złączeni nienawiścią

Ich walka o dominację szybko zmienia się

w napędzane nienawiścią noce pełne namiętności.

Cora Reilly

CORA REILLY

ZŁĄCZENI NIENAWIŚCIĄ

SERIA
BORN IN BLOOD MAFIA CHRONICLES #3

TŁUMACZENIE
ANNA KUKSINOWICZ

OŚWIĘCIM 2020

Spis treści

Karta redakcyjna

Prolog

Rozdział pierwszy

Rozdział drugi

Rozdział trzeci

Rozdział czwarty

Rozdział piąty

Rozdział szósty

Rozdział siódmy

Rozdział ósmy

Rozdział dziewiąty

Rozdział dziesiąty

Rozdział jedenasty

Rozdział dwunasty

Rozdział trzynasty

Rozdział czternasty

Rozdział piętnasty

Rozdział szesnasty

Rozdział siedemnasty

Rozdział osiemnasty

Rozdział dziewiętnasty

Rozdział dwudziesty

Rozdział dwudziesty pierwszy

Epilog

O autorce

Przypisy

Tytuł oryginału
Bound by Hatred
Copyright © 2015 by Cora Reilly
All rights reserved
Copyright © for Polish edition
Wydawnictwo NieZwykłe
Oświęcim 2020
Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Redakcja:
Anna Strączyńska
Korekta:
Justyna Nowak
Magdalena Zięba-Stępnik
Redakcja techniczna:
Mateusz Bartel
Przygotowanie okładki:
Paulina Klimek

ISBN 978-83-8178-313-2

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Konwersja
eLitera s.c.

PROLOG

Gianna

To, co zobaczyłam w lustrze, mogłoby być sceną otwierającą horror. Krew pokrywała moją brodę, a z rozcięcia w dolnej wardze sączyło się jej jeszcze więcej i całość wsiąkała w moją białą koszulkę. Warga już puchła, ale z radością zauważyłam, że moje oczy były suche – ani śladu łez.

Za moimi plecami pojawił się Matteo. Górował nade mną, mrocznymi oczami badając moją obitą twarz. Bez swojego słynnego uśmiechu rekina i aroganckiego rozbawienia wyglądał niemal znośnie.

– Nie wiesz, kiedy się zamknąć, co? – Jego usta ułożyły się w pogardliwy uśmieszek, lecz coś wyglądało nie tak. W jego wzroku tkwiło coś niepokojącego. Jego spojrzenie przypominało to, które widziałam u niego po tym, jak w piwnicy zajął się schwytanymi Rosjanami. W głębi jego oczu czaiło się coś spaczonego.

– Ty też nie – powiedziałam, a następnie skrzywiłam się, gdy poczułam w wardze kłujący ból.

– Prawda – przyznał dziwnym głosem. Zanim zdążyłam zareagować, złapał mnie za biodra, odwrócił i posadził na umywalce. – Dlatego jesteśmy dla siebie stworzeni.

Powrócił jego arogancki uśmiech. I zaraz po tym ten bydlak wszedł mi między nogi.

– Co ty robisz? – wysyczałam, zsuwając się z krawędzi umywalki i popychając go w klatkę piersiową; chciałam zwiększyć między nami odstęp.

Nie ruszył się, ponieważ był dla mnie za silny. Uśmiechnął się jeszcze szerzej. Złapał mnie za brodę i przechylił moją głowę do góry.

– Chcę spojrzeć na twoją wargę – oznajmił.

– Nie potrzebuję już twojej pomocy. Mogłeś pomóc wcześniej i powstrzymać mojego ojca przed jej rozwaleniem.

– Tak. Powinienem był to zrobić – stwierdził mrocznym głosem, muskając kciukiem ranę i rozchylając moje usta. – Gdyby Luca mnie nie przytrzymał, wbiłbym twojemu ojcu nóż w plecy. Miałbym w dupie konsekwencje. Może i tak to zrobię. Zajebiście bardzo by mi się to podobało.

Puścił moją wargę i wyciągnął długi, zakrzywiony nóż z kabury znajdującej się pod jego marynarką, po czym obrócił go w dłoni z wyrachowanym wyrazem twarzy. Następnie zerknął na mnie.

– Chcesz, żebym go zabił? – zapytał.

Boże, tak. Wzdrygnęłam się na dźwięk głosu Matteo. Wiedziałam, że to było złe, ale po tym, co powiedział dzisiaj ojciec, chciałam zobaczyć, jak błaga o litość, a Matteo z pewnością potrafił rzucić na kolana każdego, co ekscytowało mnie w przerażający sposób. Właśnie dlatego od zawsze pragnęłam uciec z tego życia, z tego powodu *nadal* chciałam uciec. Przez ten sposób egzystencji miałam potencjał do okrucieństwa, nieważne, jak bardzo próbowałam przekonać siebie, że było przeciwnie.

– To oznaczałoby wojnę między Chicago i Nowym Jorkiem – oznajmiłam po prostu, chociaż miałam w dupie pokój. Mężczyźni i tak wkrótce znaleźliby powód do tego, żeby rzucić się sobie do gardeł. Ktoś bezustannie znieważał czyjąś dumę, a wtedy mogło się wydarzyć wszystko.

– Patrzenie, jak twój ojciec wykrwawia się u moich stóp, byłoby tego warte. *Ty* jesteś tego warta.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Matteo

Kiedy po raz pierwszy zobaczyłem Giannę, była zbyt pyskatą, kościstą czternastolatką z piegami rozsypanymi na twarzy i nieokiełznanymi, rudymi włosami. Reprezentowała wszystko, czym grzeczna Włoszka być nie powinna i właśnie dlatego wydała mi się tak interesująca. Ale była tylko dzieckiem i, chociaż byłem zaledwie cztery lata starszy od niej, to już od pięciu lat oficjalnie należałem do mafii, zabiłem kilka osób i przeleciałem sporo kobiet. Gdy tylko wróciliśmy z Lucą do Nowego Jorku i zajęliśmy się interesami oraz łatwymi dziewczynami należącymi do elity, kompletnie przestałem myśleć o tym niegrzecznym rudzielcu. Mieliśmy wystarczająco dużo problemów z Bracią, która próbowała dokonać sabotażu na naszych laboratoriach narkotykowych, a ojciec stał się już za stary, żeby załatwiać te sprawy w sposób, w jaki powinny zostać załatwione: z brutalnością i brakiem litości. Czas tego starca dobiegł końca i powinien przekazać robotę mojemu bratu. Luca idealnie nadawał się do brutalności.

***

Prawie zupełnie zapomniałem o Giannie do czasu, kiedy trzy lata później wróciłem razem z Lucą do Nowego Jorku na jego ślub z Arią.

Uparł się, żeby zobaczyć narzeczoną przed uroczystością. Według oficjalnej wersji zamierzał się upewnić, czy brała tabletki antykoncepcyjne, ale to była kompletna ściema. Tak naprawdę chciał zobaczyć, jak się rozwinęła. I, cholera, dziewczyna nabrała niezłych kształtów. Gdy pojawiła się za swoją młodszą siostrą, Lilianą, w drzwiach ich apartamentu w hotelu Mandarin Oriental, nie wiedziałem, na której części jej ciała zawiesić oko

najpierw. Długie blond włosy, zachwycające niebieskie oczy, wąska talia, szczupłe nogi, ładny tyłek i cycki. Była cholernie seksowna. I jako narzeczona Luki zdecydowanie niedostępna dla mnie. Nie wspominając o tym, że jak na mój gust była nieco zbyt wstydliwa. To, jak spuszczała wzrok za każdym razem, kiedy na nią patrzył, doprowadziłoby mnie do szału. Luca był przerażającym bydlakiem, a dziewczyna nie miała lekko, ponieważ musiała go poślubić, jednak powinna nabrać odwagi, jeśli chciała mieć kiedykolwiek szansę postawić się Luce. Przyzwyczaił się do rządzenia.

Oczywiście, kiedy tylko wszedłem do apartamentu, Aria była ostatnią osobą, o jakiej myślałem. Mój wzrok padł na rozwaloną na kanapie dziewczynę o płomiennorudych włosach. Długie nogi skrzyżowała swobodnie, opierając je o stolik kawowy. W jednej chwili pojawiło się dawno wyrzucone z pamięci wspomnienie jej niegrzeczności, a wraz z nim moje zainteresowanie nią. Nie była już tą samą niezręczną, kościstą nastolatką co wcześniej.

Wyhodowała sobie wszystkie odpowiednie krągłości we wszystkich odpowiednich miejscach, a na jej twarzy nie było już ani śladu piegów. W przeciwieństwie do większości znanych mi dziewczyn, zdecydowanie nie zrobiłem na niej wrażenia. Szczerze mówiąc, patrzyła na mnie, jakbym był karaluchem, którego chciała rozgnieść butem. Uśmiechając się szeroko, ruszyłem prosto do niej, jak zawsze gotowy podjąć wyzwanie. A w szczególności seksowne wyzwanie. Czymże byłoby życie bez dreszczyku emocji i niebezpieczeństwa poparzenia się?

Gianna wyprostowała się gwałtownie, głośno stawiając stopy w czarnych martensach na podłodze, a następnie spojrzała na mnie zza przymrużonych powiek. Jeśli myślała, że to mnie powstrzyma, była w błędzie. Niestety, najmłodsza panna Scuderi zastąpiła mi drogę i posłała mi swoją wersję zalotnego uśmiechu.

– Mogę zobaczyć twoją spluwę? – zapytała głosem lokującym się między tym należącym do dziewczyny a kobiety.

Gdyby to Gianna zadała takie pytanie, na końcu języka miałbym mnóstwo sprośnych odpowiedzi, ale Liliana była na nie nieco zbyt młoda. Co za zmarnowana okazja.

– Nie, nie możesz – powiedziała Aria, zanim zdążyłem wymyślić ripostę odpowiednią dla młodych uszu. Ta dziewczyna zawsze była taka poprawna. Dzięki Bogu ojciec wybrał ją dla Luki, a nie dla mnie.

– Nie powinniście przebywać z nami bez przyzwoitki – wymamrotała Gianna, przenosząc wzrok z Luki na mnie. Cholera. Naprawdę była zupełnie inna niż wszystkie. – To niestosowne.

Luca chyba nie za bardzo się nią zainteresował. To oczywiste, że działała mu na nerwy – już mieliśmy coś wspólnego.

– Gdzie Umberto? Czy nie powinien pilnować wejścia? – zapytał.

– Zapewne zrobił sobie przerwę na toaletę lub papierosa – oznajmiła Aria.

Prawie się roześmiałem. Co za idioci pracowali dla Scuderich? Najwyraźniej w Chicago obowiązywały zupełnie inne reguły. Brat znajdował się na skraju wybuchnięcia. Od kilku dni był podenerwowany, prawdopodobnie dlatego, że pękały mu jaja. Pieprzył się z Grace o wiele częściej niż zazwyczaj, żeby skrócić czas oczekiwania na to, aż będzie mógł pieprzyć się z Arią.

– Często zostawia was bez ochrony? – zapytał.

– O, bez przerwy – burknęła Gianna, a następnie przewróciła oczami, patrząc na siostrę. – Widzisz, wymykamy się w każdy weekend, bo założyłyśmy się, która z nas poderwie więcej facetów.

Śmiałe stwierdzenie jak na kogoś, kto nigdy w życiu nie widział fiuta. Sądząc po spojrzeniu, jakie posłał mi Luca, on pomyślał to samo. Naprawdę nie wiedziała zupełnie nic o moim bracie, jeśli myślała, że dokuczanie mu w ten sposób to dobry pomysł.

Luca podszedł do swojej małej narzeczonej, która wzdrygnęła się, co robiła zawsze, kiedy on zachowywał się jak szaleniec.

– Chciałbym chwilę z tobą porozmawiać, Aria.

Gianna podskoczyła na równe nogi, niczym tygrysica gotowa chronić swoje dziecko.

– Och, na litość boską, żartowałam! – Spróbowała stanąć między Lucą i Arią, co było cholernie złym pomysłem. Złapałem ją za nadgarstek i odciągnąłem, zanim Luca zdążył stracić nad sobą panowanie.

Niebieskie oczy Gianny błysnęły furią. Myliłem się. Nie wszystkie piegi zniknęły. Z bliska zobaczyłem ich cienką warstwę na jej nosie; jakimś cudem sprawiały, że wyglądała jeszcze piękniej.

– Puść mnie albo połamię ci palce – wysyczała.

Chciałbym zobaczyć, jak próbujesz. Puściłem ją, uśmiechając się szeroko, co, sądząc po tym, jak zmrużyła oczy, jeszcze bardziej ją zdenerwowało.

Luca pociągnął za sobą Arię.

– Chodź. Która sypialnia jest twoja?

Gianna przeniosła wzrok z Luki na mnie.

– Zadzwonię do ojca! Nie wolno ci.

Oczywiście on miał to w dupie. Scuderi chciał oddać mu Arię już kilka lat wcześniej; na pewno nie miałby nic przeciwko temu, żeby spróbował jej kilka dni przed ślubem. Drzwi zamknęły się za nimi i Gianna podeszła do nich gniewnie. Znowu złapałem ją za rękę, powstrzymując ją od dalszego denerwowania Luki. Ta dziewczyna naprawdę nie wiedziała, jak powinna się zachowywać.

– Zostaw ich samych. Luca nie zedrze ubrań z Arii przed nocą poślubną.

Uwolniła się od mojego uścisku.

– Myślisz, że to zabawne?

– O czym oni rozmawiają? – zapytała Liliana.

Drzwi do apartamentu otworzyły się i wszedł Umberto, posyłając mi gniewne spojrzenie. Ten staruszek nadal nie wybaczył mi znieważenia swojej żony trzy lata temu.

– Gianna, Liliana, chodźcie tu – rozkazał szorstko. Uniosłem brew, patrząc na niego. Bał się, że je skrzywdzę? Gdybym zamierzał to zrobić,

z pewnością nie stałyby obok mnie w jednym kawałku. Znajdujący się za plecami Umberto Romero przewrócił oczami, stając bliżej niego, a ja uśmiechnąłem się krzywo. Staruszek oczywiście to zauważył i jego palce znalazły się odrobinę bliżej kabury z nożem.

Zrób to, staruchu. Minęło już trochę czasu, od kiedy brałem udział w dobrej walce.

Liliana od razu go posłuchała i podeszła do niego. Oczywiście Gianna pozostała obok wejścia do pokoju siostry.

– Luca zaciągnął Arię do jej sypialni. Są tam sami.

Umberto ruszył do drzwi, ale zaszedłem mu drogę. Romero znajdował się tuż za nim, chociaż nie potrzebowałem go do powstrzymania tego starca. Umberto próbował zmierzyć mnie wzrokiem. Był przynajmniej o dziesięć centymetrów niższy ode mnie i bez względu na to, jak dobrze umiał walczyć na noże, mógłbym go rozpruć, zanim zdążyłby mrugnąć. Naprawdę świerzbiły mnie palce, żeby to zrobić.

– Jeszcze nie są po ślubie – stwierdził, jakbym tego nie wiedział.

– Jej cnota jest bezpieczna w rękach mojego brata, nie martw się. – Nie kłamałem. Luca nie splamiłby honoru Arii.

Umberto zacisnął wargi. Czułem, że chciał wszcząć bójkę równie mocno, co ja. Zanim sprawy zdążyły potoczyć się w ciekawszym kierunku, otworzyły się drzwi sypialni i wyszła Aria. Wyglądała, jakby zobaczyła ducha. Spojrzałem znacząco na brata. Naprawdę musiał tak cholernie straszyć narzeczoną kilka dni przed ich ślubem?

– Co tu robisz? – zapytał Umberto.

– W przyszłości powinieneś lepiej wykonywać swoje obowiązki i ograniczyć przerwy do minimum – nakazał mu Luca.

– Odszedłem tylko na kilka minut, poza tym przed pozostałymi drzwiami stoją inni ochroniarze.

Znudzony ich kłótnią zwróciłem uwagę z powrotem na rudą.

Gianna położyła ręce na biodrach, jakimś cudem wypychając klatkę piersiową jeszcze bardziej do przodu. Naprawdę miała doskonałe ciało.

Zastanawiałem się, czy Scuderi oddał ją już jakiemuś nieudacznikowi z oddziału z Chicago. Byłoby szkoda.

Spojrzała mi w oczy.

– Na co się gapisz?

Jeszcze przez chwilę taksowałem ją wzrokiem.

– Na twoje seksowne ciałko.

– To sobie patrz. Bo tylko tyle możesz zrobić, jeśli chodzi o moje *seksowne ciałko*.

– Przestań – ostrzegł ją Umberto.

Gianna nie powinna tego mówić. Zawsze lubiłem polowanie. Podczas gdy Luce nie przeszkadzało, kiedy dziewczyna okazywała się niezbyt łatwa, to ja zawsze świadomie wybierałem te trudne do zdobycia. Dzięki temu wszystko było bardziej interesujące. Zaciągnięcie panienek do łóżka nigdy nie sprawiało nam większego kłopotu. Byliśmy przystojni i bogaci, nie wspominając już o tym, że można nas było określić mianem niegrzecznych chłopców i właśnie tego potrzebowały znudzone dziewczyny należące do elity, żeby dodać pikanterii swoim nudnym życiom. Jednak nie dostrzegałem zabawy w dostawaniu tego, co się chciało, jeśli nie trzeba było o to zawalczyć.

Odprowadziła mnie wzrokiem, mrużąc oczy, kiedy Luca, Romero i ja wychodziliśmy z apartamentu. Uśmiechnąłem się pod nosem. Ta dziewczyna skrywała w sobie ogień.

Luca westchnął.

– Nie mów mi, że upatrzyłeś sobie tę rudą. To prawdziwy wrzód na dupie.

– I co z tego? Dzięki niej moje życie na pewno byłoby ciekawsze.

– Co? Wybijanie Rusków i sprowadzanie do łóżka innej dziewczyny co noc ci nie wystarczy?

– Lubię raz na jakiś czas zmienić coś w swoim życiu.

– Nie możesz jej mieć. Jest niedostępna. Nie zamierzam informować ojca o tym, że rozpętałeś wojnę z z oddziałem z Chicago, ponieważ

obściskiwałeś się z córką Scuderiego. Istnieje tylko jeden sposób, w jaki ruda mogłaby się znaleźć w twoim łóżku – musiałbyś ją poślubić, a to się nie stanie.

– Dlaczego nie?

– Powiedz mi, że żartujesz. – Luca przystanął.

Wzruszyłem ramionami. Naprawdę nie chciałem się żenić – ani teraz, ani nigdy – ale ojciec od miesięcy wiercił mi dziurę w brzuchu. Każda kobieta, jaką zaproponował do tej pory, była cholernie nudna.

Brat złapał mnie za ramię.

– Nie poprosisz Scuderiego o rękę jego córki dzisiaj wieczorem.

– Czy to jest rozkaz? – zapytałem cicho. Luca miał wkrótce zostać moim *capo* i był nade mną w hierarchii naszej *familii*, lecz słuchanie rozkazów nie było moją mocną stroną.

– Nie. To tylko rada. – Uśmiechnął się krzywo. – Gdybym ci rozkazał, zrobiłbyś to jedynie po to, żeby mnie zirytować.

– Nie jestem narwanym nastolatkiem – stwierdziłem, a następnie uśmiechnąłem się szeroko, ponieważ znał mnie zbyt dobrze.

– Po prostu nie chcę, żebyś się spieszył. Może i teraz fascynuje cię sukowatość Gianny, ale wątpię, żeby to potrwało więcej niż kilka dni. Znam cię. Jak tylko skończy się polowanie i dostaniesz to, czego chciałeś, stracisz zainteresowanie. Tylko że tym razem utkniesz z nią na zawsze.

– Nie martw się. Zamierzam zaliczyć dzisiaj wieczorem jakąś laskę. Dzięki temu zapomnę o Giannie.

ROZDZIAŁ DRUGI

Ślub Arii i Luki

Gianna

Ten ślub był farsą. Gdy tylko usiedliśmy przy stole, Aria odchyliła się, oddalając od Luki i kurczowo chwyciła moją dłoń. Jej udręka była dostrzegalna. Bardzo starała się to ukryć, jednak dla mnie to było jasne jak słońce. Oczywiście wszyscy mieli to w dupie. Zmuszanie kobiet do ślubu stało się praktycznie standardem, a nieszczęście pewnikiem. Nikt nigdy nie pytał nas o to, czego pragnęłyśmy. Nikogo to nie obchodziło. Nawet pozostałych kobiet.

Właśnie wtedy złożyłam sobie obietnicę, której z determinacją zamierzałam dotrzymać: nie skończę w małżeństwie bez miłości. Nie obchodziło mnie, że to mój obowiązek ani że tak nakazywał honor; nic w tym zapomnianym przez Boga świecie nie mogło zmusić mnie do poślubienia kogoś z innego powodu niż miłość.

Matteo przez cały czas spoglądał na mnie przez stół, a ten wkurzający, zarozumiały, szeroki uśmiech nie schodził mu z twarzy. Bezustannie pożerał mnie wzrokiem. On sam nie wyglądał zbyt nędznie w jasnoszarej kamizelce, białej koszuli i eleganckich spodniach. Jakimś cudem jego wysoka, umięśniona sylwetka wyróżniała się z tłumu jeszcze bardziej, kiedy był tak wystrojony. Oczywiście prędzej odgryzłabym sobie język, niż przyznała przed kimkolwiek, że tolerowałam to, jak wyglądał Matteo; poza tym, jego osobowość pozostawiała wiele do życzenia.

Aria chwyciła moją schowaną pod stołem dłoń jeszcze mocniej, ponieważ Luca coś jej powiedział. Kompletnie nie zdawała sobie sprawy

z tego, że Matteo ze mną flirtował. Nie zdawała sobie sprawy z niczego poza własną udręką.

Ścisnęłam jej rękę, ale wtedy otwarto parkiet i wkrótce zostałyśmy rozdzielone, ponieważ Luca poprowadził ją na ich pierwszy taniec jako młodej pary. Szybko wstałam, desperacko pragnąc wyślizgnąć się ku zatoce, gdzie mogłabym pobyć sama, lecz Matteo złapał mnie na krawędzi parkietu. Na twarzy miał ten sam zarozumiały, szeroki uśmiech. Czy ten bydlak musiał wyglądać tak dobrze?

Jego włosy specjalnie zostały rozczochrane, a oczy miał niesamowicie ciemne, niemal czarne. Nie dało się nie zwracać na niego uwagi. Rzecz jasna, zdawał sobie sprawę z tego, jak działał na większość kobiet i oczywiście oczekiwał, że ja też będę do niego wzdychała. Prędzej zamarzłoby piekło.

Skłonił się, nie odrywając ode mnie wzroku.

– Zatańczysz ze mną? – zapytał.

Na widok jego szerokiego uśmiechu poczułam głupie motyle w brzuchu. Był bardziej wyluzowany niż większość mężczyzn z mafii, ale to prawdopodobnie tylko pozory. Może i opanował do perfekcji udawanie chłopaka z sąsiedztwa, lecz pod tą maską chował się drapieżca, czekający, by zaatakować. Nie zamierzałam zostać jego ofiarą.

Ojciec obserwował mnie ze swojego miejsca przy stole, więc nie miałam wyboru i musiałam skinąć głową w odpowiedzi na pytanie Matteo lub zaryzykować tym, że rodzic urządzi mi ogromną scenę. Co prawda mnie by to nie obeszło, jednak nie chciałam dodawać zmartwień Arii. Już i tak balansowała na skraju załamania nerwowego.

Matteo wziął mnie za rękę i położył dłoń płasko na moich plecach; ciepło jego skóry przesączyło się przez cienki materiał sukienki. Żołądek podszedł mi do gardła, ale zmusiłam się do przybrania maski znudzenia. Nienawidziłam tego, co działo się z moim ciałem w pobliżu Matteo. Gdyby nie zabraniano mi spotkań z innymi chłopakami, prawdopodobnie nie wywarłby na mnie wrażenia, lecz tak, jak w przypadku Arii, ten taniec był jedynym kontaktem fizycznym, jaki miałam z facetem spoza rodziny.

Spojrzałam na niego. Z bliska widziałam, że jego tęczówki były ciemnobrązowe, a ich zewnętrzny pierścień niemal czarny. Miał grube, czarne rzęsy, a na jego policzkach i brodzie zarysowywał się cień zarostu. Uśmiechnął się jeszcze szerzej, więc odwróciłam głowę, skupiając się na gościach tańczących wokół nas. Wszyscy się śmiali, dobrze się bawiąc. Z zewnątrz wyglądało to jak wspaniała uczta. Idealnie przyozdobiony ogród posesji każdego mógłby łatwo zmylić. Było *tak cholernie łatwo* pozwolić owiewającej nas bryzie oceanu porwać rzeczywistość. Wyjątkowa atmosfera, jaką mógł zaoferować tylko dom w Hamptons, potrafiłaby przekonać każdego, że życie to bajka.

Jednak ja znałam prawdę.

Matteo przyciągnął mnie jeszcze bliżej, mocno przyciskając moje ciało do swojego. Czułam każdy centymetr jego mięśni oraz broni schowanych pod kamizelką. Wiłam się w jego ramionach, próbując zwiększyć dystans, chociaż część mnie pragnęła podnieść głowę, zbliżyć się do niego i pocałować go w usta. To z pewnością zostałoby skandalem tego wesela.

Ojciec wpadłby w szał, co prawie przekonało mnie do postąpienia w ten sposób. Dlaczego zmuszano dziewczyny do czekania z pierwszym pocałunkiem do ślubu? To niedorzeczne. Było mi żal Arii, której pierwszy pocałunek odbył się przy wszystkich gościach. Nie zamierzałam podzielić jej losu. Nie obchodziło mnie to, kogo musiałabym przekupić, żeby mnie pocałował.

Matteo schylił się, a na jego ustach zaigrał kpiarski uśmieszek.

– Wyglądasz pięknie, Gianna. Twoja wkurzona mina wspaniale komponuje się z tą sukienką.

Zanim udało mi się powstrzymać, wybuchnęłam śmiechem. Próbowałam zatuszować to kaszlem, ale, sądząc po jego twarzy, Matteo tego nie kupił.

Cholera.

Zmrużyłam oczy – na próżno. Postanowiłam ignorować go przez resztę naszego tańca, licząc na to, że moje ciało zrobi to samo, lecz wtedy ten

bydlak zaczął przesuwać kciukiem po moich plecach, przez co wszystkie zakończenia nerwowe zdawały się ożywiać.

Chciałam go pocałować. Nie tylko po to, żeby dokuczyć ojcu i wszystkim innym mężczyznom z naszego świata, którzy nie dostrzegali niczego złego w trzymaniu kobiety na uwięzi. Pragnęłam go pocałować, ponieważ pachniał przesmacznie i właśnie dlatego musiałam się od niego szybko uwolnić.

Niestety, najwyraźniej postanowił doprowadzić mnie do szaleństwa, gdyż po naszym pierwszym wspólnym tańcu udało mu się skraść dwa kolejne i, ku mojemu absolutnemu poirytowaniu, moje ciało nie przestało reagować na jego bliskość. Prawdopodobnie o tym wiedział i dlatego w dalszym ciągu delikatnie głaskał mnie po plecach, ale nie mogłam poprosić go o to, żeby przestał, ponieważ w ten sposób przyznałabym się do tego, że mi to przeszkadzało, a poza tym, jakimś cudem, część mnie nie chciała, by przestawał.

Wybiła niemal północ, kiedy ludzie zaczęli krzyczeć, żeby Luca wziął do łóżka Arię. Nie udało jej się ukryć paniki. Gdy wstała i chwyciła wyciągniętą rękę męża, spojrzała mi szybko w oczy, lecz wtedy Luca już zaczął ją za sobą ciągnąć, a za nimi ruszył tłum wrzeszczących mężczyzn. Zalała mnie fala złości. Wstałam; postanowiłam za nią pójść i jej pomóc. Matka złapała mnie za nadgarstek, gwałtownie mnie zatrzymując.

– To nie twoja sprawa, Gianna. Siadaj. Aria zrobi to, co do niej należy i ty również powinnaś.

Zgromiłam ją wzrokiem. Czy nie powinna nas chronić? Zamiast tego obserwowała scenę bez cienia współczucia. Wyrwałam jej się, obrzydzona nią i wszystkimi wokół nas.

Ojciec stał obok Salvatore Vitiello, który krzyczał coś, co brzmiało jak:

– Chcemy zobaczyć krew na prześcieradle, Luca!

Prawie się na niego rzuciłam. Co za bydlak. Nowy Jork i jego chore tradycje. Pomimo ostrzegawczego spojrzenia ojca, odwróciłam się i ruszyłam za mężczyznami. Luca i Aria już prawie byli w domu i miałam problem z przedarciem się przez tłum, żeby do nich dotrzeć. Nie byłam

nawet pewna, co bym zrobiła, gdybym znalazła się w pobliżu nich. Raczej nie mogłabym wciągnąć Arii do naszej sypialni i zamknąć drzwi. To by nikogo nie powstrzymało, a już na pewno nie jej męża. Ten facet był bestią.

Kilku z mężczyzn powiedziało do mnie coś sprośnego, ale ich zignorowałam, skupiając wzrok na blond włosach Arii. Już niemal dotarłam na przód tłumu, kiedy siostra zniknęła w sypialni, a Luca zamknął za nimi drzwi. Wstrzymałam oddech, czując ogarniającą mnie złość.

Wahałam się, czy powinnam wbiec do sypialni i skopać Luce dupę, czy uciec najdalej, jak mogłam – nie chciałam słuchać tego, co działo się za zamkniętymi drzwiami. Większość mężczyzn zaczęła już wychodzić na zewnątrz, żeby wrócić do picia. Zostało tylko kilkoro młodszych członków mafii z Nowego Jorku oraz Matteo, który stał przed drzwiami i krzykiem dawał bratu ohydne wskazówki. Wycofałam się, wiedząc, że nie mogę w żaden sposób pomóc Arii, nienawidząc tego faktu bardziej niż czegokolwiek innego. W przeszłości siostra tak często chroniła mnie przed ojcem, a teraz, kiedy to ona potrzebowała ochrony, nie mogłam jej pomóc.

Zamiast wracać na imprezę, postanowiłam pójść do swojego pokoju. Nie byłam w nastroju, żeby znowu stawać twarzą w twarz z rodzicami. Z ojcem pewnie bym się pokłóciła, a naprawdę nie chciałam mieć też tego na głowie. Zanim zdążyłam ruszyć w dół korytarza do sypialni, drogę zaszło mi dwóch chłopaków. Nie znałam ich. Byli niewiele starsi ode mnie, mogli mieć po osiemnaście lat. Jeden z nich nadal miał dziecięcy tłuszczyk i trądzik. Drugi był wyższy i wyglądał bardziej niebezpiecznie.

Próbowałam ich wyminąć, ale ten wyższy zaszedł mi drogę.

– Spadajcie – powiedziałam, wpatrując się gniewnie w tych dwóch idiotów.

– Nie psuj zabawy, Ruda. Zastanawiam się, czy tam też jesteś ruda. – Wskazał na moje podbrzusze.

Moje usta wykrzywił grymas obrzydzenia.

Słyszałam to już milion razy.

Chłopak z trądzikiem prychnął z rozbawieniem.

– Moglibyśmy spróbować się tego dowiedzieć.

Nagle zjawił się Matteo. Wyższego chwycił za szyję i przyłożył mu do krocza ostry, długi nóż.

– Albo – powiedział dziwnie spokojnym głosem – moglibyśmy sprawdzić, jak długo będziesz wykrwawiał się na śmierć, kiedy utnę ci fiuta. Co ty na to?

Wykorzystałam okazję i uderzyłam tego z trądzikiem kolanem w jaja, przez co krzyknął i uklęknął. Pewnie nie powinno mi się to tak bardzo podobać.

Matteo uniósł ciemne brwi, wpatrując się we mnie.

– Tego też chcesz kopnąć?

Nie musiał pytać dwa razy. Po prostu uderzyłam drugiego gościa, również posyłając go na kolana. Obaj spojrzeli na Matteo szeroko otwartymi ze strachu oczami, kompletnie mnie ignorując.

– Spierdalać, zanim postanowię popodrzynać wam gardła – powiedział Vitiello.

Wstali niezgrabnie i uciekli, przypominając psy z podkulonymi ogonami.

– Znasz ich? – zapytałam.

Schował nóż. Nie wydawał się tak pijany, na jakiego wyglądał na imprezie. Może robił to tylko na pokaz. Rozejrzałam się szybko, zdając sobie sprawę z tego, że w tej części domu zostaliśmy tylko my. Serce zabiło mi szybciej i żołądek mi się przewrócił – to naprawdę nie był dobry pomysł.

– To dzieci dwóch naszych żołnierzy. Nawet jeszcze nie są w mafii.

Wcielenie ich do mafii pewnie nie zrobiłoby z nich milszych ludzi.

– Sama bym sobie z nimi poradziła – stwierdziłam.

Znowu przesunął wzrokiem po moim ciele.

– Wiem – przyznał.

Nie takiej odpowiedzi się spodziewałam i zupełnie nie miałam pojęcia, czy sobie ze mnie żartował, czy nie.

– To zabawne, że potrafisz w jednej sekundzie zachowywać się jak rycerz w lśniącej zbroi, a w następnej zachęcasz brata do tego, żeby wykorzystał moją siostrę.

– Uwierz mi, Luca nie potrzebuje zachęty.

– Jesteś obrzydliwy. To wszystko jest obrzydliwe. – Odwróciłam się i ruszyłam w drugą stronę, ale wyprzedził mnie i zagrodził mi drogę, kładąc rękę na ścianie.

– Twojej siostrze nic nie będzie. Luca nie jest okrutny wobec kobiet – zapewnił.

– I to ma mnie niby uspokoić?

Matteo wzruszył ramionami.

– Znam swojego brata. Arii nic się nie stanie.

Przyjrzałam mu się. Zdawało się, że mówił poważnie. Chciałam mu uwierzyć, lecz z tego, co do tej pory widziałam, Luce było daleko do miana dobrego człowieka. Był brutalny, okrutny i oziębły, a ja nie miałam pewności, czy definicja bycia okrutnym wobec kobiet znana przez Matteo pasowała do mojej.

– Cholernie bardzo chciałbym cię teraz pocałować – oznajmił surowym głosem, napędzając mi strachu.

Otworzyłam szerzej oczy. Nie ruszył się, po prostu stał przede mną z ręką położoną na ścianie, wbijając we mnie wzrok. Nie byliśmy zaręczeni, dzięki Bogu, więc odzywanie się do mnie w ten sposób było bardziej niż nie na miejscu. Ojciec by oszalał, gdyby to usłyszał. Powinnam być zdenerwowana, co najmniej zawstydzona jego słowami, ale zamiast tego zastanawiałam się, jakie to by było uczucie kogoś pocałować, jakie to by było uczucie pocałować właśnie jego. Wszystkie dziewczyny z mojej klasy już się całowały i robiły o wiele więcej. Tylko Aria, inne nastolatki z rodzin należących do mafii i ja byłyśmy chronione przed światem zewnętrznym, chodząc wszędzie w towarzystwie ochroniarzy. Jak by to było pocałować

kogoś, kogo nie powinnam całować? Zrobić coś, czego nie zrobiłaby dobra dziewczyna?

– To dlaczego tego nie zrobisz? – Usłyszałam siebie. W głowie zapaliła mi się czerwona lampka, ale ją zignorowałam.

To był mój wybór. Gdybyśmy nie byli, kim jesteśmy, gdybyśmy nie przyszli na świat w tym popapranym świecie, gdyby Matteo nie należał do mafii i nie był zabójcą, może wtedy mogłabym się w nim zakochać. Gdybyśmy spotkali się jako dwoje normalnych ludzi, wtedy mogłoby nas coś połączyć.

Przysunął się do mnie. Z jakiegoś powodu cofnęłam się, wpadając na ścianę, lecz podążył za mną i wkrótce zostałam uwięziona między zimnym kamieniem a jego ciałem.

– Ponieważ w naszym świecie istnieją pewne zasady i złamanie ich ma swoje konsekwencje.

– Nie wyglądasz, jakbyś lubił zasady. – Nie byłam pewna, czemu go tak podpuszczałam. Nie zależało mi na jego uwadze. Chciałam wydostać się z tego popieprzonego świata i żyć z dala od tych popieprzonych ludzi. Angażowanie się w cokolwiek z kimś jego pokroju sprawiłoby, że stałoby się to niemożliwe.

Posłał mi mroczny uśmiech.

– Bo nie lubię. – Wyciągnął dłonie, muskając moją twarz i powoli przeczesał nimi moje włosy. Zadrżałam, czując ten delikatny dotyk. Nawet nie lubiłam Matteo, prawda? Był wkurzający i arogancki, i nigdy nie wiedział, kiedy się zamknąć.

Jest taki sam jak ty.

Moje ciało pragnęło więcej. Chwyciłam jego kamizelkę i zmięłam delikatny materiał.

– Ja też nie. Nie chcę, żeby mój pierwszy pocałunek był z moim mężem.

Matteo zaśmiał się cicho. Znajdował się tak blisko, że bardziej to poczułam, niż usłyszałam.

– To zły pomysł – wymruczał. Nasze wargi dzielił centymetr, a jego oczy były mroczne i pozbawione figlarności, jaką można było w nich zazwyczaj zauważyć.

Moje wnętrzności zapłonęły pożądaniem.

– Nie obchodzi mnie to.

I wtedy mnie pocałował, na początku delikatnie, jakby nie był pewien, czy mówię poważnie. Pociągnęłam za jego kamizelkę, chcąc, żeby przestał być ostrożny, i wtedy przygniótł mnie swoim ciałem, wsuwając język między moje wargi, splatając go z moim, nie dając mi czasu na myślenie o tym, co robię. Smakował whiskey i czymś słodszym; przypominało to najsłodszą czekoladkę z alkoholem, jaką mogłam sobie wyobrazić. Emanował ciepłem oraz siłą. Dłoń trzymał na moim karku. Przez jego usta czułam palące pożądanie.

Boże, nic dziwnego, że ojciec nie chciał, żebyśmy przebywały w pobliżu mężczyzn. Wiedząc już, jak przyjemne było całowanie, nigdy nie chciałam przestać tego robić.

Usłyszałam, jak ktoś gwałtownie wciąga powietrze, a wtedy Matteo i ja rozdzieliliśmy się. Nadal zamroczona spojrzałam na swoją siostrę, Lily, która zamarła w połowie korytarza. Pewnie spotkała nas, wracając do pokoju. Miała szeroko otwarte oczy.

– Przepraszam! – wypaliła i niepewnie zrobiła kilka kroków w naszym kierunku. – Czy to oznacza, że weźmiecie ślub?

– Nie. Nie zamierzam brać z nim ślubu. To nic nie znaczy – prychnęłam.

Matteo zerknął na mnie i prawie poczułam się źle z tym, co powiedziałam, lecz to prawda. Nie zamierzałam poślubiać członka mafii, bez względu na to, jak dobrze potrafił się całować, ani czy umiał mnie rozśmieszać. Mężczyźni z naszego świata byli mordercami i dręczycielami. Nie byli dobrymi, czy nawet przyzwoitymi ludźmi. Byli źli, zepsuci do szpiku kości. Nic nie mogło tego zmienić. Może czasami udawało im się naśladować normalnych chłopaków – co Matteo opanował do perfekcji – ale ostatecznie była to tylko maska.

Vitiello odwrócił się do Lily.

– Nie mów nikomu o tym, co widziałaś, okej?

Odsunęłam się od niego, chcąc wprowadzić między nas nieco wolnej przestrzeni. Jak mogłam pozwolić mu się pocałować? Może miałam szczęście i był bardziej upity, niż się zdawało. Może następnego ranka niczego nie będzie pamiętał.

– Okej – obiecała, uśmiechając się nieśmiało.

Matteo posłał mi znaczące spojrzenie, po czym minął Lily i skręcił za rogiem. Gdy tylko zniknął z pola widzenia, siostra podbiegła do mnie.

– Całowałaś się z nim!

– Ćśśś – powiedziałam, kiedy szłyśmy korytarzem.

– Mogę dzisiaj spać u ciebie w pokoju? Powiedziałam matce, że mogę.

– Tak, pewnie – zgodziłam się.

– Jak było? – zapytała szeptem. – Mam na myśli pocałunek.

Z początku zamierzałam skłamać, ale postanowiłam wyznać jej prawdę.

– Wspaniale.

Zachichotała i weszła za mną do pokoju.

– Więc zamierzasz się z nim jeszcze całować?

Chciałam, lecz to byłby okropny pomysł. Wolałam nie dawać mu nadziei.

– Nie. Już nigdy nie zamierzam całować się z Matteo.

Powinnam wiedzieć, że na tym się nie skończy.

***

Następnego dnia, na kilka godzin przed tym, jak moja rodzina miała wyruszyć do Chicago, Matteo złapał mnie samą przed moim pokojem. Nie próbował mnie pocałować, choć stanął bardzo blisko. Byłoby łatwo pokonać dzielący nas dystans, złapać go za koszulę i przyciągnąć do siebie. Zamiast tego znowu stałam się powściągliwa i spiorunowałam go wzrokiem.

– Czego chcesz? – burknęłam, a on mlasnął z niezadowoleniem.

– Poprzedniej nocy, kiedy byliśmy sami, nie traktowałaś mnie tak ozięble.

– Miałam nadzieję, że będziesz zbyt pijany, żeby pamiętać.

– Przykro mi, ale nie. – Na widok tego aroganckiego uśmiechu miałam ochotę skręcić mu kark albo go pocałować, jeszcze nie wybrałam. Opcja numer jeden była lepsza, bez wątpienia.

– To był jednorazowy wyskok. To nic nie znaczyło. Nadal cię nie lubię. Zrobiłam to tylko dlatego, że miałam ochotę zrobić coś zakazanego.

Jego mroczny wzrok spoczął na moich ustach, a następnie przesunął się niżej.

– Jest pełno zakazanych rzeczy, jakie moglibyśmy zrobić – wymruczał, stawiając krok w moją stronę; stał teraz zbyt blisko, tak blisko, że owiewał mnie jego zapach.

– Nie, dzięki.

Zakołysał się na piętach, uśmiechając się jeszcze szerzej.

– Dlaczego nie? Nie jesteś już taka odważna, co? Skoro masz już dosyć zakazanych rzeczy, mogę poprosić twojego ojca o twoją rękę – zaproponował.

– Jasne – odparłam sarkastycznie. – Nigdy cię nie poślubię, to ci mogę obiecać. A teraz, kiedy Aria została uwięziona w Nowym Jorku, ojciec i tak by mnie tu nie odesłał.

Matteo wzruszył ramionami.

– Skoro tak mówisz.

Jego nadmierna pewność siebie sprawiła, że coś we mnie pękło. Dźgnęłam go palcem w klatkę piersiową.

– Myślisz, że nie można ci się oprzeć, co? To nieprawda. Ty, Luca i wszyscy pozostali faceci z pieprzonej mafii myślicie, że jesteście tacy świetni. Powiem ci jedno: gdybyście nie byli zajebiście bogaci i nie nosili wszędzie pieprzonych broni, nie bylibyście lepsi od nikogo.

– Nadal byłbym przystojny i nadal mógłbym gołymi rękami zabić większość tych cieniasów. A ty, Gianna? Kim byś była bez opieki rodziny i pieniędzy ojca?

Zrobiłam głęboki wdech. Tak, kim bym była bez tego wszystkiego? Nikim. Nigdy nie musiałam niczego robić sama. Chociaż nie dlatego, że nie chciałam. Po prostu mi na to nie pozwalano.

– Byłabym wolna.

Matteo się zaśmiał.

– Nigdy nie będziesz wolna. Nikt z nas nie jest. Wszyscy żyjemy w klatkach stworzonych z reguł wyznaczanych przez nasz świat.

Dlatego chcę uciec.

– Może. Ale małżeństwo z tobą nigdy nie zostanie moją klatką. – Odeszłam wyprostowana, nie dając mu kolejnej szansy na odgryzienie się.

ROZDZIAŁ TRZECI

Matteo

Może Gianna tego jeszcze nie rozumiała, ale małżeństwo miało stać się jej klatką, czy tego chciała, czy nie.

Poprzedniej nocy, po naszym pocałunku, wróciłem na imprezę, żeby upić się do nieprzytomności i natknąłem się na swojego ojca-bydlaka oraz Rocca Scuderi. Rozmawiali o Giannie; miała poślubić jakiegoś starego zgreda, który był znany z traktowania kobiet twardą ręką. Nic wtedy nie powiedziałem, ponieważ znałem ojca. Gdyby pomyślał, że proszę o rękę Gianny, ponieważ jej pożądam, lubię ją lub chcę ją chronić przed gorszym losem, nigdy nie zgodziłby się mnie z nią zeswatać.

Teraz, rankiem, po prezentacji prześcieradła, szybko złapałem Lucę, gdy razem z Arią ruszył do sypialni.

– Chyba będziecie musieli, gołąbeczki, odłożyć miłosną gimnastykę na później. Muszę z tobą porozmawiać, Luca.

Luca i Aria odwrócili się do mnie. Aria oblała się rumieńcem i spojrzała do góry, na mojego brata, z mieszanką zmartwienia i zażenowania. Luca posłał mi wkurzone spojrzenie, po czym skierował wzrok na swoją żonę.

– Idź sama. Sprawdź, czy służące spakowały wszystkie twoje rzeczy. Niedługo do ciebie przyjdę. – Szybko zniknęła w sypialni.

– Prześcieradło było atrapą, co? Mój starszy brat oszczędził swoją dziewiczą pannę młodą.

Luca zgromił mnie wzrokiem, robiąc krok w moją stronę.

– Ciszej, kurwa.

– Co się stało? Wypiłeś za dużo i nie mógł ci stanąć? – zapytałem.

– Spierdalaj. Jak gdyby alkohol kiedykolwiek mnie powstrzymał – powiedział.

– No to o co chodzi?

Spiorunował mnie spojrzeniem.

– Zaczęła płakać – wyznał.

Zaśmiałem się. Wyciągnąłem rękę, sięgając do kabury z nożem znajdującej się na jego przedramieniu i pociągnąłem za nią, odsłaniając małą ranę. Luca wyrwał mi się.

– Zaciąłeś się.

Wyglądał, jakby rozważał, czy nie chciałby mnie poćwiartować na małe kawałeczki. Ponieważ nadal potrzebowałem jego pomocy, postanowiłem ograniczyć dokuczanie mu do minimum.

– Wiedziałem. Zeszłej nocy powiedziałem Giannie, żeby nie martwiła się o Arię. Masz słabość do dam w opresji.

– Ja nie… – Zmarszczył brwi. – Byłeś sam na sam z Gianną?

Skinąłem głową i odciągnąłem go od sypialni, w razie gdyby Aria próbowała nas podsłuchiwać. Przekazałaby wszystko siostrze.

– Pocałowałem ją i smakuje nawet lepiej, niż wygląda – oznajmiłem.

– Nie wierzę, kurwa, że w moją pierdoloną noc poślubną zaszedłeś dalej ode mnie – wymamrotał Luca.

– Panie nie mogą się oprzeć mojemu wdziękowi.

Położył rękę na moim ramieniu.

– To nie jest śmieszne, Matteo. Mafii z Chicago nie będzie do śmiechu, jeśli zaczniesz sobie rozdziewiczać ich dziewczyny.

– Nikogo nie rozdziewiczyłem. Pocałowałem ją – zaznaczyłem.

– Ta, jakby to miał być koniec.

– Chcę ją rozdziewiczyć, ale nie jestem idiotą.

Luca przybrał wyraz twarzy mówiący „na pewno?”.

– Chcę ją poślubić – oznajmiłem.

Luca zatrzymał się gwałtownie.

– Powiedz mi, że żartujesz.

– Nie żartuję. Właśnie dlatego potrzebuję twojej pomocy. Ojciec nie porozmawia w moim imieniu ze Scuderim, jeśli będzie myślał, że chcę Gianny z jakiegokolwiek innego powodu niż dla zemsty albo zrobienia jej na złość. Znasz go.

– Więc co mam zrobić? – zapytał.

– Pomóż mi go przekonać, że Gianna mnie nienawidzi i obraziła mnie, więc chcę ją poślubić, żeby była nieszczęśliwa – wyjaśniłem.

– A tak nie jest? Ta dziewczyna cię nie znosi i właśnie dlatego jej pragniesz. Czym to się różni od historii, którą mamy powiedzieć ojcu?

– Nie chcę, żeby była nieszczęśliwa.

Spojrzał na mnie z powątpiewaniem.

– Ostateczny rezultat może być taki sam. Ona doprowadzi cię do szaleństwa. Zdajesz sobie z tego sprawę, prawda? Naprawdę nie jestem pewien, czy chcę mieć ją u siebie, w Nowym Jorku.

– Jakoś sobie z tym poradzisz. A Aria ucieszy się, że jest przy niej siostra – zauważyłem.

– Ty naprawdę myślisz, że to przemyślałeś, co?

– Bo przemyślałem. Ojciec i tak niedługo wybierze dla mnie jakąś sukę, która sprawi, że będę nieszczęśliwy – stwierdziłem.

– Więc wolisz sam wybrać sobie sukę, która sprawi, że będziesz nieszczęśliwy.

Strząsnąłem z siebie jego dłoń.

– Gianna nie jest suką.

– Chcesz mnie przez nią uderzyć – oznajmił Luca, uśmiechając się krzywo.

– Jest wiele powodów, dla których chciałbym cię uderzyć.

– Chodź. Poszukamy ojca. – Pokręcił głową.

Ruszyliśmy korytarzem i w dół schodów w stronę biura ojca. Właśnie wychodził z pokoju. Przybrałem wkurzoną minę.

– Nie wierzę, kurwa, w jej tupet – krzyknąłem.

– Nic na to nie poradzisz – powiedział Luca, a następnie zwrócił się do ojca. – Ruda córka Scuderiego sprowokowała Matteo.

Ojciec uniósł brwi, ukazując umiarkowane zainteresowanie.

– Jak? – Gestem zaprosił nas do biura, a następnie zamknął za nami drzwi.

Udawałem wściekłego, podczas gdy Luca wymyślił niedorzeczną historię, na której końcu Gianna zapewniła mnie, że jej ojciec nigdy nie oddałby jej Nowemu Jorkowi i że nikt go do tego nie przekona.

– Powiedziała to tak, jakbym był od niej gorszy. Ta suka musi za to zapłacić. Nie obchodzi mnie, czego chce. Chcę ją w swoim łóżku.

W oczach ojca pojawiło się podekscytowanie. Ten sadysta naprawdę kupił tę bajeczkę, ponieważ w jego pokręconym, głodnym władzy, zwyrodniałym umyśle miała ona sens.

– Chyba mógłbym porozmawiać ze Scuderim. Z chęcią się jej pozbędzie. Ciężko ją poskromić. – Uśmiechnął się szerzej. – Będziesz musiał nauczyć ją manier, Matteo.

– Nie martw się – powiedziałem. Zamierzałem nauczyć ją wielu rzeczy.

Dwa dni później mój ojciec i Scuderi dogadali się, a Gianna została moja. Teraz musiałem tylko znaleźć dobrą chwilę na to, żeby jej o tym powiedzieć.

***

Gianna

Czasami nocą, kiedy odtwarzałam w głowie nasz pocałunek, zastanawiałam się, czy Matteo i ja naprawdę bylibyśmy takim złym pomysłem, ale pewnego dnia Aria zadzwoniła i powiedziała mi o tym, że widziała, jak Luca ją zdradza. Była to pobudka, której tak potwornie potrzebowałam. Mężczyźni z mafii zawsze zabijali, zawsze zdradzali

i zawsze niszczyli wszystko, czego się dotknęli. Nie zamierzałam nikomu pozwolić na to, żeby mnie tak traktował. Nie chciałam nawet dawać im na to szansy. Chociaż moje ciało bardzo pragnęło znowu pocałować Matteo, postanowiłam go od siebie odtrącić. Ta jedna pieszczota to już i tak zbyt wiele. Gdybym znowu pozwoliła mu się do siebie zbliżyć, nigdy nie dałby mi spokoju.

Oczywiście, gdy w kilka tygodni po ślubie Arii przyjechałam do Nowego Jorku, Matteo był w mieszkaniu Luki, żeby zjeść z nami kolację. Szeroki uśmiech, jaki mi posłał, kiedy siostra prowadziła mnie do stołu, sprawił, że krew się we mnie zagotowała. Powiedział komukolwiek o naszym pocałunku? Ja nie podzieliłam się tym sekretem nawet z Arią, a mówiłam jej wszystko. To miała być długa kolacja.

***

Następnego dnia przekonałam Arię, żeby zabrała mnie do klubu na tańce, ponieważ rozpaczliwie chciałam zapomnieć o Matteo. Właśnie wtedy po raz pierwszy spróbowałam wolności i z pewnością smakowała dobrze. *Nie tak dobrze jak Matteo*, przypominał mi wkurzający głosik, lecz wkrótce został zagłuszony dudnieniem muzyki na parkiecie w Sphere. To było ożywcze doświadczenie – nieznajomi rozbierali mnie wzrokiem, pragnęli mnie. Nigdy wcześniej nie byłam tak seksownie ubrana, ponieważ nigdy mi na to nie pozwolono i co dziwne, czułam, że mam władzę. Tańczyłam z jakimś wysokim gościem, kiedy nagle odepchnął go na bok nie kto inny, jak Matteo *pierdolony* Vitiello.

– Co ty, kurwa, robisz? – warknął.

– Co ty, kurwa, robisz? To nie twój interes. – Mój partner do tańca odzyskał równowagę i podszedł do nas, ale zanim zdążył cokolwiek powiedzieć, Matteo uderzył go pod żebrami, przez co tamten uklęknął; zaraz znaleźli się przy nas dwaj ochroniarze i odciągnęli go.

Stałam kompletnie oniemiała.

– Czy ty, kurwa, zwariowałeś?

Matteo zbliżył twarz do mojej i złapał mnie za ramię.

– Już nigdy tego nie zrobisz. Nie pozwolę ci zabawiać się z innymi facetami – oznajmił.

– Z nikim się nie zabawiałam. Po prostu tańczyłam. – Wtedy dotarły do mnie jego słowa. – Z *innymi* facetami? Więc myślisz, że tylko dlatego, że cię raz pocałowałam, możesz mi mówić, co powinnam robić ze swoim życiem? Wiadomość z ostatniej chwili: nie jestem twoją własnością, Matteo.

Uśmiechnął się chytrze.

– Och, ależ jesteś. – Przeciągnął wzrokiem po moim skąpo ubranym ciele, zatrzymując się na chwilę na nagich nogach. – Każdy centymetr twojego ciała należy do mnie.

Strząsnęłam jego rękę.

– Jesteś nienormalny. Nie zbliżaj się do mnie. – Nie mówiąc już nic więcej, ruszył za Lucą, ale zostawił ze mną jednego ze swoich głupich goryli. Byłam tak zła, że chciałam za nim pobiec i zacząć okładać go pięściami, by zetrzeć go na proch.

Zamiast tego podeszłam do Arii, która zamarła na środku parkietu; wyglądała na zagubioną.

– Co za dupek – wymamrotałam.

Po chwili spojrzała na mnie.

– Kto?

– Matteo. Miał czelność zabronić mi tańczyć z innymi facetami. A kim on niby jest? Moim właścicielem? Walić go. – Aria wyglądała, jakby myślami była daleko stąd. – Wszystko dobrze?

Skinęła głową.

– Tak. Chodźmy do baru. – Fagasy Luki, Romero i Cesare, ruszyli za nami i Aria nakrzyczała na nich. – Możecie pilnować nas z daleka? Doprowadzacie mnie do szału.

Osłupiała patrzyłam, jak szybkim krokiem idzie do baru i zamawia dla nas drinki. Romero i Cesare bacznie przyglądali się nam z daleka. No

i skończyła się wolność i dobra zabawa. Znowu poczułam złość na Matteo, ale ją przełknęłam. Nie chciałam pozwolić mu zepsuć sobie wieczora.

– Możesz iść tańczyć – powiedziała Aria, posyłając mi słaby uśmiech i chwytając drink, jakby to było jej koło ratunkowe.

– Za jakiś czas. Pobladłaś.

– Nic mi nie jest.

Nie wyglądała, jakby nic jej nie było i nie byłam pewna, dlaczego nie chciała mi powiedzieć, o co się martwiła. Jednak nie miałam prawa narzekać. W końcu sama nie przyznałam się jej jeszcze do pocałunku.

– Muszę do ubikacji – poinformowałam ją po kilku minutach ciszy.

– Ja muszę chwilę posiedzieć.

Zawahałam się, zastanawiając, czy powinnam ją tak zostawiać, ale przecież nie była sama. Dzięki zaborczości Luki Romero nie spuszczał z niej wzroku.

Ruszyłam na tył baru, gdzie znajdowały się łazienki, starając się nie wyładowywać złości na Cesare, który chodził za mną jak wkurzający cień. Kiedy kilka minut później wróciłam do baru, rozpętało się piekło. Cesare wspierał chwiejącą się Arię, podczas gdy Romero trzymał nóż wbity w nogę jakiegoś obleśnego typa.

– Pójdziesz za mną. Jeśli spróbujesz uciec, zginiesz – warknął Romero.

– Aria? – wyszeptałam. Serce łomotało mi w piersi. Wyglądała, jakby mnie nie słyszała.

– Weź jej drinka. Ale nie pij – rozkazał mi Cesare. Podniosłam szklankę, zbyt roztrzęsiona, żeby wkurzać się na protekcjonalny ton jego głosu.

Ruszyliśmy na tyły budynku, a następnie zeszliśmy do piwnicy. Aria ledwo mogła ustać na nogach. Przez cały czas przebywałam obok niej. Kiedy weszliśmy do czegoś, co wyglądało na biuro, moje spojrzenie przesunęło się na rozłożonego w fotelu Matteo. Przyjrzał mi się, po czym omiótł wzrokiem otoczenie. Wstał.

– Co się dzieje?

– Prawdopodobnie tabletka gwałtu – wyjaśnił Romero.

Tabletka gwałtu? Spojrzałam zmrużonymi oczami na dupka, który odurzył moją siostrę. Chciałam go skrzywdzić, lecz w twarzy Matteo zobaczyłam coś, dzięki czemu wiedziałam, że moje pragnienie zostanie spełnione. Obiecały mi to jego oczy. Zdawałam sobie sprawę z tego, jak chore to było, jednak z jakiegoś powodu jeszcze bardziej chciałam go za to pocałować.

Coś było ze mną bardzo nie tak.

***

Zanim Luca i Matteo zaczęli zajmować się tym bydlakiem, odesłano mnie i Arię. Romero wyprowadził nas przez tylne drzwi na zewnątrz, gdzie czekał na nas SUV. Kiedy usiadłam na tylnym siedzeniu i Aria położyła głowę na moich kolanach, poczułam ukłucie w sercu. Była taka bezbronna. Głaskałam jej blond włosy, słuchając jej paplaniny. Przeraziło mnie to, że ktoś chciał ją skrzywdzić. Chyba po raz pierwszy cieszyłam się z obecności ochroniarzy. Gdyby nie oni, to ten chory sukinsyn porwałby Arię i ją zgwałcił. Ale teraz miał dostać to, na co zasłużył i, co dziwne, nie przeszkadzało mi to. Nienawidziłam mafii i tego, co sobą reprezentowała, lecz w tej chwili nie potrafiłam zmusić się do tego, żeby współczuć facetowi, który zaatakował Arię. Może to był znak tego, jak bardzo to życie mnie ukształtowało, jak bardzo popaprana byłam. Nie mogłam zapomnieć wyrazu twarzy Matteo. Tej iskry podekscytowania, kiedy wyciągał nóż, zanim wyszłam z pokoju z Arią. On i Luca byli bestiami. Nie miałam jeszcze pewności, kto z tej dwójki był bardziej niebezpieczny, ale, co najgorsze, części mnie spodobała się ta potworna odsłona Matteo.

***

Minął prawie miesiąc, odkąd po raz ostatni widziałam Matteo. Z jakiegoś powodu nadal nie mogłam zapomnieć tego, jak powiedział, że byłam jego. Za każdym razem, gdy wspominałam nasz pocałunek, pozwalałam tym słowom wysunąć się na pierwszy plan moich myśli, pozwalając złości

wymieść całe pożądanie. A nadal wspominałam ten głupi pocałunek, ponieważ sprawy w domu miały się bardzo źle. Cały czas kłóciłam się z ojcem, głównie przez mój nawyk mówienia tego, co przychodziło mi na myśl; właśnie to zrobiłam dzisiaj.

– Mam w dupie, czego się ode mnie oczekuje.

Matka uciszyła mnie, patrząc na mnie szeroko otwartymi ze zdziwienia oczami, ale ja już dawno przestałam kogokolwiek słuchać. Jeśli jeszcze choć raz miałabym usłyszeć od ojca, że powinnam zachowywać się jak kobieta z klasą, chyba bym zwariowała.

– Dlaczego tak trudno ci to zrozumieć? Nie chcę być damą, a już na pewno nie chcę zostać dobrą żoneczką jakiegoś dupka z mafii. Wolałabym poderżnąć sobie gardło, niż tak skończyć.

Chociaż dobrze wiedziałam, co zaraz nastąpi, nawet nie próbowałam zrobić uniku. Ojciec uderzył mnie otwartą dłonią w twarz. To był jeden z jego lżejszych ciosów, co zazwyczaj nie zwiastowało niczego dobrego. Bił mocno, tylko jeśli brakło mu słów, żeby złamać mojego ducha. Kiedy uderzenia były słabsze, wiedziałam, że nie spodoba mi się to, co zaraz powie. Złapał mnie silnie za ramiona, zmuszając do spojrzenia sobie w oczy.

– To może zacznij już szukać jakiegoś ostrego noża, Gianno, ponieważ Vitiello i ja postanowiliśmy wydać cię za jego syna, Matteo – oznajmił.

Otworzyłam szeroko usta.

– Co?

– Musiałaś zrobić na nim niezłe wrażenie, ponieważ sam poprosił ojca, żeby to załatwił.

– Nie zrobisz tego! – wrzasnęłam.

– Zrobię. I to nie był mój pomysł. Matteo zdawał się nalegać na poślubienie ciebie.

– Co za bydlak.

Ojciec zacisnął dłonie i skrzywiłam się z bólu. Lily patrzyła szeroko otwartymi, niebieskimi oczami. Ona i Aria doświadczały czasem

brutalniejszej strony naszego ojca, jednak zazwyczaj rezerwował policzkowanie i okrucieństwo dla mnie – swojej złej córki.

– Właśnie dlatego cieszę się, że nie będziesz już na naszym terytorium. Jeśli wydałbym cię za któregoś z naszych żołnierzy, musiałbym ukarać jednego z naszych za pobicie cię na śmierć za twoją bezczelność. Ale jeśli Matteo Vitiello postanowi wbić w ciebie trochę rozsądku, nie będę musiał nic robić, ponieważ nie mogę ryzykować wojny z Nowym Jorkiem.

Przełknęłam urażoną dumę. Wiedziałam, że lubił mnie najmniej i tak naprawdę nie potrzebowałam jego aprobaty czy czułości, lecz te słowa i tak zabolały. Matka, oczywiście, nic nie powiedziała, tylko wpatrywała się w swój talerz, składając i rozkładając głupią serwetkę. Oczy Lily zaszły łzami, jednak rozumiała, żeby nie otwierać ust, gdy ojciec był w słabym nastroju. Ona i Aria zawsze miały lepszy instynkt samozachowawczy ode mnie.

– Kiedy to postanowiłeś? – zapytałam twardo, chcąc ukryć swoje uczucia.

– Matteo przyszedł do mnie z ojcem zaraz po ślubie Arii.

I nagle zdałam sobie sprawę z tego, kiedy Matteo postanowił mnie poślubić. To było w dzień po naszym pocałunku, po tym, jak powiedziałam mu, że nigdy nie zostanę jego żoną. Ten arogancki dupek nie potrafił znieść ataku na swoje ego. Zamierzał zostać moim mężem, żeby coś udowodnić – zawsze dostawał to, czego chciał i to on miał władzę, podczas gdy ja byłam marionetką w rękach mafii.

– Nie wyjdę za niego ani nikogo innego. Nie obchodzi mnie, co powiesz. Nie obchodzi mnie, co mówi rodzina Vitiello. Nic mnie to, *kurwa*, nie obchodzi.

Ojciec potrząsnął mną tak mocno, że zadźwięczało mi w uszach.

– Zrobisz, co ci każę, dziewczyno, albo, przysięgam, będę cię bił, aż zapomnisz, jak masz na imię – zagroził.

Zgromiłam go wzrokiem. Nigdy nie nienawidziłam kogoś równie mocno, co mężczyzny stojącego teraz przede mną, a jednak część mnie, jakaś pełna nadziei, głupia, słaba część mnie go kochała.

– Po co to robisz? To nie jest konieczne. Już oddaliśmy im Arię, żeby zawrzeć pokój. Dlaczego zmuszasz mnie do małżeństwa? Dlaczego nie możesz pozwolić mi pójść do college'u i być szczęśliwą?

Skrzywił się z obrzydzeniem.

– Pójść do college'u? Naprawdę jesteś aż tak głupia? Zostaniesz żoną Matteo. Będziesz mu grzała łóżko i rodziła dzieci. Koniec dyskusji. A teraz idź do swojego pokoju, zanim stracę cierpliwość.

Lily posłała mi błagające spojrzenie. Moja młodsza siostra przejęła dawny obowiązek Arii i teraz to ona pilnowała, żebym nie wpadała w kłopoty. Gdyby nie ona, kontynuowałabym kłótnię. Nie obchodziłoby mnie, ile razów wymierzyłby mi w policzek ojciec; nie zmieniłoby to mojego zdania.

Odwróciłam się na pięcie i pobiegłam do pokoju, gdzie chwyciłam za telefon i rzuciłam się na łóżko. Szybko wybrałam numer Arii, która odebrała po drugim sygnale. Na dźwięk jej głosu powstrzymywane do tej pory łzy wypłynęły mi z oczu. Przynajmniej nasz cholerny ojciec ich nie zobaczył.

– Aria – wyszeptałam. Łzy już zaczynały płynąć szybciej.

– Co się stało, Gianna? Co się dzieje? Stała ci się krzywda?

– Ojciec oddaje mnie Matteo. – Te słowa brzmiały tak niedorzecznie. Nikt ze świata zewnętrznego nie potrafiłby ich zrozumieć. Nie byłam jakimś meblem, który mógł zostać komuś przekazany, a jednak właśnie tak wyglądała moja rzeczywistość.

– Jak to: oddaje cię Matteo? – powtórzyła.

– Salvatore Vitiello powiedział ojcu, że Matteo chce się ze mną ożenić. Ojciec się zgodził!

– Ojciec ci to wyjaśnił? Nie rozumiem. Przecież jestem w Nowym Jorku. Nie musi wydawać cię za niego.

– Nie wiem. Może chciał mnie ukarać za to, że mówię, co myślę. Wie, jak bardzo nie cierpię naszych mężczyzn i jak nienawidzę Matteo. Chce, żebym cierpiała. – To nie była do końca prawda. Tak naprawdę nie

nienawidziłam Matteo, przynajmniej nie bardziej niż każdego innego członka mafii. Nienawidziłam tego, co sobą reprezentował i co robił, nienawidziłam tego, że poprosił ojca o moją rękę, jakby moje zdanie się w ogóle nie liczyło.

– Gianna… Tak mi przykro. Może poproszę Lucę, by przekonał Matteo do zmiany zdania. – zaproponowała.

– Nie bądź naiwna, Aria. Luca wie. Jest bratem Matteo i przyszłym *capo*. Takie decyzje nie zapadają bez jego wiedzy.

– Kiedy podjęli tę decyzję? – zapytała.

Po tym, jak byłam na tyle głupia, żeby go pocałować.

– Kilka tygodni temu, jeszcze przed tym, jak cię odwiedziłam. – Nie mogłam jej powiedzieć, że zdarzyło się to na jej ślubie. Wtedy zaczęłaby obwiniać za to siebie.

– Nie wierzę! Zamorduję go. Wie, jak bardzo cię kocham. Wie, że znalazłabym jakiś sposób, by do tego nie dopuścić.

W tej chwili Aria zabrzmiała jak ja i chociaż moje serce urosło z miłości do niej, ponieważ była gotowa mnie chronić, to nie mogłam na to pozwolić. Może tego nie widziała, ale Luca był potworem i nie chciałam, żeby ją skrzywdził, na pewno nie z mojego powodu; tym bardziej że już i tak było na cokolwiek za późno.

– Nie rób sobie przeze mnie problemów. Już jest za późno. Nowojorczycy i nasi przypieczętowali umowę. Dokonało się, a Matteo nie wypuści mnie ze swoich łapsk.

Nie miałam co do tego wątpliwości. Nawet gdyby już mnie nie chciał, to nigdy by tego nie przyznał. Zawsze sądziłam, że uda mi się uniknąć ślubu i znajdę jakiś sposób na pójście do college'u oraz ułożenie sobie życia poza światem mafii.

– Chcę ci pomóc, tylko nie wiem jak – powiedziała ponuro Aria.

– Kocham cię, Aria. Nie podcięłam sobie żył tylko dlatego, że po ślubie zamieszkam z tobą w Nowym Jorku. – Nigdy nie uznawałam samobójstwa za realną opcję, nigdy nie czułam się na tyle nieszczęśliwa, żeby to zrobić,

lecz czasami sprawy wyglądały tak, jakby to był jedyny wybór, jaki mi pozostał. Jedyny sposób na to, by samej zadecydować o własnym losie i zniszczyć plany mojego ojca. Jednak nigdy nie zamierzałam tego tak naprawdę zrobić. Nie potrafiłabym skrzywdzić w ten sposób swojego rodzeństwa i pomimo beznadziejnej przyszłości, jaka mnie czekała, zbyt mocno chwytałam się życia.

– Gianna, jesteś najsilniejszą osobą, jaką znam. Obiecaj, że nie zrobisz nic głupiego. Jeśli zrobisz coś sobie, to nie będę mogła z tym żyć.

– Jesteś o wiele silniejsza ode mnie. Ja tylko dużo gadam i postępuję brawurowo, ale to ty jesteś twarda. Poślubiłaś Lucę, mieszkasz z nim. Nie wyobrażam sobie takiego życia. – W Nowym Jorku widziałam przebłyski mrocznej duszy Matteo, kiedy obiecał mi zabić dla mnie faceta, który zaatakował Arię, i potem gdy był pokryty krwią jak Luca. W tych oczach nie było żalu ani poczucia winy. Czasami zdawało mi się, że to on był bardziej niebezpieczny z tej dwójki, ponieważ nie potrafił nad sobą panować. Niekiedy myślałam, że swoją towarzyskością ukrywał to, jaki popaprany był.

– Coś wymyślimy, Gianna – powiedziała Aria.

Jednak nie mogła nic zrobić.

***

Tego wieczora Matteo *pierdolony* Vitiello miał czelność do mnie zadzwonić. Zignorowałam go. Nie było, kurwa, takiej opcji, żebym z nim teraz rozmawiała. Nie po tym, co zrobił. Jeśli myślał, że to koniec i że już wygrał, to się grubo mylił.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Matteo

Chciałem mieć ten pierdolony dzień za sobą. Najpierw odbył się pogrzeb ojca, a teraz siedziałem na toczących się godzinami dyskusjach z Cavallarami i Scuderimi o tym, w jaki sposób trzymać Rosjan z dala od siebie i pokazać im, kto tu rządzi. Nie to, żebym potrzebował czasu na pogodzenie się ze śmiercią ojca – Luca i ja już od dawna nie żywiliśmy do niego żadnych uczuć poza pogardą i nienawiścią. Po prostu nie byłem fanem pogrzebów i całej towarzyszącej im otoczki. Najbardziej do szału doprowadzało mnie patrzenie, jak moja macocha roni krokodyle łzy. Naprawdę myślała, że ktokolwiek uwierzy w jej żal po stracie sadystycznego męża? Prawdopodobnie pluła na jego ścierwo, gdy nikt nie patrzył. Ja sam chciałem to zrobić.

Jedyną dobrą rzecz w tym wszystkim stanowiła obecność Gianny, która była zmuszona przylecieć z rodziną na pogrzeb. Od kiedy tydzień temu dowiedziała się o naszym ślubie, ignorowała moje telefony, jednak nie mogła unikać mnie na zawsze. Tak właściwie to nie potrafiłem się doczekać naszego pierwszego spotkania sam na sam. Uwielbiałem, jak się złościła.

Było już po zebraniu i szedłem do swojego motocykla, gdy usłyszałem za sobą kroki. Odwróciłem się i zobaczyłem, że biegnie do mnie brat, chmurnie przyciskając komórkę do ucha.

Zanim zdążyłem go zapytać, co mu wlazło do tyłka, odsunął telefon od ucha i powiedział:

– Zadzwonił Cesare. Rosjanie atakują posesję. Romero próbuje zaprowadzić wszystkich w jakieś bezpieczne miejsce, ale jest zbyt wielu atakujących.

– Gdzie są Gianna i Aria? – zapytałem.

– Nie wiem, kurwa. Polecimy helikopterem.

Pobiegłem za Lucą do jego samochodu. Jak tylko usiedliśmy, wcisnął gaz do dechy. Nie powinniśmy byli wysyłać Arii i Gianny do Hamptons bez nas. Miały być tam bezpieczne. Sądziliśmy, że nasi wrogowie zaatakują nas w mieście, gdzie zebrali się członkowie oddziału z Chicago i Famiglii, by uczcić pamięć mojego ojca. Byliśmy pierdolonymi kretynami.

Luca uderzył kierownicę.

– Jeśli skrzywdzą Arię, to dopadnę każdego pierdolonego Ruska.

– A ja ci pomogę – zapewniłem go. Nie obchodziło mnie to, ilu Rosjan musiałbym pokroić na drobniutkie kawałeczki, żeby dotrzeć do Gianny. Cholera.

***

Kiedy w końcu wylądowaliśmy niedaleko posesji w Hamptons, Luca i ja nie odezwaliśmy się do siebie ani słowem. Wiedzieliśmy, że mogło być już za późno.

– Nic im nie jest – powiedziałem Luce.

Wysiedliśmy z helikoptera i strzelaliśmy, przedzierając się przez wrogów, aż w końcu dotarliśmy do domu. Wyciągnąłem jakiemuś dupkowi nóż z szyi, po czym wyprostowałem się, słysząc dochodzący z głębi budynku krzyk jakiegoś Rosjanina.

– Mamy twoją żonę, Vitiello. Jeśli chcesz zobaczyć ją całą, to przestań walczyć i odłóż broń.

Luca zerknął na mnie.

– Nie rób niczego głupiego, Matteo – ostrzegł.

– Nie tylko ty masz coś do stracenia – powiedziałem posępnie. – Gianna też tam jest.

Luca skinął głową i powoli ruszył do przodu. Szedłem kilka kroków za nim. Najpierw natrafiłem wzrokiem na Arię. Jeden z rosyjskich podszefów,

sukinsyn o nazwisku Vitali, trzymał nóż przy jej szyi. Z tym bydlakiem miał rozprawić się Luca.

– To twoja żona, Vitiello? – zapytał Vitali, ale ja tak właściwie go nie słuchałem.

Gianna leżała rozciągnięta na podłodze. Na czole miała ogromnego siniaka. Trzęsła się i nie byłem pewien, czy to ze strachu, czy z bólu. Spojrzała mi w oczy. Stał nad nią ogromny Rosjanin. Poczułem żądzę krwi. Zacząłem obracać noże w dłoniach, zastanawiając się, którą część ciała zamierzałem odciąć mu najpierw; prawdopodobnie dłoń, którą uderzył Giannę.

Dziewczyna nie odwracała ode mnie wzroku, jakby wiedziała, że wszystko naprawię. Teraz, kiedy byłem przy niej, nie zamierzałem pozwolić żadnemu z tych sukinsynów ją skrzywdzić. Chciałem sprawić, żeby za to zapłacili, żeby pożałowali dnia, w którym ujrzeli Giannę, żeby pożałowali dnia, w którym się, kurwa, urodzili.

– Puść ją, Vitali – warknął Luca.

– Nie ma mowy – odpowiedział Vitali z tym swoim wkurzającym akcentem. – Zabrałeś nam coś, Vitiello, a teraz ja mam coś twojego. Gdzie to jest? – Nie byłem pewien, co ten bydlak z Braci zrobił, ponieważ nie odrywałem wzroku od Rosjanina stojącego nad Gianną i dupków za nim, ale Luca zrobił groźny krok do przodu, po czym się zatrzymał.

– Jeśli nie odłożysz broni, to poderżnę jej gardło.

Prędzej świnie zaczną latać, skurwysynu.

Usłyszałem głuchy łomot i po nim następny. Szybko popatrzyłem na Lucę; rzucił swoją pierdoloną broń. Nie mogłem w to uwierzyć. Spojrzał na mnie, mrużąc oczy.

On tak na serio? Sądząc po jego wyrazie twarzy, to tak. Powoli odłożyłem swoje noże. Gianna zamknęła oczy; wyglądała, jakby się poddała. Jednak to miał być dopiero początek. Zamierzałem zabić każdego dupka znajdującego się w tym pokoju i sprawić, żeby pożałował dnia, w którym się urodził.

– Twoja żona jest pyszna. Zastanawiam się, czy wszędzie tak smakuje – powiedział Vitali, przyciągając do siebie Arię, jakby zamierzał ją pocałować. Widziałem, że Luca lada chwila mógł zaatakować.

Rusek stojący za Gianną szturchnął ją stopą w tyłek i uśmiechnął się szeroko. Stopę zamierzałem mu odciąć jako drugą; już planowałem jego powolną śmierć.

Vitali polizał Arię w brodę. Wyglądała, jakby miała zaraz zwymiotować. Wtedy sięgnęła do tylnej kieszeni i wyciągnęła z niej nóż sprężynowy. Skąd ona go, do cholery, miała? Jak tylko wbiła go w udo Vitaliego, padłem na kolana, lewą dłonią chwyciłem spluwę, a prawą jeden z noży. Szybko strzeliłem cztery razy. Dwa pociski przeszły przez łydki dupka, który kopnął Giannę, trzeci złamał kość w jego prawej dłoni, a czwarty rozwalił czaszkę innemu bydlakowi. W tym samym czasie rzuciłem nożem. Przeszedł przez oko Rosjanina numer trzy.

Podbiegłem do Gianny, wsunąłem ręce pod jej ciało, przeniosłem ją na bok i posadziłem za ogromnym drewnianym kredensem. Kucnąłem przed nią i zastrzeliłem kolejnego Rosjanina, i jeszcze jednego. Gianna przycisnęła twarz do mojego kolana; położyłem dłoń na jej głowie, głaszcząc jej niesforne rude włosy.

Usłyszałem krzyk kobiety. Rozejrzałem się i mój wzrok spoczął na Luce, który trzymał w ramionach nieruchomą Arię. Zamarłem. Serce łomotało mi w piersi.

– Nie! – krzyknęła ochryple Gianna. Próbowała usiąść, ale ręce ugięły się pod nią i osunęła się na mnie. – Aria!

Objąłem ją; spojrzała na mnie z paniką w oczach.

– Pomóż Arii! Pomóż jej! – szepnęła.

Znowu spróbowała wstać. Przytrzymałem ją, pomagając jej się podnieść, obejmując ją jedną ręką w talii, lecz nie pozwoliłem jej podejść do siostry. Luca wyglądał, jakby miał zabić każdego, kto spróbowałby się zbliżyć do jego żony. Zobaczyłem w jego twarzy coś, czego nigdy wcześniej nie widziałem. Ponieważ nasze życia przepełniało okrucieństwo, ja i Luca w każdej chwili mogliśmy wybuchnąć. Ale do tej pory nie sądziłem, żeby

istniało na ziemi cokolwiek, co mogłoby doprowadzić Lucę na skraj załamania.

Gianna zaczęła płakać. Dotknąłem jej policzka.

– Ćśś. Arii nic nie będzie. Luca nie pozwoli jej umrzeć.

Dla dobra nas wszystkich naprawdę na to liczyłem. Gianna oparła się o mnie, chwytając moją koszulę. Zerknąłem na nią.

Kiedy Aria w końcu otworzyła oczy, Gianna jęknęła i schowała twarz w mojej klatce piersiowej. Położyłem dłoń na jej głowie i pocałowałem ją, jednak nie zareagowała. Pewnie była w szoku.

– A co z Gianną, Lily i Fabiem? – zapytała cicho Aria.

Gianna uniosła głowę, ale mnie nie puściła.

– Nic nam nie jest.

Luca wziął żonę w ramiona i po krótkiej rozmowie zaniósł ją na górę do jednej z sypialni. Lekarz już do nas jechał.

Gianna próbowała stanąć o własnych siłach, lecz zatoczyła się i musiała złapać mnie za rękę. Jej oczy przez chwilę wydawały się nieobecne, po czym znowu na mnie spojrzała. Nic nie powiedziała, tylko zaczęła się we mnie wpatrywać. Delikatnie musnąłem siniak na jej czole.

– Tylko tutaj jesteś ranna?

Wzruszyła ramionami, po czym się skrzywiła.

– Boli mnie bok i żebra – przyznała.

– Hej, Matteo, co z tym dupkiem? – zapytał Romero, trącając stopą Rosjanina, który kopnął Giannę.

– Tylko on przeżył?

– Jest jeszcze co najmniej jeden – poinformował mnie Romero.

– Dobra. Ten jest mój. Ja będę go przesłuchiwał.

– To on uderzył mnie w głowę – oznajmiła cicho Gianna.

– Wiem.

Przyjrzała się mojej twarzy, ale nie byłem pewien, czego w niej szukała. Zamknęła na chwilę oczy, lecz zaraz szybko je otworzyła.

– Musisz się położyć – powiedziałem.

Nawet nie próbowała zaprotestować, co było złym znakiem. Złapałem ją mocniej i poprowadziłem w kierunku schodów.

– Matteo? – zawołał Romero.

Zerknąłem znad ramienia na niego i pozostałych mężczyzn.

– Wrócę za chwilę. Pozbądźcie się ciał i zabierzcie do piwnicy tych dwóch, co przeżyli.

Romero skinął głową.

– Okej. – Wtedy jego wzrok spoczął na leżącym na podłodze ciele Cesare. Nie mogliśmy już nic dla niego zrobić. Znałem go bardzo długo. Był dobrym, lojalnym żołnierzem. Wkrótce mieliśmy go opłakiwać, ale teraz nie było na to czasu.

Pomogłem Giannie wejść po schodach i praktycznie zaniosłem ją korytarzem do jednej z sypialni dla gości. Miałem ogromną ochotę zaprowadzić ją do pokoju, w którym tu sypiałem, lecz nie miałem ochoty na pierdoloną kłótnię, a przynajmniej dopóki nie doszła do siebie i szanse nie zostały znowu wyrównane. Położyła się na łóżku i z jękiem zamknęła powieki.

Schyliłem się nad nią.

– Chcę zerknąć na twoje żebra. Tylko mnie nie bij.

Otworzyła oczy, trzepocząc powiekami i uśmiechnęła się blado. Nie byłem pewien, czy to dlatego, że miała wstrząs mózgu, czy może w końcu pogodziła się z naszym nadciągającym nieuchronnie ślubem.

Podniosłem jej bluzkę, odsłaniając centymetr po centymetrze kremową skórę, ale zanim zdążyłem pomyśleć o czymś sprośnym, zobaczyłem pierwsze siniaki. Duży na talii i dwa nieco mniejsze na żebrach. Delikatnie przycisnąłem siniak na jej boku, a Gianna odsunęła się, sycząc.

– Kurwa. Ale to boli.

Zacisnąłem zęby. Nie mogłem się doczekać, aż zejdę do piwnicy i pogadam sobie z dupkiem, który ją skrzywdził. Wsunąłem dłonie wyżej, delikatnie przesuwając nimi po jej żebrach.

Zadrżała.

– Co ty robisz?

– Chcę sprawdzić, czy nie masz pękniętych żeber – powiedziałem.

– Przyznaj, po prostu wykorzystujesz tę chwilę, żeby mnie obmacać. – Chociaż drżał jej głos, to i tak próbowała żartować, więc postanowiłem się przyłączyć. Nie musiała wiedzieć o tym, że w tej samej chwili wymyślałem sposoby na przedłużenie cierpień faceta, który ją zaatakował.

Uśmiechnąłem się krzywo.

– Za niecały rok będziemy po ślubie, a wtedy będę mógł cię obmacywać, kiedy i gdzie tylko będę chciał.

Uśmiech znikł z jej twarzy i odwróciła głowę, zamykając oczy. Jednak jeszcze nie pogodziła się z naszym ślubem…

Wyprostowałem się.

– Muszę wrócić na dół. Przyślę do ciebie lekarza, jak już skończy z twoją siostrą. Powinnaś trochę odpocząć. Nie chodź po domu.

Nie otworzyła oczu, w ogóle nie dała po sobie poznać, że mnie słyszała.

Wyszedłem, zamknąłem za sobą drzwi i dostrzegłem lekarza zmierzającego w moją stronę. Po piętach deptała mu jedna z jego asystentek, młoda kobieta, której imienia nie potrafiłem zapamiętać.

– Gdzie Aria? – zapytał chrapliwym głosem nałogowego palacza.

Wskazałem główną sypialnię.

– Jak już pan skończy z Arią, to proszę zbadać Giannę. Chyba nic takiego jej nie jest, ale chcę mieć pewność.

Szybko skinął głową, nawet nie zwalniając. Nikt nie chciał kazać Luce czekać.

– I niech pan do mnie zadzwoni, zanim pan wejdzie do Gianny. Muszę być przy badaniu.

Lekarz był po sześćdziesiątce, ale to nie oznaczało, że chciałem, żeby przebywał z nią sam na sam; nie po tym, jak ją prawie straciłem.

Zatrzymał się na chwilę, skupiając na mnie wzrok.

– Jest twoja?

– Tak.

Szybko skinął głową, a następnie znowu zaczął kierować się do sypialni. Odwróciłem się i ruszyłem w dół schodów.

Kiedy wszedłem do piwnicy, zobaczyłem dwóch Rosjan przywiązanych do krzeseł. Tito, jeden z naszych najlepszych ludzi od brudnej roboty, opierał się o ścianę, krzyżując ramiona na piersi. Romero stał obok niego. Kolejny żołnierz, Nino, podłączył do kroplówki dupka, którego zamierzałem rozerwać na kawałki. Drugi Rusek był w nieco lepszej formie i nie potrzebował transfuzji krwi… Jeszcze. Tito miał to zmienić.

Tito wyprostował się i skinął głową.

– Mam nadzieję, że jeszcze nie zaczęliście – powiedziałem.

– Czekaliśmy na ciebie – zapewnił mnie.

– A czy to ci wygląda, jakby Tito zaczął robotę? – zapytał z przejęciem Nino. Miał jakąś chorą fascynację torturowaniem.

– Dobrze. – Podszedłem pewnym krokiem do gościa, który zaatakował Giannę. Zgromił mnie wzrokiem. – Jak masz na imię? – zapytałem.

– Pierdol się – odpowiedział z mocnym akcentem.

Uśmiechnąłem się do Tito, Romero i Nino. Wtedy wyjąłem nóż i zaprezentowałem go temu bydlakowi, żeby mógł sobie go popodziwiać.

– Na pewno nie chcesz podać mi swojego imienia?

Splunął mi pod stopy.

– Gdzie jest ta ruda dziwka? Jej cipka mnie wzywała.

Nino szturchnął Romero, uśmiechając się z przejęciem. Tito też wyciągnął nóż i zaczął wycierać go o swoje jeansy.

– Odważne słowa jak na trupa – stwierdziłem pogodnie.

– Nic ci nie powiem.

– Wszyscy tak mówią. – Podszedłem bliżej. – Zobaczmy, jak wytrzymały tak naprawdę jesteś. Wyciąganie z kogoś imienia zajęło mi najdłużej dwadzieścia minut.

Uderzyłem go pięścią w bok, tuż nad jego lewą nerką. Kiedy zachłysnął się powietrzem, skinąłem na Tito, żeby zaczął pracę nad drugim Ruskiem.

Dwanaście minut później dowiedziałem się, że facet siedzący przede mną miał na imię Borys i od sześciu lat pracował dla Braci w Nowym Jorku, a wcześniej działał w Petersburgu. Nadal niechętnie udzielał mi więcej informacji ponad te podstawowe. Zatrzymałem się, wpatrując się w jego zakrwawioną twarz.

– Na pewno nie znasz odpowiedzi na moje pytanie?

Odkaszlnął krwią, brudząc nią sobie koszulę.

– Pierdol się.

– Mogę tak całą noc, ale obiecuję ci, że to nie będzie przyjemne.

Gianna

Znudziło mnie czekanie na lekarza. Nie czułam już zawrotów głowy i prawie się nie krzywiłam, kiedy siadałam prosto. I, szczerze mówiąc, przerażało mnie bycie samej po tym, co wydarzyło się tego dnia. Byłam pewna, że wszyscy zginiemy, a moje ciało zachowywało się tak, jakby to nadal było możliwe. Serce biło mi szybko i co jakiś czas oblewał mnie pot. A wszystko to przez porachunki mafii.

Wyszłam z pokoju, po czym się zatrzymałam. Mój wzrok powędrował na koniec korytarza, gdzie znajdowała się główna sypialnia. Luca i lekarz prawdopodobnie nadal siedzieli przy Arii. Gdybym próbowała wejść, odesłaliby mnie na zewnątrz albo zamknęli w pokoju gościnnym, żebym nie mogła chodzić po domu. Postanowiłam więc poszukać Lily i Fabiego. Wyjęłam telefon z kieszeni i wysłałam SMS-a do siostry.

Gdzie jesteście?

Nie dostałam odpowiedzi, ale zamiast tego otworzyły się drzwi i Lily wystawiła przez nie swoją ciemnoblond czuprynę. Twarz miała

napuchniętą od płaczu, a jej oczy były szeroko otwarte i pełne strachu. Kiedy jej wzrok padł na mnie, podbiegła do mnie i zarzuciła mi ręce na szyję.

– Gdzie Fabi? – zapytałam, gdy odzyskałam oddech. Żebra bolały mnie okropnie od jej uścisku, lecz nie chciałam, żeby wiedziała, że coś mi się stało. Już i tak wyglądała na przerażoną.

– Śpi. Wpadł w histerię, więc dali mu jakąś tabletkę nasenną. – Spojrzała na mnie. – Tak bardzo się bałam. Myślałam, że wszyscy umrzemy, ale Romero ochronił Fabiego i mnie.

Zarumieniła się. Przez ostatnie kilka miesięcy jej zauroczenie Romero stawało się coraz silniejsze. Nie miałam serca uświadomić jej, jakim musiał być mężczyzną, skoro Luca wybrał go na ochroniarza Arii. Lily wkrótce i tak miała zdać sobie sprawę z tego, że otaczają nas źli faceci, a nie rycerze w lśniących zbrojach.

– A co z Arią? Romero powiedział tylko, że nic jej nie jest, a później zostawił mnie i Fabiego samych w tym pokoju i powiedział, żebym nie chodziła po domu, bo to zbyt niebezpieczne.

– Postrzelili ją w ramię, ale już zajmuje się nią lekarz. Nic jej nie będzie.

A przynajmniej na to liczyłam. Mój wzrok znowu powędrował w stronę głównej sypialni. Będę musiała wślizgnąć się tam później, gdy lekarz i Luca już wyjdą.

– Wracaj do pokoju, niedługo wrócę. – Odwróciłam się i zaczęłam zmierzać w drugą stronę, ale Lily ruszyła za mną niczym zagubiony piesek.

– Gdzie idziesz? – zapytała.

– Na dół. Chcę zobaczyć zniszczenia.

– Idę z tobą.

Westchnęłam. Aria powiedziałaby naszej siostrze „nie”, jednak byłabym hipokrytką, gdybym poleciła Lily, żeby była grzeczna, ponieważ sama nieczęsto słuchałam rozkazów. Nie była już małym dzieckiem.

– Okej, ale bądź cicho i nie zbliżaj się do mężczyzn – ostrzegłam.

Lily przewróciła oczami.

– Nie jestem nimi zainteresowana – zapewniła.

– Nie mówiłam, że tak jest. To oni mogą być zainteresowani tobą.

Naprawdę nie chciałam tłumaczyć Luce, że musiałam zabić jednego z jego ludzi, bo próbował dobierać się do Lily. Oczywiście najpierw musiałabym wymyślić jakiś sposób na to, żeby zabić tego faceta.

Przedpokój był w rozsypce. Podłoga była umazana krwią i wszędzie leżało porozbijane szkło. Co prawda nie było tu już ciał, chociaż dało się dostrzec ścieżkę z krwi prowadzącą na zewnątrz, do stosu martwych Rosjan. Miałam nadzieję, że nie potraktowali tak ciała Umberto. Poczułam ucisk w klatce piersiowej, lecz przezwyciężyłam smutek. Umberto sam wybrał to życie, a śmierć była częścią gry.

Przesłoniłam ten widok Lily i pociągnęłam ją w stronę salonu. Nie był w dużo lepszym stanie. Vitiellich z pewnością czekała wymiana ich białych kanap. Nie sądziłam, żeby jakakolwiek ilość wybielacza mogła pozbyć się tych plam. Lily wydała z siebie cichy krzyk przerażenia, więc powlekłam ją dalej, żałując, że pozwoliłam jej ze sobą pójść. Kilku mężczyzn zrobiło sobie przerwę na papierosa i stali na tarasie, zerkając na nas, kiedy ich mijałyśmy. Najwyraźniej im nie przeszkadzał widok krwi. Ruszyłam szybciej.

– Hej – zaprotestowała Lily, ale ją zignorowałam. Gdybym była sama, to by mnie to nie obchodziło, jednak nie chciałam narażać siostry na niebezpieczeństwo.

Ruszyłyśmy na tyły domu, gdzie znajdowała się kuchnia i prawie wpadłyśmy na kolejnego mężczyznę.

– Patrz, gdzie leziesz – powiedział, po czym zatrzymał się i obmacał nas spojrzeniem. Nie znałam go i nie miałam ochoty dowiadywać się o nim czegokolwiek.

Popchnęłam Lily, żeby go wyminęła. Podążał za nami wzrokiem, aż zniknęłyśmy na tyłach korytarza. Kiedy skręciłyśmy, natknęłyśmy się na otwarte na oścież stalowe drzwi. Usłyszałam z dołu krzyk bólu, na którego dźwięk zadrżałam.

Lily chwyciła mnie za rękę, otwierając szeroko oczy.

– Co to było?

Przełknęłam ślinę. Prawie na pewno wiedziałam, co tam się działo, ale nie zamierzałam jej o tym mówić.

– Nie wiem. – Zrobiłam krok w stronę drzwi, po czym się zatrzymałam. Nie mogłam wziąć ze sobą Lily, chociaż nie mogłam jej też zostawić samej na korytarzu, gdzie biegało tylu przyprawiających o gęsią skórkę sukinsynów. Spojrzałam w dół długiej, ciemnej klatki schodowej. Światło wylało się z piwnicy. Lily była praktycznie wciśnięta w moje plecy; na szyi czułam jej gorący oddech.

– Nie zamierzasz tam schodzić, prawda? – wyszeptała.

– Zamierzam, ale ty zostaniesz na schodach.

Lily poszła za mną kilka stopni w dół i wtedy posłałam jej ostrzegawcze spojrzenie.

– Zostań tu. Obiecaj mi.

Dobiegł nas kolejny krzyk z dołu.

Lily wzdrygnęła się.

– Okej. Obiecuję.

Nie miałam pewności, czy mówiła poważnie, ale wyglądała na tak przerażoną, że byłam gotowa zaryzykować. Zaczęłam skradać się w dół pozostałych schodów. Zatrzymałam się na ostatnim stopniu, bojąc się, co tam zobaczę. Zrobiłam wydech i zeszłam; znalazłam się w ogromnej piwnicy. Serce podeszło mi do gardła. Nie byłam głupia. Wiedziałam, co mafia robiła z wrogami, szczególnie jeśli chciała wydobyć z nich informacje, choć słuchanie historii, a przekonanie się o tym na własne oczy były dwiema zupełnie innymi sprawami.

Położyłam dłoń na szorstkiej ścianie, zaciskając palce na jej twardej krawędzi. Na krzesłach siedziało dwóch związanych mężczyzn. Wyglądało na to, że Matteo i wysoki, muskularny facet przewodzili wyciąganiu z nich informacji, podczas gdy Romero stał obok. Jednak on też musiał brać udział w torturowaniu, ponieważ dłonie i ubrania miał pokryte krwią. Lecz

to nic w porównaniu z tym, jak wyglądał Matteo. Jego biała koszula była przesiąknięta posoką, a podwinięte rękawy odsłaniały zakrwawione dłonie. Widziałam tylko czerwień w tak wielu różnych odcieniach. A najgorszą, Boże, najgorszą rzeczą była jego twarz. Nie dostrzegałam na niej żalu ani litości, ani niczego innego. Nie było podekscytowania ani zapału i właśnie tej myśli starałam się trzymać. Przynajmniej nie miał w sobie ekscytacji. Sądząc po jego wyrazie twarzy, nie czuł nic.

Jego beztroskie, figlarne, flirtujące zachowanie od początku zdawało mi się maską, za którą skrywał brzydką prawdę, ale, z drugiej strony, przypuszczanie tego, a otrzymanie potwierdzenia w tak brutalny sposób było dwiema zupełnie innymi sprawami. Może gdybym była bardziej naiwna, mogłabym przekonać siebie, że Matteo robił to, ponieważ musiał tego dnia pogrzebać ojca, ponieważ go opłakiwał i potrzebował ujścia dla bólu, ale znałam prawdę. To część codziennej pracy mafii. Żałoba nie miała tu nic do rzeczy.

Jeden ze związanych Rosjan był mężczyzną, który mnie skrzywdził i wiedziałam, dlaczego Matteo wybrał go na swoją ofiarę.

Zawsze chciałam wydostać się z tego popieprzonego, brutalnego świata, który znałam, lecz w tej chwili podjęłam decyzję, by naprawdę spróbować uciec. Nieważne, jaka byłaby cena, nieważne, ile by mnie to kosztowało i co musiałabym zrobić, zamierzałam wyrwać się z tego piekła. Dlaczego ktokolwiek miałby pragnąć tu zostać po zobaczeniu czegoś takiego?

Ludzie potrafili przystosować się do tych rzeczy, ale ja nie chciałam się do nich przyzwyczajać. Już i tak za każdym razem, kiedy widziałam krew, coraz mniej przerażał mnie jej widok. Jak długo zajęłoby mi przywyknięcie do tego na tyle, żeby móc po prostu patrzeć na tortury? Ile czasu musiałoby minąć, żeby głosik w mojej głowie, podpowiadający, że ten Rusek na to zasługiwał i zrobiłby ze mną to samo, przestał być cichym szeptem i zmienił się we wrzask?

Coś otarło się o moją rękę i odskoczyłam; ledwo udało mi się zdusić krzyk zaskoczenia. Obok mnie stała Lily. Reszta potoczyła się bardzo szybko. Otworzyłam usta, chcąc odesłać ją na górę, ale w tym samym czasie

jej wzrok padł na scenę na środku pomieszczenia i wtedy zrozumiałam, że sprawy potoczą się bardzo źle. Słyszałam już wcześniej krzyczącą siostrę, lecz to było nic w porównaniu z dźwiękiem, jaki wydobywał się z jej ust, kiedy zobaczyła zakrwawionych mężczyzn. Właśnie tak wyobrażałam sobie wrzask zarzynanych owieczek.

Odskoczyłam od niej. Wytrzeszczyła oczy, a jej twarz przybrała wyraz, który cholernie mnie przeraził. Wszyscy spojrzeli na nas. Matteo puścił Rosjanina i zmrużył na mnie oczy, jakbym to ja robiła coś złego. Piskliwe wycie Lily zjeżyło mi włosy na karku.

– Romero! – warknął Matteo, kiwnięciem wskazując moją siostrę. – Zajmij się Lilianą.

Romero ruszył w naszą stronę. Jego imponująca sylwetka robiła wrażenie.

Lily zawsze do niego wzdychała, ale teraz nawet ona nie potrafiła dostrzec w nim nic poza zabójcą. Miał czerwone od krwi dłonie. Lily kompletnie odbiło, a ja mogłam tylko patrzeć. Kompletnie zamarłam. Gdzieś z tyłu głowy słyszałam głos, który mówił mi, żebym powiedziała coś siostrze, spróbowała ją uspokoić, zrobiła coś, *cokolwiek*, lecz został zagłuszony przerażającym szumem wypełniającym mój umysł.

Stalowe drzwi otworzyły się z łoskotem, uderzając w ścianę znajdującą się u szczytu schodów i wtedy zjawił się Luca.

– Co tu się, kurwa, dzieje? – wrzasnął.

Nikt mu nie odpowiedział.

Romero odezwał się do mojej siostry uspokajającym tonem.

– Uspokój się, Lily. Wszystko w porządku.

Naprawdę? Scena rozgrywająca się przed nami pokazywała coś zupełnie innego. Nic tutaj nie było w porządku.

Oczywiście siostry nie dało się uciszyć. Romero złapał ją za ramię, a Luca podszedł, żeby mu pomóc, ale walczyła z nimi jak zwierzę. Jakim cudem tak chuda dziewczyna potrafiła odeprzeć dwóch mężczyzn?

Romero otoczył ją ramionami, przyciskając jej ręce do boków, lecz to nie powstrzymało jej od kopania jego i wszystkiego wokół. Nie przestawała też krzyczeć ile sił w płucach.

– Niech się zamknie! Aria to usłyszy – zagrzmiał Luca. Kiedy spróbował złapać ją za nogi, kopnęła na oślep, trafiając go w brodę. Cofnął się, bardziej ze zdziwienia niż od siły ciosu. Oczywiście mogliby ją łatwo obezwładnić, gdyby nie obchodzili się z nią tak ostrożnie. Postawiłam krok w ich stronę, obawiając się, że wkrótce skończą tak delikatnie traktować moją siostrę, jednak nogi odmówiły mi posłuszeństwa i znowu musiałam złapać się ściany.

– Lily – powiedziałam. – Lily, przestań.

Nawet mnie nie usłyszała.

Wysoki, umięśniony facet zrobił kilka kroków w ich kierunku, jakby zamierzał zainterweniować, ale Matteo go odepchnął.

– Nie. Nie wtrącaj się.

Zapomniałam o Matteo. Kiedy obserwowałam Lily, umył ręce – choć nadal były różowe, przynajmniej nie pokrywała ich już krew. Jego wzrok padł na mnie, lecz musiałam się odwrócić. Nie potrafiłam spojrzeć mu teraz w oczy. Czułam, że nie brakowało wiele do tego, żeby odwaliło mi tak jak Lily. Metaliczny zapach wisiał w powietrzu niczym mgła, zatykał moje gardło i nos, zdawał się wsiąkać w moją skórę, zagłębiać w ciało, stawać się częścią mnie razem z tymi okropnymi obrazami.

Siostrze udało się odepchnąć nogami od ściany, przez co Romero zatoczył się do tyłu, stracił równowagę i wylądował na plecach z nią znajdującą się na nim. Jęknął i puścił dziewczynę, która szybko wstała; jej twarz przybrała wyraz zaszczutego zwierzęcia. Spojrzała na mnie niewidzącymi oczami.

– Lily, uspokój się – spróbowałam znowu.

Starała się przemknąć obok Matteo, jednak nie doceniła jego szybkości. Złapał ją za nadgarstek i objął w pasie. I wtedy nagle znalazła się na

plecach, a on klęczał na jej nogach, przytrzymując jej ręce nad głową. Luca ruszył do nich, niosąc w dłoni strzykawkę. Tego było zbyt wiele.

Pomimo drżenia kolan, przesunęłam się do przodu.

– Nie róbcie jej krzywdy! – wysyczałam. – Nie waż się jej, kurwa, tknąć.

– Bardzo staram się jej nic nie zrobić, ale ona mi to utrudnia. Luca, teraz! – warknął Matteo, siedząc na mojej siostrze.

Zaszłam Luce drogę.

– Co to? – Wskazałam strzykawkę.

– Środek na uspokojenie – odpowiedział Matteo.

– Zejdź mi, kurwa, z drogi. – Luca mnie wyminął, uklęknął obok mojej siostry, która nadal próbowała wyrwać się Matteo, i wbił igłę w jej ramię. Wkrótce ucichła i przestała się rzucać. Młodszy Vitiello puścił jej nadgarstki, po czym usiadł. Lily jęknęła, zwinęła się w kłębek i zaczęła bezgłośnie płakać.

– Będziecie się smażyć w piekle – wyszeptałam surowym głosem, kucając przy niej i głaszcząc ją po głowie. Matteo obserwował mnie swoimi niemożliwymi do rozszyfrowania ciemnymi oczami. Na szyi miał kilka kropel krwi; nie mogłam oderwać od nich wzroku.

Jeden z Rosjan roześmiał się. Przez chwilę zastanawiałam się, czy nie uderzyć go w twarz. Patrząc na niego, nie byłam nawet pewna, jakim cudem zdołał jeszcze wydobyć z siebie jakikolwiek dźwięk.

Matteo strzelił mu w stopy i stanął bezpośrednio nad nim.

– Zamknij się, kurwa, albo, przysięgam, potnę ci fiuta na kawałeczki i każę ci na niego patrzeć – zagroził.

– Romero, zanieś Lilianę do jej pokoju i powiedz lekarzowi, żeby ją zbadał – rozkazał Luca. Znowu brzmiał rzeczowo.

Mężczyzna podniósł Lily, a ona przycisnęła twarz do jego klatki piersiowej i zaczęła łkać. Był ostatnią osobą, u której powinna szukać pocieszenia. W końcu przecież między innymi przez niego jej odbiło. Może jeszcze nie zdawała sobie sprawy z tego, kto trzymał ją w ramionach.

Ja również wstałam, żeby ruszyć za nimi. Nie chciałam zostawiać siostry samej z żadnym z nich. Luca chwycił mnie za nadgarstek.

– Najpierw chcę zamienić z tobą słowo.

– Puszczaj! – warknęłam, ale on nawet się nie ruszył.

Matteo złapał brata za ramię.

– Puść ją.

Przez chwilę patrzyli na siebie, po czym mnie puścił. Byłam wolna, lecz teraz Matteo blokował mi wejście na schody. Nadal nie potrafiłam spojrzeć mu w twarz. Zamiast tego zgromiłam wzrokiem Lucę.

– Muszę iść do Lily. Może nie zauważyłeś, ale przez tych chorych sukinsynów miała załamanie nerwowe.

– Nic jej nie będzie – powiedział lekceważąco Luca.

– Słyszałeś siebie? Niedobrze mi przez ciebie. Lily nigdy nie zapomni o tym, co dzisiaj zobaczyła. Pewnie latami będzie miała pierdolone koszmary, a to wszystko przez was.

Luca uśmiechnął się chłodno.

– Jeśli chcesz znaleźć winnego, popatrz na siebie. Coś czuję, że przyszła tutaj za tobą.

– Luca – powiedział ostrzegawczo Matteo. – To nie była wina Gianny.

To była moja wina, przynajmniej po części, ale nie zamierzałam tego przed nimi przyznawać. Gdyby nie ich chore interesy, nic takiego by się nie stało. Postanowiłam przystąpić do ataku.

– Zastanawiam się, co powie Aria, kiedy dowie się, co się wydarzyło.

Luca zmrużył oczy.

– Nie powiesz jej.

– Och, nie powiem? – zapytałam. Nie zamierzałam jej niczego mówić. Już i tak miała dużo zmartwień, lecz Luca nie musiał tego wiedzieć. Matteo stanął między swoim bratem i mną, dotykając moich rąk. Odskoczyłam jak poparzona.

– Już nigdy mnie nie dotykaj.

– Naprawdę nie wiem, co ty w niej widzisz – powiedział Luca.

– Luca, przestań ją drażnić – wysyczał Matteo i zwrócił wzrok na mnie. – Nie możesz powiedzieć Arii. W niczym to nie pomoże, tylko sprawi, że będzie jeszcze bardziej nieszczęśliwa.

– Może postanowi od niego odejść. – Głową wskazałam jej męża.

– Aria nigdy mnie nie opuści – powiedział cicho Luca. – Dzisiaj zasłoniła mnie własnym ciałem. Prawie ją straciłem. Już nigdy do tego nie dopuszczę. I nie pozwolę ci zniszczyć tego, co mamy.

Co najgorsze, rozumiałam, że miał rację – Aria nigdy by go nie opuściła, nawet jeśli powiedziałabym jej, co dzisiaj widziałam. Przecież wiedziała, jakim mężczyzną jest Luca i co robili jego ludzie na jego rozkazy. Już wcześniej zabijał i torturował dla niej, a ona nadal go kochała. Jakimś cudem, gdy była z Lucą, udawało jej się zapomnieć o potworze i widziała w nim tylko mężczyznę. Ja najprawdopodobniej bym tak nie potrafiła. Nie umiałam nawet spojrzeć Matteo w oczy.

– Nie powiem jej – zapewniłam ich w końcu. – Ale nie robię tego dla ciebie. Robię to dla niej. Chcę, żeby była szczęśliwa.

– I z jakiegoś posranego powodu Luca dawał jej to szczęście; była szczęśliwsza niż kiedykolwiek. Dla niej mogłam udawać.

Luca odwrócił się do brata.

– Zaprowadź ją do pokoju i upewnij się, żeby tam została, dopóki nie przyjedzie po nich Scuderi. Nie chcę, żeby znowu urządziła scenę.

Miałam ochotę rzucić jakąś zgryźliwą uwagę, jednak ugryzłam się w język.

– Chcę zobaczyć Arię. Potrzebuje mnie.

Widziałam, że jej mąż chciał mi tego zabronić, ale ku mojemu zdziwieniu, powiedział:

– Możesz siedzieć przy niej, kiedy mnie nie będzie.

– To dobrze, bo ja też nie mam ochoty wysiadywać z tobą w pokoju.

– Chodź, Gianna. – Matteo chwycił moją rękę i, pomimo moich protestów, mnie nie puścił. Poprowadził mnie w górę schodów do piwnicy,

a następnie długim korytarzem i znowu schodami do góry. Nie rozmawialiśmy, dopóki nie dotarliśmy do mojego pokoju. Wyrwałam mu się.

Spojrzałam na jego różowe dłonie i koszulę pokrytą krwią. Wzrok Matteo powędrował za moim i chłopak się skrzywił.

– Pójdę się przebrać.

– Nie trzeba. I tak nie zapomnę tego, co widziałam.

Podszedł do mnie, a ja nie cofnęłam się ani o krok, choć instynkt kazał mi uciekać.

– Jesteś mądra, Gianna. Nie mów mi, że nie wiedziałaś nic o tym, co robimy za zamkniętymi drzwiami. Uwierz mi, oddział z Chicago też nie obchodzi się zbyt delikatnie ze swoimi wrogami.

– Wiem. Dlatego gardzę wszystkim, co ma związek z pieprzoną mafią. I masz rację, nie zdziwiło mnie to, co dzisiaj zobaczyłam. Po prostu potwierdziło się to, co wiedziałam od początku.

– Czyli co? – zapytał.

– Że jesteś chorym sukinsynem i że wolałabym umrzeć niż zostać twoją żoną.

Przyciągnął mnie do siebie; wypalał we mnie dziurę intensywnym spojrzeniem ciemnych tęczówek.

– Może myślisz, że mogłabyś żyć w normalnym świecie, być z normalnym facetem, ale znudziłabyś się, Gianna. Pewnie nie chcesz tego przyznać, ale podnieca cię bycie z kimś takim, jak ja. Gdyby zwyczajny facet powiedział ci, że zabiłby albo torturowałby kogoś, żeby cię chronić, to by kłamał, a w najlepszym wypadku przesadzał, ale ja składam obietnicę, której mogę dotrzymać.

– Puść mnie – wycedziłam.

Zrobił to, a następnie posłał mi ten swój cholerny uśmiech rekina i ruszył do drzwi.

– Zamknę drzwi na klucz. Luca przyjdzie po ciebie, żeby zaprowadzić cię do Arii.

– Więc wracasz do torturowania tamtego faceta?

W oczach Matteo pojawiło się na sekundę jakieś trudne do nazwania uczucie.

– Może. W końcu jestem chorym sukinsynem. – Wyślizgnął się z pokoju. – Ale może najpierw pozwolę Luce zabawić się z Rosjanami. – Przyglądał mi się jeszcze przez chwilę, po czym zamknął za sobą drzwi. Chwyciłam wazę stojącą na szafce i rzuciłam nią w drzwi, rozbijając ją w drobny mak.

Zacisnęłam powieki, składając sobie obietnicę, której z całej siły zamierzałam dotrzymać. Postanowiłam uciec przed ślubem z Matteo, zostawić za sobą ten świat i już nigdy do niego nie wracać. Postanowiłam spróbować prowadzić porządne, uczciwe, zwyczajne życie.

Choć wiedziałam, że ucieczka od mafii miała być praktycznie niemożliwa, ta myśl mnie uspokoiła. Zamierzałam wymyślić plan i znaleźć sobie kogoś do pomocy, chociaż do ślubu pozostawało jeszcze dziesięć miesięcy. Miałam mnóstwo czasu.

Później, gdy Luca przyszedł po mnie i prowadził mnie do Arii, nawet go nie prowokowałam. Znowu ostrzegł, żebym nie mówiła siostrze nic o tym, co wydarzyło się w piwnicy, lecz go zignorowałam. Nie musiał się martwić. Nie zamierzałam obarczać jej prawdą. Nie, kiedy nadal musiała żyć w tym świecie, a do tego z Lucą.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Gianna

– Wyglądasz prześlicznie – powiedziała Lily. Siedziała na moim łóżku w pokoju gościnnym rezydencji Vitiellich w Hamptons. Przynajmniej nie był to ten sam pokój co poprzednio. Musiałam powstrzymać się od drżenia, kiedy pomyślałam o tamtym dniu i całej krwi, którą wtedy zobaczyłam.

Z przygnębieniem spojrzałam na swoje odbicie w lustrze. Sukienkę wybrała dla mnie matka, ponieważ odmówiłam pójścia z nią na zakupy na swoje przyjęcie zaręczynowe. Była to zaskakująco ładna kreacja i całe szczęście nie wyglądałam w niej zdzirowato. W dalszym ciągu z zażenowaniem wspominałam dziwkarską kieckę, jaką wybrali Arii na jej zaręczyny z Lucą.

Moja sukienka była w moim ulubionym kolorze – ciemnozielonym. Nie posądzałam rodzicielki o to, żeby wiedziała o mnie aż tyle, chociaż Lily mogła jej to potajemnie podpowiedzieć. Spódnica była rozkloszowana i sięgała mi kolan. Sukienka z pewnością była skromna. Może ojciec pomyślał, że byłam wystarczająco niegrzeczną dziewczyną, więc nie potrzebowałam dziwkarskiego stroju, który by to jeszcze bardziej podkreślił.

– Nie wiem, po co tyle zachodu – oznajmiłam. – Wiedzą, że nie zamierzam świętować swoich zaręczyn z Matteo. Nie chcę brać z nim ślubu.

– Tak nakazuje tradycja.

Lily nerwowo wykręcała sobie dłonie złożone na kolanach. Zapominając na chwilę o swoich uczuciach, podeszłam do niej i usiadłam. Nawet na mnie nie spojrzała, ale i tak zauważyłam, że jej dolna warga drży.

– Hej, nic ci nie jest? – zapytałam.

– Wiem, że to głupie, ale trochę się boję. – Pokiwała delikatnie głową.

– Luki, Matteo i Romero?

– Przepraszam.

Objęłam ją.

– Za co mnie przepraszasz? To zupełnie naturalne, że boisz się ich po tym, co widziałaś we wrześniu.

– Nie potrafię o tym zapomnieć. Śni mi się to prawie co noc. – Wzdrygnęła się.

Minęły już dwa miesiące, lecz nadal prawie każdej nocy budziły mnie jej krzyki. Zawsze po tym wchodziła do mnie do łóżka.

– Nigdy by cię nie skrzywdzili, Lily. Jesteśmy dziewczynami, więc zawsze będą chcieli nas chronić. – To było śmiechu warte, że tak ich wychwalałam, jednak zamierzałam zrobić wszystko, żeby ją uspokoić.

– Wiem. – Zaczerpnęła głęboki wdech. – Mam nadzieję, że nie odbije mi tak jak wtedy. Ojciec byłby okropnie zły, gdybym urządziła scenę.

Pocałowałam ją w policzek.

– Nie urządzisz sceny. Będę przy tobie, Aria również. Wszystko będzie w porządku.

Ktoś zapukał do drzwi i zanim zdążyłam odpowiedzieć, Fabi zajrzał do środka, spoglądając to na mnie, to na Lily.

– Babskie rozmowy?

– Tak – potwierdziła siostra, a ja w tym samym czasie powiedziałam:

– Nie.

Fabi zmrużył oczy i wślizgnął się do pokoju. Wyglądał przesłodko w smokingu.

– Ojciec mnie tu przysłał, żeby ci powiedzieć, że wszyscy czekają. – Wyprostował się, podnosząc nieco wyżej mały podbródek. Kilka dni wcześniej Fabi skończył dziesięć lat i za kilka lat miał zacząć proces

inicjacji. Cieszyłam się, że nie będę miała okazji patrzeć, jak mój kochany, łagodny brat zmieni się w mordercę.

– Gotowa? – zapytałam Lily, która skinęła głową, chociaż jej oczy mówiły zupełnie co innego. Rozumiałam ją aż nazbyt dobrze.

Fabi pociągnął za kołnierz swojej koszuli – już z daleka było widać, jak go przydusza.

– Lily powinna pójść ze mną, a ty masz wejść sama.

Siedząca przy mnie siostra znieruchomiała. Nie puszczała mnie, od kiedy tego ranka weszliśmy do rezydencji. Nie byłam pewna, dlaczego Luca i Matteo nalegali, żeby świętować w Nowym Jorku, co gorsza, w miejscu, gdzie Lily widziała, jak Romero i Matteo torturują Rosjanina, ale było już za późno. Do tej pory udało nam się ich unikać; nie widziałam jeszcze nawet Arii.

– Nie. Nie obchodzi mnie, czego chce ojciec. Lily i ja zejdziemy razem.

– Ojciec będzie zły. – Fabi przygryzł wargę.

Wstałam, ciągnąc za sobą siostrę.

– Przejdzie mu. – Nie zrobiłby sceny przed nowojorczykami. Miał poczekać z karą, aż wrócimy do Chicago. We trójkę ruszyliśmy na dół i z każdym krokiem Lily mocniej zaciskała dłoń na mojej. Kiedy minęliśmy przedpokój, jej wzrok powędrował na tyły, gdzie znajdowało się wejście do piwnicy. Zadrżała. Usłyszeliśmy dobiegające z salonu głosy i podążyliśmy w stronę drzwi. Słychać było dźwięk naszych obcasów stukających o marmurową posadzkę; tę samą, która zaledwie kilka miesięcy wcześniej była śliska od krwi. Próbowałam zapomnieć o tym, co widziałam tamtego dnia. Musiałam skupić się na teraźniejszości, ponieważ nie chciałam, by sprawy źle się potoczyły.

Nie była to duża uroczystość – zaproszeni zostali tylko najważniejsi członkowie oddziału z Chicago i Famiglii. Postanowiłam zachowywać się najlepiej, jak umiałam. Nie chciałam, żeby ojciec pomyślał, że próbuję wymyślić najróżniejsze sposoby na ucieczkę i dodał mi ochroniarzy.

Gdy tylko weszliśmy do salonu, pożegnałam się ze swoim planem. Lily zdusiła w sobie dźwięk przerażenia, wbijając paznokcie w moją dłoń. Ojciec rozmawiał z Dantem Cavallaro, Lucą i Matteo, a pozostali mężczyźni, Aria, moja matka oraz macocha Matteo, Nina Vitiello, stali wokół nich. Ojciec zmrużył oczy, jak tylko zobaczył mnie z Lily. Fabi szybko do niego podszedł i ojciec posłał mu groźne spojrzenie, prawdopodobnie besztając Fabiego szeptem.

Intensywny wzrok ubranego w czarne spodnie i białą koszulę Matteo mną zawładnął.

– Gianna – powiedział z napięciem w głosie Ojciec. – Czekaliśmy na ciebie.

Wszyscy spodziewali się, że podejdę do niego, żeby mógł przekazać mnie narzeczonemu i zrobiłabym to, gdyby stojąca obok mnie Lily nie zaczęła się trząść na widok Matteo, Romero i Luki.

Zerknęła na mnie, a wtedy zobaczyłam na jej twarzy strach. Nie chciałam, żeby ojciec, a tym bardziej pozostali, wiedzieli, jak bardzo była przerażona. Ojciec byłby wściekły. Może nawet uderzyłby ją, a naprawdę nie potrzebowała kolejnego złego doświadczenia. Przez ostatnie kilka miesięcy miała ich wystarczająco dużo.

Zamarła przy mnie.

– Gianna, skończ te wygłupy i podejdź tu – warknął.

– Co się stało? – Aria zbliżyła się do mnie.

Lily i ja spojrzałyśmy na siebie. Do tej pory Aria o niczym nie wiedziała, więc byłoby trudno wyjaśnić dziwne zachowanie naszej najmłodszej siostry.

– Długa historia – powiedziałam. – Możesz złapać Lily za rękę?

Ojciec miał już dość. Szybko do mnie podszedł i chwycił mnie mocno za nadgarstek, a następnie zaciągnął przed Matteo.

– Mam już dość twojej bezczelności. – Prawie się potknęłam, pędząc za nim.

Matteo przyciągnął mnie do siebie, zmuszając ojca, żeby mnie puścił. Wyglądał teraz identycznie jak wtedy, kiedy kopnął mnie Rosjanin. Nie wyrwałam się, odczuwając zadowolenie, ponieważ na razie udało mi się uciec przed gniewem ojca. Aria przytuliła do siebie Lily i zaczęły rozmawiać o czymś szeptem. Miałam nadzieję, że zdoła uspokoić naszą siostrę. Nienawidziłam widzieć jej tak roztrzęsionej.

– Wiem, co przed chwilą zrobiłaś – wymruczał mi w ucho Matteo, gdy już włożył mi na palec pierścionek zaręczynowy.

– Czyli niby co?

– Pomogłaś siostrze.

Wysunęłam się spod jego ręki.

– Nie musiałabym jej pomagać, gdybyś jej nie przerażał.

Matteo nie wyglądał, jakby było mu przykro. Może nie wykształcił zdolności odczuwania skruchy.

– Porozmawiam z nią.

– Trzymaj się od niej z daleka – wysyczałam, ale wyglądało na to, że mój groźny ton go bawił, przez co straciłam nad sobą panowanie. Podniosłam głos. Już przestało mnie obchodzić, czy inni mnie usłyszą. – A skoro już o tym mowa, to ode mnie też trzymaj się z daleka. Nie chcę mieć do czynienia z twoim popieprzonym światem.

Niestety usłyszał to ojciec, jak prawdopodobnie wszyscy inni w tym pokoju. Chociaż wyglądało na to, że Matteo nie wziął sobie do serca mojego wybuchu, to gniewna mina ojca obiecywała mi karę. Vitiello prawdopodobnie powstrzymałby go, gdybym poprosiła o pomoc, jednak nie chciałam być mu nic winna. Wolałam znosić kary ojca.

Nie mogłam przestać wpatrywać się w pierścionek z żółtego złota z ogromnym diamentem pośrodku. Ojciec bardzo jasno dał mi do zrozumienia, co się wydarzy, jeśli go zdejmę.

W naszym świecie wręczenie komuś pierścionka było niczym znakowanie bydła. Wszyscy mieli wiedzieć, do kogo należałam.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Gianna

Nie chciałam wplątywać w to Arii, ale była moją ostatnią deską ratunku. Najtrudniejszą częścią miało być poproszenie jej o pomoc. Nie ufałam naszym telefonom. Nie zdziwiłabym się, gdyby ojciec założył w nich podsłuch, chcąc mieć mnie na oku. Musiałam wtajemniczyć ją osobiście, lecz w ramach kary za moją gafę na imprezie zaręczynowej, nie widziałam się z Arią od przyjęcia świątecznego u mojej rodziny. Po tygodniach błagania Lily i mi w końcu udało się przekonać ojca, żeby pozwolił nam polecieć do Nowego Jorku w kwietniu z okazji urodzin Lily.

W trakcie lotu młodsza siostra praktycznie skakała z podekscytowania. Nadal byłam zaskoczona tym, jak szybko pozbierała się po okropnych wydarzeniach z września. Miałam tylko nadzieję, że nie zmieni się to po powrocie do Nowego Jorku. Unikała Matteo i Luki podczas kilku ostatnich spotkań, ale tym razem miałyśmy spać w apartamencie Luki, co wykluczało tę opcję.

Gdy tylko znalazłyśmy się w poczekalni pełnej wrzawy głosów, miałam ochotę jęknąć. Obok Luki i Arii stał Matteo. Powinnam się tego spodziewać. Zdawał się zdeterminowany, by ignorować moją antypatię. Czasami niemal rozważałam rezygnację z ucieczki i próbowałam pogodzić się ze zbliżającym się ślubem, lecz wtedy posyłał mi ten zarozumiały, szeroki uśmiech, zupełnie jak teraz, a ja chciałam uciec, gdzie pieprz rośnie, ponieważ miałam ogromną ochotę go pocałować, pomimo tego, co zobaczyłam we wrześniu.

Lily trzymała się blisko mnie. To był jedyny znak, że nie zapomniała, co wydarzyło się prawie siedem miesięcy temu. Nie złapała mnie za rękę – co

zrobiłaby kilka lat wcześniej – ale jej dłoń otarła się o moją, gdy szłyśmy do Luki, Matteo i Arii.

– Wszystko w porządku? – wyszeptałam.

Podskoczyła, rumieniąc się.

– Tak. – Wyprostowała ramiona. – Nic mi nie jest. – Niemal udało jej się ukryć przede mną zdenerwowanie. Kiedy znalazłyśmy się już bardzo blisko nich, Aria podbiegła do nas i zarzuciła nam ręce na szyje.

– Tak bardzo za wami tęskniłam.

– My za tobą też – wymamrotałam, całując ją w policzek.

Lily uśmiechnęła się do nas szeroko.

Aria pokręciła głową.

– Jesteś teraz równie wysoka, co ja. Nadal pamiętam, jak wszędzie chodziłaś ze mną za rękę.

Lily jęknęła.

– Nie mów takich rzeczy, jak Romero będzie w pobliżu. A tak w ogóle, to gdzie on jest?

Przewróciłam oczami, a Aria się zaśmiała.

– Prawdopodobnie u siebie. – Najwidoczniej Lily w pewnym momencie przestała bać się Romero. Szczeniacka miłość potrafiła zaślepić człowieka.

– No, dalej – zachęciła Aria. – Chodźmy.

Zgodnie z moimi przewidywaniami, Lily stała się nieśmiała, gdy tylko stanęłyśmy przed chłopakami. Ta opiekuńcza część mnie chciała ją zasłonić i ochronić przed wszystkim, ale wiedziałam też, że byłaby zażenowana, gdybym zrobiła coś takiego. Spojrzałam Matteo w oczy. Były to ciepłe oczy normalnego faceta i przez chwilę chciałam wierzyć w to kłamstwo, które tak świetnie potrafił opowiadać, więc szybko zmusiłam się do zerwania kontaktu wzrokowego.

– Nasza solenizantka – powiedział, posyłając Lily uśmiech i krzyżując ręce na klatce piersiowej. Wyglądał tak przyjaźnie i nieszkodliwie; wiedziałam, że robił to ze względu na moją młodszą siostrę. Chociaż

bardzo się przed tym wzbraniałam, poczułam wdzięczność. Z drugiej strony nie mogłam też przestać się zastanawiać, jak mógł być tak dobry i zabawny, skoro potrafił robić tak okropne rzeczy, jakie widziałam we wrześniu.

– Jeszcze nie – zaprzeczyła Lily, przygryzając wargę. – Chyba że masz dla mnie wcześniejszy prezent. – Niemal pękłam z ulgi. Martwiłam się, że będzie tak samo zdenerwowana, co poprzednim razem, gdy widziała się z Matteo, ale ten chłopak opanował sztukę manipulacji do perfekcji i znowu owinął ją sobie wokół palca.

– Podoba mi się to, jak myślisz – wyznał, puszczając do mnie oko. Wziął od niej walizkę, po czym wyciągnął do niej dłoń. Spojrzała na niego, a następnie na mnie.

– Nie weźmiesz bagażu Gianny?

– Luca może się nim zająć – stwierdził.

Kiedy jego oczy spoczęły na mnie, zobaczyłam w nich iskierkę radości. Dlaczego musiał być taki… znośny? Gdybym go nie znała, mogłabym pomyśleć, że podejrzewał mnie o obmyślanie sposobu na to, jak uciec przed naszym zbliżającym się ślubem.

Spojrzałam na niego, mrużąc oczy, po czym zwróciłam się do Lily.

– No, dalej.

Wzięła go pod rękę i ruszyli przodem. Luca bez słowa odebrał ode mnie walizkę, po czym poszedł za swoim bratem i moją młodszą siostrą. Ja z Arią wycofałyśmy się na tyły.

– Może ojciec powinien był wydać za Matteo Lily, a nie mnie – rzuciłam półżartem. Zdawała się dogadywać z nim bez problemu.

– Matteo potrzebuje kogoś takiego jak ty. Kogoś, kto będzie mu pyskował. Ona chyba by sobie z nim nie poradziła.

– A ja mam niby sobie z nim poradzić, tak? – prychnęłam.

Aria przyjrzała mi się.

– Czegoś mi nie mówisz.

– Później – wyszeptałam, a ona skinęła głową, zerkając w stronę Vitiellich.

***

Porozmawiać z Arią udało mi się dopiero późnym wieczorem, i to tylko dlatego, że Luca i Matteo musieli zająć się jakimś interesem w swoim klubie „Sphere". Romero nadal przebywał z nami, ale Lily namówiła go, żeby zagrał z nią w scrabble w salonie, więc był zajęty, kiedy, pomimo chłodu, wyprowadzałam Arię na taras na dachu. Gdy stanęłyśmy na jego skraju, odwróciła się do mnie.

– Planujesz coś, prawda?

Zawahałam się, ponieważ nagle zalała mnie fala poczucia winy, że w ogóle rozważałam wplątanie jej w to.

– Nie dam rady, Aria. Muszę się uwolnić. Od tego świata. Od mojego zaaranżowanego małżeństwa. Po prostu chcę być wolna.

Jej twarz zastygła, a oczy otworzyły się szeroko.

– Chcesz uciec?

Wiatr podnosił moje włosy i szarpał nimi, ale chyba nie dlatego zadrżałam.

– Tak.

– Jesteś pewna?

– Absolutnie – odpowiedziałam, chociaż czasami wątpliwości nie pozwalały mi spać w nocy. To był ogromny krok. – Kiedy Brać zaatakowała posesję i zobaczyłam, do czego zdolny jest Matteo, zrozumiałam, że muszę uciec.

– Nie tylko on, wiesz o tym, prawda? Nie jest gorszy od któregokolwiek z członków mafii.

– To jeszcze gorzej. Wiem, że praktycznie wszyscy mężczyźni z naszego świata są zdolni do robienia okropnych rzeczy i pewnego dnia Fabi też

będzie, i nienawidzę tego, nienawidzę każdej sekundy życia w tym więzieniu, w tym popapranym świecie.

– Myślałam, że zaczęłaś lepiej dogadywać się z Matteo. Nie pourywaliście sobie dzisiaj głów.

– Próbuje mną manipulować. Nie widziałaś, jak szybko sprawił, że Lily przestała się przy nim denerwować?

Aria wzruszyła ramionami.

– Mogło być gorzej. Większość mężczyzn nie wybaczyłaby ci takiego traktowania, ale on chyba naprawdę cię lubi.

Naprawdę mnie lubił? Przy nim nigdy nie byłam niczego pewna. Zbyt dobrze wychodziło mu ukrywanie uczuć, wybieranie maski, którą decydował się w danej chwili pokazać światu.

– Jesteś po jego stronie? – zapytałam bardziej oskarżycielsko, niż zamierzałam.

– Nie jestem po jego stronie. Po prostu chcę ci pokazać jakąś alternatywę.

Osłupiała zapytałam:

– Czemu? Wiesz, że nigdy nie chciałam takiego życia. Dlaczego starasz się zmusić mnie do zostania?

Aria wbiła we mnie wzrok, chwytając mój nadgarstek.

– Ponieważ nie chcę cię stracić, Gianna!

– Nie stracisz mnie – zapewniłam.

– Tak, stracę. Kiedy uciekniesz, już nigdy nie będziemy mogły się zobaczyć, może nawet rozmawiać, chyba że wymyślimy jakiś sposób na kontaktowanie się bez ryzyka, że mafia cię namierzy.

Oczywiście z tyłu głowy wiedziałam, że takie byłaby konsekwencje mojej ucieczki, ale nie dopuszczałam do siebie tej myśli, ponieważ nie mogłam jej znieść.

– Wiem – wyszeptałam. – Mogłabyś uciec ze mną.

Aria otworzyła usta ze zdziwienia i jeszcze zanim cokolwiek powiedziała, ja już znałam odpowiedź.

– Nie mogę.

Skinęłam głową, odwracając się od niej, i omiotłam wzrokiem Nowy Jork. Mrugnęłam kilka razy.

– Ponieważ kochasz Lucę.

Położyła dłoń na mojej.

– Tak, ale to nie jedyny powód. Nie mogę też zostawić Fabiego i Lily, a poza tym pogodziłam się z tym życiem. Tylko takie znam. Nie przeszkadza mi ono.

Poczułam przytłaczające poczucie winy.

– Myślisz, że odchodząc, porzucę ich?

– Zrozumieją. Nie wszyscy są stworzeni do egzystowania w tym świecie. Zawsze chciałaś prowadzić normalne życie, a oni dalej będą mieli mnie. Musisz myśleć o sobie. Po prostu chcę, żebyś była szczęśliwa.

Objęłam ją, chowając twarz w jej włosach.

– Chyba nigdy nie będę tu szczęśliwa – wyznałam.

– Bo nie chcesz być żoną zabójcy i nie potrafisz żyć z tym, co Matteo robi.

– Nie – powiedziałam cicho. – Ponieważ widzę, że mogłoby mi to nie przeszkadzać.

Aria cofnęła się, ściągając jasne brwi.

– Co w tym złego?

Chciałam śmiać się i płakać w tym samym czasie, ponieważ przeczuwałam, że nie zadałaby mi tego pytania przed Lucą.

– Nie przeszkadza ci to, co robi Luca? Nie zdarza ci się leżeć w nocy, obwiniając się za to, że jesteś żoną takiego mężczyzny?

– Pochodzimy z rodziny mężczyzn takich jak on. – Cofnęła się o krok, opuszczając ręce. – Chcesz, żebym czuła się winna?

– Nie. Ale normalni ludzie by tak się czuli. Nie widzisz tego, jak nienormalne jesteśmy? Nie chcę taka być. Nie chcę spędzić życia z mężczyzną, który kroi swoich wrogów na kawałki.

Aria patrzyła na mnie bez słowa. Wyglądała okropnie smutno i jakby została bardzo zraniona, przez co chciałam się kopnąć za to, że kiedykolwiek otworzyłam swoje głupie usta.

– Przepraszam. Nie chciałam, żebyś poczuła się podle. Po prostu… – Urwałam, niepewna, jak powinnam wyjaśnić Arii swoje sprzeczne uczucia. – Wiem, że muszę zaryzykować. Muszę spróbować się z tego wykręcić i żyć bez całej tej przemocy czy popapranej moralności. Jeśli tego nie zrobię, będę żałowała do końca życia.

– Wiesz, że nigdy nie będziesz mogła wrócić. Jeśli już uciekniesz, to nie będzie powrotu. Nawet gdyby Matteo wybaczył ci to, że go tak obraziłaś, to ostatecznie oddział z Chicago byłby odpowiedzialny za ukaranie cię, ponieważ byłabyś jeszcze przed ślubem. A ucieczka traktowana jest jak zdrada.

– Wiem.

– Oddział z Chicago karze ucieczkę śmiercią. Ponieważ nie jesteś członkiem mafii, mogą postanowić cię oszczędzić i wysłać do jednego z burdeli albo wydać za kogoś o wiele gorszego od Matteo.

– Wiem.

Aria złapała mnie za ramiona.

– Na pewno? Niewielu decyduje się na ucieczkę z mafii i jest ku temu powód. Większość zostaje złapanych.

– Większość, ale nie wszyscy – zauważyłam.

– A słyszałaś kiedykolwiek o kimś, komu udało się uciec z mafii?

– Nie, ale wątpię, żeby ktokolwiek chciał nam o nich opowiadać. Ani ojciec, ani Matteo czy Luca woleliby nie podsuwać nam pomysłów.

– Naprawdę zamierzasz to zrobić. – Aria westchnęła.

– Tak.

– Okej – powiedziała. To była idealna chwila, żeby zapytać ją o pomoc, ale nie potrafiłam tego zrobić; nie mogłam poprosić jej o coś takiego.

Oczywiście, jak zawsze, Arii nie trzeba było nic mówić.

– Nie dasz rady w pojedynkę. Jeśli chcesz mieć choćby najmniejszą szansę, to będziesz potrzebowała mojej pomocy.

Spojrzałam na swoją piękną, odważną siostrę. Często myślałam, że byłyśmy bliźniaczkami, lecz jakimś okrutnym zrządzeniem losu urodziłyśmy się oddzielnie. Była jedyną osobą, za którą byłam gotowa umrzeć. I gdyby poprosiła mnie, żebym została lub powiedziała mi, że nie mogła beze mnie żyć, to nawet bym się nie zawahała. Zostałabym i poślubiłabym Matteo. Dla niej. Ale Aria nigdy by mnie o to nie poprosiła. Była jedynym dowodem na istnienie w naszym świecie dobra i nie chciałam, żeby kiedykolwiek pozwoliła na to, by pochłonął ją otaczający nas mrok.

– Nie – zaoponowałam stanowczo. – Zrobię to sama.

Jednak zignorowała mój sprzeciw.

– Jeśli pomogę ci uciec, to zdradzę Famiglię, a tym samym swojego męża – oznajmiła, patrząc nieobecnym wzrokiem.

Pokręciłam głową.

– Masz rację. A ja nie mogę pozwolić ci tak zaryzykować.

Złączyła nasze palce.

– Nie, pomogę ci. Jestem twoim jedynym wyjściem. I jeśli komukolwiek miałoby się to udać, to właśnie tobie. Nigdy nie chciałaś być częścią tego wszystkiego.

– Aria, sama powiedziałaś, że to, co robię, jest traktowane jako zdrada i jak okrutnie mafia traktuje ludzi, którzy ją zdradzili. Luca nie wybacza łatwo.

– Luca mnie nie zrani. – W jej głosie nie dało się słyszeć ani odrobiny wątpliwości. Niestety nie podzielałam jej przekonania. Otworzyłam usta, żeby się sprzeciwić, ale ona uniosła dłoń.

– Nie zrobi tego. Gdyby Salvatore Vitiello jeszcze żył, to sprawy miałyby się inaczej. Podlegałabym jemu, lecz teraz to Luca jest *capo*, a on mnie nie ukarze.

Jak mogła ufać temu okrutnemu bydlakowi? Jakie to musi być uczucie – kochać kogoś tak bardzo, że bez wahania jest się gotowym złożyć swoje życie w jego ręce?

– Może jego ludzie nie dadzą mu wyboru. Całkiem niedawno został *capo* i jeśli będzie wyglądał na słabego, to mogą się zbuntować. Luca nie narazi tak swojej władzy, nawet dla ciebie. Dla członków mafii na pierwszym miejscu jest *familia* – przekonywałam.

Równie dobrze mogłabym gadać do ściany.

– Zaufaj mi – powiedziała po prostu.

– Tobie ufam. Tylko Luce nie.

– I jeśli się nad tym zastanowić, to tak naprawdę nie zdradzę Famiglii. Nadal należysz do oddziału z Chicago, dopóki nie poślubisz Matteo. Co oznacza, że to, co zrobię, będzie w najgorszym wypadku zdradą oddziału, ale nie jestem już jego częścią, więc nie mogę ich zdradzić.

– Mimo to Luca może postrzegać to inaczej. Chociaż nie zdradzisz Famiglii, to i tak będziesz działała bez wiedzy męża. Nie wspominając już o tym, że Matteo prawdopodobnie poruszy niebo i ziemię, żeby mnie znaleźć.

– Prawda – przyznała powoli Aria. – Będzie cię tropił.

– W końcu mu się znudzi.

Aria wyglądała, jakby nie była tego taka pewna.

– Może. Ale nie liczyłabym na to. Musimy mieć pewność, że cię nie znajdzie.

Niebo nad nami stawało się szare – były to pierwsze oznaki nadciągającej ulewy. Gdybym była przesądna, pewnie wzięłabym to za zły znak.

– Aria, nie powinnam przychodzić z tym do ciebie. Nie powinnaś się w to mieszać.

Przewróciła oczami. Było to tak bardzo w moim stylu, że nie mogłam się powstrzymać i, pomimo powagi naszej rozmowy, uśmiechnęłam się.

– Nie próbuj mnie zniechęcać. Czułabym się winna, gdybym ci nie pomogła i zostałabyś złapana – zapewniła mnie stanowczo.

– A ja poczuję się winna, jeśli będziesz miała kłopoty przez to, że mi pomogłaś.

– Pomogę ci i już – oznajmiła.

– Jak ja ci się kiedykolwiek odwdzięczę?

– Po prostu bądź szczęśliwa. Żyj życiem, jakiego pragniesz. Tylko tego chcę.

To było typowe dla Arii. Jeśli ktokolwiek zasługiwał na życie z dala od tego popierdolonego świata, była to ona. Zacisnęłam usta, powstrzymując się od łez.

– Kurde.

Aria uśmiechnęła się.

– Chodź. Musimy wymyślić jakiś plan na to, kiedy i jak cię stąd wyrwać.

– Pewnie jest już za późno, żeby spróbować przy tej wizycie? – Zmusiłam się do uśmiechu, chcąc uwolnić się od uczucia ciężkości w klatce piersiowej.

– No. Ale będziesz musiała uciec, kiedy przyjedziesz do Nowego Jorku. Nigdy nie uda ci się wymknąć ludziom ojca.

Niestety miała rację. Ojciec nawet na sekundę nie spuszczał mnie z oczu. Nie ufał mi. Jedyną rzeczą brakującą mi do prowadzenia prawdziwego więziennego życia były kajdany u nóg.

– Ale Romero zawsze przebywa w pobliżu.

Obie spojrzałyśmy w stronę salonu, gdzie Lily śmiała się z czegoś, co zapewne powiedział Romero. Wyglądała na szczęśliwą.

– Chyba uda nam się od niego uwolnić – stwierdziła Aria.

– Następnym razem nie będzie tutaj Lily, więc go nie rozproszy. Nie chcę, żeby się o tym dowiedziała.

Aria pokiwała głową.

– Coś wymyślę. Już raz udało mi się go przechytrzyć i pewnie udałoby mi się to jeszcze raz. Luca mi ufa. Romero już nie chodzi za mną tak bardzo, jak na początku.

Poczucie winy paliło moje wnętrzności.

– Potrzebuję paszportu, żeby móc opuścić kraj. W Stanach nigdy nie będę bezpieczna.

– Powinnaś polecieć do Europy.

– Zawsze chciałam zwiedzić Sycylię – zażartowałam.

Aria wybuchnęła śmiechem.

– No, rzeczywiście, genialny plan.

– Potrzebuję pieniędzy. Może uda mi się dowiedzieć, gdzie ojciec trzyma zapasy gotówki.

– Nie, dowie się o tym. Weźmiemy pieniądze Luki. Jeśli poczekamy do ostatniej chwili z zabraniem ich, to skapnie się dopiero, jak już będzie za późno.

– Na pewno? – zapytałam.

Aria pokiwała głową, ale w jej oczach ujrzałam niepewność.

– Może uda nam się zdobyć pieniądze gdzie indziej. Mogłabym poprosić jednego z lichwiarzy o pożyczkę. I tak mnie tu nie będzie, więc nie będą mogli jej odzyskać – powiedziałam szybko.

Aria od razu pokręciła głową.

– Wszyscy lichwiarze pracują dla Famiglii albo Braci. To byłby najszybszy sposób na to, żeby cię złapali.

– Wiem, że nie mogę poprosić Famiglii, ale może Rosjanie nie są takim złym pomysłem? Nie muszę mówić im, kim jestem. Mogłabym udawać jakąś przypadkową dziewczynę z problemami finansowymi.

Aria wyglądała, jakby się nad tym przez chwilę zastanawiała, lecz zaraz pokręciła głową.

– To zbyt ryzykowne. Ci faceci są niebezpieczni.

Nagle powróciło wspomnienie, które próbowałam wyprzeć. Byłam przerażona, kiedy Rosjanie zaatakowali posesję Vitiellich. Miałam pewność, że zginiemy okropną śmiercią, że zostaniemy zgwałcone i będziemy torturowane. Naprawdę nie chciałam mieć już do czynienia z Bracią, ale Aria nie musiała wiedzieć o nawiedzających mnie obrazach z tamtego dnia. Przez większość czasu udawało mi się je odrzucać, a jak tylko znalazłabym się w Europie, z dala od tego świata, to prawdopodobnie zniknęłyby na zawsze.

– Aria, jesteś żoną mężczyzny, którego ci niebezpieczni faceci się boją.

– A ty jesteś zaręczona z mężczyzną, który tnie tych niebezpiecznych facetów na kawałki – oznajmiła. – Ale Rosjanie są gorsi od naszych ludzi, ponieważ nie mają honoru.

Nie byłam pewna, czy to możliwe, lecz nie miałam ochoty na kłótnię.

– Okej, lichwa odpada, ale co z podrobionym paszportem? Będę musiała jakiś zdobyć. Może mogłybyśmy kogoś przekupić?

Uderzył nas kolejny podmuch wiatru i na moim całym ciele pojawiła się gęsia skórka. Aria przysunęła się bliżej i wtuliła we mnie.

– Nikt nie zrobi niczego wbrew Luce.

– Oprócz nas – powiedziałam, prychając. – Czy to nie szalone?

– Tak, ale coś wymyślimy. – Przerwała, przyglądając mi się.

Uniosłam brwi.

– Co?

Uśmiechnęła się.

– Mam jeden pomysł. Wiesz, ludzie zawsze mówią, że jesteśmy do siebie podobne.

– Nie, jeśli się nam przyjrzeć. Jestem od ciebie wyższa o kilka centymetrów, a poza tym jest jeszcze to. – Uniosłam pasemko swoich włosów.

– No, ale gdyby przefarbować cię na blond, to nikt nie wątpiłby w to, że jesteś mną. Luca trzyma kilka paszportów wypisanych na różne nazwiska

w tym samym miejscu, w którym chowa pieniądze, w razie gdybyśmy musieli szybko opuścić kraj. Mogłabyś skorzystać z jednego.

– Luca będzie mógł je namierzyć.

– Tak, ale do tego czasu ty będziesz już w Europie. Możesz wyrzucić paszport, jak już wylądujesz i podróżować bez niego, dopóki nie znajdziesz sposobu, żeby dostać nowy. W Unii Europejskiej nie ma kontroli granicznej, więc powinno udać ci się przedostać do różnych krajów w Europie.

Rozpaliła się we mnie iskierka nadziei.

– To naprawdę mogłoby się udać.

– Bo się uda.

Wpatrzyłyśmy się w siebie.

– Więc naprawdę ucieknę – wyszeptałam.

– Tak – potwierdziła cicho Aria.

– Kiedy?

– Następnym razem, kiedy mnie odwiedzisz, żebyśmy miały czas przemyśleć każdy detal i wszystko zaplanować.

Nie mogłam uwierzyć w to, że naprawdę miałam to zrobić, ale nie zamierzałam się wycofywać. Mimo to część mnie zastanawiała się, czy naprawdę właśnie tego chciałam.

***

Na kolejną wizytę u Arii ojciec zgodził się w maju. Udawałam, że wreszcie pogodziłam się ze ślubem z Matteo, dzięki czemu traktował mnie bardziej pobłażliwie.

Kiedyś kłamanie przychodziło mi z trudem, lecz teraz stawałam się w tym coraz lepsza.

Uścisnęłam Lily i Fabiego, po czym opuściłam Chicago, wiedząc, że prawdopodobnie już nigdy ich nie zobaczę, jednak nie pozwoliłam tej

myśli wyłonić się na powierzchnię, bo wtedy sprawy byłyby jeszcze trudniejsze. Gdybym zaczęła płakać, ktoś mógłby nabrać podejrzeń.

Dotarłam do Nowego Jorku i Aria razem z nowym ochroniarzem odebrała mnie z lotniska. W moim powrocie było coś słodko-gorzkiego. Po tym, jak ja i Aria się uścisnęłyśmy, nowy szybko skinął do mnie głową.

– Kim on jest? – wyszeptałam.

– Sandro. Jeden z ludzi Matteo. – Więc wybrał już dla mnie, swojej przyszłej żony, ochroniarza; kogoś, kto będzie mnie ograniczał, kiedy jego nie będzie w pobliżu, żeby to robić.

Gdy już znaleźliśmy się w apartamencie, mój nowy ochroniarz poszedł do kuchni pod pretekstem zapewnienia nam odrobiny prywatności. Jak gdyby coś takiego w ogóle wchodziło w grę; pilnował nas cały czas. Trzymałyśmy się z Arią kanapy, ponieważ z tej odległości nie mógłby nas podsłuchać.

– Czy Luca nadal każe Romero ciągle cię pilnować?

Aria wzruszyła ramionami.

– Nie przeszkadza mi obecność Romero, szczególnie kiedy Luca jest zajęty. Sandro przejął w dużej mierze obowiązki Cesare, ale do tej pory nigdy mnie nie pilnował.

– Musisz poprosić Lucę, żeby pozwolił ci pójść do college'u albo coś, bo inaczej tutaj zwariujesz. Chcę, żebyś ty też była szczęśliwa, Aria. Chcę mieć pewność, że będziesz się dobrze trzymała, kiedy mnie nie będzie.

– Nie martw się. Przez ostatnie kilka tygodni zajmowałam się planowaniem twojej ucieczki – powiedziała, uśmiechając się łobuzersko, chociaż w jej głosie usłyszałam odrobinę żalu.

Zerknęłyśmy na Sandro, który właśnie robił kawę.

– A co tak naprawdę robi tutaj Sandro?

– Jest tu ze względu na ciebie.

– Bo sprawiam kłopoty?

– Nie – odpowiedziała Aria ze śmiechem. – Matteo chce, żebyś poznała faceta, który będzie twoim ochroniarzem, kiedy już przeniesiesz się do

Nowego Jorku.

– O, świetnie, ależ on troskliwy. – Kolejna decyzja podjęta w związku z moim życiem, której nikomu nie chciało się ze mną omówić. Skinęłam głową w stronę Sandro i zapytałam:

– Jak się go pozbędziemy?

– Mam plan. – Aria otworzyła torebkę i wskazała małą strzykawkę. Widząc mój zdezorientowany wyraz twarzy, wyjaśniła. – Pamiętam, jak mówiłaś mi, że Luca wyjął środek uspokajający, którego użył na Lily, z szuflady w piwnicy. Podczas ostatniego pobytu w rezydencji w Hamptons, wślizgnęłam się tam i wzięłam to, czego potrzebowałyśmy.

Otworzyłam szerzej oczy.

– Jesteś geniuszem, Aria.

– Raczej nie.

Po raz kolejny zerknęłyśmy w stronę ochroniarza. Był zajęty swoim telefonem.

– Jak mu wstrzykniemy środek uspokajający? – zapytałam. – Jest wysoki, silny i pewnie dobrze walczy.

Aria przygryzła wargę.

– Musimy odwrócić jego uwagę. Może ja z nim porozmawiam, a ty wbijesz mu igłę w udo?

– A co, jeśli przez przypadek złamię igłę albo on roztrzaska strzykawkę?

– Mam drugą, ale więcej nie brałam, więc najlepiej by było, gdyby udało nam się za pierwszym razem.

Aria potrafiła być kozakiem, kiedy chciała.

– A dawka jest na pewno dobra? – dopytywałam.

– Nie chcę go skrzywdzić, więc zmniejszyłam dawkę wskazaną na opakowaniu.

– Okej. Ale to i tak powinno wystarczyć, żeby go na jakiś czas uśpić, prawda?

Siostra skinęła głową.

– Pewnie powinnyśmy go związać. W schowku na broń znalazłam taśmę.

Wiedziała, gdzie jej mąż trzyma broń?

– Luca musi ci nieźle ufać.

Aria nic nie odpowiedziała, a mi zrobiło się głupio, że o tym wspomniałam. Naprawdę musiałam jej przypominać o tym, jak bardzo narażała dla mnie swoje małżeństwo?

– Chodź – powiedziała po chwili. – Do dzieła. Matteo i Luca wrócą za kilka godzin. Do tego czasu powinno nas tu nie być.

Po kolejnym zerknięciu na Sandro, który nadal czytał coś na telefonie, szybko wręczyła mi strzykawkę. Schowałam ją za plecami i wolnym krokiem podeszłyśmy do ochroniarza, a on wreszcie zerknął znad swojej komórki, po czym położył ją na ladzie.

– Macie ochotę na kawę? – zapytał i skinął głową na swój kubek. Był miły i miał przyjazne oczy. Nie *wyglądał* na groźnego, ale nie zamierzałam się na to nabrać.

Aria oparła się obok niego o ladę i przycisnęła dłoń do brzucha.

Sandro zmarszczył brwi.

– Nic ci nie jest?

– Źle się czuję – powiedziała, a następnie udała, że uginają się pod nią kolana. Jak dla mnie było to nieco przesadzone, lecz ochroniarz musiał zareagować odruchowo, ponieważ wyciągnął do niej dłonie. *Teraz mam szansę*.

Wyrzuciłam rękę do przodu i wbiłam strzykawkę w tył jego uda, a następnie wstrzyknęłam mu środek uspokajający. Mężczyzna syknął, puścił Arię i instynktownie zaatakował. Złapał mnie za ramię i rzucił o kuchenną wyspę, w którą boleśnie uderzyłam plecami. Powstrzymałam się od krzyknięcia.

– Co, kurwa? – wysapał, wściekłym wzrokiem patrząc to na mnie, to na Arię. Sięgnął po telefon, ale Aria wytrąciła mu go z ręki. Urządzenie zleciało z lady, roztrzaskało się na ziemi, a następnie prześlizgnęło się po

marmurowej posadzce. Mężczyzna ruszył chwiejnym krokiem w jego stronę. Ruchy ochroniarza stawały się coraz mniej skoordynowane. Szybko podeszłam do komórki i odkopnęłam ją.

– Gdzie ta głupia taśma?

Aria skinęła głową i odbiegła.

Ochroniarz spojrzał na mnie groźnie.

– Co ty robisz? – warknął. Zbliżył się do mnie, próbując wyjąć broń z kabury. Zamierzał do nas celować?

Nie zaszedł zbyt daleko. Kolana się pod nim ugięły i uklęknął. Potrząsnął głową jak pies, po czym znowu spróbował wstać.

– Aria! – krzyknęłam. Co, jeśli to się nie uda? Co, jeśli nasz plan nie wypali, jeszcze zanim zdążyłyśmy wcielić go w życie?

– Idę! – Podbiegła do mnie z taśmą. – Złap go za ręce.

Próbowałam przeciągnąć ręce Sandro za jego plecy, ale pomimo zamroczenia nadal był dla mnie zbyt silny. Strząsnął mnie z siebie.

– Dostał za mało środka!

– Nie chcę go skrzywdzić – powiedziała Aria z paniką w głosie.

Znowu spróbowałam złapać go za ręce, jednak stanął na chwiejnych nogach, odtrącając mnie. Aria podeszła prędko i wbiła mu drugą strzykawkę w nogę. Tym razem niemal od razu uklęknął, a następnie przewrócił się na bok. Szybko go związałyśmy, po czym Aria dotknęła jego gardła.

– Nic mu nie jest? – zapytałam.

– Chyba nie. Mam nadzieję, że nie dałyśmy mu za dużo.

– Jest wysoki. Na pewno nic mu nie będzie. – Wstałam. Aria zrobiła to samo, po czym znowu odeszła szybkim krokiem. Kilka minut później wróciła z grubym plikiem dolarów i dwoma paszportami. Przez chwilę myślałam, że postanowiła uciec ze mną i dlatego dała mi więcej niż jeden paszport, ale wtedy zdałam sobie sprawę z tego, jak niedorzeczna była ta myśl.

– Masz. – Wręczyła mi wszystko. – Jest tu około dziesięciu tysięcy dolarów. Powinno ci to wystarczyć na jakiś czas. W razie czego daję ci dwa paszporty. Ale naprawdę powinnaś się ich pozbyć, jak już wylądujesz w Europie.

Upchnęłam wszystko w torebce i chwyciłam walizkę.

– Gotowa? – zapytała z wahaniem Aria.

– Bardziej nie będę. – Nie odwzajemniła mojego uśmiechu, tylko znowu zerknęła na Sandro, a następnie położyła telefon na ladzie, ponieważ mogliby nas przez niego namierzyć. Zrobiłam to samo.

Zjechałyśmy na dół windą i złapałyśmy taksówkę. Ruch drogowy nam dopisał i po czterdziestu pięciu minutach dojechałyśmy na lotnisko JFK.

Kiedy znalazłyśmy się na terenie terminala, od razu ruszyłam prosto do kas biletowych, żeby kupić bilet w jedną stronę do Amsterdamu, podczas gdy Aria czekała na mnie w pewnej odległości; zdjęcie w jej paszporcie przypominało bardziej ją niż mnie i gdybyśmy stały obok siebie, to nikt by się na to nie nabrał.

Ostrożnie przesunęłam paszportem po ladzie. Kobieta ledwo zerknęła na fotografię, chociaż nie miałam blond włosów dziewczyny ze zdjęcia. Pewnie pomyślała, że się przefarbowałam na rudo. Dwadzieścia minut później podeszłam do Arii z biletem do wolności w ręku. Spodziewałam się czuć większe podekscytowanie, a zamiast tego z nerwów żołądek podjechał mi do gardła, ale nie mogłam pozwolić, żeby to dostrzegła.

– Więc jak poszło? – zapytała nerwowo.

W odpowiedzi pomachałam biletem.

– Nawet nie zapytała o włosy.

– To dobrze, ale jak już będziesz w Amsterdamie, musisz zmienić wygląd.

Uśmiechnęłam się wzruszona jej troską i w tej samej chwili zaczęłam się zastanawiać, czy to na pewno był dobry pomysł. To mógł być ostatni raz, kiedy widziałam Arię. Nie potrafiłam wyobrazić sobie choćby roku bez niej, a co dopiero reszty życia.

– Nie martw się.

Bardzo mała cząstka mnie zastanawiała się, jak poczuje się Matteo, gdy się o tym dowie. Nie sądziłam, żeby moje zniknięcie zrobiło coś więcej oprócz urażenia jego dumy. Tu nie chodziło o miłość ani nawet żadne uczucia.

Aria zerknęła po raz kolejny w stronę głównego wejścia.

– O której odlatujesz?

– Za dwie godziny. Chyba powinnam już przejść przez odprawę.

– Wypożyczę samochód i dla zmyłki wyjadę nim za miasto. Luca pomyśli, że uciekłyśmy razem. Może dzięki temu zyskasz dodatkowy czas. Jak już wysiądziesz z samolotu, pójdź do łazienki i załóż perukę, gdyby ktoś szukał cię na lotnisku Schiphol.

Aria mówiła szybko, ale i tak zauważyłam, jak bardzo trząsł jej się głos. Starała się być dla mnie silna.

Objęłam ją.

– Tak bardzo ci dziękuję za to, jak wiele dla mnie zaryzykowałaś. Kocham cię.

– Załóż bloga, o którym rozmawiałyśmy i wrzuć tam najświeższe informacje, jak tylko będziesz miała okazję. Jeśli nie zrobisz tego najpóźniej jutro, to zacznę się martwić – powiedziała, wbijając mi palce w łopatki. – Obiecaj, że będziesz szczęśliwa, Gianna. Obiecaj.

– Obiecuję. – Można było w ogóle coś takiego obiecać? Piekły mnie okropnie oczy, ponieważ próbowałam się nie rozpłakać. Już i tak było ciężko, nie musiałam zmieniać się w ryczącego łosia. Odsunęłam się i dłonią przetarłam oczy.

Arii nie udało się powstrzymać łez.

– Gdybyś kiedykolwiek chciała wrócić, to coś wymyślimy.

– Sama powiedziałaś, że nie ma już odwrotu – przypomniałam jej i w końcu uświadomiłam sobie prawdziwość tego stwierdzenia. To był koniec. To było pożegnanie życia, jakie znałam, rodziny, domu, wszystkiego. Zrobiłam krok w tył, odsuwając się od Arii, opuszczając ręce.

Posłała mi pokrzepiający uśmiech. Odwróciłam się i szybkim krokiem ruszyłam w stronę kontroli bezpieczeństwa. Jeśli nie zostawiłabym Arii teraz, to całkiem zabrakłoby mi na to odwagi. Wątpliwości już i tak osłabiły moją determinację, a to była moja jedyna szansa. Musiałam ją wykorzystać. Musiałam pożyć własnym życiem, podjąć kilka samodzielnych decyzji, musiałam uciec od okropieństw naszego świata.

Pracownik ochrony mnie nie zatrzymał. Nikt mnie nie zatrzymał. Gdy przeszłam już kontrolę bezpieczeństwa, zaryzykowałam kolejne zerknięcie znad ramienia w stronę Arii. Podniosła rękę i pomachała mi, po czym odeszła szybko, ocierając łzy.

Patrzyłam, jak znika w tłumie. Czułam ciężkość w sercu, gardło miałam ściśnięte. Jeszcze nie było za późno. Jeszcze mogłam wrócić. Mogłybyśmy wymyślić jakąś śmieszną wymówkę, dlaczego podałyśmy Sandro środek nasenny. Nic jeszcze nie było stracone.

Spojrzałam na swój bilet do Amsterdamu, bilet do wolności, po czym ruszyłam w kierunku hali odlotów, gdzie wkrótce miała zacząć się odprawa.

Czekając, cały czas nerwowo rozglądałam się dookoła, ale nikt się nie pojawił. Zresztą, dlaczego mieliby to zrobić? Nikt niczego nie podejrzewał. Kiedy Sandro w końcu się obudzi i zadzwoni do Luki i Matteo, ja będę już w samolocie.

***

Wchodząc do samolotu, miałam serce w przełyku. Pierwszy raz podróżowałam klasą ekonomiczną. Zawsze lataliśmy pierwszą klasą albo biznesową, jeśli nie zdecydowaliśmy się na lot prywatnym odrzutowcem. Byłam wepchnięta między nieznajomego, który zagrabił sobie mój podłokietnik, a okno. Bałam się choćby oddychać, dopóki nie znaleźliśmy się w powietrzu, i nawet wtedy cały czas szukałam znajomych twarzy. Teraz, gdy nie było już odwrotu, pomimo zdenerwowania, poczułam iskierkę podekscytowania. W końcu miałam żyć własnym życiem, wreszcie

odzyskiwałam nad nim kontrolę, po tym, jak do tej pory inni rządzili każdą częścią mojego istnienia. Miałam być wolna.

Matteo

Zadzwonił telefon Luki.

– Tak, Romero? – Cisza. – Powtórz to.

Sprawdzałem, ile zarobiły nasze kluby na Manhattanie, ale kiedy usłyszałem napięcie w głosie brata, spojrzałem do góry. Na widok jego miny zamknąłem laptop.

– Co się dzieje?

Luca wstał.

– Romero znalazł Sandro odurzonego i związanego na podłodze w naszym apartamencie. Arii i Gianny nie ma.

Wyprostowałem się.

– Żartujesz, kurwa.

– Myślisz, że żartowałbym z czegoś takiego? – warknął mi w twarz.

Zgromiłem go wzrokiem.

– Myślałem, że Aria cię kocha.

Luca wyglądał przez chwilę, jakby chciał mnie uderzyć. Następnie szybko się odwrócił i wyszedł z piwnicy Sphere. Ruszyłem za nim.

– To wina Gianny. Ta dziewczyna jest źródłem każdego problemu. Dlaczego, kurwa, nie mogłeś trzymać się z dala od niej, jak ci radziłem? – wymamrotał.

Gdybym tylko, kurwa, *sam* to wiedział. Z jakiegoś powodu nie potrafiłem o niej zapomnieć. A teraz uciekła. *Ode mnie*.

***

– Przepraszam, szefie – powiedział po raz kolejny Sandro. Siedział zgarbiony na kanapie Luki, patrząc na mnie przekrwionymi oczami.

Chciałem go, kurwa, zabić za to, że pozwolił jej uciec. Nie powinienem był spuszczać jej z oczu. Wstałem i znowu zacząłem chodzić po pokoju, cały czas zerkając w stronę drzwi sypialni. Luca zniknął tam z Arią ponad dwadzieścia minut temu. *Ona* nie uciekła. To było tylko dla zachowania pozorów. Pomogła uciec mojej narzeczonej, ale sama wróciła do Luki. Od początku zamierzała wrócić.

Zazwyczaj nie wątpiłbym w umiejętności brata do wydobywania z kogoś informacji, jednak tutaj chodziło o Arię i Luca by jej nie skrzywdził. Nawet dla mnie, nawet kiedy była jedyną osobą, która mogłaby pomóc mi znaleźć moją narzeczoną.

– Nie powinienem był brać sobie wolnego na dzisiaj rano – powiedział Romero ze swojego miejsca w fotelu.

– Jeden ochroniarz powinien wystarczyć. Ja powinienem wystarczyć. To były tylko dziewczyny – wymamrotał Sandro.

Nic nie powiedziałem. Byłem zbyt wkurzony. Krew pulsowała mi w skroniach. Chciałem rozwalić w drobny mak każdy pierdolony przedmiot w tym domu. Drzwi sypialni wreszcie się otworzyły i Luca zszedł po schodach. Sądząc po jego minie, jego wieści miały mi się nie spodobać.

– Nie mów mi, że nie udało ci się z niej niczego wyciągnąć – warknąłem.

Luca zgromił mnie wzrokiem.

– Wiem tylko, że Gianna wyleciała z JFK. Aria nie chce zdradzić mi nic poza tym, ale nasi informatorzy niedługo powiedzą mi, którym samolotem poleciała.

– Świetnie – wymamrotałem. – I wtedy co? Aria zna plany swojej siostry. Powiedziały sobie wszystko. Twoja żona jest jedyną szansą na znalezienie Gianny.

– Nie chce mi nic powiedzieć.

Spróbowałem go wyminąć.

– No to ja zamienię sobie z nią słówko.

Luca złapał mnie za rękę i szarpnął mną.

– Trzymaj się od niej z daleka, Matteo.

– To ty pozwoliłeś jej ukraść twoje pieniądze, twoje paszporty. Pozwoliłeś jej zaatakować naszych ludzi, pozwoliłeś jej zrobić z siebie głupka i cię zdradzić. Powinieneś chcieć ją ukarać. Jesteś *capo*.

Oczy Luki błysnęły. Stąpałem po cienkim lodzie, ale miałem to w dupie.

– Aria jest moją żoną. To nie twój interes, jak zamierzam sobie z nią poradzić. Powiedziałem ci, że ta dziewczyna to same kłopoty, ale mnie nie posłuchałeś. Nigdy nie powinieneś był prosić o jej rękę – warknął.

Palce mnie świerzbiły, żeby złapać za noże. Odwróciłem się od niego i szybko wyszedłem na ogród na dachu. Prawie zaatakowałem własnego brata i musiałem ochłonąć. Luca i ja kłóciliśmy się co jakiś czas, kiedy byliśmy młodsi, jednak to nigdy nie było nic poważnego. Miałem przeczucie, że dzisiejsza kłótnia nie skończyłaby się zbyt dobrze. Obaj byliśmy naprawdę wkurzeni i żądni krwi.

Wsparłem ręce o barierkę i przesunąłem wzrokiem po panoramie Nowego Jorku. Gianna mi się wymykała. Z każdą mijającą sekundą zwiększała dystans między nami. Po wylądowaniu tam, gdzie właśnie leciała, nie zamierzała przestać uciekać, aż nie poczułaby się bezpiecznie. Będzie sama, bezbronna. Co, jeśli coś jej się stanie?

Usłyszałem za sobą kroki i spiąłem się, ale nie odwróciłem. Luca stanął obok mnie.

– Zadzwoniłem do Scuderiego. Jest wściekły i oczywiście obwinia nas.

– Oczywiście – przyznałem cicho.

– Wysyła dwóch swoich ludzi za Gianną.

– Pojadę z nimi.

– Tak sądziłem. Właśnie to powiedziałem Scuderiemu. Spotkasz ich w Amsterdamie.

Odwróciłem się.

– W Amsterdamie?

Luca pokiwał głową.

– Powiedziano mi, że wyląduje na lotnisku Schiphol.

– Kiedy wylatuję? – zapytałem, czując dreszczyk adrenaliny wywołany zbliżającym się pościgiem.

– Za cztery godziny.

– Muszę wylecieć szybciej.

– Niemożliwe. Próbowałem wszystkiego.

– Cholera. Zanim tam dotrę, Gianny już tam dawno nie będzie.

– Znajdziesz ją. Jesteś najlepszym tropicielem, jakiego znam. Gianna nie ma szans.

Poklepałem go po ramieniu.

– Wysyłasz mnie, chociaż mnie tutaj potrzebujesz.

– Nie przydasz mi się, jeśli będziesz mógł myśleć tylko o Giannie.

– To może zająć kilka tygodni – stwierdziłem. – Nie wrócę bez niej.

– Wiem. Gdyby Aria uciekła, zrobiłbym to samo.

Skinąłem głową. Nie zamierzałem się poddawać, dopóki Gianna nie będzie moja. Nie obchodziło mnie, czy będę musiał przeszukać cały świat, zajrzeć pod każdy kamień, wyciągać informacje z każdej pieprzonej osoby w Holandii; zamierzałem znaleźć Giannę.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Gianna

Przez cały sześciogodzinny lot do Amsterdamu prawie nie zmrużyłam oka. Teraz, zamiast martwić się o to, czy zostanę złapana, obawiałam się o Arię. Była pewna, że Luca nie uzna jej działań za zdradę, ale co, jeśli się myliła? Boże, co ja zrobiłam? Nie powinnam jej w to wciągać ani mówić jej o zamiarze ucieczki.

Gdy w końcu wysiadłam z samolotu i przeszłam przez kontrolę paszportową, wślizgnęłam się do pierwszej łazienki, jaką znalazłam, po czym zamknęłam się w jednej z wąskich kabin. Na dnie torebki miałam perukę od Arii. Była długa i blond. Z bliska nikt nie nabrałby się na to, że to prawdziwe włosy, lecz zamierzałam ją nosić tylko dzisiaj – wkrótce planowałam się przefarbować.

Ze strachu poczułam ucisk w gardle, kiedy ruszyłam do poczekalni, spodziewając się tam kogoś z Nowego Jorku albo z oddziału z Chicago, chociaż przecież nie mogło ich tam być. Nawet jeśli Matteo wiedział już, gdzie jestem, Famiglia prawie na pewno nie miała żadnych bliskich powiązań z organizacjami przestępczymi w Holandii, a sycylijskiej mafii dotarcie do Amsterdamu zajęłoby trochę czasu. Na razie byłam bezpieczna. Przynajmniej przez kilka godzin, do czasu, aż następny samolot wylatujący ze Wschodniego Wybrzeża miał dotrzeć do Schiphol.

Szybko opuściłam lotnisko, ciągnąc za sobą walizkę, przytłoczona rozmowami w obcym mi języku. Znałam kilka słów po holendersku, lecz nie chciało mi się uczyć tego języka; Holandia nigdy nie miała być niczym więcej, jak tylko przystankiem w podróży.

Zatrzymałam taksówkę i poprosiłam, żeby zabrano mnie do średniej klasy hotelu bez znaków szczególnych znajdującego się w mieście,

w którym zabookowałam najtańszy pokój. Pomimo zmęczenia spowodowanego jet lagiem i lotem, szybko odłożyłam walizkę do pokoju, po czym znowu wyszłam na miasto i kupiłam kilka potrzebnych mi rzeczy.

Dwie godziny później wróciłam do swojego pokoiku hotelowego, wyposażona w jasnobrązową farbę do włosów, nożyczki, kilka nowych ubrań pomagających mi lepiej wtopić się w otoczenie, niż było to możliwe w drogich ciuchach od projektantów, oraz telefon z kartą prepaid i mały laptop. Po podłączeniu laptopa do hotelowej bezprzewodowej sieci i założeniu bloga, o którym rozmawiałam z siostrą, napisałam krótki post, mówiąc, że rozpoczęła się nowa podróż i że bezpiecznie dotarłam do celu. Wszystko było dość zaszyfrowane i prawdopodobnie nikt poza Arią nie czytałby tego bloga. Powstrzymałam się od napisania czegoś bardziej osobistego albo, co byłoby gorsze, skorzystania z telefonu, żeby zadzwonić do siostry. Chciałam usłyszeć jej głos, chciałam wiedzieć, czy nic jej się nie stało, ale to byłoby zbyt niebezpieczne. Nawet ten blog był ryzykownym posunięciem. Dlatego też poszłam do łazienki i przefarbowałam się.

Dwie godziny później spojrzałam w swoje odbicie w lustrze. Włosy miałam w kolorze karmelowego brązu i obcięte na boba sięgającego brody. Oczywiście to nie powstrzymałoby nikogo od rozpoznania mnie z bliska. Jedyną możliwością kompletnej zmiany wyglądu byłoby pójście do chirurga, żeby zmienił mi twarz, czego nie zamierzałam robić; nowa fryzura musiała wystarczyć. Teraz pozostało mi przenoszenie się z miasta do miasta, aż Matteo znalazłby sobie nowy cel i czułabym się bezpiecznie. To pewnie miało zająć chwilę. Wiele razy zapewniał, że ze mnie nie zrezygnuje, i raczej nie rzucał słów na wiatr.

Nie zamierzałam dawać mu okazji do złapania mnie. Następnego dnia zamierzałam opuścić Amsterdam i ruszyć do Paryża i, kto wie, gdzie miałam znaleźć się później? To był nowy początek niosący za sobą niezliczone opcje.

***

Wpatrywałam się w biały sufit pokoju hotelowego. W ciągu ostatnich trzech miesięcy mieszkałam w dwudziestu różnych miejscach, nigdy nie zostając nigdzie dłużej niż na tydzień. Czasami budziłam się rankiem i nie byłam pewna, gdzie jestem, czasami myślałam nawet, że trafiłam znowu do Chicago i nieraz żałowałam, że tak nie jest. Nie tęskniłam za ojcem ani za zasadami naszego świata, ale za Fabim, Lily i Arią, a niekiedy nawet za matką.

Usiadłam, wydając z siebie pomruk, i zanim wstałam, zaczęłam powtarzać swoją poranną mantrę, przypominając sobie obecny pseudonim oraz wszystko, co zawierał w sobie. Było prawie południe. Nadal nie miałam jeszcze ustalonego toku dnia. Większość czasu spędzałam na zwiedzaniu miast, w których przebywałam, cały czas rozglądając się wokoło. Ten strach, że jestem śledzona, że jestem tropiona, czy miał kiedykolwiek zniknąć? Wątpiłam w to. Za każdym razem na widok mężczyzn w ciemnych garniturach zalewała mnie fala paniki. Straciłam już rachubę, ile razy zdawało mi się, że kątem oka dostrzegłam Matteo.

Nie udało mi się jeszcze z nikim zaprzyjaźnić, co nie było zbyt dziwne – nigdy nie zostawałam nigdzie na tyle długo, żeby nawiązać z kimkolwiek jakąkolwiek relację. Chociaż wolałam, żeby tak było. Nie mogłam jeszcze pozwolić sobie na takie ryzyko i zbliżenie się do kogoś, może nawet nigdy nie zdołałabym tak zaryzykować. Sypiałam w schroniskach młodzieżowych, gdzie poznawałam ludzi z całego świata. Oczywiście nie mogłam zdradzać im nic na swój temat, nawet nie podawałam im prawdziwego imienia. Obecnie byłam Liz, od Elizabeth, spędzającą rok przed rozpoczęciem studiów na podróżowaniu po Europie. Tak mniej więcej wyglądała moja przykrywka wszędzie, gdzie szłam; zmieniało się tylko imię.

Okłamywanie wszystkich przez cały czas sprawiło, że zawiązywanie jakichkolwiek przyjaźni było trudne. Otworzyłam laptopa i sprawdziłam blog, na którym nadal pisałam niemal codziennie, chociaż od tygodni nie dostałam żadnego komentarza od Arii. Dokładnie od trzydziestu jeden dni. Mój wzrok powędrował na telefon leżący na stoliku nocnym. Ostatnio

często czułam nieodpartą chęć, by do niej zadzwonić i dowiedzieć się, dlaczego nie wchodziła na mój blog. Robiła to zapewne dla mojego bezpieczeństwa. W ostatnim komentarzu ostrzegła mnie, żebym „nie marnowała czasu w jednym miejscu, ponieważ w Europie jest tak dużo miejsc do zwiedzenia". Uznałam to za wskazówkę, że Matteo może mnie szukać i przez ostatnie kilka tygodni skakałam z miasta do miasta, nie zostając nigdzie na dłużej niż dwa dni, ale coraz bardziej męczyła mnie ta bezustanna ucieczka. Straciłam na wadze i większość moich ubrań wisiała na mnie, jakby należały do kogoś innego. Chciałam znowu znaleźć miejsce, które mogłabym nazwać swoim.

Ubrałam się i resztę ubrań wepchnęłam do plecaka. Walizki pozbyłam się po czterech tygodniach podróży. Jeżdżenie wszędzie z ciężką walizką nie było praktyczne. I tak nie potrzebowałam większości ze starych rzeczy. Na jaką okazję miałabym założyć suknie wieczorowe i szpilki od Christiana Louboutina? To życie już minęło. Spojrzałam na swój sfatygowany plecak, tanie adidasy oraz jeansy i przez chwilę poczułam tęsknotę za czymś, za czym nigdy nie spodziewałam się zatęsknić. Gdy postanowiłam uciec od mafii, wiedziałam, że będzie mi brak rodzeństwa i jak dotąd nie było dnia, kiedy nie rozważałam powrotu do Chicago tylko po to, żeby znów ich zobaczyć, porozmawiać z Arią, żeby znów mieć stały dom. Jednak na razie udało mi się nie tęsknić za luksusami poprzedniego życia, a przynajmniej ta tęsknota nie była tak uporczywa. Więc dlaczego nagle było mi brak rzeczy, którymi tak bardzo gardziłam?

Za wszystko, co miałam, zapłacono pieniędzmi splamionymi krwią i nawet moja ucieczka została z nich sfinansowana. Lecz zostało mi już przerażająco mało gotówki i w następnym miejscu zamierzałam znaleźć pracę, jednak to oznaczało zostanie tam na dłużej niż kilka dni, chyba że spróbowałabym kradzieży kieszonkowych, co nie byłoby o wiele lepszą opcją od korzystania z pieniędzy mafijnych, chociaż przynajmniej nikt by przy tym nie umarł.

Zarzuciłam plecak na ramię i wyszłam z małego pokoju. Piętnaście minut później wymeldowałam się, zostawiając swoje alter ego, „Liz, od

Elizabeth", za sobą. W nowym miejscu miałam być kimś innym. Może Megan. Był sierpień, ale nad Wiedniem wisiały ciężkie chmury, kiedy ruszyłam w kierunku dworca. Uwielbiałam tutejsze majestatyczne budynki, lecz nadszedł czas, by opuścić Austrię. Mieszkałam w tym kraju od niemal dwóch tygodni i stawałam się niespokojna.

Po wejściu do pociągu zmierzającego do Berlina sprawdziłam telefon – był to głupi nawyk, którego się nie pozbyłam. Nikt nigdy do mnie nie pisał. Moją uwagę przykuła data. Piętnasty sierpnia. Dzisiaj miałam poślubić Matteo.

Przez myśl przemknęło mi niechciane wspomnienie pocałunku i po plecach przebiegł mi dreszcz. Od kiedy przybyłam do Europy, całowałam się z trzema chłopakami; każdy z nich był uroczym facetem z zagranicy, który, podobnie do mnie, nie był zainteresowany niczym, co miałoby trwać dłużej, ale przy żadnym z tych pocałunków nie poczułam się choćby w połowie tak dobrze, jak przy pocałunku z Matteo. Może było tak, ponieważ miał więcej okazji do ćwiczeń od większości facetów. Z pewnością był casanovą.

Ale, co martwiło mnie najbardziej, każdego nowo poznanego chłopaka porównywałam do Matteo i żaden z nich mu nie dorównywał. Nie byli tak przystojni, tak interesujący, nie mieli sześciopaka, a przede wszystkim nie czułam podekscytowania, przebywając w ich pobliżu. Chociaż od Vitiello dzieliły mnie tysiące mil, nadal sprawował nade mną pewną władzę i było to cholernie denerwujące. Żałowałam, że pozwoliłam mu się pocałować – wtedy nie miałabym tego problemu.

Po prostu musiałam znaleźć miłego faceta, który mógł sprawić, żebym zapomniała o Matteo i jego denerwująco seksownym, aroganckim uśmiechu. Może następne miejsce, Berlin, mogło mi w tym pomóc.

***

W Berlinie zostałam tylko przez cztery tygodnie, zanim postanowiłam ruszyć w dalszą podróż. Coś zdawało się nie tak albo może odzwyczaiłam

się od dłuższego przebywania w jednym miejscu. Przez ostatnie trzy tygodnie pracowałam jako kelnerka, więc udało mi się zarobić nieco pieniędzy. Nie było tego zbyt wiele, ale wystarczyło na bilet do Monachium i jedzenie na kilka dni. Jednak nie było mnie stać na hotel, co stanowiło ogromny problem.

Zbyt dużo wydałam na początku ucieczki, ponieważ nigdy nie musiałam uczyć się oszczędzania. Finanse nie stanowiły żadnego problemu, kiedy dorastałam. Jeśli istniała jedna rzecz, jakiej kobiety z mafii nie musiały się wyrzekać, były nią pieniądze. Zdałam sobie sprawę z tego, że byłam rozpieszczonym bachorem.

Od razu po znalezieniu się w Monachium miałam dobre przeczucie. Pokochałam wszystko w tym mieście, ale nadal borykałam się z problemem, ponieważ nie było mnie stać na pokój. Nie chciałam spędzić nocy na ulicy. Nie miałam pewności, jak bezpieczne by to było. Kiedy szłam przez centrum miasta, zauważyłam ludzi śpiewających i grających na instrumentach. Zdawało się, że był to ich sposób na szybki zarobek. W kapeluszach, jakie kładli przed sobą, zawsze piętrzyły się sterty monet.

Potrafiłam grać na fortepianie. Gdy tylko nauczyłyśmy się mówić, ojciec zmuszał Arię, Lily i mnie do nauki, lecz nie miałam do dyspozycji ani pianina, ani keyboardu. Miałam też niezły głos, z pewnością nic specjalnego, choć przynajmniej ludzie nie zatykali sobie na jego dźwięk uszu. Może warto byłoby spróbować.

Przy następnym rogu zauważyłam grupkę trzech dziewczyn z kolorowymi włosami, które śpiewały i grały na gitarze, więc ruszyłam w ich stronę. Kiedy w końcu zrobiły sobie przerwę, podeszłam do nich. Miałam ogromną nadzieję, że mówiły po angielsku. Wyglądały, jakby były w moim wieku.

– Hej, zastanawiałam się, czy znacie jakieś miejsca, w których mogłabym robić to, co wy i śpiewać dla ludzi? Skończyła mi się kasa i to tak właściwie moja jedyna szansa na to, żeby udało mi się zebrać dzisiaj pieniądze na pokój.

Spojrzały po sobie i byłam w połowie przekonana, że mnie nie zrozumiały, gdy nagle dziewczyna z krótkimi, niebieskimi włosami i akcentem, którego nie potrafiłam rozszyfrować, powiedziała:

– Potrzebujesz na to zgody. Władze w Monachium są całkiem surowe. Dostaniesz karę, jeśli będziesz grała lub robiła coś takiego na ulicach bez pozwolenia.

– Cholera. Łatwo dostać takie pozwolenie?

Dziewczyna w różowych włosach pokręciła głową.

– Nie. Dają tylko kilka pozwoleń i zanim pozwolą ci występować na ulicy, sprawdzają, czy potrafisz grać na instrumentach.

Westchnęłam i zrezygnowana oparłam się o ścianę budynku. Znowu po sobie spojrzały, a następnie zaczęły szeptać w języku, który z pewnością nie był niemieckim, po czym zwróciły się do mnie:

– Wynajmujemy małe mieszkanie. Jeśli chcesz, możesz spać na kanapie w salonie, dopóki nie znajdziesz pracy i nie będzie cię stać na znalezienie czegoś dla siebie.

Otworzyłam szeroko oczy.

– Naprawdę?

Niebieskowłosa dziewczyna pokiwała głową, uśmiechając się.

– Podróżujesz z plecakiem, prawda?

– Tak. Zwiedzam Europę przed pójściem na studia.

– Jesteśmy z Chorwacji, ale od kilku miesięcy mieszkamy w Monachium. Spodoba ci się tutaj. – Dziewczyna w różowych włosach wstała. – To jak masz na imię?

Zawahałam się na chwilę, po czym postanowiłam, kim chciałam być.

– Gwen.

Może Monachium miało okazać się miejscem, w którym mogłabym zostać i wymyślić, co chciałam zrobić z resztą swojego życia.

***

To, co miało być rozwiązaniem na kilka dni, zmieniło się w moją codzienność. Minęły dwa miesiące, a ja nadal mieszkałam z trzema szalonymi dziewczynami z Chorwacji. Zaprzyjaźniłyśmy się i płaciłam za swoje miejsce na kanapie, chociaż niezbyt dużo. Oczywiście każda część mojego życia była zbudowana na warstwach kłamstw, ale czasami prawie zapominałam, że nie byłam tym, kogo udawałam. Znalazłam nawet pracę jako kelnerka w kafejce funkcjonującej głównie z myślą o turystach, a mój niemiecki stał się o niebo lepszy.

Teraz, kiedy w końcu wybrałam miejsce, gdzie chciałam zostać, postanowiłam nawiązać prawdziwą relację. Gdy moje współlokatorki przedstawiły mnie Sidowi, ich kanadyjskiemu koledze po fachu z długimi dredami, pomyślałam, że z pewnością był kimś, do kogo mogłam się przyzwyczaić. Może nawet zdołałabym dzięki niemu zapomnieć o głupim pocałunku z Matteo.

Sid był kompletnym przeciwieństwem Vitiello. W ogóle nie przypominał mężczyzn z mojego świata. Był weganinem, zakochanym w pokoju idealistą i zawsze bez wahania przekonywał innych ludzi do swoich ideałów. Godzinami potrafił rozprawiać o okropieństwach ferm mlecznych i niebezpieczeństwach NRA[1]. Czasami zastanawiałam się, co by powiedział, gdyby wiedział, kim byłam.

Jednak wkrótce przekonałam się, że to była jego maska i tylko udawał idealistę, który chciał naprawić świat. Może wszyscy nosili maski. To, co na początku było nowością i czymś rozczulającym, szybko zaczęło mnie irytować. Mimo to nie mogłam zerwać z Sidem, ponieważ oznaczałoby to ostateczną porażkę. Skoro ktoś taki jak on nie potrafił powstrzymać mnie od myślenia o Matteo, to kto mógł?

Sid wsunął dłoń pod moją koszulkę i odpiął mi stanik. Wydałam z siebie dźwięk protestu. Byliśmy w salonie mojego mieszkania, które dzieliłam z Chorwatkami, więc gdyby wróciła jedna z moich współlokatorek, miałaby niezłe przedstawienie. Opuszki jego palców stwardniały od grania na gitarze. Popchnął mnie w dół, aż znalazłam się na plecach, a on w połowie leżał na mnie. Jego język zdawał się zagarniać zbyt wiele miejsca w moich

ustach i smakował stęchłym dymem. Dlaczego myślałam, że palacze są seksowni? Może w teorii, ale smak i smród nie były czymś, co mnie podniecało. Zaczął rozpinać mi spodnie, nie przestając ocierać się kroczem o moją nogę jak jakiś napalony pies.

– Pragnę cię, Gwen – wychrypiał, próbując ściągnąć ze mnie spodnie. Gwen. Po raz pierwszy nie zatrzymałam się na dźwięk tego imienia. Dwa miesiące posługiwania się tym samym pseudonimem wydawały się magiczną barierą, po której przekroczeniu człowiek przyzwyczajał się do nowej tożsamości. Niestety miałam przeczucie, że już wkrótce nie będę go używała. Zaczynałam czuć się tutaj zbyt swobodnie, a Sid po prostu stawał się zbyt nudny. Był zbyt nachalny.

– Jeszcze nie – wycedziłam, starając się ukryć znudzenie i zdenerwowanie. Nie podobało mi się nasze obściskiwanie, co nie było moją winą. Spotykaliśmy się od prawie czterech tygodni, więc nie dziwiło mnie to, że chciał się ze mną przespać. Za to nie byłam pewna, co, do cholery, mnie przed tym powstrzymywało. Sid nie był złym człowiekiem. Po wypiciu kilku piw albo ściągnięciu kilku chmur trawki potrafił być zabawny, a do tego nieźle grał na gitarze i śpiewał. A jednak nie próbowałam w pełni zaangażować się w ten związek, nie chciałam zrobić kolejnego kroku. Zanim uciekłam z domu, myślałam, że kiedy już będę wolna od swoich ochroniarzy, wskoczę do łóżka z każdym napotkanym gościem. Chciałam w ten sposób zrobić na złość Matteo i swojemu ojcu, więc co mnie teraz powstrzymywało?

– No dalej, Gwen. Będzie ci ze mną dobrze – powiedział, próbując wsunąć dłoń w moje majtki.

Zacisnęłam kolana i odtrąciłam jego rękę. Nie chciałam, żeby mnie *tam* dotykał. Z jakiegoś powodu, myśl, że miałby być pierwszym, który to zrobi, przyprawiała mnie o mdłości.

– Naprawdę nie jestem w nastroju. Poza tym niedługo będę miała okres – rzuciłam, chcąc go przymknąć. To było pierdolone kłamstwo. Z powodu stresu, jaki przeżywałam przez ostatnie kilka miesięcy, praktycznie w ogóle nie miewałam okresów.

Ale on o tym nie wiedział. Po prostu chciałam, żeby to obmacywanie się skończyło; chciałam zajrzeć do laptopa i postanowić, gdzie teraz uciec. Sid szybko znalazłby sobie nową dziewczynę. Jego uroczy kanadyjski akcent, wyluzowany charakter i dredy były ogromnym hitem wśród Niemek.

Nawet nie próbował ukryć poirytowania, przez co jeszcze bardziej chciałam go z siebie zepchnąć i powiedzieć mu, że to koniec.

– Nigdy nie jesteś w nastroju – zarzucił. – Przynajmniej zwal mi konia.

Na jego żądanie zawrzałam gniewem. Kiedy nie zareagowałam, złapał mnie za dłoń i przycisnął ją do wybrzuszenia w swoich spodniach. Gdzie się podział ten kochający pokój idealista?

Drzwi otworzyły się z głośnym hukiem. Zanim ja albo Sid zdążyliśmy się ruszyć, do środka wparowało trzech mężczyzn. Jednym z nich był Matteo. O cholera.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Gianna

Matteo wszedł jako pierwszy, jego ciemne włosy były w nieładzie i mokre od nawałnicy szalejącej na zewnątrz, a biała koszula przykleiła mu się do ciała. W tamtej chwili prawie poczułam się głupio przez to, że kiedykolwiek myślałam, że uda mi się o nim zapomnieć. Był bardziej męski od wszystkich mężczyzn, jakich znałam. Skupił na mnie wzrok, a następnie spojrzał ciemnymi oczami na moją dłoń, która nadal była przyciśnięta do krocza Sida. Naprawdę nie było wątpliwości co do tego, co zastał i na jego twarzy pojawiła się furia.

– Stary, co się tu, kurwa, dzieje? – krzyknął Sid.

„Zamknij się, zamknij się" chciałam wrzasnąć. Ale nie zdążyłam. Matteo kilkoma krokami przeciął pokój, złapał Sida za ramię i ściągnął go ze mnie. Chłopak mocno uderzył o podłogę, a jego twarz wykrzywił grymas bólu, a następnie złości. Matteo stanął nade mną, jego nozdrza były rozszerzone, a oczy niemal czarne i po jednym spojrzeniu w nie miałam ochotę się gdzieś schować. Jednak nie odrywałam od niego wzroku. Chciał mnie przestraszyć. Nigdy nie zamierzałam dać mu swojego strachu.

Sid niezgrabnie wstał i prawie zgubił swoje pieprzone spodnie. Musiał je w pewnym momencie rozpiąć, żeby ułatwić mi dostęp. Ruszył w stronę Matteo. Podskoczyłam na równe nogi, wiedząc, że muszę to przerwać, zanim sprawy potoczą się w jeszcze gorszym kierunku.

– Wyłaź stąd, bo zadzwonię po pierdolone gliny – powiedział Sid.

Boże, nie.

Matteo posłał mi spojrzenie, przez które uświadomiłam sobie dokładnie, jak bardzo niebezpieczna była ta sytuacja. Nie dla mnie, lecz dla kogoś, kto

nie powinien zostać wciągnięty w to cholernie nieszczęśliwe życie w mafii.

– Nie zrobi tego – wyparowałam.

Sid spojrzał spode łba.

– A właśnie, że to, kurwa, zrobię. – Najwidoczniej zapomniał na chwilę o swoich ideałach i umiłowaniu pokoju.

Matteo nie wyciągnął jeszcze broni. Próbowałam wmówić sobie, że to dobry znak, ale po zerknięciu na pozostałych dwóch mężczyzn, moje serce kompletnie zamarło. Byli ludźmi mojego ojca. Zdążyli już zamknąć drzwi i stali teraz przy nich z twarzami bez wyrazu. Zamknięte drzwi nigdy nie zwiastowały niczego dobrego. Nic, co bym powiedziała, nie zmieniłoby ich zdania, ponieważ działali z rozkazu mojego ojca. Zamierzali zrobić to, co im zlecił. Istniała tylko jedna osoba, która mogła mi teraz pomóc.

Sid szybko zbliżył się do Matteo, wyglądając, jakby chciał go uderzyć. Vitiello nawet nie drgnął, tylko spojrzał z góry na chłopaka najstraszliwszym wzrokiem, jaki kiedykolwiek widziałam. Sid musiał wyczuć, jak niebezpieczny był mężczyzna znajdujący się przed nim, chociaż nawet go nie znał. Cofnął się o krok, a jego wzrok przeniósł się z Matteo na mnie. Ruszyłam się gwałtownie i stanęłam między nimi.

– On nic nie wie. Proszę, po prostu pozwól mu odejść.

Ludzie mojego ojca zaśmiali się i jeden z nich wymamrotał coś, co brzmiało zupełnie jak „szmata". Matteo nachmurzył się jeszcze bardziej. Ludzie mojego ojca obserwowali go wyczekująco. Obraziłam go, uciekając, a jeszcze bardziej tym, że przyłapał mnie z innym. W naszym świecie istniała tylko jedna rzecz, jaką mężczyzna znajdujący się w takiej sytuacji mógł zrobić, żeby ratować honor. Do tej pory widywałam go tylko z jakąś wersją aroganckiego uśmiechu na twarzy, ale teraz nie było na niej ani odrobiny rozbawienia.

– Pewnie powinienem już się zmywać – powiedział nagle Sid, wycofując się. – To nie moja sprawa.

Tchórz. Od razu pożałowałam tej myśli. Ucieczka była dla niego tak naprawdę jedyną sensowną opcją w tej sytuacji. Nie mógł mnie obronić

przed Matteo ani ludźmi mojego ojca, lecz nawet nie próbował tego zrobić, czego nie potrafiłam ani nie zamierzałam nigdy zrozumieć.

Jeden z ludzi mojego ojca, Stan, czy jakoś tak, jeżeli dobrze pamiętałam, złapał Sida za ramiona. Chłopak zaczął się szarpać jak szaleniec, ale oczywiste było, że nigdy w życiu się nie bił. Stan zaśmiał się, gwałtownie wykręcił Sidowi ręce do tyłu, a następnie wepchnął mu swoje kolana w plecy. Sid wrzasnął, osuwając się, jednak mocny uścisk Stana szybko postawił go z powrotem na nogi.

– Hej! Przestań – krzyknęłam, chcąc do nich podbiec, lecz Matteo złapał mnie za rękę, gwałtownie mnie zatrzymując. Odwróciłam się do niego, zamierzając powiedzieć mu coś opryskliwego w twarz, ale się powstrzymałam. Mimo że brzmiało to niedorzecznie, był jedyną szansą Sida.

– Proszę – powiedziałam, chociaż ta prośba pozostawiła gorzki posmak w moich ustach. Spojrzał na mnie bez mrugnięcia ciemnym okiem. Oczekiwanie, że mi pomoże po tym, co zrobiłam, było absurdalne. – Nie zabijaj go. Po prostu go wypuść. Nie jest niebezpieczny.

– Mam oszczędzić kutasa, który cię obmacywał? Pozwoliłaś temu lamusowi wziąć to, co moje i teraz oczekujesz, żebym pozwolił mu odejść? Tego ode mnie chcesz? – zapytał Matteo niebezpiecznie cichym głosem.

Przełknęłam cisnącą mi się na usta wredną ripostę. Nie należałam do niego. To, co robiłam z Sidem, nie było interesem Matteo. Nawet gdybym pieprzyła się z Sidem, to i tak nie byłby jego pierdolony interes. Nawet gdybym pieprzyła się z każdym facetem, jakiego spotkałam, to i tak nie byłby jego interes. Musiałam mu powiedzieć, że nie spałam z Sidem. Może wiadomość, że nie oddałam wszystkiego, by go udobruchała. Jego wybujałe ego byłoby zachwycone, ponieważ istniało coś, co mógł mi zabrać. Z dumy zasznurowałam usta.

– Powinniśmy już iść. Ktoś mógł usłyszeć, jak wdzieraliśmy się do mieszkania. Pozbądźmy się tego dupka i chodźmy – powiedział Stan, znowu wbijając kolano w plecy Sida. Chłopak patrzył po nas szeroko otwartymi oczami.

– Cicho – nakazał szorstko Matteo i Stan szybko zamknął usta.

Złapałam Matteo za rękę, wbijając palce w wilgotny materiał jego wyjściowej koszuli, czując znajdujące się pod nią mięśnie. Jeśli chciałam ocalić życie Sida, musiałam przełknąć swoją pierdoloną dumę.

– Matteo, ja nie…

Przerwał mi przytłumiony łoskot wystrzału. Zamarłam, kierując wzrok w stronę, z której dobiegł ten dźwięk. Drugi z ludzi mojego ojca celował z glocka z tłumikiem w miejsce, gdzie kilka chwil wcześniej znajdowała się głowa Sida. Chłopak był pochylony do przodu, jego głowa bezwładnie wisiała, a na ziemię kapała krew. Stan puścił ręce Sida. Ciało przewróciło się i wylądowało na podłodze z głośnym hukiem. Wpatrywałam się w nie bez końca. Powoli zsunęłam dłoń po ręce Matteo.

– Czy ja ci go, kurwa, kazałem zabić? – warknął Vitiello.

– To była sprawa oddziału z Chicago. Dopóki nie jest twoją żoną, podlega naszym kompetencjom, jak ten tutaj dupek. – Stan kopnął martwe ciało. Wzdrygnęłam się. Szalała we mnie bestia, która chciała wydrapać pierdolonemu Stanowi oczy i pozabijać ich wszystkich, ale byłam kompletnie osłupiała.

Wokół głowy Sida zaczęła zbierać się krew, wsiąkając w jego dredy. Poczułam ucisk w żołądku. Widziałam tyle krwi tylko trzy razy w swoim życiu. Po raz pierwszy, kiedy Luca odciął palec Raffaele. Drugi raz na koszuli Luki po tym, jak zajmował się facetem, który podał narkotyki Arii. I trzeci raz, gdy zaatakowali nas Rosjanie. Patrzenie na nią nie stawało się coraz łatwiejsze, chociaż mówiło się, że tak jest, chociaż *ja sama* się tego spodziewałam. Czułam się, jakby nigdy nie miało być łatwiej.

Stan skinął w moją stronę.

– A co z pozostałymi świadkami? Nie mieszkasz tutaj sama.

Mrugnęłam; ogarnęło mnie przerażenie, oddychałam z trudem. Nie mogłam pozwolić im zabić też moich współlokatorek. Dziewczyny zawsze były dla mnie bardzo miłe. Nie zasłużyły na to. Spojrzałam na Matteo.

Przez chwilę wpatrywał się w moją twarz, a następnie odwrócił się w stronę ludzi mojego ojca.

– Skończyliśmy.

Stan wyglądał, jakby chciał się sprzeciwić, ale ten drugi szturchnął go w ramię. Stan spojrzał na mnie spode łba, otworzył drzwi i wyjrzał na korytarz.

– Czysto. Idziemy.

Znowu odwróciłam się w stronę ciała Sida. Matteo objął mnie w talii. Nie spojrzałam na niego. Nie mogłam oderwać wzroku od Sida, jakby to, że zwracałam na niego uwagę, było jedyną rzeczą, jaka mogłaby utrzymać go przy życiu. Lecz tak naprawdę już nie żył. W czerwonym morzu na podłodze pływały kawałki jego mózgu.

Matteo poprowadził mnie w stronę drzwi, a następnie w dół korytarza. Stan szedł przed nami, a drugi facet zamykał tyły. Osaczona. Byłam osaczona. Powinnam spróbować uciec. Zawsze znajdowałam się na straconej pozycji. Chociaż nigdy wcześniej mnie to nie powstrzymało. Może to była moja ostatnia szansa na ucieczkę. W Stanach miałam znowu zostać uwięziona. Poddawanie się nie leżało w mojej naturze. Zawsze walczyłam o swoje, ale do tej pory tylko ja płaciłam za swoją odwagę. Lecz dzisiaj niewinny mężczyzna, ktoś, kogo nigdy nie skalała ciemność mojego świata, zapłacił własnym życiem za moje marzenia, za moje pragnienie wolności, za mój egoizm. Myślałam, że uda mi się uniknąć tego losu, że uda mi się uciec od świata pełnego krwi, jednak zamiast tego przez nieuwagę wciągnęłam w ten świat niewinnych ludzi.

Mogłam z tym żyć?

Nie byłam pewna.

Może sprowadzanie nieszczęścia i śmierci na wszystkich wokół leżało w naszej naturze. Może dlatego najlepiej było wiązać się z ludźmi z naszego świata. Czy Aria nie powiedziała czegoś takiego dawno, dawno temu?

Aria. W końcu miałam ją zobaczyć. To była dobra wiadomość i właśnie jej postanowiłam się teraz chwytać. Siostra miała pomóc mi przeżyć, ponieważ zawsze to robiła.

Matteo boleśnie ściskał mój nadgarstek. W jego oczach widziałam jasno, że teraz, kiedy mnie złapał, już nigdy nie zamierzał mnie wypuszczać.

***

Widziałam wszystko jak przez mgłę. Zostałam wepchnięta na tył samochodu i Matteo wsunął się na siedzenie obok mnie, po czym odjechaliśmy z piskiem opon. Obserwowałam, jak znika za nami miejsce, które przez ostatnie dwa miesiące nazywałam domem. Przycisnęłam czoło do zimnego okna. Bałam się mrugać. Za każdym razem, gdy mrużyłam powieki, przed oczami widziałam szkarłat. Sid był martwy; przeze mnie.

Słyszałam, że Matteo rozmawiał z kimś przez telefon, lecz nie potrafiłam skupić się na jego rozmowie. To był koniec. Teraz miał mnie zabrać do mojego ojca, a ja z pewnością nie mogłam się spodziewać po nim żadnej litości. Zdradziłam nie tylko oddział z Chicago, ale też Nowy Jork, okrywając hańbą swojego ojca i narzeczonego. Miałam zostać ukarana. Zerknęłam na Matteo, który wpatrywał się ze złością w tył przedniego siedzenia. Szybko zapięłam z powrotem stanik i poprawiłam go. On oczywiście to zauważył.

Widziałam, że był wściekły. Zastanawiałam się, jaką wymyślił dla mnie karę. Uciekałam przez sześć miesięcy. Nie mógł mnie chcieć z innego powodu niż dla zemsty. Znałam zasady. Nie byłam godna poślubienia. Prawdopodobnie miał już nową narzeczoną i po uporaniu się ze mną miał wrócić do dotychczasowego życia. Gdyby chciał mnie zabić, już by to zrobił. Jednak nie oznaczało to, że nie zrobi tego mój ojciec, gdy tylko znajdę się na terenie Chicago.

Zatrzymaliśmy się przed hotelem przy lotnisku i Matteo odwrócił się w moją stronę, a w jego oczach jasno ujrzałam ostrzeżenie.

– Spędzimy tutaj kilka godzin, jakie zostały do naszego lotu. Jeśli spróbujesz poprosić kogokolwiek o pomoc, skończy się to rzezią, rozumiemy się?

Pokiwałam głową. Wtedy wyciągnął mnie z samochodu i poprowadził do hotelu. Kiedy szliśmy do wind i wjeżdżaliśmy na czwarte piętro, nikt nie zwrócił na nas uwagi.

Matteo zaprowadził mnie długim korytarzem przez proste, białe drzwi.

Stan i drugi facet z oddziału z Chicago też się zatrzymali.

– Powinna pójść do pokoju ze mną i Carminem. Nadal należy do oddziału – oznajmił Stan, przesuwając wzrokiem po moim ciele. Wiedziałam, co on i ten drugi facet zamierzali ze mną zrobić, gdybym poszła z nimi.

– Jest moja. Już nigdy nie spuszczę jej z oczu. A teraz spierdalajcie. Muszę porozmawiać z Gianną o kilku sprawach – zagrzmiał Matteo. Przeciągnął kartę magnetyczną przez czytnik i otworzył drzwi.

Stan i Carmine spojrzeli na siebie, ale nie zaprotestowali. Wtedy Stan posłał mi okrutny uśmiech.

– Naucz ją manier.

Matteo zaciągnął mnie do pokoju, kopniakiem zamknął drzwi i utkwił we mnie przerażający wzrok.

– Och, właśnie to zamierzam zrobić.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Gianna

Matteo rzucił mnie na łóżko i zaraz znalazł się nade mną. Pociągnął moje ręce do góry i przycisnął je do materaca; jego kolana znajdowały się przy moich udach. Jego oczy były niemal czarne z wściekłości. Chciał, żebym błagała go o litość? Prosiła o wybaczenie? Jeśli tak, to musiał sobie trochę poczekać.

– Oddałaś komuś to, co moje – warknął. Jego zaborcze spojrzenie wypalało we mnie dziurę. Pochylił się, jakby chciał mnie pocałować. Nasze nosy prawie się zetknęły, ale on zmarszczył brwi. – Twój ojciec dał mi pozwolenie, żebym zrobił z tobą, co tylko zechcę. Nie obchodzi go, czy będziesz żyła, czy umrzesz. Nie obchodzi go, co z tobą zrobię. Myślę, że nawet chciałby, żebym cię surowo ukarał.

Nie zdziwiło mnie to. Już wcześniej ledwo mnie tolerował, a to było jeszcze zanim uciekłam, okrywając hańbą naszą rodzinę. Teraz prawdopodobnie nienawidził mnie jak diabli. Tak właściwie chciałam, żeby Matteo mnie skrzywdził. Zasłużyłam na to, ponieważ przeze mnie umarł Sid. Wiedziałam, że mógłby mnie zranić bez mrugnięcia okiem. Widziałam, do czego był zdolny. Może fizyczny ból w końcu zagłuszyłby udrękę, którą czułam w środku.

Matteo

Gianna nie powiedziała, kurwa, nic, jakby zupełnie nie obchodziło jej, co z nią zrobię.

Złapałem jej nadgarstki mocniej, ponieważ chciałem sprawdzić, czy w końcu pokaże trochę tego ognia, jaki zazwyczaj u niej widziałem, ale

oprócz lekkiego skrzywienia się, nie zareagowała.

Okropnie nie podobało mi się to, co zrobiła z włosami. Były jasnobrązowe – zniknął ognisty rudy, który tak kochałem. Przynajmniej ich nie obcięła.

Mój wzrok przyciągnęła mała część brzucha, jaka została odsłonięta, kiedy jej bluzka przesunęła się do góry. Na myśl, że ktoś inny dotykał jej tam i wszędzie indziej, chciałem zrównać wszystko z ziemią.

Miała być moja. *Tylko moja*.

Przez chwilę zaślepiła mnie wściekłość i pragnąłem skrzywdzić Giannę. Miałem zamiar pokazać jej, że należy do mnie, chciałem pieprzyć ją tak bardzo, aż zapomniałaby o wszystkim innym. Złapałem ją w talii i moje palce przesunęły się po jej delikatnej skórze. Moja. Od teraz tylko moja. Jej ojciec pozwolił mi wykorzystać ją w sposób, jaki uznałbym za odpowiedni, i dopiero wtedy ją do niego przyprowadzić. Nikt nie mrugnąłby nawet okiem, gdybym wziął od niej to, co od początku należało do mnie. Napięła się, czując na sobie mój dotyk, jednak nadal nic nie powiedziała. W jej oczach widziałem zrezygnowanie. Ani śladu jej wybuchowego charakteru.

Nie walczyła ze mną, nie robiła nic. Przypominała szmacianą lalkę. Prawdopodobnie czekała, aż zrobię to, czego wszyscy się spodziewali – zerżnę ją, nawet wbrew jej woli, i będę ją krzywdził, aż zacznie błagać mnie o wybaczenie. I mogłem to zrobić, ale nie chciałem. Pomimo tego, co zrobiła i tego, jak źle przez nią wyglądałem, nadal pragnąłem jej całej, nie tylko jej ciała.

– Bycie uległą nie jest w twoim stylu – stwierdziłem cicho. Pod opuszkami palców poczułem jej przyspieszony puls. To był jedyny znak, że nie była tak obojętna, jak można by pomyśleć, patrząc na jej wyraz twarzy. Może nie obchodziło jej, co się z nią stanie, ponieważ była zrozpaczona po stracie tego bydlaka, z którym ją znalazłem?

Na tę myśl na nowo ogarnął mnie gniew i szybko puściłem Giannę, nie chcąc stracić nad sobą panowania. Zsunąłem się z niej i usiadłem na skraju materaca, starając się zignorować zaskoczenie i szok, jakie pojawiły się na chwilę na jej twarzy. Wbiłem wzrok w podłogę, zaciskając i rozkurczając

dłonie. Gdyby Carmine nie zabił tego sukinsyna, pewnie sam bym to zrobił. Nadal chciałem to zrobić, chciałem wyciąć z jego mózgu część, w której przechowywał wspomnienie Gianny znajdującej się pod nim.

Gianna usiadła powoli, ostrożnie, jakby myślała, że mógłbym ją zaatakować, jeśli poruszyłaby się zbyt szybko.

– Nie zgwałcisz mnie? Nie będziesz mnie torturował?

Prawie się zaśmiałem. Właśnie tego wszyscy się spodziewali. Większość mężczyzn z naszego świata myślała, że Gianna sobie na to zasłużyła. Odwróciłem się w jej stronę, przesuwając wzrokiem po jej pięknej twarzy. Jeszcze piękniejszej, niż pamiętałem, nawet teraz, kiedy była blada, a oczy miała opuchnięte od płaczu.

– Myślisz, że powinienem? – zapytałem zaskakująco spokojnym głosem. Teraz, gdy zobaczyłem, jak obserwuje mnie szeroko otwartymi niebieskimi oczami, zniknęła część mojej złości.

– Tak. Ludzie mojego ojca z pewnością uważali, że właśnie to zrobisz. Nie widziałeś, jak patrzyli? Pewnie mają nadzieję, że im też pozwolisz to ze mną zrobić, jak już sam skończysz.

Oczywiście, właśnie to mówili mi wielokrotnie, kiedy szukaliśmy Gianny. Wiedziałem, co sobie teraz wyobrażali. Kurwa, część mnie żałowała, że nie mieli racji. Nie byłem dobrym facetem.

– Mam w dupie twojego ojca i jego ludzi. I jeśli cię choćby tkną, to ich pozabijam. Nie skrzywdzą cię, nikt cię nie skrzywdzi.

Zmarszczyła delikatnie brwi.

– Jak już będę w Chicago, ojciec mnie ukarze.

Naprawdę myślała, że przekażę ją temu dupkowi? Nie ścigałem jej przez sześć miesięcy po to, żeby ją oddać. Uśmiechnąłem się przebiegle.

– Nie wracasz do Chicago. Polecisz ze mną do Nowego Jorku.

Na jej twarzy pojawiła się nadzieja i ulga.

– Do Arii? Nic jej nie jest? Miała kłopoty przez to, że mi pomogła?

Z jakiegoś powodu jej odpowiedź mnie zirytowała.

– Arii nic nie jest – zapewniłem ją, po czym wstałem i podszedłem do okna. Nie odwracając się do niej, zapytałem: – Kochałaś tamtego faceta?

Nie byłem pewien, co bym zrobił, gdyby powiedziała „tak". Tamtego kutasa nie mogłem już skrzywdzić, a jej nie chciałem zranić, więc co mi pozostawało? Zabicie kogoś innego, najlepiej tych dwóch dupków z oddziału z Chicago, którzy już zbyt długo działali mi na nerwy, a może przy następnej okazji zabiłbym też jej pierdolonego ojca.

– Sida? – zapytała drżącym głosem i w tym momencie prawie wpadłem w szał. Posłałem jej znad ramienia groźne spojrzenie. Jej oczy były wilgotne od pieprzonych łez.

– Nie obchodzi mnie, jak miał na imię – zagrzmiałem.

Kurwa, tak bardzo chciałem zabić tego gościa. Zapłaciłbym nawet miliard dolarów, gdyby istniał jakiś sposób na wskrzeszenie tego dupka. Zrobiłbym to tylko po to, żeby samemu móc go znowu zabić. Powoli i boleśnie.

– Miał na imię Sid – oznajmiła uparcie i w jej oczach zobaczyłem znajomy błysk.

Nadal nie odpowiedziała na moje pytanie.

– Kochałaś go?

– Nie – stwierdziła bez wahania. – Ledwo go znałam. – Ucieszyłyby mnie te słowa, gdyby nie zaczęła gryźć dolnej wargi, jakby próbowała powstrzymać płacz. Wyglądała cholernie smutno. Łza popłynęła z jej lewego oka. Gianna zamrugała kilka razy.

– Skoro go nie kochałaś, to czemu płaczesz?

Zgromiła mnie wzrokiem, jak gdyby to ona miała powód do złości.

– Naprawdę nie wiesz?

– Gianna, jestem członkiem mafii. Mnóstwo razy patrzyłem, jak ktoś umiera, i wiele z tych osób sam zabijałem. – A teraz znowu chciałem kogoś zabić; pragnąłem tego bardziej niż czegokolwiek innego na świecie.

– Sid nie zasłużył na śmierć. Umarł przeze mnie. Nie zrobił nic złego.

Co, kurwa? Naprawdę?

– Dotknął złej dziewczyny. Umarł, ponieważ położył łapę na czymś, co nie było jego.

Gianna pokręciła głową.

– Chciałeś sam go zabić, prawda? Dlatego powstrzymałeś Stana? Nie dlatego, że zamierzałeś oszczędzić Sidowi życie.

Czy to naprawdę ją dziwiło? Jak na kogoś, kto był przekonany o tym, że każdy członek mafii jest potworem, wydawała się dziwnie zaskoczona moim pragnieniem zabicia dupka, który macał moją narzeczoną.

Zanim zdążyłem odpowiedzieć, zadzwonił mój telefon. Na ekranie pojawiło się imię Luki. Wysłałem mu tylko krótkiego SMS-a z samochodu. Próbował do mnie zadzwonić, ale, poza odbyciem szybkiej rozmowy z pilotem naszego prywatnego odrzutowca, nie byłem w nastroju na pogawędki z kimkolwiek, choć, znając brata, nie zamierzał się poddawać. Zdusiłem jęknięcie i odebrałem, znowu odwracając się plecami do Gianny.

– „Mam ją", tylko tyle od ciebie dostaję? – zapytał ze złością.

– Byłem zajęty.

W tle słyszałem wysoki głos Arii, ale całe szczęście Luca nie podał jej słuchawki. Naprawdę nie miałem ochoty rozmawiać z rozhisteryzowaną kobietą, a tym bardziej z osobą, która pomogła uciec mojej narzeczonej. W Nowym Jorku był wczesny ranek. Luca naprawdę nie mógł pozwolić swojej żonie chociaż ten jeden raz pospać dłużej?

– Czym? – przerwał. – Nie, nie mów. Nie chcę, kurwa, wiedzieć.

– Skrzywdził ją? – zapytała Aria na tyle głośno, żebym usłyszał.

Nic nie odpowiedziałem.

Luca zniżył głos.

– Żyje?

– Pierdol się.

– Uznam to za „tak".

Aria nadal mówiła w tle.

– Powiedz swojej żonie, że jej siostrze nic nie jest.

– Giannie nic nie jest – oznajmił Luca stłumionym głosem. Następnie znowu odezwał się do mnie. – Kiedy wracasz?

– Wylatujemy za niecałe dwie godziny.

– Lecicie od razu do Chicago, żeby spotkać się ze Scuderim. Prawda?

– Już do ciebie dzwonił, co? – rzuciłem. Stan i Carmine z pewnością wysłali swojemu szefowi wiadomość, gdy tylko złapaliśmy Giannę. To oczywiście oznaczało, że wiedział też o Sidzie.

– Oczywiście, że tak. Jego córka uciekała przez pół roku. To ważna wiadomość.

– Nie mów mi, że cieszy się, że ją złapaliśmy.

– Nie, przynajmniej nie z tego samego powodu, co Aria. Chce ją ukarać. Przez nią stracił twarz jak ty. Z tego, co słyszałem, przyłapaliście ją z jakimś facetem. Wiesz, że takie informacje roznoszą się błyskawicznie. Scuderi z chęcią publicznie ukarze Giannę, robiąc z tego wszystkiego szopkę. Oczekuje, że mu w tym pomożesz.

Zacisnąłem szczękę.

– Mam to w dupie. Nie zamierzam lecieć z nią do Chicago. Jeśli ją chce, może przylecieć do Nowego Jorku.

– Nadal zamierzasz ją chronić? Nawet po tym, co zrobiła?

– Tak – potwierdziłem.

– Matteo, to są sprawy oddziału z Chicago. Nie jest twoją żoną i nikt nie oczekuje od ciebie tego, że ją poślubisz po tym, jak pieprzyła się z połową facetów w Europie.

– Uważaj – wysyczałem.

– Cholera. Nie możesz po prostu o niej zapomnieć? Przeleć ją, w końcu teraz nie ma to już znaczenia, a później oddaj ją jej ojcu.

– Aria jest w pobliżu? Nie słyszy, jak mówisz o jej siostrze? – zapytałem.

– Nie. Muszę myśleć o Famiglii. Gianna sama to na siebie sprowadziła. Matteo, musisz zabrać ją do Chicago. Nie pozwolę na to, żeby przez nią rozpętała się wojna – oznajmił.

– Pierdol się, Luca. Jesteś moim pieprzonym bratem. Nie powinieneś być, kurwa, po mojej stronie?

– Nie, kiedy, kurwa, oszalałeś.

– Pierdol się.

Luca westchnął cicho.

– Słuchaj, nie mówię, że powinieneś ją porzucić. Zabierz ją do Chicago, udając, że zamierzasz oddać ją jej ojcu. A później dobij z nim targu. Nadal jest ci obiecana, więc nie będzie mógł odmówić. Prawdopodobnie ucieszy się, że nie będzie miał jej na głowie. Aria i ja też tam polecimy. Właśnie piszę maila do pilota. Nie będziesz musiał przechodzić przez to sam.

– Okej, wezmę ją do Chicago. Ale nie wyjadę bez niej, nieważne, co powie Scuderi. Jest moja.

– Dobra, chociaż raczej nie powinno być z tym problemu. I, uwierz mi, nie mam zamiaru dopuścić do tego, żeby ojciec Gianny ją skrzywdził. Aria kocha swoją siostrę, a ja chcę, żeby Aria była szczęśliwa, więc nie pozwolę, żeby Scuderi ją zabił albo coś jej zrobił. Gianna wróci z nami do Nowego Jorku. Nawet jako twoja żona, jeśli właśnie tego chcesz.

– Zrobiłbyś coś wbrew Scuderiemu, jeśli z jakiegoś powodu by się nie zgodził?

– Zrobię to. Dla ciebie i dla Arii – zapewnił.

– Przysięgnij.

Luca znowu westchnął.

– Przysięgam. Ty i Aria kiedyś mnie wykończycie.

Prawie się uśmiechnąłem, ale zamiast tego się rozłączyłem. Kiedy odwróciłem się do Gianny, zobaczyłem, jak obserwuje mnie z niepokojem, co próbowała ukryć, gdy tylko na nią spojrzałem, lecz jej się to nie udało. Czasami w ciągu ostatnich kilku miesięcy byłem pewien, że jej nie znajdę, ponieważ była zbyt sprytna; na szczęście się myliłem.

– Według tradycji muszę cię oddać w ręce oddziału z Chicago i twojego ojca.

Na jej twarzy pojawił się strach. Gianna nie była głupia; wiedziała, co mogło jej się stać, gdyby jej ojciec zrobił to, co chciał. Nie byłem pewien, czy Dante Cavallaro zamierzał ingerować w tę sprawę i miałem to w dupie. Czułem wzbierającą we mnie potrzebę chronienia Gianny. Nie mieli prawa decydować o jej losie. Teraz pojawiła się moja szansa, żeby pokazać jej, że ucieczka była złym pomysłem i że byłem dla niej odpowiednim facetem. Wpatrywała się we mnie przez długi czas; wyglądała tak bezbronnie i nawet nie próbowała tego ukryć. To była jej strona, jaką widziałem tylko dwa razy wcześniej: kiedy Aria została odurzona i kiedy Gianna znajdowała się w rękach Rosjan. Nadal byłem na nią zły, cholernie wściekły, ponieważ z pewnością ponownie by uciekła, gdyby nadarzyła się ku temu okazja, ale część mnie po prostu się cieszyła, że znowu była przy mnie.

– Zabiorę cię do Chicago, ale nie opuszczę cię ani na chwilę. Nie pozwolę ci znowu uciec.

Gianna

Po tym, co wydarzyło się tego dnia, nie byłam pewna, czy jeszcze kiedykolwiek spróbowałabym uciec.

Matteo przeklął, gdy jego telefon ponownie zadzwonił. Ucieszyłam się, ponieważ dzięki temu nie skupiał uwagi na mnie. Intensywność jego spojrzenia przemówiła do części mnie, którą próbowałam opanować od czasu naszego pocałunku. Położyłam się z powrotem na łóżku, ale jak tylko zamykałam powieki, przed oczami stawało mi martwe ciało Sida. Matteo go nie zabił, lecz nie oznaczało to, że nie była to jego wina. Zrobiłby to samo, co Carmine, gdyby tamten nie zadziałał jako pierwszy.

Musiałam przysnąć, ponieważ moje ciało drgnęło gwałtownie, kiedy coś dotknęło mojej ręki. Otworzyłam szeroko oczy i ujrzałam nad sobą Matteo. Wyprostował się, posyłając mi ironiczny uśmiech.

– Najwidoczniej nie przejęłaś się za bardzo śmiercią Sida, skoro potrafisz tak zasnąć.

Usiadłam, gromiąc go wzrokiem. Wiedziałam, że specjalnie mówił mi tak okrutne rzeczy, choć zastanawiałam się też, czy tkwiła w tym prawda. Czy naprawdę byłam tak stwardniała? Może przypominałam Matteo bardziej, niż chciałam się do tego przyznać? Nie. Śniła mi się śmierć Sida, a kiedy o nim myślałam, czułam ścisk w klatce piersiowej.

– Musimy już iść. Niedługo wylatujemy. – Matteo chwycił mój nadgarstek, żeby pociągnąć mnie do góry, lecz mu się wyrwałam, czując nagle złość. Znowu mnie złapał, szarpnięciem zmusił do wstania i przycisnął do swojego ciała.

– Uważaj, Gianna. Niecałe dwie godziny temu widziałem, jak zabawiasz się z innym facetem. Szczycę się opanowaniem, ale istnieje limit tego, ile mogę znieść.

Przełknęłam cisnące mi się na usta słowa i pozwoliłam Matteo wyprowadzić mnie z pokoju. Stan i Carmine czekali już na korytarzu. Zlustrowali mnie od stóp do głów, po czym Stan stwierdził:

– Dziwne, nadal jest cała i zdrowa. Gdyby to moja narzeczona pieprzyła się z innymi facetami, to bym ją pobił do krwi.

– Czy ja wyglądam, jakby obchodziło mnie twoje pierdolone zdanie? – zapytał Matteo niebezpiecznym tonem. Odważyłam się na niego zerknąć, zastanawiając się, dlaczego tak właściwie nie zrobił tego, co zasugerował Stan. Postanowiłam się na razie nie odzywać. Instynkt samozachowawczy nie był moją mocną stroną, ale nie rozważałam samobójstwa, nawet jeśli śmierć mogła być lepszą opcją od tego, co szykował dla mnie ojciec.

Dwadzieścia minut później weszliśmy do prywatnego odrzutowca oddziału z Chicago i zajęłam miejsce przy oknie. Matteo siedział naprzeciwko mnie, lecz nawet nie próbował ze mną rozmawiać. Tak właściwie to nikt nie próbował ze mną rozmawiać w trakcie trwania lotu. Przeczuwałam, że wykorzystywał ten czas na uspokojenie nerwów. Raz po raz przyłapywałam go na obserwowaniu mnie, jednak nie potrafiłam odczytać jego spojrzenia. Kiedy w połowie podróży wstałam, żeby pójść do ubikacji, Matteo również się podniósł.

Przełknęłam uszczypliwą uwagę i ruszyłam na tyły, gdzie znajdowała się toaleta. Gdy Matteo nie wycofał się nawet po tym, jak otworzyłam drzwi, nie mogłam już się powstrzymać. Instynkt samozachowawczy szlag trafił.

– Będziesz patrzył, jak sikam? Przecież nie wyskoczę z lecącego samolotu – warknęłam.

– Znając ciebie, zrobiłabyś kopniakiem dziurę w ścianie, żeby nas wszystkich pozabijać.

Czy on mówił serio? Kącik jego ust drgnął, ale zaraz jego twarz znowu przybrała surowy wyraz. Przez chwilę mierzyliśmy się wzrokiem, lecz szybko weszłam do małej ubikacji i zamknęłam za sobą drzwi. Choć mnie nie powstrzymał, wiedziałam, że będzie czekał pod drzwiami i zapewne nasłuchiwał, próbując wychwycić dziwne dźwięki.

Oparłam się o ścianę i zamknęłam oczy. Strach i smutek zapanowały nad moim ciałem i coraz trudniej było mi powstrzymywać się od wybuchnięcia płaczem. Prawie żałowałam, że Matteo mi nic nie zrobił. Dlaczego musiał zachowywać się jak przyzwoity człowiek?

– Co ty tam robisz? Zaraz wyważę te pieprzone drzwi – wymamrotał.

Nie przejmując się, czy mnie usłyszy, załatwiłam swoją sprawę i po kolejnych dwóch minutach wyszłam z ubikacji. Matteo przyjrzał mi się, jakby szukał dowodu na to, że coś planowałam. Roześmiałabym się, gdyby było mi do śmiechu.

Wróciliśmy na miejsca i w dalszym ciągu siedzieliśmy w ciszy.

Kiedy lądowaliśmy w Chicago, miałam ściśnięty żołądek. Podczas lotu nie zmrużyłam oka. Wkrótce miałam zmierzyć się z ojcem i ta myśl nie dawała mi spać. Jeszcze poprzedniego dnia jadłam pizzę ze współlokatorkami, planując na lato podróż do Chorwacji, a teraz moje życie znowu znajdowało się poza moją kontrolą. Co gorsza, oddział z Chicago nadal mógł mi wymierzyć surową karę. Matteo naprawdę nie miał powodu, żeby chronić mnie przed gniewem ojca. I nawet gdyby spróbował, to czemu Luca miałby pozwolić mu tak zaryzykować i prawdopodobnie wywołać konflikt z oddziałem z Chicago? W ich oczach byłam czymś gorszym od szkodnika.

Prywatny odrzutowiec zatrzymał się i Matteo wstał, a następnie gestem nakazał mi zrobić to samo. Nogi mi się trzęsły, kiedy podążałam za nim w stronę otwierających się drzwi. Zimne powietrze uderzyło mnie w twarz. Śnieg przysypał lądowisko oraz pobliskie budynki. Było około szesnastej, ale czułam się, jakby był środek nocy. Matteo złapał mnie za nadgarstek, patrząc na mnie znacząco.

– Nie uciekaj. Nie rób nic głupiego. Ludzie twojego ojca tylko czekają na to, żeby móc cię skrzywdzić. Oczywiście bym ich zabił, ale to by ci już nie pomogło.

Naprawdę się o mnie martwił? Matteo był zagadkowy. Nie byłam pewna, czemu się mną tak interesował. Prawdopodobnie z powodu dumy. Nie potrafił pogodzić się z tym, że go nie pragnęłam, więc zmusił mnie do ślubu, chociaż tak naprawdę go nie chciał, chociaż *on sam* już mnie nie chciał. Gdyby rzeczywiście mu na mnie zależało, pozwoliłby mi odejść. Nie, tutaj chodziło o władzę. Uczucia nie miały nic do rzeczy.

– Nie martw się. Chcę zobaczyć Arię.

Pokręcił głową.

– To nie jest dobry moment na pyskowanie. Twojemu ojcu się to nie spodoba.

W takim razie, dlaczego prawie się uśmiechał, skoro uważał to za taki zły pomysł? Drzwi otworzyły się na oścież i Matteo poprowadził mnie w dół kilku schodów, ani na chwilę nie puszczając mojego nadgarstka. Czułam się jak dziecko stawiające swoje pierwsze kroki. Podirytowanie walczyło we mnie z niepokojem, ale zanim zdążyłam zdecydować, czy chciałam mu się narazić, wystosowując jakąś ripostę, zauważyłam znaną mi blond czuprynę. Aria. Stała obok Luki i gdy tylko mnie zauważyła, ruszyła biegiem.

Zerknęłam błagająco na Matteo, lecz mnie nie puścił i w dalszym ciągu powoli prowadził mnie do Arii. Kiedy moja siostra była już prawie przy nas, uwolnił mnie i podbiegłam do niej. Nasze ciała zderzyły się niemal boleśnie. Przycisnęłam Arię do siebie, przytulając ją najmocniej, jak mogłam, a ona zrobiła to samo.

– Och, Gianna, tak bardzo się o ciebie martwiłam. Cieszę się, że tu jesteś. – Płakała, moja twarz też była mokra od łez. Boże, tak bardzo za nią tęskniłam.

Po chwili cofnęła się, szybko lustrując mnie wzrokiem, zatrzymując się na moich przefarbowanych włosach.

– Nic ci nie jest? Skrzywdzili cię?

Odgarnęłam z jej twarzy kilka blond pasemek, nagle czując się, jakbym w każdej chwili mogła się rozpłakać. Przytłaczało mnie poczucie winy. Nie powinnam uciekać. Widok zmartwionej twarzy Arii był kolejnym tego dowodem. Gdybym została, gdybym poślubiła Matteo, Sid nadal by żył, a siostra nie zamartwiałaby się miesiącami. Czemu musiałam pragnąć wolności podejmowania własnych decyzji?

– Gianna? – Aria ściszyła głos. – Matteo coś ci zrobił?

– Matteo nic jej nie zrobił – oznajmił twardo Matteo, przez co razem z Arią podskoczyłyśmy.

– Nie pytałam ciebie – powiedziała cicho. Spojrzałam na nich. Miałam przeczucie, że nie pozostawali w dobrych stosunkach. Też przeze mnie. Luca podszedł do nas i poklepał swojego brata po barku.

– Dobrze cię znowu widzieć.

Nawet nie pomyślałam o tym, że Matteo nie było w domu przez długi czas, ponieważ mnie ścigał. Luca nawet na mnie nie spojrzał, chociaż mnie to nie obchodziło.

– Nic mi nie jest – zapewniłam Arię, ale zdawała się mi nie dowierzać.

– Szef czeka – warknął Stan. – Chodźmy. Ta szmata i tak nie zasługuje na przyjęcie powitalne.

Aria głośno wciągnęła powietrze. Zesztywniałam, lecz udało mi się nie okazać zszokowania. Miałam w dupie, co myślał o mnie Stan. Matteo zareagował jako pierwszy. Wyciągnął nóż i cisnął nim w Stana, który krzyknął, kiedy ostrze zadrasnęło jego ucho.

– Jeśli dalej będziesz tak gadał, następnym razem ostrze przejdzie przez twoją pierdoloną czaszkę – obiecał mu.

Stan położył dłoń na pistolecie znajdującym się w kaburze, ale go nie wyjął. Z rozcięcia w jego uchu sączyła się krew, skapując na koszulę. Patrzył morderczym wzrokiem. Carmine stał nieruchomo i też nie wyciągnął broni. Gdy odwróciłam się do Luki, zrozumiałam czemu. Celował z dwóch pistoletów w ludzi mojego ojca, a za nim stał Romero, którego do tej pory nie zauważyłam, i robił to samo.

– Nie chcemy, żeby to się źle skończyło, prawda? – zapytał bardzo cicho Luca. – Waszemu szefowi by się to nie spodobało.

Carmine pokiwał głową i rozluźnił się, lecz Stan wyglądał, jakby miał w dupie to, czy zostanie ukarany; po prostu chciał zabić Matteo. Przez kilka chwil nikt się nie ruszał, po czym Luca włożył broń z powrotem do kabury.

– Idziemy.

Carmine podniósł nóż, którym rzucił Matteo, i oddał mu go. Vitiello odebrał broń, nie odrywając wzroku od Stana.

– Dziewczyna pojedzie z nami – powiedział Stan.

Matteo uśmiechnął się chłodno.

– To moje ostatnie ostrzeżenie. Przestań mnie wkurwiać, bo jak nie, to dorobię ci uśmiech na gardle.

Carmine złapał Stana za rękę i pociągnął go w stronę samochodu oddziału z Chicago, podczas gdy reszta ruszyła do dwóch bmw.

Aria przesunęła się tak, żeby usiąść z tyłu, ze mną, ale Luca ją powstrzymał.

– Nie, chcę, żeby Matteo pilnował twojej siostry. – Aria posłała mi przepraszający uśmiech, po czym zajęła miejsce obok Luki, który był kierowcą.

Siadając obok mnie z tyłu samochodu, Matteo rzucił mi znaczące spojrzenie.

– Pewnie wyskoczyłabyś z jadącego samochodu, gdybyś tylko miała okazję.

Prychnęłam.

– Nie jestem kompletnie szalona. Myślisz, że zaryzykowałabym tak i biegała po Chicago bez ochrony, kiedy ludzie mojego ojca najwyraźniej chcą mnie skrzywdzić?

– Więc ufasz mi na tyle, żeby pozwolić się chronić, ale nie chcesz mnie poślubić.

Byłam kompletnie zaskoczona.

– Nadal chcesz mnie poślubić?

– Mogłabyś mu wbić nóż w plecy, a on i tak by tego chciał – stwierdził siedzący z przodu Luca. – Jest upartym sukinsynem.

– Nie tropiłem cię przez pół roku tylko po to, żeby cię tu zostawić.

Przyjrzałam się jego twarzy, lecz nie dostrzegłam w niej nic oprócz maski arogancji. Nie zamierzał pozwolić mi zobaczyć nic więcej.

– To może nie powinieneś był tracić tyle czasu na tropienie mnie. – Wtedy nadal byłabym w Monachium, a Sid wciąż by żył. Jednak musiałam przyznać, że po części tęskniłam za swoim poprzednim życiem. Wprawdzie nie całym, ale z pewnością brakowało mi rodzeństwa i nawet kilku rzeczy, co do których nie chciałam się jeszcze przed sobą przyznawać.

Matteo nic nie powiedział, lecz zacisnął usta. Reszta podróży minęła w ciszy.

Kiedy zatrzymaliśmy się przed moim dawnym domem, próbowałam ukryć zdenerwowanie. Co ojciec zamierzał ze mną zrobić?

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Matteo

Samochód oddziału z Chicago zatrzymał się przed willą Scuderich, a Luca zaparkował wynajęte bmw tuż za nim. Luca i Aria od razu wysiedli, a ja otworzyłem drzwi, chcąc ruszyć w ich ślady, ale zatrzymałem się, kiedy zdałem sobie sprawę z tego, że Gianna nawet jeszcze nie odpięła pasa. Wpatrywała się w swoje spoczywające na kolanach dłonie. Wezbrało we mnie poirytowanie. Czy ona zawsze musiała wszystko utrudniać? Musiała być tak cholernie uparta?

– Nie jestem w nastroju, żeby się z tobą kłócić, Gianna. Naprawdę nie powinnaś kazać swojemu ojcu czekać. Już i tak jest wkurzony. Wyjdź z samochodu, bo jak nie, to cię tam zaniosę.

Czekałem na ciętą ripostę. Zamiast tego Gianna wyciągnęła ręce, żeby odpiąć pas. Drżały jej dłonie i nagle zdałem sobie sprawę z tego, co się działo. Nie zwlekała dlatego, że chciała mnie zdenerwować. Po prostu bała się tego miejsca. Kiedy nadal siłowała się z pasem, nie mogąc sobie z nim poradzić, odtrąciłem jej dłonie i rozpiąłem go. Szybko przeniosła wzrok na mnie i przyjrzała mi się, marszcząc brwi. Wyglądała na cholernie spiętą. Nawet nie odepchnęła moich rąk, które nadal spoczywały na jej udzie.

– Musimy wysiąść – powtórzyłem, tym razem bez wcześniejszego poirytowania.

Pokiwała powoli głową, szybko spoglądając w okno. Luca z Arią stali, obserwując nas, a za nimi czekali też Stan i Carmine. Romero pozostawał niedaleko drugiego bmw, rozglądając się wokoło. Raczej nie zastawiono na nas pułapki, ale po pierdolonym oddziale z Chicago wszystkiego można było się spodziewać. Przez ostatnie kilka miesięcy nie układało się między nami zbyt dobrze.

– Boję się – wyznała cicho, a następnie zaśmiała się chrypliwie. – Czy to nie popaprane, że boję się własnego ojca?

– Twój ojciec to *consigliere* i okropny dupek. Masz pełno powodów, żeby się go bać.

Wpatrywała się w swoje kolana.

– Nienawidzi mnie. Nie zawahałby się wpakować mi kulkę w łeb za to, co zrobiłam.

Musiałby najpierw poradzić sobie ze mną, a nie miałem wątpliwości co do tego, że mógłbym go załatwić z jedną ręką przywiązaną do pleców. Przyłożyłem palec pod jej podbródek i odwróciłem jej głowę w moją stronę, żeby spojrzała mi w oczy.

– Nie dopuszczę do tego.

Przez chwilę złagodniała i jej wzrok powędrował na moje usta, ale zaraz wróciła do siebie i się wycofała. Prawie jęknąłem. Otworzyła drzwi i wyślizgnęła się na zewnątrz. Kiedy do niej dołączyłem, na jej twarzy nie zobaczyłem nawet odrobiny strachu. Szła z podniesionym czołem i posłała ludziom Scuderiego najbardziej pogardliwe spojrzenie, jakie u niej widziałem. Wróciła Gianna, jaką znałem. Jedynym znakiem tego, że nie była tak zrelaksowana, jak udawała, był brak protestu z jej strony, gdy położyłem dłoń na dole jej pleców, prowadząc ją do drzwi frontowych. Nie mogłem się doczekać, aż będę mógł przesunąć palcami po każdym centymetrze jej ciała, wreszcie znacząc ją jako swoją. Mój umysł znowu nawiedziło wspomnienie obmacującego ją Sida i musiałem się powstrzymać od uderzenia czegoś.

Luca uniósł brwi; był widocznie zniecierpliwiony.

– Co wy tam, kurwa, tak długo robiliście?

Zignorowałem go, ponieważ w tej chwili otworzyły się drzwi i pojawił się Scuderi, patrząc spode łba. Gianna wzdrygnęła się, choć sama chyba tego nie poczuła, ponieważ jej twarz pozostała kompletnie bez wyrazu.

Mężczyzna rozmawiał przez chwilę ze swoimi ludźmi, po czym ich odesłał i zwrócił się do Luki. Uścisnęli sobie dłonie, a następnie Scuderi

przytulił Arię. Do tej pory nawet nie spojrzał na Giannę. Cholernie mnie to zirytowało. Jego chłodny wzrok padł na mnie, a ja uśmiechnąłem się do niego szyderczo. Nienawidziłem wszystkiego w tym człowieku, nawet jego głupiej twarzy i zaczesanych do tyłu włosów. Przypominał najbardziej stereotypowego mafiozo na świecie.

– Widzę, że ją znalazłeś – powiedział.

– Zawsze dostaję to, czego chcę.

Nadal nawet nie zerknął w stronę córki, ale przybrał okrutny wyraz twarzy.

– Chciałeś godnej szacunku Włoszki, a dostajesz zgliszcza, jakie zostawiło po sobie, Bóg jeden wie, ilu mężczyzn.

Gianna spięła się i jej oczy otworzyły się odrobinę szerzej, lecz zaraz odzyskała panowanie nad sobą. Jednak on jeszcze nie skończył. Nic dziwnego, że tak dobrze dogadywał się z moim ojcem.

– Nie rozumiem, po co marnowałeś na nią swój czas. Moi ludzie złapaliby ją bez ciebie.

Jego ludzie zrobiliby dużo rzeczy z Gianną. Luca spojrzał na mnie ostrzegawczo, mrużąc oczy. Czyżby widział, jak bardzo chciałem wbić nóż w paskudną gębę Scuderiego? Spojrzałem na mężczyznę spode łba, chcąc zmazać ten wyniosły uśmieszek z jego twarzy.

– Chyba powinniśmy wejść i przedyskutować parę spraw – oznajmił Luca swoim głosem *capo*. Zazwyczaj denerwowało mnie, kiedy go używał, ale tym razem prawdopodobnie było to najlepsze wyjście. Czułem, że gdybym musiał patrzeć na głupią facjatę Scuderiego choćby jeszcze przez sekundę, to mój nóż mógłby przypadkowo znaleźć się w jego oku.

Scuderi skinął głową i otworzył szerzej drzwi. Gdy go mijaliśmy, Gianna praktycznie przywarła do mojego boku. Czułem palącą potrzebę chronienia jej. Może nie zdawała sobie z tego sprawy, lecz to, że w chwili niepokoju pragnęła mojej bliskości, było potwierdzeniem jej uczuć do mnie.

– Jak ty możesz ją w ogóle dotykać po tym, co zrobiła? Po tym, na czym ją przyłapałeś? Ja byłbym obrzydzony – powiedział Scuderi, zamykając drzwi. Najwyraźniej nie oczekiwał ode mnie odpowiedzi, ponieważ zaraz zwrócił się do Luki. – Gdyby moja żona zrobiła coś takiego, to bym ją zabił. Czuję, że ty postąpiłbyś tak samo.

Aria posłała Luce zszokowane spojrzenie, ale ten był zbyt zajęty mierzeniem Scuderiego wzrokiem, żeby to zauważyć.

– Nie przyleciałem tu po to, żeby z tobą gdybać. Chcę to zakończyć raz na zawsze. Obiecałeś nam coś i oczekuję, że wywiążesz się z obietnicy.

– To, co wam obiecałem, nie jest już dostępne. – Mężczyzna kiwnął głową na Giannę. – Ale jeśli jesteście zainteresowani uszkodzonym towarem, na pewno jakoś się dogadamy. Dante czeka na nas w salonie. To jest przede wszystkim sprawa oddziału z Chicago, więc to Dante będzie miał ostatnie słowo w tej kwestii.

Luca ostrzegawczo spojrzał mi w oczy.

– No to chodźmy. Mam lepsze rzeczy do roboty niż pogawędki z tobą. I na pewno znajdziemy rozwiązanie, które zadowoli każdego.

Miałem w dupie Dantego i Scuderiego. Zamierzałem zabrać Giannę do Nowego Jorku, nawet gdybym musiał wypatroszyć każdego członka oddziału z Chicago.

Gianna

Usilnie starałam się zachować neutralny wyraz twarzy, ale było to niesamowicie trudne. Ku mojemu zażenowaniu, ręka Matteo spoczywająca na moich plecach naprawdę pomagała mi się na tym skupić. Z drugiej strony, jego mina podsycała moje zdenerwowanie. Wyglądał, jakby był żądny krwi. Zerknęłam na Lucę i swojego ojca, którzy też nie zawracali sobie głów uprzejmościami.

Ich relacje zdecydowanie pogorszyły się po mojej ucieczce. Skoro Luca okazywał teraz mojemu ojcu zaledwie chłodną uprzejmość, to stosunki

między oddziałem z Chicago i Nowym Jorkiem nie mogły być zbyt dobre.

Aria delikatnie dotknęła mojej ręki; w jej oczach zauważyłam zmartwienie. Zmusiłam się do uśmiechu i musiał mi się nie udać, ponieważ ona w odpowiedzi zmarszczyła brwi. Cholera. Matteo szturchnął mnie delikatnie, żebym przeszła do przodu. Ojciec i Luca już ruszyli w kierunku salonu, lecz ja zamarłam na dźwięk szybkich kroków i spojrzałam na schody. Lily i Fabi biegli w moją stronę, a ich twarze promieniały z radości. Gdy mój braciszek niemal zwalił mnie z nóg, chowając twarz w mój mostek, do oczu napłynęły mi łzy. Boże, ale on urósł, od kiedy ostatni raz go widziałam. Jak to w ogóle możliwe? Nie było mnie tylko pół roku. Siostra zarzuciła mi ręce na szyję.

– Tak bardzo za tobą tęskniliśmy – wyszeptała płaczliwie. Fabi ściskał mnie tak mocno, że ledwo mogłam oddychać, jednak w ogóle mnie to nie obchodziło.

Uścisnęłam ich równie mocno. Uciekając, nawet nie pozwoliłam sobie na myślenie o rodzinie, ponieważ za każdym razem, gdy to robiłam, czułam się, jakby w mojej klatce piersiowej powstawała otchłań.

– Mówiłem ci, żebyś trzymała ich na górze – wysyczał ojciec. Spojrzałam do góry i zobaczyłam matkę schodzącą prędko po schodach.

– Przepraszam. Byli dla mnie zbyt szybcy – powiedziała potulnie. Jej wzrok powędrował na chwilę w moją stronę, po czym znowu skupiła go na ojcu, nie odzywając się do mnie ani słowem.

Przełknęłam ślinę. I tyle? Byłam dla nich martwa, ponieważ nie zrobiłam tego, czego ode mnie oczekiwali? Spodziewałam się potępienia ze strony ojca, ale miałam nadzieję, że przynajmniej matka ucieszy się na mój widok.

– Lily, Fabi, wracajcie do pokojów.

– Ale, ojcze, nie widzieliśmy Gianny od wieków – mruknął braciszek. Ojciec przeciął dzielącą nas przestrzeń dwoma szybkimi krokami i szarpnięciem odciągnął ode mnie rodzeństwo, po czym popchnął ich w stronę matki.

– Na górę, teraz.

Fabi uniósł wysoko głowę i nawet Lily się nie ruszyła. Ojciec poczerwieniał ze złości.

– Idźcie – powiedziałam im. – Pogadamy później.

– Nie, nie pogadacie. Nie zbliżysz się do nich. Nie jesteś już moją córką i nie chcę, żeby twoje zepsucie udzieliło się Lilianie – oznajmił ojciec, posyłając mi lodowate spojrzenie.

Nie byłam nawet pewna, co na to odpowiedzieć. Nie chciał, żebym widziała się ze swoim własnym rodzeństwem.

– Pieprzysz głupoty – stwierdził Matteo.

– Matteo – ostrzegł go Luca, trzymając Arię za nadgarstek, powstrzymując ją od wtrącania się. – To nie nasza sprawa.

Ojciec spojrzał spode łba.

– Właśnie. To jest moja rodzina, a Gianna nadal mi podlega, nie zapominaj o tym.

– Skoro nie jestem już twoją córką, to czemu miałabym cię słuchać?

Matteo mocno złapał mnie w pasie. Co? On mógł prowokować mojego ojca, ale ja nie?

– Uważaj – ostrzegł mnie ojciec. – Nadal należysz do oddziału z Chicago.

– Nie powinniśmy kazać Dantemu dłużej czekać – stwierdził Luca.

Tym razem bez problemu dotarliśmy do salonu. Dante Cavallaro czekał przy oknie, rozmawiając przez telefon. Rozłączył się i odwrócił w naszą stronę. Gdy jego chłodne spojrzenie padło na mnie, z trudem powstrzymałam się od drżenia. Człowiek z lodu we własnej osobie. Nagle ogarnął mnie paniczny strach. To była poważna sprawa.

Nie pamiętałam, kiedy ostatnio czułam się tak okropnie bezradna.

– Luca, Matteo, Aria – wyliczył Dante Cavallaro głosem bez emocji. – Gianna.

Podskoczyłam ze zdziwienia. Myślałam, że tak jak mój ojciec uzna mnie za niegodną powitania.

– Proszę pana – rzuciłam i delikatnie skinęłam głową. Nienawidziłam tego, ale wiedziałam, co dla mnie dobre.

– Zdajesz sobie sprawę z tego, że to, co zrobiłaś, było zdradą? – zapytał Dante.

Nie byłam pewna, co na to powiedzieć. Gdybym się z nim zgodziła, byłabym skończona, a gdybym tego nie zrobiła, rozwścieczyłabym mężczyznę, który mógł zadecydować o mojej śmierci.

– Gianna jest moją narzeczoną i gdyby nie uciekła, to byłaby teraz moją żoną. Myślę, że to mój brat, jako *capo* Nowego Jorku, powinien postanowić, czy zasłużyła na karę.

Mój wzrok powędrował z Matteo na Lucę i na widok srogiego spojrzenia starszego z braci ciarki znowu przebiegły mi po plecach.

– To niepoważne – wymamrotał ojciec.

Jednak Dante nie wyglądał na urażonego.

– Czyli nadal chcesz ślubu?

– Tak – potwierdził bez wahania Matteo.

Oczywiście nikt nie zapytał o to, czego ja chciałam, ale wiedziałam, że nie powinnam otwierać ust. Nie teraz, kiedy to wszystko mogło się dla mnie naprawdę źle skończyć.

Dante gestem przywołał do siebie ojca i przez chwilę cicho rozmawiali. Ojciec wyglądał, jakby w ogóle nie był zadowolony z podjętej przez jego szefa decyzji.

– Nie zrobię z tego oficjalnej sprawy oddziału z Chicago. Nie zakażę ci poślubienia Gianny. Jednak, jeśli ty się na to nie zgodzisz, nie będę miał wyboru i będę musiał cię ukarać – powiedział do mnie Dante. Skinął głową w stronę Matteo, po czym znowu zwrócił się do mojego ojca. – Ponieważ Gianna należy do twojej rodziny, oddaję sprawę w twoje ręce i mam nadzieję, że do końca dnia znajdziecie rozwiązanie, dzięki któremu w dalszym ciągu będziemy mogli spokojnie współpracować. – Po tych słowach zrobił krok do tyłu i gestem udzielił ojcu głosu.

– Naprawdę możecie pozwolić sobie na to, żeby przyjąć kogoś takiego jak ona do Nowego Jorku? Jesteś nowym *capo* i twoi ludzie oczekują, że będziesz chronił tradycję, a zdrajców traktował bezlitośnie – powiedział Luce.

– Moi ludzie akceptują moje decyzje – zapewnił go Vitiello, a w jego głosie dało się słyszeć ostrzeżenie. – Nieważne, jaka by nie była.

Nagle zaczęłam się zastanawiać, czy Luca naprawdę zamierzał wziąć na siebie odpowiedzialność przyjęcia mnie. Choć nie chciałam zostać częścią Famiglii, to kiedy miałam do wyboru zostanie na terytorium należącym do mojego ojca lub mieszkanie w Nowym Jorku z Arią, to wiedziałam, co zamierzałam wybrać.

Matteo wyglądał, jakby balansował na granicy wyciągnięcia noży, gdy podszedł do Luki, żeby przedyskutować z nim coś po cichu. Aria wykorzystała tę okazję i przybliżyła się do mnie. Uśmiechnęłam się do niej z wdzięcznością.

– Mój brat weźmie twoją córkę, pomimo jej przewinień. Myślę, że wychodzimy z niezwykle hojną ofertą. Powinieneś się cieszyć, że nie będziesz musiał szukać dla niej nowego męża.

Ojciec prychnął.

– I tak bym nikogo nie znalazł. Nie marnowałbym na to swojego cennego czasu.

Krew się we mnie zagotowała, nie tylko z powodu tego, co powiedział, ale też przez słowa Luki. Zachowywali się, jakbym była jakimś odpadem. Kiedy słuchałam, co o mnie mówią, zdałam sobie sprawę z tego, że dobrze zrobiłam, uciekając. Ten świat był bardzo popaprany.

– Więc co ty na to? – zapytał Luca i zacisnął usta.

Ojciec zerknął na swojego szefa, lecz Dante zdawał się zdeterminowany, żeby się do tego nie mieszać. Wyglądał, jakby ostateczna decyzja w ogóle go nie obchodziła.

– Mam nadzieję, że nie zamierzacie urządzać wesela. Chcę, żeby odbyło się to najciszej, jak to możliwe. Już i tak przyniosła wstyd mi i oddziałowi

z Chicago. Nie pozwolę, żeby zhańbiła nas jeszcze bardziej – oznajmił w końcu ojciec.

Zacisnęłam mocno szczękę, dziwiąc się, że mi jeszcze nie odpadła.

Matteo pokręcił głową.

– Nie potrzebuję wesela. I tak wolę się upijać, kiedy w pobliżu nie ma starych panien.

Powstrzymałam próbujący wydostać się ze mnie śmiech. Chłopak zerknął na mnie, jakby chciał sprawdzić, czy uważam go za tak zabawnego, za jakiego sam się miał. Wszystko robił z premedytacją. To było coś, o czym nie potrafiłam zapomnieć. Matteo skrywał swoją śmiercionośną siłę za żartami i uśmiechami, ale nie zamierzałam się na to nabrać. Ani teraz, ani nigdy, szczególnie nie w tej chwili, gdy z taką wspaniałomyślnością postanowił przyjąć mnie z powrotem.

– Stare panny i tak by nie przyszły. Nikt nie chce mieć do czynienia z kimś takim, jak ona – stwierdził ojciec, patrząc groźnie w moją stronę.

Aria trzymała mój nadgarstek w stalowym uścisku, jakby nadal sądziła, że mogłabym nagle zaatakować naszego ojca.

– Odbędzie się nabożeństwo, jak nakazuje tradycja – zaznaczył Luca. – Ale nie trzeba zapraszać gości poza najbliższą rodziną.

– Tradycja – sarknął ojciec. – Gianna zbrukała nasze tradycje. Prezentacja prześcieradła, na którą twoja Famiglia kładzie taki nacisk, będzie musiała zostać odwołana. Biała suknia też nie wchodzi w rachubę. Nie pozwolę na to, żeby zrobiła pośmiewisko z naszych wartości.

Luca pokiwał głową.

– To rozsądne.

Aria spojrzała na męża z niedowierzaniem, ale mnie nie zdziwiło to, że nie pozwolą mi ubrać się w biel. W ogóle mnie to nie obchodziło. Równie dobrze mogłam wziąć ślub nago. Nie chciałam tego wszystkiego. I miałam w dupie ich głupie tradycje. Zachowywali się, jakby wyświadczali mi przysługę, jakbym była jakimś przestępcą czekającym na karę śmierci, któremu podano na tacy ułaskawienie. Nie zrobiłam nic złego, nic

w porównaniu z tym, co robił każdy z mężczyzn znajdujących się w tym pokoju.

– Prawdopodobnie dopuściła do siebie każdego faceta w Europie, a ty i tak ją chcesz? – zapytał ponownie ojciec. Robił to tylko po to, żeby mnie zawstydzić i zranić, i, co najgorsze, trochę mu się to udawało.

Wpatrzyłam się w mężczyznę, który był moim ojcem i nic nie poczułam. Zawsze wiedziałam, że raczej mnie nie lubił, ale nigdy nie zdawałam sobie sprawy z tego, jak bardzo mną gardził. Wbiłam paznokcie w miękką skórę moich dłoni.

Matteo stał z wysoko podniesioną głową i tym swoim krzywym uśmiechem na twarzy.

– Ścigałem ją przez sześć miesięcy. Naprawdę myślisz, że zmarnowałbym na nią tyle czasu, gdybym jej nie chciał? Mam lepsze rzeczy do roboty.

Myślałam, że jeśli jeszcze raz to usłyszę, to chyba oszaleję.

– Sądziłem, że szukasz jej, żeby się zemścić, ale moi ludzie powiedzieli mi, że nawet jej nie tknąłeś. – Ojciec skierował na mnie surowe spojrzenie. – Z drugiej strony pewnie nie chciałeś ubrudzić sobie rąk. Zwykły prysznic raczej nie zmyje z mojej córki tego całego brudu.

Aria złapała mnie jeszcze mocniej za nadgarstek i zatrzymałam się. Nawet nie zauważyłam, kiedy zrobiłam krok w stronę naszego ojca, żeby… Nawet nie byłam pewna, co zamierzałam zrobić. Uderzyć go? Może. Słysząc jego słowa i widząc jego wyraz twarzy, naprawdę poczułam się brudna i nienawidziłam tego, że miał nade mną taką władzę. A jednak wolałabym skoczyć z dachu tego domu, niż wyznać, że nie spałam z żadnym facetem. To był sekret, którego zamierzałam chronić z całych sił.

– Kto powiedział, że nadal nie planuję się zemścić? – zapytał Matteo niebezpiecznym głosem. Spojrzał mi w oczy. Co za bydlak. A więc zmartwione spojrzenia, jakie posyłał mi w samochodzie były tylko na pokaz? Wiedział, że nie chciałam go poślubić. Wiedział, że to będzie dla mnie kara. Co zamierzał ze mną zrobić, kiedy znalazłabym się w jego szponach?

– Nie będę brała z nikim ślubu – zdenerwowałam się. – To jest moje życie.

Ojciec z wściekłością podszedł do mnie i mocno uderzył mnie otwartą dłonią w twarz. W uszach mi zadzwoniło, a w ustach poczułam miedziany posmak. Dawno temu i wiele policzków wcześniej zaczęłabym płakać.

– Zrobisz, co mówię. Już i tak wystarczająco splamiłaś nasze nazwisko i mój honor. Nie zamierzam już znosić twojej bezczelności – huknął, czerwieniejąc ze złości.

– A co, jeśli tego nie zrobię?

Prawie nie czułam nadgarstka od mocnego chwytu Arii. Udało jej się stanąć między ojcem i mną, pomimo oczywistej dezaprobaty Luki, który sam był zajęty przytrzymywaniem brata.

Próbowałam przeciągnąć Arię za siebie, nie odrywając wzroku od ojca. Siostra nadal chciała mnie chronić, ale tej walki nie mogła podjąć za mnie.

Wciąż unosił dłoń, gotowy uderzyć mnie ponownie. Co by zrobił, gdybym mu oddała? Żałowałam, że nie jestem na tyle odważna, żeby się przekonać.

– Po twojej zdradzie nikt by nawet nie mrugnął okiem, gdybym oddał cię do jednego z burdeli oddziału z Chicago. Przynajmniej w ten sposób moglibyśmy zrobić użytek z twojej rozwiązłości.

Chociaż bardzo się starałam tego nie zrobić, zszokowana otworzyłam szeroko oczy. Dante zmarszczył brwi, lecz nie byłam pewna, czy to był dobry znak, czy nie.

Oczy Matteo płonęły taką nienawiścią, że na ich widok poczułam, jak włoski na moim karku się podnoszą. Luca nadal trzymał go za ramię, powstrzymując go, ale przed czym? Nie byłam co do tego pewna.

– Nie dojdzie do tego. Gianna zostanie moją żoną. Dzisiaj – oznajmił Matteo.

– Co? Ja… – wypaliłam, jednak kolejny cios od razu mnie uciszył. Tym razem był mocniejszy i moją wargę rozciął sygnet. Poczułam kłujący ból w całej twarzy i coś ciepłego spłynęło mi po brodzie.

– Wystarczy – powiedziała Aria i nagle Luca ją odciągnął, a Matteo złapał mnie mocno za rękę i wyprowadził z pokoju, a następnie poprowadził korytarzem w stronę łazienki. Nie byłam pewna, czy to z powodu szoku przez to, co się wydarzyło, czy może prędkości, z jaką ciągnął mnie Matteo, ale nie sprzeciwiłam się, tylko, potykając się, szłam za nim, nawet nie powstrzymując krwi cieknącej z mojej rozciętej wargi przed skapywaniem na moją koszulkę. Chłopak wepchnął mnie do łazienki, a następnie wszedł za mną i zamknął drzwi.

Wpatrzyłam się w odbicie w lustrze. Krew pokrywała moją brodę, a z rozcięcia w dolnej wardze sączyło się jej jeszcze więcej i całość wsiąkała w białą koszulkę. Warga już puchła, lecz z radością zauważyłam, że moje oczy były suche – ani śladu łez.

Za moimi plecami pojawił się Matteo. Górował nade mną, mrocznymi oczami badając moją obitą twarz. Bez swojego słynnego uśmiechu rekina i aroganckiego rozbawienia, wyglądał niemal znośnie.

– Nie wiesz, kiedy się zamknąć, co? – Jego usta ułożyły się w pogardliwy uśmieszek, lecz coś wyglądało nie tak. W jego wzroku tkwiło coś niepokojącego. Jego spojrzenie przypominało to, jakie widziałam u niego po tym, jak w piwnicy zajął się schwytanymi Rosjanami. W głębi jego oczu czaiło się coś spaczonego.

– Ty też nie – powiedziałam, a następnie skrzywiłam się, gdy poczułam w wardze kłujący ból.

– Prawda – przyznał dziwnym głosem. Zanim zdążyłam zareagować, złapał mnie za biodra, odwrócił i posadził na umywalce. – Dlatego jesteśmy dla siebie stworzeni.

Powrócił jego arogancki uśmiech. I zaraz po tym ten bydlak wszedł mi między nogi.

– Co ty robisz? – wysyczałam, zsuwając się z krawędzi umywalki i popychając go w klatkę piersiową; chciałam zwiększyć między nami odstęp.

Nie ruszył się, ponieważ był dla mnie za silny. Uśmiechnął się jeszcze szerzej. Złapał mnie za brodę i przechylił moją głowę do góry.

– Chcę spojrzeć na twoją wargę.

– Nie potrzebuję już twojej pomocy. Mogłeś pomóc wcześniej i powstrzymać mojego ojca przed jej rozwaleniem.

– Tak. Powinienem był to zrobić – stwierdził mrocznym głosem, muskając kciukiem ranę i rozchylając moje usta. – Gdyby Luca mnie nie przytrzymał, wbiłbym twojemu ojcu nóż w plecy. Miałbym w dupie konsekwencje. Może i tak to zrobię. Zajebiście bardzo by mi się to podobało.

Puścił moją wargę i wyciągnął długi, zakrzywiony nóż z kabury znajdującej się pod jego marynarką, po czym obrócił go w dłoni z wyrachowanym wyrazem twarzy. Następnie zerknął na mnie.

– Chcesz, żebym go zabił? – zapytał.

Boże, tak. Wzdrygnęłam się na dźwięk głosu Matteo. Wiedziałam, że to było złe, ale po tym, co powiedział dzisiaj ojciec, chciałam zobaczyć, jak błaga o litość, a Matteo z pewnością potrafił rzucić na kolana każdego, co ekscytowało mnie w przerażający sposób. Właśnie dlatego od zawsze pragnęłam uciec z tego życia, z tego powodu *nadal* chciałam uciec. Przez ten sposób egzystencji miałam potencjał do okrucieństwa, nieważne, jak bardzo próbowałam przekonać siebie, że było przeciwnie.

– To oznaczałoby wojnę między Chicago i Nowym Jorkiem – oznajmiłam po prostu, chociaż miałam w dupie pokój. Mężczyźni i tak wkrótce znaleźliby powód do tego, żeby rzucić się sobie do gardeł. Ktoś bezustannie znieważał czyjąś dumę, a wtedy mogło się wydarzyć wszystko.

– Patrzenie, jak twój ojciec wykrwawia się u moich stóp, byłoby tego warte. *Ty* jesteś tego warta.

Nie byłam pewna, czy żartował, ale ta rozmowa stawała się zbyt… poważna. Chciałam go pocałować za to, co powiedział, lecz to byłoby złe. On był zły. Wszystko to było złe. Jeszcze niedawno patrzyłam, jak mordują Sida i wiedziałam, że równie dobrze to Matteo mógł pociągnąć za spust. Nie zamierzałam pozwolić mu namieszać mi w głowie. Zbyt dobrze mu to wychodziło.

Znowu popchnęłam go w ramię.

– Muszę zająć się swoją wargą. Jeśli nie masz nic lepszego do roboty niż sterczenie tu, to zejdź mi z drogi.

Nadal się nie ruszył, a sama nie mogłam go przesunąć, ponieważ był dla mnie zbyt silny. Pod koszulą rysowały się jego napięte mięśnie, przez co zaczęłam się zastanawiać, jak wyglądałby bez niej. *Złe. Tak bardzo złe*.

Odłożył nóż obok mnie na umywalce.

– Nie powinieneś zostawiać ostrych przedmiotów obok mnie, kiedy jestem wkurzona.

– Chyba zaryzykuję – wyznał, kładąc dłonie po obu stronach moich ud. Nie pozostawił mi wyboru, jak tylko odchylić się do tyłu, żeby stworzyć między nami trochę przestrzeni.

– Przestań – warknęłam, ponieważ pachniał zbyt dobrze i czułam, że moje ciało pragnęło jego bliskości. Wtedy się skrzywiłam. Uniosłam dłoń i dotknęłam swojej dolnej wargi. Wyglądała, jakby spuchła jeszcze bardziej, a do tego nadal krwawiła.

Matteo odciągnął moją dłoń.

– Jak będziesz dotykała, to pogorszysz sprawę. Trzeba cię pozszywać. Zadzwonić po lekarza?

– Nie – powiedziałam szybko. Nie chciałam, żeby ktoś jeszcze dowiedział się o tym, że miałam rozciętą wargę, a już na pewno nie chciałam, żeby był to mój ojciec-bydlak. – Sama to zrobię.

Matteo uniósł brwi. Cofnął się o krok i szybko przejrzał szafki, po czym podszedł do mnie z apteczką. Nawlekł igłę i wręczył mi ją. Zmieniłam pozycję na umywalce i przyjrzałam się swojemu odbiciu w lustrze, a następnie przyłożyłam igłę do wargi. Nigdy nikogo nie zszywałam, a już na pewno nie samą siebie. Nienawidziłam igieł. Zamykałam oczy nawet w trakcie zastrzyku. Matteo mnie obserwował, a ja nie chciałam przed nim wypaść na słabeusza, więc dźgnęłam wargę igłą, podskoczyłam z bólu i znowu cofnęłam rękę.

– Kurwa. Cholernie boli. – Zarumieniłam się, a następnie spojrzałam na niego spode łba. – No dalej. Śmiej się.

Matteo wyrwał mi igłę z ręki.

– To się nie uda – stwierdził.

– Wiem – wymamrotałam. – Możesz się tym zająć?

– To będzie bolało. Nie mam nic przeciwbólowego.

– Zakładałeś sobie kiedyś szwy?

– Kilka razy – rzucił.

– To będziesz umiał zszyć mnie. Po prostu to zrób.

Wręczył mi Tylenol.

– Weź kilka tabletek. Nie pomogą teraz, ale przydadzą się na później.

– Wódka też by zadziałała.

– Zgaduję, że odkryłaś to jako zbieg – powiedział, uśmiechając się szeroko; wyglądał niemal strasznie. Nie zadawał jeszcze zbyt wielu pytań. Nie pytał nawet o chłopaków poza Sidem. Może nie chciał wiedzieć, a poza tym i tak bym mu o nich nie powiedziała. Jeden niewinny człowiek stracił już przeze mnie życie i to było wystarczająco złe. Nie zamierzałam podawać mu imion pozostałych chłopaków, z którymi się całowałam, ponieważ nie chciałam, żeby ich też zabił. Śmierć była zbyt surową karą za pocałunek, za cokolwiek, chociaż mężczyzna jego pokroju by się z tym nie zgodził.

– I różne inne rzeczy – oznajmiłam, bo nigdy nie wiedziałam, kiedy się zamknąć. A poza tym według mnie najlepszym momentem na prowokowanie kogoś jest zrobienie tego tuż przed tym, jak zamierza wbić w ciebie ostrą igłę.

– Na pewno – stwierdził, a jego straszny uśmiech stał się nieco straszniejszy. Złapał mój podbródek. – Spróbuj się nie ruszać.

Dotknął igłą mojej wargi i się spięłam. Chociaż przed chwilą się z nim drażniłam, Matteo pozszywał mnie ostrożnie. Lecz i tak za każdym razem, kiedy igła przechodziła przez moją skórę, cholernie mnie to bolało, a do oczu napływały mi głupie łzy. Powstrzymywałam je najdłużej, jak mogłam,

ale w końcu kilka spłynęło mi po policzkach. Matteo tego nie skomentował, za co byłam mu wdzięczna. Dla niego to prawdopodobnie nic. Gdy odłożył igłę po, jak się zdawało, całej wieczności, która jednak prawdopodobnie trwała niecałe pięć minut, szybko otarłam łzy, zawstydzona, że ujawniłam przed nim swój słaby punkt.

– Spuchnie ci jeszcze bardziej. Jutro rano będziesz miała grubą wargę – ostrzegł mnie.

Spojrzałam w lustro. Moja warga już i tak mocno spuchła, od kiedy na nią ostatnio patrzyłam, chociaż może tylko tak mi się zdawało. Odsłoniłam jej wewnętrzną stronę, żeby zobaczyć szwy. Z zewnątrz nie było ich widać. Przynajmniej nie zostanie mi brzydka blizna.

– Chyba nie chcesz brać ze mną ślubu, kiedy tak wyglądam. – Wskazałam swoją twarz. – Powinniśmy przełożyć ceremonię.

Matteo pokręcił głową, śmiejąc się cicho.

– Nie ma, kurwa, takiej opcji. Już mi się nigdy nie wywiniesz. Ślub będzie dzisiaj. Nic mnie nie powstrzyma.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Gianna

Po tym, jak Matteo pozszywał moją wargę, Arii i mi pozwolono udać się do mojego dawnego pokoju, podczas gdy mężczyźni mieli omówić szczegóły dotyczące ślubu. Do pilnowania mnie wyznaczono dwóch ochroniarzy. Jeden czekał przed wejściem, a drugi pod moim oknem, gdybym postanowiła przez nie uciec. Ledwie zamknęły się drzwi mojego pokoju, oparłam się o nie, wypuszczając drżący wydech.

Aria dotknęła mojego policzka.

– Jak tam twoja warga? – zapytała.

– Dobrze. Matteo ją zszył.

– Tak bardzo się cieszę, że postanowił cię poślubić.

Uniosłam szybko brwi.

– Ty też, Aria?

Pociągnęła mnie w stronę łóżka i usiadła ze mną.

– Gianna, w ramach kary ojciec oddałby cię jednemu ze swoich żołnierzy. I możesz być pewna, że wybrałby najmniej atrakcyjną opcję. Kogoś naprawdę okropnego. Jest na ciebie naprawdę wściekły. Matteo nie jest złym wyborem. Musi mu na tobie zależeć, skoro zadał sobie tyle trudu, żeby cię znaleźć – wyjaśniła.

– Jest dumnym mężczyzną. Szukał mnie tylko z powodu własnej dumy i nic poza tym.

– Może – powiedziała z niepewnością. Podniosła szczotkę ze stolika nocnego. Wszystkie rzeczy były tam, gdzie zostawiłam je sześć miesięcy wcześniej. Zdziwiło mnie, że ojciec ich nie spalił. Byłam tak zmęczona, że z trudem powstrzymywałam się od zamknięcia oczu. Dochodziła prawie

siódma wieczorem. W Niemczech byłoby już po północy. Nie mogłam uwierzyć w to, ile się wydarzyło od czasu mojej pobudki w Monachium.

– Było warto? – zapytała cicho Aria, czesząc mnie. Nie pamiętałam, kiedy ostatnio to robiła. Palcami przyjemnie masowała skórę mojej głowy i musiałam się powstrzymać, żeby nie schować twarzy w jej brzuch i się nie rozpłakać.

W jej oczach ujrzałam współczucie i z jakiegoś powodu jej zrozumienie mnie rozwścieczyło.

– Czy było warto dostać szansę na wolność i w zamian wkurzyć ojca, po czym zostać nazwaną dziwką i szmatą? Tak, z pewnością. Ale czy warto było poświęcić życie niewinnego faceta w zamian za moją głupią potrzebę przeżycia czegoś więcej? Nie, kurwa. Moje własne życie nie jest warte tyle, co życie niewinnego człowieka. Sid zapłacił najwyższą cenę za moją samolubność. I nic tego nie naprawi. – Oczy zaszły mi łzami.

– Luca mi o tym powiedział – wyznała Aria. – Tak mi przykro.

Otarłam łzy z twarzy.

– Może powinnam pozwolić ojcu wydać mnie za jednego z jego sadystycznych żołnierzy. Dostałabym za swoje.

– Nie mów tak, Gianna. Zasługujesz na szczęście, jak każdy inny. Nie mogłaś wiedzieć, co się wydarzy. To nie twoja wina, że zabili Sida – zapewniła.

– Jak możesz tak mówić? Oczywiście, że to moja wina. Wiedziałam, kto mnie ściga i do czego są zdolni Matteo oraz ludzie ojca. Wiedziałam, że wszyscy, do których się zbliżę, będą w niebezpieczeństwie. Dlatego w żadnym z miast z nikim się nie wiązałam. Flirtowałam i całowałam się, ale potem przechodziłam do następnego. Zawsze miałam w głowie twoje słowa sprzed kilku lat. Że bycie z innym facetem, kiedy jesteś zaręczona z Lucą, oznaczałoby śmierć tego gościa.

– Nie mówiłam o tobie. To było dawno temu – stwierdziła.

– Ale Matteo jest taki sam jak Luca i ja o tym świetnie wiedziałam. Miałam świadomość, że zabije faceta, z którym mnie znajdzie, ale i tak

chodziłam z Sidem. Równie dobrze sama mogłam pociągnąć za spust!

– Nie. Nie myślałaś, że cię złapie. Chciałaś poczuć się jak w domu i zacząć nowe życie, na które zasługiwałaś po tym, jak długo uciekałaś. Poczułaś się bezpiecznie i chciałaś dać miłości szansę. To nic złego.

– Nie. Nieprawda. Nie rozumiesz, Aria. Tu nawet nie chodziło o miłość. Sid mi się nie podobał. I, co gorsza, pod koniec go nawet nie lubiłam, ponieważ potrafił być dupkiem. Zbyt wiele zaryzykowałam za byle jakie pocałunki i niezręczne ocieranie się o siebie, a on przez to umarł.

– Proszę, nie obwiniaj się. Obwiniaj ojca i jego ludzi. Obwiniaj Matteo. Nie obchodzi mnie, kogo wybierzesz, tylko nie obwiniaj siebie.

– Och, obwiniam ich wszystkich, nie martw się, ale to nie zmienia tego, że gdyby nie ja, to Sid grałby teraz na swojej gównianej gitarze i flirtował z dziewczynami z Monachium.

– Nie zmienisz przeszłości, Gianna, ale możesz sprawić, żeby przyszłość wyglądała jak najlepiej.

Nie mogłam się powstrzymać od uśmiechu.

– Tęskniłam za twoim optymizmem. – Położyłam głowę na jej kolanach i zamknęłam oczy. – Tak bardzo za tobą tęskniłam.

Pogłaskała moje włosy.

– Ja też za tobą tęskniłam. Tak bardzo się cieszę, że będziesz mieszkała ze mną w Nowym Jorku.

– Najpierw muszę poślubić Matteo. Jak ja sobie poradzę w roli żony?

– On i Luca dużo pracują. Nie będziesz musiała go zbyt często widywać – wyznała.

– Ale i tak. Będę musiała z nim spać w jednym łóżku i starać się być uprzejma dla niego, przez Bóg wie ile czasu. Już nigdy nie da mi uciec.

– Myślisz o tym, żeby znowu uciec? – zapytała cicho.

– Nie wiem. Może.

– Może nie będzie tak źle, jak ci się wydaje. Matteo potrafi być zabawny i jest przystojny, więc przynajmniej mógłby odpowiadać twoim fizycznym

potrzebom. Na pewno jest dobrym kochankiem, ponieważ był z wieloma dziewczynami.

Skrzywiłam się.

– Jasne. Jeśli wrócimy do Nowego Jorku dzisiaj, to prawdopodobnie będzie chciał się ze mną przespać.

Aria przyjrzała mi się.

– Martwisz się, że wyładuje na tobie swoją złość za to, że sypiałaś z innymi mężczyznami?

– Nie robiłam tego – przyznałam.

Aria mrugnęła.

– Czego nie robiłaś? – dociekała.

– Nigdy z nikim nie spałam. Zrobiłabym to, gdybym miała więcej czasu, żeby kogoś poznać, ale tak nie było.

– Dlaczego nic nie powiedziałaś? Ojciec potraktował cię okropnie. Może wybaczyłby ci, gdybyś wyznała mu prawdę. – Zaczęła wstawać, jakby chciała zejść na dół i samej mu o tym powiedzieć, lecz zatrzymałam ją.

– Nie – oznajmiłam stanowczo. – Nie chcę, żeby ktokolwiek się o tym dowiedział. Nie obchodzi mnie to, że nazywają mnie szmatą. Nie zamierzam dać im tej satysfakcji i im o tym mówić.

Spojrzała na mnie, jakbym postradała zmysły.

– Musisz powiedzieć przynajmniej Matteo. Musisz – nalegała.

– Po co? Żeby mógł napawać się tym, że będzie moim pierwszym? Nie ma, kurwa, takiej opcji. Już i tak zachowuje się jak mój zbawiciel. Jeśli się o tym dowie, to będzie jeszcze gorzej.

– Nie, musisz mu powiedzieć, żeby był delikatny.

– Nie musi być delikatny. Po prostu nie chcę, żeby o tym wiedział – prychnęłam.

– Gianna, jeśli twój pierwszy raz będzie chociaż trochę przypominał mój, to podziękujesz niebiosom, kiedy Matteo będzie delikatny, uwierz mi.

– Przeżyję to. – Ale po słowach Arii zaczęłam się denerwować.

– To niedorzeczne. Jeśli będzie myślał, że jesteś doświadczona, może wziąć cię bez większego przygotowania. A to będzie okropnie bolało.

Pokręciłam głową.

– Aria, proszę. Już postanowiłam. Nie chcę, żeby o tym wiedział. To nie jego sprawa.

– A co, jeśli i tak się o tym dowie? Mi na pewno nie udałoby się ukryć tego przed Lucą.

– Potrafię zamaskować ból. Może przygryzę poduszkę – rzuciłam.

Aria zaśmiała się.

– To najgłupszy pomysł, jaki kiedykolwiek słyszałam.

Ktoś zapukał do drzwi. Szybko wstałam, czując, jak przewraca mi się żołądek. Co, jeśli ojciec i Dante zmienili zdanie i postanowili, że zostanę w Chicago?

Gdy otworzyły się drzwi i do pokoju weszła matka, zrobiłam wydech. Nie uśmiechnęła się ani nie próbowała podejść bliżej. Była ucieleśnieniem idealnej włoskiej żony: zawsze odpowiednio ubrana, uległa i grzeczna, z niesamowitą umiejętnością ukrywająca siniaki za każdym razem, kiedy ojciec tracił nad sobą panowanie i ją policzkował. Była wszystkim, czym sama nigdy nie chciałam się stać. Gdyby Matteo mnie kiedykolwiek uderzył, to bym mu oddała, niezależnie od tego, co by mnie wtedy czekało.

– Ksiądz już jedzie. Będzie tu za piętnaście minut. Musimy przygotować cię na ceremonię – oznajmiła rzeczowo.

– Tak wcześnie? – Otworzyłam szeroko oczy.

Matka pokiwała głową.

– Vitiellowie chcą wrócić do Nowego Jorku najwcześniej, jak to możliwe, co jest pewnie dobrym pomysłem.

Wstałam z łóżka i powoli podeszłam do matki.

– Ojciec ucieszy się, jak już zniknę mu z oczu.

„A ty?", chciałam też zapytać, ale się nie odważyłam.

Uniosła dłoń i musnęła szybko mój policzek, po czym się cofnęła.

– Nie powinnaś uciekać. Zniszczyłaś swoją reputację – oznajmiła.

– Nie obchodzi mnie moja reputacja – przyznałam.

– A powinna. – Odwróciła się do mojej garderoby i otworzyła ją. – A teraz zobaczmy, czy masz jakąś sukienkę, którą mogłabyś włożyć na ceremonię. Oczywiście najbardziej chciałabym zobaczyć, jak idziesz do ołtarza w pięknej białej sukni ślubnej. – Westchnęła. Czy ona próbowała sprawić, żebym poczuła się winna? Bo jeśli tak, to jej to wychodziło.

Aria podeszła do mnie i złapała mnie za ramię, po czym zaczęła pomagać matce w poszukiwaniach sukienki. W końcu wybrały odsłaniającą plecy, przylegającą do ciała suknię do ziemi w kolorze kremowym, którą miałam na sobie w Nowy Rok. Aria pomogła mi w robieniu makijażu, chociaż i tak nie udało nam się ukryć spuchniętej wargi.

– Sprawdzę, czy przyjechał już ksiądz – powiedziała matka i z zadumanym wyrazem twarzy zatrzymała się w drzwiach. Otworzyła usta, zamknęła je, a następnie odwróciła się i wyszła, zatrzaskując drzwi za sobą.

Starałam się nie brać tego do serca. Uciekając, wiedziałam, że rodzice, podobnie jak większość ludzi w moim świecie, potępią mnie za to, co zrobiłam, więc dlaczego to tak bardzo bolało?

– Myślisz, że Lily i Fabi będą mogli przyjść na ślub? – zapytałam pełnym nadziei głosem, przez który poczułam zażenowanie.

– Porozmawiam z ojcem. Na pewno uda mi się go przekonać – zapewniła mnie Aria.

Nie protestowałam, kiedy wychodziła z pokoju. Jeśli ktokolwiek mógł przekonać do tego ojca, to była to ona. Spojrzałam w lustro. Oczy miałam smutne i zmęczone. Nie przypominałam rumianej, szczęśliwej panny młodej. Chociaż i tak nikt tego ode mnie nie oczekiwał. To nawet nie był prawdziwy ślub. Pomimo usilnych starań, znów poczułam żal. Jakim cudem moje życie zmieniło się w taki bałagan? Chciałam po prostu podejmować własne decyzje. Może poślubiłabym Matteo, gdyby poprosił mnie o rękę, zamiast mnie do tego zmuszać. Zmarnowałam szansę na

prawdziwy ślub i piękną suknię. Zawsze myślałam, że nie obchodziły mnie te rzeczy, ale teraz, gdy przepadły, poczułam smutek.

Aria wróciła.

– Już czas. Ksiądz czeka w salonie. Fabi i Lily też tam są.

– No to pora się pobrać. – Zmusiłam się do uśmiechu.

Matteo

Choć nie była ubrana w suknię ślubną, Gianna wyglądała cholernie pięknie. Sukienka, którą miała na sobie, podkreślała jej kształty; kształty, które planowałem odkrywać po przyjeździe do Nowego Jorku. Nie mogłem się doczekać, aż oznaczę każdy centymetr jej ciała. Zamierzałem sprawić, żeby zapomniała o wszystkim, co było przede mną.

Gianna spojrzała mi w oczy, jakby wiedziała, o czym myślałem. Zresztą w ogóle nie starałem się ukryć pożądania. Zamierzałem ją pieprzyć dzisiejszej nocy, nieważne, jak bardzo zmęczony bym nie był. Zbyt długo na to czekałem. Gianna zatrzymała się obok mnie i wziąłem jej rękę. Ksiądz patrzył na nią z góry. Nie mogłem się doczekać, aż zostawię Chicago za sobą. Co prawda ludzie w Nowym Jorku nie patrzyliby na Giannę przyjaźniej, lecz przynajmniej za bardzo się mnie bali, żeby otwarcie okazywać pogardę.

Gianna miała zimną dłoń i nie spoglądała mi w oczy, kiedy ksiądz wypowiadał słowa przysięgi. W końcu nadeszła chwila na powiedzenie sobie „tak” i część mnie spodziewała się, że dziewczyna powie „nie”. Naprawdę nie wiedziałem, jak bym na to zareagował, ale jednak tego nie zrobiła. Była sprytna: zamierzała ukrywać niechęć do naszego związku, aż znajdzie się w bezpiecznej odległości od Chicago i ojca-bydlaka.

Gdy wreszcie nastąpił czas, żeby wsunąć na palce obrączki, Gianna zadrżała. Z jakiegoś powodu cholernie mnie to podirytowało. Powinna być mi wdzięczna za to, że chciałem jej tak bardzo. Jej głupie wybryki mogły kosztować ją wszystko. Mogła przynajmniej udawać wdzięczną.

– Możesz pocałować pannę młodą – ogłosił monotonnym głosem ksiądz.

Nawet się nie zawahałem. Wziąłem jej twarz w dłonie i przycisnąłem wargi do jej. Gianna zesztywniała, przez co zagotowała się we mnie krew. Kiedy się odsunąłem, spojrzała mi prosto w oczy. Naprawdę zamierzała mnie prowokować. Skoro lubiła igrać z ogniem, to dobrze. Oparzenia nie były mi straszne. Dla niej wszedłbym w płomienie.

***

Niecałe sześćdziesiąt minut później znowu lecieliśmy samolotem. Tym razem do Nowego Jorku. Moje ciało mruczało z pożądania, gdy patrzyłem na Giannę w jej seksownej sukience. Ona i Aria usiadły blisko siebie w ostatnim rzędzie siedzeń.

Luca opadł na miejsce obok mnie i wręczył mi szklankę szkockiej. Wypiłem ją jednym haustem.

– Espresso byłoby lepsze. Nie mogę być śpiący.

Wzrok Luki powędrował za moim i padł na dziewczyny.

– Zamierzasz mieć swoją noc poślubną, jak tylko znajdziesz się w domu – stwierdził.

– No raczej.

– Z tego, co wiem o Giannie, to prawdopodobnie nie ułatwi ci sprawy. Co zamierzasz zrobić, jeśli będzie się opierała? – zapytał.

O tym nie pomyślałem. W każdej mojej fantazji Gianna dobrowolnie brała we wszystkim udział. Chciałem, żeby z rozkoszy krzyczała moje imię, chciałem sprawić, żeby była mokra. Naprawdę mogła mi odmówić?

– Nie zrobi tego – oznajmiłem z większą pewnością, niż czułem.

Luca praktycznie przewiercał mnie wzrokiem.

– Nikt nie miałby ci za złe, gdybyś wziął, co chcesz, wbrew jej woli. W końcu i tak już to robiła.

Zacisnąłem dłonie, ale zamiast zrobić pierwszą rzecz, jaką podpowiadał mi instynkt, czyli uderzyć Lucę, odliczyłem w głowie do dziesięciu. Luca

często mówił takie rzeczy, żeby sprawdzić czyjąś reakcję. Tak naprawdę raczej tak nie myślał. Może, zanim poznał Arię, wątpiłbym w to nieco bardziej.

Spojrzał na moje zaciśnięte pięści, a następnie przyjrzał się mojej twarzy i uśmiechnął się z wyższością.

– Czytam z ciebie jak z otwartej książki.

– Zamknij się – wymamrotałem. Mój wzrok po raz kolejny padł na Arię i Giannę. Wyglądało na to, że się kłóciły, co było rzadkim widokiem. Nigdy nie widziałem, żeby ta dwójka się nie dogadywała.

– Co tam się dzieje? – zapytałem po chwili.

– Skąd mam wiedzieć?

– Aria jest twoją drugą połówką. Nie opanowaliście jeszcze sztuki czytania sobie w myślach?

Luca pokazał mi środkowy palec.

– Wiem, że żona zrobi z twojego życia piekło, więc tym razem ci daruję.

– Jak miło z twojej strony. – Zacząłem myśleć nad tym, jak miało wyglądać moje życie z Gianną. Dzisiaj przez większość czasu była raczej przygaszona, ale pewnie wkrótce miała się pozbierać i wrócić do dawnej zgryźliwości. Nienawidziłem jej cichej strony, ponieważ oznaczało to, że smuciła się z powodu tego kutasa Sida. Próbowałem zapomnieć o tym bydlaku, jednak jakimś cudem wrył mi się w pamięć. Poza tym nie potrafiłem przestać myśleć o nim z Gianną. Ilu jeszcze facetów widziało ją nago? Było w niej? Musiałem poznać ich imiona i ich pozabijać.

Kiedy w końcu wylądowaliśmy w Nowym Jorku, znowu byłem cholernie wkurzony. Prawie nie patrzyłem na Giannę, wiozący wszystkich moim porsche cayenne do naszego apartamentowca. Za każdym razem, gdy zerkałem na delikatnie rysujący się łuk jej piersi, prawie traciłem nad sobą panowanie. Musiałem się ogarnąć. To, co robiła wcześniej, nie miało już znaczenia. Teraz była moja i jeśli nie powstrzymałbym wzbierającego we mnie gniewu, to zrobiłbym coś, czego bym później żałował.

Gianna

Matteo patrzył na mnie dziwnym wzrokiem. Nie potrafiłam tego nazwać, ale z jakiegoś powodu czułam przez to zdenerwowanie. Oczywiście udawałam, że niczego nie dostrzegam.

Przez całą podróż samolotem Aria próbowała namówić mnie do wyznania mu prawdy i nawet teraz, kiedy wjeżdżaliśmy do podziemnego garażu apartamentowca, nadal posyłała mi znaczące spojrzenia. Martwiłam się, że sama podzieli się moim sekretem z Matteo, lecz w ten sposób podważyłaby moje zaufanie, o czym wiedziała, więc miałam nadzieję, że się powstrzyma.

Gdy wysiadłam z samochodu, Matteo złapał mnie za rękę i praktycznie zaciągnął mnie do windy. Aria i Luca z trudem dotrzymywali nam kroku. Chyba wiedziałam, dlaczego tak bardzo chciał już znaleźć się w swoim mieszkaniu. Wszyscy władowaliśmy się do windy. Gdy ruszyła, poczułam na sobie wzrok ciemnych oczu Matteo odbijających się w lustrze; zobaczyłam w ich głębi głód i furię. Głód był dla mnie kompletnie niezrozumiały. Wyglądałam okropnie: cienie pod oczami, spuchnięta warga, blada skóra.

Powinnam czuć większe zdenerwowanie, ale ja po prostu chciałam mieć to już za sobą. Może straciłby zainteresowanie mną po tym, jak już by mnie wziął, chociaż część mnie zastanawiała się, czy naprawdę byłabym szczęśliwa, gdyby nagle zaczął mnie ignorować.

Winda zatrzymała się, rozbłyskując, i rozsunęły się lśniące drzwi. Matteo bez słowa zaciągnął mnie do swojego mieszkania. Rzuciłam okiem znad ramienia i zauważyłam zmartwioną twarz Arii, lecz zaraz znikła za zamykającymi się drzwiami windy. Matteo poprowadził mnie do wejścia znajdującego się po prawej stronie. Nie zdążyłam przyjrzeć się nowoczesnym meblom i pięknej panoramie Nowego Jorku, ponieważ szybko podążyliśmy do sypialni i zamknął za nami drzwi. Widziałam w jego oczach pożądanie, przez które stało się jasne, że tej nocy nie przyjmie odmowy.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Gianna

Jeszcze nikt nigdy tak na mnie nie patrzył – jakbym była jedynym źródłem wody w trakcie suszy. I, Bóg mi świadkiem, podobało mi się to. Przynajmniej części mnie, druga część, ta uparta, chciała trzymać się złości, smutku i oburzenia, mając w dupie to, jak bardzo Matteo mnie pragnął.

W ciągu ostatnich dwudziestu czterech godzin nie tylko zdeptano moje marzenia, ale też odebrano życie niewinnemu człowiekowi. Czułam, jakby moim obowiązkiem stała się walka z tym małżeństwem oraz dreszczem przyjemności, jaki przejmował moje ciało za każdym razem, kiedy Matteo mnie dotykał. Byłam to winna Sidowi i swojej godności. Zbyt długo i zawzięcie walczyłam o wolność.

Zanim udało mi się coś postanowić, Matteo przyciągnął mnie do siebie i pocałował gwałtownie, tak, że wypuściłam szybko powietrze, a następnie się spięłam. Jego język powędrował w moje usta, które, wbrew mojej woli, otworzyły się dla niego. Rozchyliłam wargi, a mój język zaczął mocować się z jego. Moje dłonie znalazły się w jego włosach, ciągnąc za nie, przeczesując je; chciałam, żeby znalazł się bliżej mnie, a zarazem pragnęłam go odepchnąć.

Matteo złapał mnie za tyłek i podniósł. Owinęłam nogi wokół jego pasa. Nasze usta ani na chwilę się nie rozłączyły. Pożądanie rozpaliło moje ciało. Żaden pocałunek nie mógł równać się z tym. Matteo ruszył do przodu, niosąc mnie do łóżka.

Walcz z nim, Gianna. Walcz. Jesteś to winna Sidowi.

Jednak miałam już na dzisiaj dość walki i emocji. Chciałam tylko czuć, pozwolić swojemu ciału przejąć kontrolę, zapomnieć o wszystkim przynajmniej na kilka godzin. Miałam mieć wiele okazji na opieranie się w tym małżeństwie.

Matteo rzucił mnie na łóżko i oddech zamarł mi w piersiach, ale chłopak nie dał mi zbyt dużo czasu na to, żeby dojść do siebie, ponieważ nagle znalazł się na mnie i znów zaczął mnie całować. Wsunął dłoń pod materiał, koniuszkami palców tworząc wzory na moim brzuchu, a następnie na wrażliwej skórze żeber. Złapał mnie za pierś schowaną pod stanikiem, a wtedy wygięłam plecy w łuk. Odsunął się i ledwo udało mi się stłumić dźwięk protestu. Jednak on zdawał się o tym wiedzieć. Uśmiechnął się tym swoim aroganckim uśmiechem, ściągając mi ubranie przez głowę i odpiął mi biustonosz, odsłaniając moje twarde sutki, na co Matteo wyszczerzył się jeszcze szerzej.

Ogarnęło mnie podirytowanie. Zdawał się tak cholernie pewny siebie i swojego zwycięstwa nade mną. Ale się grubo mylił.

– A co, jeśli powiem „nie”? – zapytałam zaczepnie.

Spodziewałam się furii albo podirytowania.

– Nie zrobisz tego – stwierdził bez cienia wątpliwości. Spiorunowałam go wzrokiem, lecz nie dał mi czasu na wystosowanie ciętej riposty. Obniżył głowę nad moimi piersiami i wessał do ust jeden sutek. Zanim zdołałam się powstrzymać, wydostało się ze mnie jęknięcie. Nie dał mi czasu na dojście do siebie i zbudowanie wokół siebie muru. Całował mnie bezwzględnie. Doznania rozchodzące się po moim ciele były niemal nie do zniesienia. Jakim cudem potrafił sprawić, żebym czuła coś takiego? Językiem obrysował mój sutek, po czym przeniósł wargi na drugi, pozostawiając wilgotną ścieżkę między moimi piersiami. Zadrżałam. Matteo ani na chwilę nie odrywał ode mnie wzroku. Chciał widzieć, jak mu się oddaję, zamierzał do ostatniej chwili cieszyć się zwycięstwem. Wygrałam z chęcią zamknięcia oczu. Dla niego byłoby to kolejne zwycięstwo. Nie zamierzałam dać mu także tego. Delikatnie przygryzł mój sutek i jęknęłam jeszcze głośniej niż za pierwszym razem.

Uśmiechając się szeroko pełnym samozadowolenia uśmiechem, przesunął się niżej i zanurzył język w moim pępku. Pisnęłam jak idiotka i zaczęłam się wić, próbując się spod niego wydostać. Jednak jego dłonie znalazły się na moich biodrach i przytrzymywał mnie mocno, odnajdując językiem każde podatne na łaskotki miejsce na moim brzuchu i biodrach. Śmiałam się tak bardzo, że w oczach zaczęły zbierać mi się łzy. Myślałam, że będzie bardziej brutalny po tym, co widział i niemal tego pragnęłam, lecz jego figlarna strona? Bałam się jej, ponieważ przez nią wydawał się łatwy do polubienia, a nawet pokochania. Odepchnęłam jego głowę.

– Przestań! – wydusiłam z siebie, śmiejąc się.

– A magiczne słowo? – wymruczał, nie odrywając ust od szczególnie wrażliwego na łaskotki miejsca tuż nad moją kością biodrową.

– Pierdol się – powiedziałam słodkim głosem. Spięłam się, ale to nic nie dało, kiedy Matteo przesunął językiem po mojej kości biodrowej, ponieważ i tak skończyło się na piskach i śmiechu. Już prawie zaczęłam go błagać, jednak nagle przerwał atak. Wędrował wzrokiem po moich nogach, a jego dłonie przemierzały tę samą ścieżkę, ledwo dotykając mojej skóry. Jego ruchy były niemal nabożne; nie rozumiałam tego. Obrzydzenie i furia – to byłoby dla mnie oczywiste.

Gdy pocałował mnie przez majtki, zamarłam. Wiedziałam, co chciał zrobić. Jeszcze nikt mi nigdy tego nie robił. To zdawało się bardzo intymne, jak gdybym musiała się przed nim obnażyć bardziej niż tylko w fizycznym sensie. Nie mogłam i nie zamierzałam tego zrobić, chociaż moje ciało bardzo pragnęło tego doświadczyć. Złapał moje majtki i zsunął je w dół nóg. Przez chwilę siedział, podziwiając mnie.

– Zawsze się zastanawiałem, czy tam też jesteś ruda.

Przewróciłam oczami, czując, że się rumienię.

– Chyba każdy facet się nad tym zastanawia.

Nieco za późno zdałam sobie sprawę z tego, że, biorąc pod uwagę moją obecną sytuację, wspominanie innych mężczyzn nie było najlepszym pomysłem.

– Jak wyjaśniałaś to innym facetom, z którymi byłaś? Szatynka u góry, ruda na dole? – Jego głos i oczy stały się bardziej surowe, *niebezpieczne*.

Nikt nie widział mnie nagiej. Miałam te słowa na końcu języka.

– Myślałam, że chcesz się ze mną pieprzyć. Nie jestem w nastroju na pogawędki.

Matteo pokręcił głową.

– Och, nie martw się, jak najbardziej zamierzam cię pieprzyć. – Gwałtownie mnie pocałował, a ja odwzajemniłam pocałunek z taką samą namiętnością. „Czuj, nie myśl" stawało się moją nową mantrą. Przesuwał dłońmi po moim ciele, aż znalazły się między moimi nogami. Zmusiłam się do zrelaksowania, pomimo zdenerwowania. Kiedy palcami przesunął po moich wargach, wciągnęłam głęboko powietrze, nie przestając go całować. Te odczucia były wspaniałe. Kciukiem odnalazł najwrażliwszy punkt i zaczął go pocierać. Dwoma palcami przesuwał w górę i w dół, wzdłuż mojego wejścia, kciukiem przyciskając łechtaczkę. Może mój umysł nie pożądał Matteo, ale moje ciało pragnęło go niedorzecznie mocno.

Zgięłam palce u stóp, gdy tak doprowadzał mnie coraz bliżej spełnienia. Chwyciłam go za szyję, jeszcze bardziej zbliżając do siebie, splatając nasze języki, kiedy osiągnęłam orgazm. Wbiłam paznokcie w jego skórę, co, sądząc po pomruku, który wydobył się z głębi niego, jeszcze bardziej go podnieciło. Nagle jego dwa palce przesunęły się niżej i musnęły moje wejście. Przestraszyłam się. Zacisnęłam nogi i pchnęłam go w klatkę piersiową, cofając biodra.

– Skończ już z grą wstępną – rozkazałam bez tchu. Co, jeśli wyczułby coś palcami? Wątpiłam, żeby jego penis był równie wrażliwy, co koniuszki palców.

Matteo zmarszczył delikatnie brwi, ale zaraz zsunął się z łóżka, uśmiechając się szelmowsko. Stanął wyprostowany. Wybrzuszenie w jego spodniach nie pozostawiało żadnych wątpliwości. Nie dał mi zbyt dużo czasu na zastanawianie się nad tym, co znajdowało się pod materiałem. Szybko rozpiął koszulę, a następnie zsunął ją po silnych ramionach, pozwalając jej opaść na ziemię. Wtedy po raz pierwszy zobaczyłam go bez

niej. Już wcześniej kilka razy przelotnie dostrzegłam sześciopak pod materiałem, lecz to nie mogło się równać z widokiem jego nagiej klatki piersiowej. Poczułam napięcie między nogami. Chociaż działał mi na nerwy, to moje ciało z pewnością reagowało w pewien sposób na jego wygląd. Przeniósł dłonie na spodnie i jednym szybkim ruchem zdjął je z siebie razem z bokserkami, rzucając je na podłogę. Kiedy się wyprostował, musiałam wykorzystać wszystkie umiejętności aktorskie, by zamaskować zawstydzenie i zdenerwowanie na widok jego pełnej erekcji.

Naprawdę powinnam posłuchać Arii i, choć ta myśl przemknęła mi przez głowę, byłam zbyt dumna, żeby wyznać mu prawdę. Niespiesznie patrzyłam na każdy centymetr jego ciała, nawet nie przejmując się tym, że na widok mojego podziwu uśmiechnął się ironicznie.

I, o Panie, był zachwycający. Wszystko w nim było piękne – jego wyrzeźbiona klatka piersiowa i sześciopak, nawet jego penis. Nienawidziłam go za to. Nienawidziłam tego, jak szybko i łatwo moje ciało reagowało na niego, chociaż nie robiło tego przy Sidzie ani innych facetach, z którymi się całowałam. Matteo zbliżył się do łóżka; każdy jego ruch był zręczny i przemyślany. Każdy ruch miał uwydatnić jego mięśnie i siłę. Boże, gdyby tylko nie robiło to na mnie takiego wrażenia. Oparł się kolanem o łóżko, posyłając mi przeszywające spojrzenie.

– Przestań się wygłupiać – wysyczałam, ponieważ zaczynałam się stresować, a to była ostatnia rzecz, jakiej potrzebowałam.

I zrobił to, o co go prosiłam. Wszedł na łóżko, znalazł się między moimi nogami i złapał mnie za biodra, uśmiechając się mrocznie.

– A teraz zapomnisz o każdym pierdolonym facecie, z którym byłaś.

Spiorunowałam go wzrokiem i już chciałam wystosować ciętą ripostę, ale wtedy nagle pociągnął mnie za biodra i wszedł we mnie jednym gwałtownym ruchem. Krzyknęłam i wygięłam się w łuk, czując przeszywający ból. Cholera. Aria nie żartowała. To było cholernie bolesne. No i tyle z sekretu. Zrobiłam kilka szybkich wdechów przez nos, zaciskając powieki.

– O kurwa – wydyszałam, kiedy w końcu odzyskałam głos. To było o wiele gorsze, niż się spodziewałam. Powoli otworzyłam oczy, bojąc się tego, co zobaczę. Powinnam przygryźć pieprzoną poduszkę albo nawet swój głupi język.

Matteo zamarł nade mną, wpatrując się we mnie z zaskoczeniem.

– Gianna?

Krew uderzyła mi do twarzy.

– Zamknij się – wymamrotałam. Rozluźniłam palce, które bezwiednie wbiłam w kołdrę.

Spojrzenie Matteo było łagodne.

– Dlaczego mi nie powiedziałaś?

Postanowiłam udawać głupią. Może mogłabym go przekonać, że to nie było to, na co wyglądało.

– O czym?

Uśmiechnął się chytrze, a ja nie pragnęłam niczego tak bardzo, jak zetrzeć mu ten uśmiech z twarzy. Oczywiście nie kupił mojego kłamstwa. Nie był idiotą. Był mistrzem manipulacji, a ja musiałabym się jeszcze wiele nauczyć, zanim mogłabym go nabrać.

– Że jestem twoim pierwszym – stwierdził. Czy jego głos musiał być tak… przepełniony ulgą i dumą?

Gdybym nie martwiła się o to, że wysunięcie jego penisa ze mnie będzie bolało tak bardzo, jak wsunięcie go, to bym go odepchnęła. Leżałam pod nim, przez co nasze szanse w tej kłótni nie były wyrównane.

Zmrużyłam oczy.

– Myślałam, że będziemy się pieprzyć? Mam dość gadania z tobą.

Matteo oparł się na dłoniach, zbliżając nas do siebie. Spięłam się, czując ukłucie bólu wywołane przez ten ruch.

– Najpierw chcę, żebyś odpowiedziała na moje pytanie. Dlaczego? Mogłaś sobie oszczędzić dużo bólu, gdybyś mi o tym powiedziała –

oznajmił spokojnie. Wyglądał, jakby dla niego była to najłatwiejsza rzecz na świecie – rozmawiać ze mną, kiedy był głęboko we mnie.

Gdy stało się jasne, że będzie tak czekał, dopóki nie dam mu tego, co chciał, powiedziałam:

– Bo nie chciałam, żebyś wiedział.

Jego szeroki uśmiech stał się jeszcze bardziej zarozumiały.

– Bo nie chciałaś przyznać, że czekałaś na mnie.

– Nie czekałam na ciebie. A teraz przestań gadać i pieprz się ze mną, do cholery. – Ta rozmowa stawała się zbyt intymna, a ja nienawidziłam tego, jak bezbronna byłam; obnażyłam się nie tylko z zewnątrz, ale i wewnątrz. Jak mogłam przestać czuć, kiedy Matteo wypytywał mnie o rzeczy, o których nie chciałam myśleć?

Nie odrywał ode mnie spojrzenia. W jego oczach widziałam mrok i chęć posiadania mnie; zdawał się spoglądać w głąb mojej duszy. Chciałam odwrócić wzrok, lecz wtedy wyglądałabym, jakbym przegrała. Powoli ze mnie wyszedł, po czym z powrotem się wsunął, a ja spięłam się z bólu. Moje ciało było okropnym zdrajcą. Przynajmniej tym razem udało mi się zdusić gwałtowny wdech. Matteo poruszał się powoli i ostrożnie, a jego mięśnie napinały się z każdym pchnięciem.

Nienawidziłam tego, że obchodził się ze mną tak delikatnie. Nienawidziłam tego, że nie zachowywał się jak kompletny dupek, nienawidziłam tego, że nienawidzenie go nie było tak łatwe, jak się tego spodziewałam. Skoro nie był dupkiem, to śmierć Sida jakimś cudem stawała się jeszcze bardziej moją winą, ponieważ moja ucieczka była niepotrzebna i samolubna, i bezpodstawna.

Złapałam Matteo za ramiona.

– Przestań się powstrzymywać.

Ściągnął brwi i nadal nie przyśpieszył.

Zagłębiłam palce w jego skórze i pchnęłam biodrami w górę, chociaż między nogami czułam ból.

– Przestań się powstrzymywać!

Tym razem posłuchał. Zobaczyłam błysk w jego oczach, a następnie poczułam, jak wchodzi we mnie mocniej i szybciej. Zamknęłam oczy i złapałam go za ramiona. Moje paznokcie zapewne zostawiały ślad. Nie obchodziło mnie to, a Matteo, sądząc po jego przyspieszonym oddechu, to nie przeszkadzało.

Ból był przyjemny, dawał mi coś, na czym mogłam się skupić, żeby nie myśleć o przytłaczającym poczuciu winy. Ale ból nie był jedynym, co czułam. Wkrótce uczucie rozciągania zmieniło się w rozkoszny nacisk, niski pomruk przyjemności, jakiej nie czułam nigdy dotychczas. Matteo zniżył się, zmieniając kąt, pod którym we mnie wchodził, docierając do wspaniałego miejsca znajdującego się głęboko we mnie. Jego usta znalazły się na moim gardle i delikatnie przygryzł moją skórę. Wymsknęło mi się jęknięcie. Otworzyłam szybko oczy i zobaczyłam, że wpatruje się we mnie z powagą. Nie mogłam odwrócić wzroku. Chciałam przyciągnąć go bliżej siebie i odepchnąć zarazem, chciałam się schować i otworzyć się przed nim, chciałam i nie chciałam.

– Dojdziesz? – wychrypiał Matteo.

Pokręciłam głową, ponieważ nie ufałam swojemu głosowi. Może mogłabym dojść. Było mi coraz przyjemniej, ale musiałam się zdystansować; potrzebowałam czasu, żeby jasno zrozumieć swoje uczucia, zanim by mnie przytłoczyły. Byłam zdezorientowana, zmęczona i smutna.

Matteo znowu wsparł się na wyprostowanych rękach i przyśpieszył jeszcze bardziej, wchodząc we mnie gwałtownie, nie przestając ani na chwilę, a następnie naprężył się nade mną, jego twarz wykrzywiła się w rozkoszy i, cholera, wyglądał wspaniale. Jak coś, czego sam Michał Anioł nie potrafiłby lepiej namalować. Jego ruchy stały się nerwowe, po czym zamarł z zamkniętymi oczami i kilkoma kosmykami włosów przyklejonymi do czoła.

Palce mnie świerzbiły, żeby je odgarnąć, żeby dotknąć jego ust i szczęki. Zamiast tego opuściłam ręce i położyłam je na łóżku, wzdłuż swojego ciała, gdzie nie mogły zrobić nic głupiego, nic, czego bym później żałowała.

Matteo powoli otworzył oczy i zrobiłam cichy wdech. Dlaczego nie mógł przestać tak na mnie patrzeć? Nie uśmiechał się, tylko przewiercał mnie mrocznym wzrokiem.

Popchnęłam go w klatkę piersiową.

– Robisz się ciężki. Złaź.

Kąciki jego ust drgnęły, powoli ze mnie wyszedł i opadł na łóżko obok mnie, a następnie wyciągnął rękę, jakby chciał mnie przytulić. Usiadłam spanikowana, po czym zsunęłam się z łóżka. Gdyby mnie teraz przytulił, gdyby zaczął zachowywać się, jakbyśmy byli prawdziwą parą, ludźmi, którym na sobie zależało, to bym zwariowała. Ruszyłam w stronę łazienki, nie przejmując się zakrywaniem ciała. Matteo już i tak widział całą mnie i nie zamierzałam dawać mu satysfakcji z wiedzy, że wstydzę się przed nim swojej nagości.

Nie słyszałam za sobą jego kroków, ale poczułam, jak nagle łapie mnie za rękę, powstrzymując mnie przed zniknięciem w bezpiecznej łazience. Spojrzałam mu w oczy i zobaczyłam w nich coś, co przypominało… skruchę.

– Nie powinienem był być taki ostry, ale potrafisz uderzyć w moje czułe punkty, Gianna. Zrobiłem ci krzywdę?

Zmartwienie, znowu. Cholera. Dlaczego nie mógł przestać udawać normalnego faceta? Naprawdę myślał, że w ten sposób zapomnę o tym, kim i czym tak naprawdę był?

– Nie udawaj, że ci się nie podobało.

– Nie udaję. Każda sekunda była zajebista. Długo czekałem na ten moment. Szukając ciebie, prawie każdą wolną chwilę spędzałem na wyobrażaniu sobie, jak twoje gorące ciało znajduje się pode mną. Ale w moich marzeniach jęczałaś, wzywając moje imię i miałaś kilka orgazmów. Z pewnością nie czułaś bólu.

Co za arogancki bydlak.

– To możesz dalej to sobie wyobrażać, bo nic takiego się nie stanie.

Matteo oparł się o framugę, rękami odcinając mi drogę ucieczki.

– Chociaż nie chcesz tego przyznać, to twoje ciało reagowało na mnie. Uwierz mi, dojdziesz następnym razem, kiedy będę cię pieprzył.

– A dlaczego sądzisz, że moje ciało reagowało na ciebie? Może wyobrażałam sobie, że byłam z kimś innym. Umysł jest potężnym narzędziem. – Próbowałam mu się wymsknąć, przechodząc pod jego ręką, ale przyparł mnie do framugi. – Może wyobrażałam sobie, że to Sid mnie pieprzy.

Matteo nawet nie mrugnął. Nie wierzył w ani jedno moje słowo. Cholera!

– Gdybyś naprawdę chciała, żeby Sid był twoim pierwszym, to pozwoliłabyś mu się przelecieć. Więc dlaczego tego nie zrobiłaś?

– Bo go zabiłeś!

Matteo uśmiechnął się.

– Oboje wiemy, że to nieprawda, ale udajmy, że tak rzeczywiście było. W takim razie cieszę się, że jest martwy. Ten słabeusz nie zasłużył sobie na ten przywilej.

Nie mogłam uwierzyć w to, co mówił.

– Ale z ciebie dupek. Wiedziałam, że ci się to spodoba i dlatego ci nie powiedziałam.

Matteo nachylił się do mnie, aż między naszymi wargami nie było nawet centymetra wolnej przestrzeni.

– Ale teraz o tym wiem i nigdy nie zapomnę. Teraz jesteś moja, Gianna, i cholernie podoba mi się to, że złapałem cię, zanim znalazłaś jakiegoś lamusa, który by cię rozdziewiczył.

Spróbowałam go spoliczkować, ale złapał mnie za nadgarstek i pocałował mnie w wewnętrzną stronę dłoni z szerokim przemądrzałym uśmiechem. Wyrwałam mu się. Przez umysł przemknęło mi mnóstwo obelg, zbyt wiele, żeby wybrać tylko jedną.

Matteo skinął głową w kierunku łóżka.

– Może powinienem powiedzieć wszystkim, że jednak możemy zrobić prezentację prześcieradła.

Otworzyłam szeroko oczy. To była ostatnia rzecz, jakiej chciałam, i świetnie o tym wiedział. Po prostu drażnił się ze mną. Wyminęłam go – tym razem mi na to pozwolił – i podeszłam szybko do łóżka. Na prześcieradle była mała różowa plama. Mężczyźni mieli o wiele łatwiej. Jeśli chodzi o anatomię, to kobiety zostały wykiwane. Mamy okres, nie możemy sikać na stojąco, musimy wypychać z wagin coś wielkości melona, a pierwszy raz jest do dupy.

– Nie zrobiłbyś tego – powiedziałam.

Matteo skrzyżował ramiona na piersi. Nadal był nagi i widziałam, że znowu mu stawał. Nasza kłótnia podniecała tego bydlaka.

– Nie powinnaś mnie tak prowokować.

Wzruszyłam ramionami.

– Nawet gdybyś pokazał swojej rodzinie prześcieradło, to i tak nikt by ci nie uwierzył. Myślą, że jestem szmatą, pamiętasz? Pewnie uznaliby, że zrobiłeś plamę, używając własnej krwi, jak Luca w swoją noc poślubną. – Spięłam się. Miałam nie wyjawiać tego sekretu. Nikt o tym nie wiedział. Dlaczego nie potrafiłam trzymać swojej głupiej gęby na kłódkę?

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Matteo

Gianna otworzyła szeroko oczy, kiedy wymsknęła jej się tajemnica Arii i Luki. Naprawdę sądziła, że o tym nie wiedziałem? Umarłbym za Lucę, a on za mnie. Mógł mi powierzyć każdy sekret, nawet taki, który ujawniał, że nie był aż tak okrutnym bydlakiem, za jakiego wszyscy go mieli. Jakimś cudem, dzięki odrobinie szczęścia, nasz sadystyczny ojciec podjął dobrą decyzję, swatając Arię z Lucą. Raczej nie domyślał się, jak dobrze ta dwójka się dogada, ponieważ wtedy nie zgodziłby się na to małżeństwo. Jego głównym celem w życiu było unieszczęśliwianie innych.

– Nie martw się. Luca mi o tym powiedział. Twoja siostra ogrzała jego zimne serce. Dziewczyny Scuderi mają do tego talent.

Gianna rozluźniła się. Uważała się za twardzielkę, jednak łatwo się zdradzała. Niezbyt dobrze wychodziło jej ukrywanie uczuć, co miało ułatwić mi sprawę. Jej wzrok wrócił na plamę na prześcieradle. Na widok tego śladu i cienkiej smugi na moim penisie poczułem chorą radość. Nie byłem jak niektórzy mężczyźni z naszego świata, którzy odmówiliby poślubienia Gianny, ponieważ mogła zabawiać się z innymi, kiedy uciekała. Chociaż nienawidziłem myśli, że jakiś facet dotykał jej pięknego ciała, to zbyt mocno pragnąłem Gianny, żeby się tym przejmować. Poza tym ta cała obsesja naszego świata na punkcie dziewictwa wydawała mi się niedorzeczna. Najlepszy seks w moim życiu z pewnością był z kobietami, które znały się na rzeczy, ale miałem przeczucie, że Gianna szybko się uczyła. Jednak po tym, jak krzyknęła z bólu i przeżyłem początkowy szok, poczułem przypływ zaborczości i cholernie się ucieszyłem.

Zerknęła na mnie, zaciskając podejrzliwie ponętne usta. Jej włosy skrywały jej bladą skórę niczym welon i nie mogłem się powstrzymać od

odgarnięcia ich z jej ramienia, zachwycając się ich jedwabistością. Skóra Gianny była jeszcze gładsza. Chyba nigdy nie miałbym dość dotykania jej. Palcami odnalazłem jej puls, a następnie zacząłem delikatnie gładzić jej szyję. Wstrzymała na chwilę oddech i nachyliła się do mojej dłoni, po czym, jak się zdawało, dotarło do niej, co robi. Cofnęła się o krok, więc nie pozostało mi nic innego, jak opuścić rękę. Musiałem powstrzymać się od uśmiechu. Była taka przewidywalna. Przynajmniej w swoich reakcjach na mnie. Czasami w przeszłości potrafiła mnie zaskoczyć, choć innym nie udawało się to często.

Spojrzała na mnie zza przymrużonych powiek. Gdyby wiedziała, jak seksownie wygląda, kiedy się złości, to częściej by się uśmiechała. Znowu mi stanął; potrafiłem myśleć tylko o pieprzeniu Gianny. Jej wzrok powędrował w stronę mojego penisa i prychnęła. Kręcąc głową, wyminęła mnie i zniknęła w łazience, zatrzaskując za sobą drzwi.

Zaśmiałem się cicho, po czym wróciłem do łóżka, położyłem się na plecach i założyłem ręce za głowę. Nie mogłem przestać się uśmiechać. Po miesiącach frustracji w końcu zostałem nagrodzony i dostałem więcej niż to, na co liczyłem. Czekałem, aż usłyszę szum wody, jednak w łazience panowała kompletna cisza. Obudziło to moją podejrzliwość, więc usiadłem. Nie było takiej opcji, żeby Gianna uciekła przez łazienkę, ale co, jeśli postanowiła odebrać sobie życie, byle tylko nie musieć spędzać go ze mną?

Zdawało się, że zbyt mocno je kochała, by zrobić coś takiego, choć nie byłem pewien, czy nie byłaby zdolna się zabić, żeby tylko zrobić mi na złość. Podszedłem do drzwi łazienki, gotowy je wyważyć, ale wtedy się otworzyły. Gianna wyszła i kiedy zobaczyła mnie tuż przed sobą, uniosła wysoko brwi. Jej oczy nie były opuchnięte, więc przynajmniej nie płakała. Co za ulga.

Zmarszczyła nos.

– Co? Nie mów mi, że mnie podsłuchiwałeś, kiedy byłam w łazience?

Skrzyżowałem ramiona na piersi, uśmiechając się ironicznie. Z pewnością nie zamierzałem jej mówić, o czym przed chwilą myślałem.

– Oboje wiemy, że potrzebujesz nadzoru.

Wzdychając, przeszła obok mnie i weszła pod kołdrę. Po szybkim przejrzeniu wnętrza łazienki i odkryciu, że wyglądała jak wcześniej, dołączyłem do Gianny. Leżała plecami do mnie, a kołdrę naciągnęła aż pod brodę. Przytuliłem się do niej od tyłu, wsuwając rękę na jej nagą talię. Leżała nago tak blisko mnie, że w mojej głowie zaczęły rodzić się różne pomysły, a mój penis zaczął uporczywie wbijać się w jej pośladek. Nie mogłem się doczekać, aż wezmę ją w tej pozycji, aż wezmę ją, kiedy będzie przede mną na czworakach, aż będzie mnie ujeżdżać. Chciałem pieprzyć się z nią na tysiąc różnych sposobów.

– Nawet o tym nie myśl – ostrzegła mnie cicho. – Jestem zmęczona i nie jestem ci winna więcej niż jeden numerek w noc poślubną.

Zaśmiałem się w jej szyję, po czym pocałowałem jej gładką skórę.

– Jesteś taka romantyczna, Gianna. Twoje słowa zawsze ogrzewają moje serce.

– Och, zamknij się – wymamrotała.

Złapałem ją mocniej. Nie próbowała się odsunąć, co mnie zdziwiło i znowu zrobiłem się podejrzliwy, ale ostatecznie uznałem, że była spokojniejsza, ponieważ oboje mieliśmy długi dzień. Nie spałem od ponad dwudziestu czterech godzin.

A mimo to walczyłem ze snem, dopóki nie usłyszałem, jak oddech Gianny się pogłębia i jej ciało nie zrobiło się bezwładne. Nie ufałem jej, nie po tym, co zrobiła. Nie byłem pewien, czy kiedykolwiek miałem jej w pełni zaufać. Uciekłaby, jak tylko spuściłbym ją z oczu. Nie zamierzałem dać jej kolejnej szansy na to, żeby mogła mi umknąć. Nie obchodziło mnie, co musiałem zrobić; chciałem po prostu zatrzymać ją w Nowym Jorku.

Luca myślał, że Gianna mi się znudzi, jak tylko ją przelecę. Po części właśnie na to liczyłem, lecz już teraz wiedziałem, że wcale tak nie będzie. Nadal jej pragnąłem, prawdopodobnie bardziej niż wcześniej.

Byłem w czarnej dupie.

Gianna

Następnego ranka obudziłam się, słysząc, jak Matteo chodzi po sypialni. W żaden sposób nie dałam po sobie poznać, że już nie spałam i po prostu wsłuchiwałam się w jego kroki. Nie chciałam stawać z nim twarzą w twarz. Zeszłej nocy był zdecydowanie zbyt zadowolony z siebie, co było nie do przyjęcia. Dopiero po długim prysznicu i mocnej kawie mogłam być gotowa na konfrontację. Kiedy w końcu usłyszałam dźwięk oddalających się kroków, a następnie kliknięcie drzwi, wypuściłam wydech i otworzyłam oczy. Nad Nowym Jorkiem wisiały ciężkie chmury. Miałam ochotę zostać w łóżku, ale Matteo mógłby wtedy próbować do mnie dołączyć. Poczułam zdradziecki dreszcz podekscytowania na myśl o jego dłoniach na moim ciele. Może nawet naprawdę pozwoliłabym mu pocałować się tam na dole.

Szybko usiadłam, wysunęłam się z łóżka i podążyłam do łazienki, żeby ochlapać twarz zimną wodą. Skrzywiłam się, czując pieczenie w wardze. Zerknęłam na odbicie w lustrze: moja dolna warga była drastycznie spuchnięta, a skóra pod nią posiniaczona. Wyglądałam, jakbym się z kimś biła, co nie było dalekie od prawdy. Otworzyłam usta i spojrzałam na zszytą ranę. Z obrzydzeniem szybko je zamknęłam. Wydarzenia poprzedniego dnia nawiedziły mój umysł.

Nie miałam koszmarów o tym, co stało się Sidowi. Nadal czułam się okropnie z powodu jego okrutnej śmierci, ale o niej nie śniłam – kompletna, czarna pustka. Może jednak należałam do tego świata.

Przesunęłam wzrok na bok mojej szyi, gdzie Matteo zrobił mi malinkę. Ten bydlak naznaczył mnie, jakbym była jego własnością i pewnie właśnie tak uważał. Dotknęłam siniaka.

Krzywiąc się, odwróciłam się od swojego odbicia i wzięłam szybki prysznic. Po powrocie do sypialni na podłodze zobaczyłam swoje torby. Matteo musiał je tu wnieść, kiedy się szykowałam. Podstępny bydlak. Jakim cudem potrafił się tak cicho poruszać?

Szybko powkładałam ubrania do szuflad, zapewne specjalnie dla mnie opróżnionych. Z jakiegoś powodu podirytowało mnie to przeznaczone dla

mnie wolne miejsce, jakby Matteo od początku wiedział, że w końcu się do niego wprowadzę. Musiał przygotować to dawno temu. Zeszłej nocy i tego ranka nie było na to czasu. Odkładając stroje, których nie miałam na sobie od sześciu miesięcy, zdałam sobie sprawę z tego, że koniecznie musiałam wybrać się na zakupy. Dawne ubrania stały się dla mnie reliktem wcześniejszego życia. Mieszkanie w Monachium opuściliśmy bardzo szybko, więc nie zdążyłam wziąć ze sobą swoich nowych ciuchów.

Ubrawszy się, wyszłam z sypialni, zatrzymując się na krótką chwilę, żeby posłuchać, czy w pobliżu nie ma Matteo. W mieszkaniu panowała cisza i kiedy przeszłam przez salon do otwartej kuchni, na nikogo nie wpadłam, nawet na ochroniarza. Wzbudziło to we mnie podejrzliwość. Po tym, co zrobiłam, nigdy nie zostawiłby mnie bez nadzoru. Przyjrzałam się sufitowi, rogom i każdemu możliwemu miejscu, w którym mogły znajdować się kamery bezpieczeństwa, ale żadnej nie znalazłam. Przez chwilę stałam na środku kuchni niezdecydowana, aż w końcu mój wzrok padł na ogromny ekspres do kawy. Walić to. Potrzebowałam kofeiny. Skoro Matteo tu nie było, za co odczuwałam wdzięczność, zamierzałam udawać, że to mój dom.

Tak właściwie nawet nie musiałam udawać. Od teraz to był mój dom, a przynajmniej miał nim zostać. Oczywiście nie czułam się tu jak u siebie. Minęło dużo czasu, od kiedy gdziekolwiek tak się czułam. Mieszkając z rodzicami w ciągu kilku ostatnich miesięcy, nie czułam się jak w domu. Jednak teraz rozmyślanie o tym było bezcelowe. Nigdy nie wybaczyłabym ojcu tego, jak mnie potraktował ani matce, ponieważ mu na to pozwoliła. Może stałam się dla nich martwa, ale oni dla mnie też.

Zatrzymałam palec nad przyciskiem uruchamiającym ekspres do kawy. Ta dziwna cisza doprowadzała mnie do szału. Besztając się za swoją niedorzeczną ostrożność, w końcu wcisnęłam włącznik. Wzięłam kubek i wybrałam cappuccino. Skończyłam uciekać. Najgorsze było za mną.

Płyn wystrzelił z maszyny z dającym satysfakcję sykiem. Jak tylko kawa była gotowa, wzięłam naczynie w ręce i upiłam długi łyk, czując, jak ciepło i znajomy smak jeszcze bardziej rozjaśniają mi umysł. Oparłam się o blat

i zaczęłam rozglądać się po mieszkaniu. Naprawdę podobał mi się minimalistyczny wystrój: eleganckie, czarne, skórzane kanapy, czarne drewniane meble i białe ściany. Zastanawiałam się, czy Luca i Matteo zatrudnili tego samego projektanta wnętrz, ponieważ ich meble wyglądały identycznie. Potrafiłam wyobrazić sobie, jak wybieram pasujące do wnętrza dzieła sztuki, jak kupuję poduszki dodające mu trochę koloru, jak dekoruję duże drzewko na święta. Przeszłam na drugą stronę lady, przysiadłam na stołku i odwróciłam się plecami do miejsca, w którym tak łatwo potrafiłam sobie siebie wyobrazić.

Nie tego chciałam. A raczej nie tego chciałam sześć miesięcy temu i nie powinnam pragnąć tego teraz, nie po tym, jak wiele zaryzykowałam, żeby od tego uciec. Zamknęłam oczy i wchłonęłam pokrzepiający zapach kawy. Musiałam znowu zobaczyć Arię, ale czy wolno mi było wjechać piętro wyżej do jej apartamentu? Myśl, że musiałam prosić Matteo i może nawet Lucę o pozwolenie na to, żeby zobaczyć własną siostrę, doprowadzała mnie do ostateczności. To stanowiło dobre przypomnienie, dlaczego uciekłam i nigdy nie zamierzałam o tym zapomnieć.

Na szyi poczułam ciepły oddech i po chwili usłyszałam wypowiedziane niskim głosem:

– Dzień dobry.

Krzyknęłam ze zdziwienia i przesunęłam rękę, zrzucając kubek z baru. Rozbił się na dziesiątki ostrych kawałków, a kawa się rozlała. Odwróciłam szybko głowę i ujrzałam przed sobą uśmiechającego się ironicznie Matteo.

– Kurwa. Dlaczego, do cholery, tak się zakradasz? Ale mnie, kurwa, przestraszyłeś – wysyczałam.

Pokręcił głową, patrząc z rozbawieniem.

– Te wszystkie brzydkie słówka wylewają się z twoich słodkich usteczek, czy to stosowne?

Nabijał się ze mnie. Niespiesznie przyglądał się moim krągłościom, po czym na chwilę przeniósł wzrok na moją malinkę, tylko po to, by zaraz znowu popatrzeć nieco niżej. Najgorsze jednak było to, w jaki sposób moje ciało reagowało na jego bliskość, jego zapach, jego umięśnioną klatkę

piersiową. Na szczęście nie czułam gorąca na twarzy, więc może nawet się nie zarumieniłam.

– Od kiedy interesuje cię bycie stosownym? – wymamrotałam. Wyminęłam go i uklękłam przy potłuczonym kubku. Miałam nadzieję, że chłopak nie domyślał się, co jego bliskość robiła z moim ciałem. Zaczęłam zbierać kawałki, a Matteo zaraz przyszedł mi na ratunek. Nie byłam pewna, czy robił to po to, żeby być miłym, czy może miał świadomość, jak na mnie działał i drażnił się ze mną. Sądząc po tym, co wiedziałam na jego temat, to raczej to drugie. Próbowałam nie patrzeć w jego stronę, kiedy kucał przy mnie. Miałam dobry widok na jego idealnie wyrzeźbiony tyłek. Cholera, dlaczego musiał tak dobrze wyglądać?

Bez ostrzeżenia musnął palcem moją dolną wargę.

– Naprawdę powinienem był zabić twojego ojca.

Jego dotyk był tak delikatny, że miałam ochotę schować twarz w jego szyi i porządnie się wypłakać.

– Masz mopa? – zapytałam od niechcenia.

Wzruszył ramionami, opuszczając rękę.

– Widziałem kiedyś, jak Marianna z jakimś biega.

Przewróciłam oczami. Oczywiście nie miał pojęcia. Pewnie nigdy nawet nie zrobił sobie prania.

– A wiesz przynajmniej, gdzie Marianna trzyma środki czystości?

Jego wzrok zatrzymał się na moim dekolcie. Wzdychając, wstałam i ruszyłam na poszukiwania schowka. Kiedy w końcu wróciłam z mopem, żeby zająć się bałaganem w kuchni, Matteo rozmawiał przez telefon. Stał oparty o blat ze swobodnie skrzyżowanymi nogami.

Próbowałam przysłuchiwać się rozmowie, wycierając podłogę. Czułam, że chodziło o mnie.

– Chodź teraz. Chcę, żeby to zostało zrobione od razu.

Po tych słowach zakończył połączenie i odwrócił się w moją stronę. Oparłam mopa o ścianę i zapytałam:

– Z kim rozmawiałeś? Nowym ochroniarzem, który ma mnie pilnować?

– Coś w tym stylu. Założę ci nadajnik na nogę – oznajmił.

– Co? Oszalałeś?

– Wręcz przeciwnie. Oboje wiemy, że wykorzystasz każdą nadarzającą się okazję, żeby znowu uciec, więc dopóki ci nie ufam i nie mam pewności, że ze mną zostaniesz, będziesz musiała nosić nadajnik.

Wpatrywałam się w niego kompletnie zszokowana i tak zła, że modliłam się, żeby nie eksplodowała mi głowa.

– Więc przyznajesz, że jestem twoim więźniem. Bo właśnie tak mnie traktujesz.

Matteo zbliżył się do mnie.

– Gdybym nie założył ci nadajnika, musiałbym zamykać cię w tym mieszkaniu. Dzięki niemu będziesz mogła spędzać czas z Arią, chodzić po Nowym Jorku i prowadzić niemal normalne życie.

– Zgaduję, że mam ci podziękować za twoją dobroć?

Ten dupek się naprawdę zaśmiał.

– Nie, znam cię na tyle, żeby wiedzieć, że nie spodoba ci się ten pomysł.

– Nikomu nie spodobałby się ten pomysł! A poza tym wcale mnie nie znasz, Matteo.

Zbliżył się do mnie i bez ostrzeżenia wsunął dłoń pod moją bluzkę, odsunął stanik i wykręcił mój sutek. W jednej chwili poczułam napięcie między nogami.

– Wiem, że uwielbiasz, kiedy robię to z twoim idealnym małym sutkiem – warknął.

Chciałam zaprzeczyć, ale dotykał mnie kciukiem i palcem wskazującym tak, że nie mogłam znaleźć słów. Matteo świdrował mnie ciemnymi oczami, nachylając się bardzo blisko mnie.

– Wiem, że jesteś mokra. Wiem, że mnie pragniesz, chociaż nie chcesz tego przyznać.

Uklęknął i gwałtownym ruchem pociągnął w dół moje rajstopy i majtki.

– Co…

Nie udało mi się z siebie więcej wydusić. Pochylił się i pocałował moją rozgrzaną skórę. Z zaskoczeniem wciągnęłam powietrze. Uwolnił jedną z moich nóg z rajstop i majtek, po czym uniósł ją i zarzucił sobie na ramię. Patrzył mi w oczy, językiem rozchylając moje dolne wargi i liżąc powoli. Zadrżałam, zaciskając usta, bojąc się, że wydobędzie się ze mnie jakiś zawstydzający dźwięk.

Matteo odsunął się o kilka centymetrów.

– Wiedziałem. Jesteś dla mnie mokra – stwierdził surowo. Pocałował mnie kilka razy, po czym zaczął delikatnie ssać. Było mi tak przyjemnie, że oczy prawie wywróciły mi się białkami do góry.

– Czy ktoś ci to kiedyś robił? – zapytał ostro.

Nie potrafiłam nawet skłamać, więc pokręciłam głową.

– To dobrze. – Nagrodził mnie niesamowitym pocałunkiem, przesuwając językiem wzdłuż mojego wejścia, a następnie szybko wracając do łechtaczki.

– O Boże – wyszeptałam.

Matteo oswobodził moje pulsujące wargi.

– Smakujesz świetnie, Gianna. – Rozsunął moje płatki i pocałował mój czuły punkt. – Mam przestać?

Zacisnęłam zęby. To była ostatnia rzecz, jakiej chciałam. Musiałam bardzo się wysilać, żeby nie złapać go za głowę i nie przycisnąć jego twarzy do siebie.

– Milczymy? – zapytał, przekomarzając się ze mną, a następnie trącił mnie językiem, wysyłając przez moje ciało fale przyjemności, po czym wziął moją łechtaczkę w usta i delikatnie zaczął ją ssać.

Zrobiłam głośny wdech i złapałam znajdującej się za mną lady, potrzebując jakiejś podpory. Matteo zrobił najwspanialszą rzecz językiem, przez co odrzuciłam głowę do tyłu. Wykonał kilka powolnych ruchów, zbliżając mnie coraz bardziej i bardziej do orgazmu. Czułam, że miało być intensywniej niż poprzedniego dnia. Mimowolnie złapałam jego głowę,

wsuwając palce w ciemne włosy. Nagrodził mnie, trącając językiem najbardziej wrażliwe miejsce.

– Tak – wyszeptałam. Nie obchodziło mnie już, czy przyznawałam, jak przyjemne to było. Moje ciało krzyczało, żądając spełnienia. Byłam tak blisko, że nogi zaczęły mi się trząść, a oddech przyspieszył. I wtedy zadzwonił dzwonek. Podskoczyłam zaskoczona, a mój wzrok powędrował w stronę windy. Nikt nie mógł tu wejść bez pozwolenia Matteo.

Chłopak odsunął się. Zacisnęłam palce na jego czuprynie.

– Nie przerywaj – rozkazałam. Nie potrafiłam ukryć pożądania w moim głosie.

Matteo wyprostował się i wytarł usta z denerwująco zarozumiałym szerokim uśmiechem na twarzy. Nachylił się, żeby mnie pocałować, ale odwróciłam głowę, więc jego usta otarły się o mój policzek.

– Cierpliwości, Gianna. Miałem sześć miesięcy, żeby ćwiczyć cierpliwość, więc teraz twoja kolej, ale nie martw się, później skończę. Smakujesz tak dobrze, że nie mogę się oprzeć – wymruczał, a następnie wycofał się i ruszył w stronę windy. – Powinnaś się ubrać. Sandro zaraz tu będzie i nie chcemy mu urządzać przedstawienia.

Nie mogłam w to uwierzyć. Szybko zaczęłam wkładać majtki i rajstopy, po czym umyłam dłonie i wygładziłam sukienkę. Krew się we mnie gotowała z wściekłości. Matteo uśmiechnął się przebiegle, wciskając przycisk pozwalający windzie zatrzymać się na naszym piętrze.

To nie był koniec. Oboje mogliśmy się tak bawić.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Matteo

Gianna patrzyła na mnie morderczym wzrokiem. Chociaż przyzwyczaiłem się już do tego spojrzenia, to, szczerze mówiąc, nadal mnie podniecało. Żałowałem, że Sandro nie poczekał jeszcze kilku minut, zanim się tu zjawił. Z drugiej strony, jego wczesne przybycie dało mi szansę na to, żeby nauczyć czegoś Giannę. Niestety lekcja okazała się karą zarówno dla niej, jak i dla mnie. Smakowała idealnie. Nie mogłem się doczekać, aż znowu będę mógł ją lizać i słuchać, jak krzyczy moje imię, oraz czuć, jak przeczesuje dłońmi moje włosy. Stawał mi już na samą myśl. Kurwa.

Drzwi windy rozsunęły się i do pokoju wszedł Sandro, trzymając czarną kasetkę.

– Dzień dobry, szefie. Mam nadzieję, że nie przeszkadzam – powiedział, przenosząc wzrok ze mnie na moją żonę. Pół roku temu nieźle nawalił, lecz i tak był dobrym żołnierzem. Najlepszym, zaraz po Romero.

– Nie – zapewniłem go, uśmiechając się szeroko do Gianny, która jeszcze bardziej zmrużyła oczy. Dobrze, że Sandro nie spojrzał w okolice mojego krocza, ponieważ z pewnością nie udałoby mi się ukryć wzwodu. Chociaż miałem to kompletnie w dupie. – Zróbmy to teraz – zarządziłem w końcu.

Gianna skrzyżowała ramiona na piersi i jakimś cudem udało jej się wypchnąć je w cudowny sposób do góry. Robiła to specjalnie? Nie ruszyła się, kiedy podeszliśmy do niej. Wyglądała, jakby w ogóle jej to nie obchodziło, ale dobrze ją znałem. Prawdopodobnie starała się wymyślić jakiś sposób na to, żebym zapłacił za droczenie się z nią, nie wspominając już o odwecie za nadajnik na nogę. Jednak sama była sobie winna.

Gdy zatrzymaliśmy się obok niej, Sandro zmierzył ją podejrzliwym spojrzeniem. Nie mogłem go za to winić. Jego duma mocno ucierpiała po tym, jak Gianna i Aria odurzyły go i związały. Jednak był sprytny i nie ujawnił swojej niechęci.

Wskazałem stołek barowy.

– Musisz zdjąć rajstopy i usiąść.

– Dzięki za to, że mnie uprzedziłeś. Mogłeś wcześniej powiedzieć mi o rajstopach i oszczędzić mi kłopotu – wymamrotała. Kurwa, na widok jej morderczego spojrzenia, miałem ochotę rozłożyć ją na kuchennym blacie i pieprzyć do nieprzytomności.

Sandro udawał, że był zajęty oglądaniem leżącego w kasetce nadajnika na nogę, kiedy ja nachyliłem się do Gianny.

– Ale cudownie było patrzeć, jak zakładasz swoje seksowne rajstopy i cudownie będzie obserwować, jak znowu je zdejmujesz.

Tym razem Gianna niemal zdarła je z siebie, po czym przysiadła na wysokim taborecie, zakładając nogę na nogę. Zacisnęła ze złością usta i zaraz skrzywiła się z bólu. Moje pożądanie zostało przytłumione uczuciem nienawiści do jej ojca. Do diabła z Lucą i jego determinacją, żeby zachować pokój z oddziałem z Chicago.

Sandro zawahał się, trzymając w ręku lokalizator, i posłał mi pytające spojrzenie.

Nigdy nikomu nie zakładałem nadajnika na nogę, więc chociaż nienawidziłem myśli, że Sandro miał dotykać Gianny, to była to jedyna logiczna opcja. Skinąłem głową.

– No, dalej.

– Wyciągnij lewą stopę.

Spojrzała na mnie z pogardą, ale bez protestu uniosła nogę. Może wolała to niż bycie zamykaną na całe dnie w mieszkaniu, a może obmyślała męki, jakie zamierzała mi zadać w odwecie. Przeczuwałem, że spodoba mi się to, co wymyśli, choć z pewnością nie taki był jej zamiar.

Sandro schylił się nad jej nogą i zaczął przymocowywać mały czarny monitor do jej kostki. Oparłem się o kuchenny barek obok Gianny. Nawet na mnie nie spojrzała.

– Czy to będzie monitorowało też mój poziom alkoholu we krwi? – zapytała Sandro. Podniósł głowę i zerknął na nią, a następnie na mnie.

– Nie obchodzi mnie, czy będziesz się upijała, dopóki będziesz robiła to w Nowym Jorku – oznajmiłem. Znowu spiorunowała mnie wzrokiem, po czym zwróciła niebieskie oczy z powrotem na mężczyznę, który właśnie sprawdzał, czy nadajnik działa.

Skinął głową i wyprostował się.

– Gotowe. Możesz ją śledzić z laptopa, telefonu i innych urządzeń z dostępem do internetu.

– Świetnie – wymamrotała Gianna.

– Dzięki, Sandro.

– Potrzebujesz jeszcze czegoś?

Pokręciłem głową.

– Nie dzisiaj. Romero jest na górze. Możesz wrócić do pozostałych zajęć.

Sandro grzecznie skinął głową do mojej żony, po czym odwrócił się i ruszył do windy. Po odprowadzeniu go wróciłem do Gianny.

– Więc, jak długo będę musiała to nosić? – zapytała, podnosząc nogę, żeby przyjrzeć się bliżej małemu czarnemu urządzeniu znajdującemu się przy jej kostce. Nienawidziłem tego, że ma to na sobie. Czułem się źle, ograniczając ją w ten sposób, ale Luca zasugerował nadajnik i brzmiało to na sprytne rozwiązanie. Gianna była zbyt nieprzewidywalna i jej to nie służyło.

– Aż będę pewny, że mogę ci już zaufać i że nie zrobisz niczego głupiego.

– Więc na zawsze. – Opuściła z powrotem stopę.

Zaśmiałem się.

– Nie. Wolę patrzeć na twoje piękne nogi bez nadajnika, uwierz mi. Uwolnię cię od tego najszybciej, jak będzie to możliwe. – Przesunąłem

palcami po jej gołym kolanie i wyżej, aż dotarłem do brzegu jeansowej spódniczki. Odtrąciła moją dłoń, po czym zeskoczyła ze stołka.

– Łapy przy sobie – powiedziała słodkim głosem.

Uniosłem brwi.

– Myślałem, że chciałaś kontynuować to, co wcześniej przerwaliśmy? – Ja sam bardzo chciałem kontynuować to, co przerwaliśmy.

Wyminęła mnie i podeszła do ekspresu na kawę, kręcąc biodrami w sposób, przez który znowu mi stawał.

– Nie trzeba – stwierdziła, wzruszając ramionami. – Potrzebuję tylko kawy. – Wzięła nowy kubek i włożyła go do ekspresu, a następnie zerknęła na mnie znad ramienia. – A ty? Potrzebujesz czegoś? – Przesunęła wzrokiem w dół mojego ciała, zatrzymując się na mojej erekcji. Wyglądała, jakby starała się nie uśmiechnąć.

O kurwa. Naprawdę wiedziała, jak posyłać mi wyzywające spojrzenie. I oczywiście myślała, że potrafi grać w moją grę lepiej ode mnie.

– Ja też nie.

Uniosła kubek do ust, upiła łyk kawy, a następnie powoli przeciągnęła językiem po górnej wardze.

Zdusiłem mruknięcie. Musiałem spotkać się z Lucą i przedyskutować, co ominęło mnie w ciągu ostatnich kilku miesięcy, gdy szukałem Gianny. Choć jedyne, czego chciałem, to oglądać ją przez cały dzień i może spróbować przekonać, żeby przeciągnęła tak językiem po moim członku. Podszedłem do niej niespiesznie i owinąłem kosmyk jej włosów wokół palca wskazującego.

– Nienawidzę tego nowego koloru. Bardziej podobałaś mi się, gdy byłaś ruda.

Odsunęła się i odstawiła kubek z głośnym stukotem.

– Cóż, wyglądanie dobrze nie było moim głównym zmartwieniem, kiedy uciekałam. Może nie wiesz, ale poszukiwał mnie znany członek mafii.

Uśmiechnąłem się szeroko.

– Znany?

Przewróciła oczami.

– Jeśli czekasz na komplementy, to rozmawiasz ze złą osobą.

Nie kazałem jej przefarbować się z powrotem na jej naturalny kolor, chociaż chciałem tak postąpić. Jeśli próbowałbym naciskać, z pewnością by tego nie zrobiła. Może samo wyznanie, że podobały mi się jej rude włosy, wystarczyło, żeby postanowiła już na zawsze pozostać szatynką.

– Widzę się z Lucą. Jeśli chcesz, możesz spędzić dzień na górze, z Arią.

Otworzyła szeroko oczy.

– Mogę spędzić dzień z Arią? – Po chwili się skrzywiła i dodała: – Chociaż i tak nie powinnam potrzebować twojej zgody na to, żeby zobaczyć się z siostrą...

– Długo się nie widziałyście i sądzę, że macie dużo do obgadania. – Zastanawiałem się, czy zamierzała powiedzieć Arii o poprzedniej nocy i co chciała jej na ten temat zdradzić. Normalnie zapytałbym ją, co jej się podobało, ale wiedziałem, że nie udzieliłaby mi szczerej odpowiedzi. Kobiety nigdy nie narzekały na moje umiejętności łóżkowe, jednak pragnąłem usłyszeć pochwały od Gianny. Może Luca miał rację i byłem próżnym dupkiem.

– Możemy iść już na górę? – zapytała Gianna i jej twarz rozpromieniła się z podekscytowania. To było pierwsze prawdziwe uczucie, jakie pokazała mi od rana.

– A co powiesz na całusa, żeby mnie przekonać?

Zaskoczyła mnie, łapiąc mnie za koszulę, przyciągając do siebie i przyciskając usta do moich. Przywarła swoim seksownym ciałem do mojego i wsunęła mi w usta język. Nie potrzebowałem większej zachęty. Złapałem ją za pośladki i ścisnąłem je, rozkoszując się jej gwałtownym wdechem, podczas gdy nasze języki splatały się w tańcu. Docisnąłem do niej swojego twardego penisa. Musiałem jej pokazać, co ze mną robiła. Kurwa. Byłem zajebiście pobudzony i cudem nie spuściłem się jeszcze w spodnie jak jakiś głupi nastolatek.

Odsunęła się bez ostrzeżenia i mruknąłem w odpowiedzi, zaciskając dłonie znajdujące się na jej pośladkach, ale ona odepchnęła moje ręce, cofając się.

– Chciałeś całusa, to dostałeś całusa. A teraz chodźmy do Arii.

Co za jędza. Miała przyśpieszony oddech i zaróżowione policzki, więc ten pocałunek z pewnością zrobił z nią to samo, co ze mną, lecz zdawała się zdeterminowana, żeby zamaskować pożądanie. Po prostu musiałem się bardziej postarać i pokazać jej, czym tak naprawdę jest niesamowity orgazm. Liczyłem na to, że wtedy będę mógł ją urabiać według własnych upodobań.

Ruszyłem do windy, jakbym miał to gdzieś. Zebrałem ogromne ilości doświadczenia w ukrywaniu uczuć, więc bez problemu stłumiłem swoje podniecenie. Wcisnąłem przycisk otwierający drzwi windy i gestem zachęciłem Giannę do wejścia. Zmarszczyła brwi, ale zaraz weszła do kabiny i oparła się o ścianę.

Ukrywając uśmiech, dołączyłem do niej i wcisnąłem strzałkę do góry. Luca wpuścił nas dopiero po chwili. Wcześniej mogłem wjeżdżać do niego bez jego zgody, jednak po jego ślubie z Arią z powrotem zainstalowano sterowanie ręczne. Nie mogłem go za to winić. Też bym nie chciał, żeby on lub Aria wparowali do mojego mieszkania, kiedy byłbym zajęty bezczeszczeniem z Gianną każdego miejsca w moim domu. Winda ruszyła i po kilku sekundach znowu się zatrzymała.

Gdy drzwi się rozsunęły, zobaczyliśmy za nimi czekającą już Arię. Nawet nie spojrzała w moim kierunku, tylko przytuliła siostrę i odciągnęła ją w stronę salonu.

Luca opierał się o ścianę, krzyżując ramiona na piersi.

– Żadnego buziaka na do widzenia od kochanej żony? – zapytał drwiąco.

Siostry usiadły na kanapie, po czym zaczęły szeptać. Romero uniósł dłoń w geście powitania, nie ruszając się ze swojego miejsca w kuchni. Miał pilnować Arii i Gianny, kiedy ja z Lucą zajmowaliśmy się sprawami Sphere. Wiedział, co dziewczyny zrobiły Sandro, więc miał świadomość, że nie

powinien tracić czujności, a nawet gdyby to zrobił, to nadajnik poinformowałby mnie o tym, gdzie znajduje się Gianna.

– Aria też nie wygląda na załamaną, że wychodzisz – stwierdziłem, gdy brat dołączył do mnie w windzie.

Uśmiechnął się przebiegle.

– To dlatego, że rano dwa razy się pożegnaliśmy. A ty? Jak minęła ci noc poślubna?

Nie mogłem powstrzymać się od szerokiego uśmiechu.

– Lepiej niż tobie.

Luca uniósł brwi, bez słów wyrażając swój sceptycyzm.

– Więc ci uległa?

– Tak – oznajmiłem. – I byłem jej pierwszym.

– Tak ci powiedziała? – zapytał z powątpiewaniem.

– Nie, nie powiedziała. Była wściekła, że się dowiedziałem. Ale nie zdołałaby tego ukryć.

– W takim razie cieszę się – stwierdził, klepiąc mnie po barku. – Więc nadal ci się podoba, czy może odzyskałeś w końcu rozum, ponieważ nie myślisz już fiutem?

Pokazałem mu środkowy palec.

– A czemu sądzisz, że przestałem myśleć fiutem?

Luca westchnął.

– Niech ci będzie, ale nie przychodź do mnie zrzędzić, kiedy zacznie cię irytować. – Winda zatrzymała się i otworzyły się drzwi, odsłaniając podziemny parking. – A teraz skupmy się na interesach. Zmarnowałeś wystarczająco dużo czasu. Od teraz potrzebuję twojej pełnej uwagi.

– Nie martw się – zapewniłem go, chociaż miałem przeczucie, że nie będzie mi łatwo przestać myśleć o Giannie. Obraz jej nagiego ciała znajdującego się pode mną wypalił się w mojej głowie i nie miałem ochoty go porzucać.

Gianna

Aria zaciągnęła mnie w stronę kanapy, z dala od braci Vitiello. Kiedy usiadłyśmy, dotknęła mojej spuchniętej wargi, marszcząc brwi.

– Nie wierzę, że ojciec uderzył cię tak mocno.

– To nie był pierwszy raz – wymamrotałam.

Romero obserwował nas z kuchni. Zastanawiałam się, jak wytrzymywał to, że przez całe dnie był więziony z Arią w tym apartamencie. Wątpiłam, żeby żołnierze bili się o tę robotę.

Po chwili siostra nachyliła się do mnie, szepcząc:

– Nic ci nie jest? Jak było wczoraj w nocy?

Zerknęłam w stronę Luki i Matteo, ale oni zniknęli już w windzie, zmierzając Bóg wie gdzie.

– Gianna?

– Nic mi nie jest – zapewniłam, posyłając jej uspokajający uśmiech. Wyglądała, jakby prawie nie zmrużyła w nocy oka. Martwiła się o mnie tak bardzo, że nie mogła spać?

– I? Jak było? Spałaś z Matteo?

Zaśmiałam się. Aria przypominała mi mnie po jej nocy poślubnej. Tak okropnie się wtedy o nią martwiłam.

– Nie stresuj się tak. Naprawdę, nic mi nie jest. – Co dziwne, czułam się dobrze. Może nawet zbyt dobrze. Zbyt szybko odnalazłam się na nowo w dawnym życiu, jakby to, które próbowałam prowadzić przez ostatnie kilka miesięcy, tak naprawdę nie było dla mnie. Tego ranka nie zastanawiałam się, gdzie jestem i nie musiałam przypominać sobie obecnego pseudonimu. Byłam znowu sobą.

– Nie wyglądasz, jakby ci nic nie było. Proszę, powiedz mi, co się stało. Wczoraj w nocy tak się stresowałam, że Luca prawie oszalał.

Uśmiechnęłam się na te słowa. Wszystko, co psuło Luce humor, sprawiało mi radość.

– Spałam z Matteo. – Mój umysł wrócił do tego, jakie to było uczucie mieć go w sobie, do jego intensywnego spojrzenia, jego silnego ciała, jego dotyku i znowu poczułam napięcie między nogami. Nie byłam pewna, jakim cudem uda mi się powstrzymać ciało od tego, żeby nie pragnęło uwagi Matteo. Jednak wiedziałam, że jeśli miałam posiadać jakąkolwiek władzę w tym małżeństwie, to musiałam wymyślić na to jakiś sposób.

– Wyglądasz, jakby ci to nie przeszkadzało – zaśmiała się Aria.

– Tak, jak powiedziałaś, Matteo jest przystojny i wie, co robi, więc nie było źle.

– Zauważył, że nigdy wcześniej z nikim nie spałaś? – dociekała.

– No. Miałaś rację. Cholernie bolało. Był z tego okropnie zadowolony. Naprawdę żałuję, że się o tym dowiedział. Czuję, jakby miał teraz nade mną więcej władzy, kiedy o tym wie.

Aria pokręciła głową.

– Musisz przestać myśleć w ten sposób. Musicie znaleźć jakiś sposób na to, żeby zacząć się dogadywać, skoro już i tak jesteście po ślubie. To dobrze, że się o tym dowiedział.

– Matteo nie ułatwia mi sprawy. Zawsze jest taki arogancki. I to on zaczął te gierki. I wiesz, co jeszcze zrobił?

Uniosłam nogę z głupim nadajnikiem. Nadal nie mogłam uwierzyć w to, że Matteo naprawdę mi to założył, jakbym była psem, który potrzebuje obroży. Oczywiście z jego punktu widzenia pewnie była to normalna rzecz – w końcu był kontrolującym, zaborczym, głodnym władzy mordercą. Ale i tak mi się to nie podobało.

Aria skrzywiła się.

– Wiem. Luca wspomniał mi o tym tego ranka. To jego pomysł. – Przerwała z przepraszającym wyrazem twarzy. – Próbowałam wybić mu to z głowy, ale powiedział, że nie zamierza ryzykować kolejnych konfliktów z oddziałem z Chicago, pozwalając ci włóczyć się samopas.

– Przecież ojciec ani nikt inny z oddziału z Chicago nie przejąłby się moją ucieczką. Nie jestem już ich problemem, pamiętasz? – Poruszyłam

palcami, pokazując jej swoją obrączkę.

– Gdyby znowu udało ci się uciec, to Luca i Matteo wyglądaliby, jakby nie potrafili sobie z tobą poradzić i osłabiłoby to ich pozycję. Przez ostatnie kilka miesięcy relacje między Nowym Jorkiem i Chicago nie układały się zbyt dobrze.

– Przeze mnie?

– Nie tylko przez ciebie – zaoponowała Aria. – Luca i Dante nie dogadują się zbyt dobrze. Obaj są samcami alfa, którzy nie przywykli do pracy z równymi sobie.

– Pewnie nie wiesz, jak się tego pozbyć? – Postukałam swoją plastikową kulę u nogi.

– Nie. Jest bardzo niewygodne?

Wzruszyłam ramionami.

– Nie bardzo, ale i tak tego nienawidzę. I mogę pożegnać się z krótkimi spódniczkami i sukienkami, chyba że będę chciała wyglądać na kryminalistkę.

Aria delikatnie dotknęła mojej ręki.

– Matteo na pewno ci to niedługo zdejmie.

– Wątpię. – Gdybym była nim, to jeszcze długo bym mi nie ufała. Prawdopodobnie nigdy.

Wzrok Arii po raz kolejny padł na moje włosy. Robiła tak, od kiedy po raz pierwszy zobaczyła mnie w nowym kolorze.

Przygładziłam czuprynę.

– Nie podobają ci się, co?

– Nie przyzwyczaiłam się jeszcze do nich. Może przywyknę. Ale tęsknię za rudymi.

– Ja też – wyznałam. – Matteo też nienawidzi moich brązowych włosów.

– Nie mów mi, że zostaniesz szatynką tylko po to, żeby go zirytować. – Aria posłała mi znaczące spojrzenie.

Nie byłam aż tak dziecinna. Może pół roku temu właśnie tak bym postąpiła, ale uciekanie pomogło mi dorosnąć. Nie zamierzałam farbować się dalej na kolor, który mi się nie podobał tylko po to, żeby wkurzyć Matteo. Istniały inne sposoby na utrudnienie mu życia i liczyłam na to, że uda mi się znaleźć ich najwięcej, jak się dało.

– Przefarbuję się na swój naturalny kolor, jak tylko będę miała taką możliwość. Myślisz, że Matteo się przerazi, jeśli wyjdziemy z mieszkania, żeby poszukać fryzjera?

– Pewnie tak. Jesteście małżeństwem od niecałych dwudziestu czterech godzin. Może przynajmniej dzisiaj powinnaś zachowywać się jak wzorcowa żona.

– Postaram się – zapewniłam ją sarkastycznie.

– Już prawie czas na lunch. Zjedzmy coś, a w międzyczasie zadzwonię też do mojej fryzjerki i poproszę ją, żeby przyszła i zajęła się twoimi włosami, dobrze? – Aria wstała, a ja zrobiłam to samo.

– Idealnie. Umieram z głodu. – Ruszyłam za siostrą w stronę kuchni. Romero odłożył telefon na blat, patrząc czujnie i przyjmując pozycję wskazującą na stan gotowości, gdy zbliżałyśmy się do niego. Sandro pewnie go ostrzegł. Co przypomniało mi o czymś, o co chciałam zapytać Arię, od kiedy uciekłam. Poczekałam, aż zakończy rozmowę z fryzjerką i zrobi nam sałatkę, i dopiero wtedy poruszyłam ten temat.

– Luca bardzo się zdenerwował, że mi pomogłaś? – rzuciłam cicho. Nie chciałam, żeby Romero mnie usłyszał, choć zdawał się zajęty rozmawianiem przez telefon, prawdopodobnie z Matteo lub Lucą, którzy pewnie pytali go o nas.

Twarz Arii stężała.

– Na początku był zły, ale już mi wybaczył. Chyba wie, że nigdy bym go nie opuściła.

Ona i Luca zdawali się całkiem szczęśliwi, ale pozory bywały mylące, a ja nie potrafiłam z pewnością stwierdzić, czy mówiła prawdę. Nie powiedziałaby niczego, przez co mogłabym poczuć się winna.

– Na pewno?

– To chyba mój tekst – oznajmiła, drocząc się ze mną.

Uśmiechnęłam się szeroko.

– Nauczyłaś mnie kilku rzeczy.

– Dobrze wiedzieć.

– Jest jeszcze coś, nad czym się zastanawiałam – wyznałam cicho. – Jak Matteo mnie znalazł?

– Luca nie mówił mi zbyt wiele o poszukiwaniach. Wiedział, że bym cię ostrzegła. Myślisz, że to przez blog? Sądzę, że Luca mógł zajrzeć do mojego laptopa. Próbowałam cię ostrzec.

– Starałam się nie wspominać w postach o konkretnych miejscach. Ale może zdołali mnie namierzyć przez bloga. Kto wie?

Zadzwonił dzwonek. Romero podszedł do windy, zanim ja lub Aria zdążyłyśmy się ruszyć.

– Czy on nas kiedykolwiek zostawi w spokoju? – zapytałam, gdy znalazł się na tyle daleko, że nie mógłby nas podsłuchać.

– Na pewno nie stanie się to wkrótce – stwierdziła Aria, wzruszając ramionami. Wstała, żeby przywitać około czterdziestopięcioletnią kobietę wchodzącą do apartamentu z dwiema ogromnymi torbami. Aria przedstawiła mnie swojej fryzjerce i pięć minut później ustawiłyśmy krzesło w łazience, a moje włosy zostały utopione w kremie, dzięki któremu miały wrócić do naturalnego koloru, choć dopiero po kilku zabiegach.

Na szczęście mogłam chodzić po domu, podczas gdy farba reagowała z moimi włosami. Aria pożyczyła mi swój laptop i usadowiłam się przy stoliku w jadalni. Z przerażeniem myszkowałam po niemieckich stronach, szukając jakiejkolwiek wzmianki o zabójstwie w Monachium. Dość szybko znalazłam artykuł wspominający o śmierci Sida. Policja nie miała żadnych tropów. Moje byłe współlokatorki musiały się chwilowo przeprowadzić i zapewne nie zamierzały wracać do tego samego mieszkania, gdzie umarł. W gazecie zamieszczono też wzmiankę o mnie, a raczej o Gwen – policja

jej szukała, ponieważ była świadkiem. Dzięki Bogu nie było tam mojego zdjęcia, ponieważ zawsze starałam się ich unikać. Ale załączono fotografię Sida z gitarą.

Poczułam ścisk w żołądku oraz przytłaczający smutek i poczucie winy. Aria położyła dłoń na moim ramieniu.

– Nie powinnaś tego czytać. Już nic na to nie poradzisz, Gianna.

Powoli zamknęłam laptop. Mogłam zrobić jedną rzecz. Mogłam powiedzieć rodzinie Sida, kto był odpowiedzialny za jego śmierć i dać im w ten sposób pewne ukojenie. Lecz nigdy bym tego nie uczyniła. Istniały pewne zasady, których nawet ja nie zamierzałam łamać. Nie byłam głupia, a tym bardziej nie chciałam umrzeć.

Aria ze zmartwieniem nie odrywała ode mnie wzroku, kiedy ruszyłam do łazienki, żeby umyć włosy.

– Nic mi nie jest – wyszeptałam, ale wyglądała, jakby tego nie kupowała; ja sama tego nie kupowałam. Ostatnie dwadzieścia cztery godziny były wirem emocji i zmian. Właściwie nie miałam czasu na myślenie o tym, co się wydarzyło, i chyba nawet nie chciałam tego robić. Może Aria miała rację i powinnam spróbować zapomnieć, zostawiając przeszłość za sobą. Jedynym problemem było to, że nie byłam pewna, czy potrafię to zrobić. Czy nie byłam winna swojemu sumieniu i Sidowi tego, by opierać się i nie wchodzić w nowe życie z Matteo jak gdyby nigdy nic?

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Matteo

Kiedy tego wieczora wróciliśmy z Lucą do jego apartamentu, czułem się, jakby przejechał po mnie pierdolony pociąg. W ciągu ostatnich trzech dni spałem może z cztery godziny. Jednak gdy tylko zobaczyłem Giannę, każda myśl o moim zmęczeniu zniknęła. Jej włosy nie były już brązowe. Nie były w tym samym odcieniu rudego, jaki miała, zanim uciekła, ale było blisko i nawet ze spuchniętą wargą wyglądała zajebiście.

Jednak wyczułem, że coś było nie tak. Zjedliśmy kolację z Arią i Lucą, po czym wróciliśmy do naszego mieszkania. Gianna szybko weszła do sypialni, jakby nie mogła się doczekać, aż znajdzie się z dala ode mnie; na nieszczęście dla niej właśnie w tym pokoju chciałem ją mieć. Wszedłem za nią i głośno zamknąłem drzwi. Posłała mi poirytowane spojrzenie, lecz nic nie powiedziała. Zamiast tego odwróciła się do mnie tyłem i zaczęła przetrząsać szuflady. Podszedłem do niej, objąłem ją ręką w pasie i przyciągnąłem do siebie.

– Za dużo myślisz. Co ty na to, żebym cię czymś zajął? – Wessałem do ust jej skórę w miejscu, w którym wyczułem jej puls. Na początku się spięła, ale zaraz rozluźniła się w moich ramionach.

– Skąd mam wiedzieć, że znowu nie wywiniesz mi jakiegoś numeru? – Jej głos zabrzmiał nieco dziwnie, lecz nie byłem w nastroju na rozmowę o uczuciach.

Przesuwałem głowę w dół, cały czas ją całując, aż znalazłem się przy obojczyku, i wtedy zsunąłem rękę niżej i włożyłem dłoń między jej nogi. Wygięła plecy w łuk. Uśmiechnąłem się z wyższością, nie odrywając ust od jej skóry. Pachniała kwiatami i swoim własnym przepysznym zapachem.

– Nie martw się. Chcę cię smakować przez całą noc. Chcę, żebyś cały czas dochodziła na nowo.

Zadrżała, a następnie położyła dłoń na mojej, przyciskając ją do siebie. Jęknęła zachłannie. Polizałem jej ramię, wsuwając palce pod jej spódniczkę i majtki, muskając jej wargi. Kiedy poczułem ich wilgoć, zdusiłem w sobie mruknięcie. Musiałem wykorzystać całą silną wolę, żeby od razu nie zanurzyć w niej języka. Rozchyliłem jej aksamitne płatki, muskając opuszkami palców gładką skórę, a następnie wsunąłem w nią palec. Odrzuciła głowę, opierając ją o moje ramię i w tym samym czasie sięgnęła do tyłu, łapiąc mój penis przez spodnie. Mruknąłem, a następnie wypchnąłem biodra, ocierając się o jej dłoń.

Wsunąłem w nią drugi palec. Kurwa, była taka ciasna. Czułem, jakbym włożył palce w imadło. Nie mogłem się doczekać, aż w ich miejscu znajdzie się mój fiut. Byłem zbyt napalony, żeby robić rzeczy wolno lub być delikatnym. Pieprzyłem ją palcami, delektując się uczuciem jej soków na mojej skórze oraz dźwiękami wydostającymi się z jej ust. Ruszała biodrami w rytm moich pchnięć, niemal boleśnie ściskając mojego penisa. To było zajebiste uczucie. Potarłem kciukiem jej śliską łechtaczkę.

– Boże, tak – powiedziała na wdechu, sztywniejąc. Nie przerywałem swoich ruchów, kiedy zalewały ją fale orgazmu. Gdy się rozluźniła, wziąłem ją na ręce i zaniosłem na łóżko. Nie dałem jej czasu na to, żeby dojść do siebie. Zdjąłem z niej spódniczkę i majtki, i wszedłem między jej nogi, rozsuwając je szybko. Z zachwytem patrzyłem na jej przepiękne łono, połyskujące i idealnie różowe. W przeciwieństwie do niektórych dziewczyn Gianna nie wstydziła się swojego ciała. Nie próbowała zakrywać przede mną swoich piersi ani łona. Pozwoliła mi się podziwiać, bez wahania patrząc mi w oczy. Była, kurwa, idealna.

Nie odwracając od niej wzroku ani na chwilę, obniżyłem głowę. Spięła się, kiedy moje usta znalazły się tuż nad jej ciałem; zatrzymałem się, żeby zrobić głęboki wdech i napawać się jej odurzającym zapachem. Gianna wypięła biodra do góry w niemym żądaniu, a ja uśmiechnąłem się szeroko. Nie potrzebowałem zachęty. Przesunąłem językiem od jej ciasnego wejścia

aż po jej idealną, różową łechtaczkę. Mój penis drgnął w odpowiedzi na jej upojny smak. Kurwa. Zniżyłem głowę, liżąc i skubiąc. Nagrodziła mnie, jęcząc bez tchu. Kiedy delikatnie wessałem w usta jej wewnętrzne wargi, wbiła palce w koce i zaczęła wić się na łóżku. Nie spieszyłem się, zbliżając ją do orgazmu, tylko po to, żeby znowu się wycofać. Pomrukiwania Gianny zmieniły się w jęki. Widok jej przepełnionego rozkoszą ciała wyginającego się w łuk był najlepszym widokiem na świecie. Mój wzwód stał się niemal bolesny. Gdy doszła, puściłem ją i szybko wygramoliłem się z łóżka.

Musiałem przelecieć ją teraz, bo w przeciwnym razie groziło mi szaleństwo. Zdjąłem spodnie i bokserki, ale koszulę zostawiłem. Gianna zaskoczyła mnie, klękając na łóżku i biorąc w dłoń mojego członka. Patrzyła na mnie niebieskimi oczami, jakby stawiała przede mną wyzwanie, obniżając głowę i biorąc go w usta. Mruknąłem i odgarnąłem włosy z jej twarzy, żeby mieć lepszy widok na mojego penisa znajdującego się w jej ustach. Już na sam ten widok prawie się spuściłem, lecz przy użyciu kilku sztuczek umysłowych zdołałem doprowadzić się do porządku. Na początku powoli, a później coraz szybciej, Gianna ssała, a jej różowe wargi dopasowywały się do mojego penisa. Chciałem dojść w jej ustach, gdy tak na mnie patrzyła, jednak jeszcze bardziej chciałem znowu znaleźć się w niej. Przesunęła językiem wokół główki mojego członka, po czym wzięła mnie prawie całego do ust, tak głęboko, że uderzyłem w tył jej gardła.

Wtedy gwałtownie cofnęła głowę i wytarła usta. Uniosła brwi.

– Podoba ci się, jak kończę tak szybko?

Zaśmiałem się. Próbowała zemścić się za to, co zrobiłem rano? Wybrała zły moment. Wszedłem na łóżko, znalazłem się nad Gianną i przycisnąłem wzwód do jej rozgrzanego wejścia. Otworzyła szeroko oczy, ale nie dałem jej czasu na to, żeby zareagować. Włożyłem rękę pod jej nogę, rozstawiając je jeszcze szerzej, po czym zacząłem się w nią wsuwać. Nadal była ciasna i na jej twarzy pojawiło się na chwilę uczucie dyskomfortu. Zwolniłem jeszcze bardziej, wchodząc w nią powoli, dając jej czas na przyzwyczajenie się do rozmiaru mojego penisa. Poprzedniego dnia nie byłem ostrożny,

ponieważ nie znałem prawdy, lecz dziś chciałem doprowadzić ją do orgazmu, będąc w niej. Zagłębiłem się do końca w jej ciasne wnętrze, nie przestając obserwować jej twarzy. Zatrzymałem się na chwilę. Złapała mnie za ramiona i znowu spojrzała na mnie, jakby rzucała mi wyzwanie.

– Zamierzasz tak zostać, czy zaczniesz się w końcu ruszać?

– Och, zacznę się ruszać, i to jeszcze jak. – Zaznaczyłem każde słowo krótkim próbnym pchnięciem, sprawdzając jej reakcję. Tym razem nie ujawniła żadnego znaku dyskomfortu, co mnie cholernie ucieszyło. Musiałem pieprzyć się z nią teraz i nie chciałem się powstrzymywać. Nie odrywając wzroku od jej twarzy, wchodziłem w nią rytmicznie i gwałtownie, choć nie tak gwałtownie, jak bym tego chciał. Pewnie nadal była obolała, chociaż nigdy by mi o tym nie powiedziała. Była ciasna i cudownie zaciskała się wokół mojego penisa. Każde jęknięcie, jakie z siebie wydawała, było dla mnie pieprzonym zwycięstwem, ponieważ to oczywiste, że starała się zdusić wszystkie dźwięki. Ustawiłem się pod nieco innym kątem i wszedłem w nią jeszcze głębiej. Po raz kolejny jęknęła.

Włożyłem rękę między nas i przycisnąłem palce do jej łechtaczki. Musiała dojść. Czułem, jak sam dochodzę i nie zamierzałem, kurwa, zrobić tego przed nią.

Pchnąłem mocno biodrami, wchodząc w nią głęboko, aż otworzyła szeroko oczy, a na jej twarzy pojawiło się upojenie. Złapała mnie za plecy, drapiąc mnie po nich i wtedy straciłem nad sobą kontrolę. Pieprzyłem ją jeszcze mocniej, gubiąc każdą cząstkę opanowania. Pożądanie zamgliło mi wzrok, kiedy dochodziłem w niej. Mruknąłem w jej usta, wdychając jej zapach, wlewając w nią całe nasienie. Gianna oddychała ciężko, a ja znieruchomiałem. Uniosłem głowę i uśmiechnąłem się do niej, patrząc na jej zarumienioną twarz. Zgromiła mnie wzrokiem. To było prawie urocze, że nadal próbowała zachowywać pozory nienawiści.

Powoli z niej wyszedłem. Skrzywiła się, ale szybko to ukryła.

– Obolała? – zapytałem, rozciągając się obok niej na łóżku. Dotknąłem jej brzucha. Nie odepchnęła mnie, tylko wzruszyła ramionami.

Przysunąłem się bliżej niej i pocałowałem ją pod uchem.

– Seks odebrał ci mowę?

– Chciałbyś – wymamrotała. Mówiła wolniej i brzmiała na bardziej zrelaksowaną niż zazwyczaj.

– Nie, to byłoby nudne. Rzeczy, jakie wychodzą z twoich ust, są bardziej zabawne, niż myślisz.

– Cieszę się, że cię bawię. – Spojrzała na mnie znacząco.

– Ja też.

Tak, jak poprzedniej nocy, poczekałem, aż zaśnie i dopiero wtedy się rozluźniłem. Nie byłem pewien, czy to się miało kiedykolwiek zmienić.

***

Kilka następnych dni wyglądało tak samo. Jednak pewnej nocy oddech Gianny nie zwolnił jak zazwyczaj. Byłem cholernie zmęczony i szybko przegrywałem walkę z sennością.

– Zawsze czekasz, aż zasnę pierwsza – powiedziała w ciemność. Wystraszyła mnie i się przebudziłem.

Oczywiście, że to zauważyła.

– Czasami zapominam, jak spostrzegawcza jesteś.

Odwróciła się do mnie w mroku. Widziałem białka jej oczu i kontury jej twarzy, lecz niewiele więcej poza tym.

– Czemu?

– Jestem nieufnym bydlakiem – przyznałem.

– Myślisz, że zabiłabym cię we śnie?

Ciężko mi było określić jej uczucia, nie widząc jej twarzy i cholernie mi to nie odpowiadało.

– Myślałaś o tym? – To miał być żart, ale zabrzmiałem zbyt poważnie.

– Nie, nie cierpię widoku krwi.

– Tylko dlatego nie wbiłaś mi jeszcze któregoś z moich noży w plecy?

– Nie. Gdybym cię zabiła, nie umiałabym się stąd wydostać. Nie znam kodu do windy – wyjaśniła.

– Co za ulga – wymamrotałem. Nie byłem pewien, czy się ze mną droczy, czy nie. – Nie wydajesz się zbyt nieszczęśliwa w naszym małżeństwie.

– Jesteśmy dopiero kilka dni po ślubie i nigdy cię nie ma, co jest plusem. A poza tym mogłabym być dobrą aktorką – odparła.

– W takim razie to chyba dobrze, że ci nie ufam.

– Tak – przyznała z powagą.

– Zakładam, że chcesz mnie przestraszyć? – zapytałem cicho, nachylając się tak blisko niej, że poczułem na policzku jej oddech.

– Ty się chyba nikogo ani niczego nie boisz – wyszeptała.

– Każdy się czegoś boi. Dlaczego ja miałbym się różnić od innych?

– Ponieważ jesteś najstraszniejszą osobą, jaką znam.

Zawahałem się. Chyba nie żartowała.

– Boisz się mnie?

Odpowiedziała mi cisza.

Dotknąłem jej ręki.

– Gianna?

– Tak – wymruczała śpiąco.

– Czemu?

Jednak jej oddech zwolnił. Zasnęła. Co mogłem zrobić z jej wyznaniem? Nigdy nie dałem jej powodu ku temu, żeby się mnie bała. Okej, widziała, jak robię straszne rzeczy, ale nigdy jej nie skrzywdziłem. Jeszcze długo po tym nie mogłem zasnąć.

***

Następnego dnia Gianna nie wspomniała naszej rozmowy z poprzedniej nocy. Pewnie bardzo żałowała swojej szczerości. Nigdy nie unikałem żadnego tematu, a jednak wolałem nie pytać znowu, dlaczego się mnie bała. Nie byłem pewien, czy chciałem wiedzieć.

Podczas śniadania Gianna cały czas dotykała swojej wargi, która przestała wyglądać na spuchniętą.

– Pokaż mi – powiedziałem, odtrącając jej dłoń. – Chyba możemy już wyciągnąć szwy.

Skrzywiła się.

– Teraz?

– Boisz się? – zapytałem, ponieważ nie mogłem się powstrzymać.

– Nie, oczywiście, że nie – zaoponowała. Zastanawiałem się, czy ma na myśli coś jeszcze oprócz szwów. Wstałem i poprowadziłem ją do łazienki, gdzie trzymałem apteczkę. Tym razem Gianna nie zaprotestowała, kiedy posadziłem ją na umywalce i stanąłem między jej nogami.

Z apteczki wyjąłem małe nożyczki.

– Otwórz buzię.

Tak też zrobiła, ale posłała mi ostrzegawcze spojrzenie, jakby myślała, że mam coś sprośnego na myśli. Uśmiechnąłem się szeroko i pocałowałem ją w ucho.

– Dzieci zawsze dostają nagrodę po wizycie u lekarza, co nie?

Przewróciła oczami, lecz nie odtrąciła mojej dłoni, kiedy przycisnąłem ją do jej łona schowanego pod jeansami.

– Bądź grzeczną dziewczynką, to dostaniesz swoją.

Cofnąłem się, ciesząc się nachmurzoną twarzą Gianny. Nie dałem jej szansy na ripostę, ponieważ od razu zacząłem pracować nad jej szwami. Nie zajęło mi to zbyt dużo czasu i skrzywiła się tylko dwa razy.

– Gotowe – oznajmiłem, odkładając nożyczki i pęsetę. – Chcesz teraz nagrodę? – Potarłem jej łono.

Spiorunowała mnie wzrokiem.

– Musisz tylko powiedzieć magiczne słowo. – Zacisnęła wargi. – Nie? – zapytałem, cofając się o krok i przestając ją dotykać.

– Jakbyś był mi do tego potrzebny – stwierdziła uszczypliwie, po czym rozpięła swoje jeansy i wsunęła w nie dłoń.

Zrobiłem wydech, patrząc na jej palce poruszające się pod materiałem.

– Kurwa. – Podszedłem do niej i zerwałem z niej spodnie i majtki.

Nie przestała się pieścić; smukłymi palcami pocierała szybko łechtaczkę, obserwując mnie spod przymrużonych powiek. To była najseksowniejsza rzecz, jaką kiedykolwiek widziałem.

– Rozłóż nogi szerzej – rozkazałem. Ku mojemu zdziwieniu, Gianna posłuchała mnie. Mgła pożądania przesłoniła jej oczy, ale nie przestawała się dotykać. Cholera, widziałem, jak mokra była.

Oparłem się plecami o ścianę, rozpiąłem rozporek i wyciągnąłem penisa. Kiedy wziąłem go w rękę i zacząłem się masturbować, ruchy Gianny stały się szybsze.

– To jest popaprane – wyszeptała. Nie odwracała wzroku od mojego członka, a ja nie mogłem przestać patrzeć na jej palce, którymi masowała swoją różową łechtaczkę.

– Kogo to obchodzi? – warknąłem. – Włóż palec.

Wsunęła jeden palec w swoje ciasne wejście.

– Jeszcze jeden – rozkazałem.

Nawet się nie zawahała. Ale nie mogłem już tego dłużej znieść. Podszedłem do niej na niepewnych nogach, odtrąciłem jej dłoń i wszedłem głęboko w nią. Poczułem, jak drży, osiągając orgazm. Po kilku pchnięciach też doszedłem.

– To jest takie popaprane – powtórzyła. Jej głos był zachrypnięty po seksie.

Jeszcze z niej nie wyszedłem. Zamiast tego położyłem czoło na jej ramieniu, łapiąc oddech.

– Popaprane znaczy dobre.

– Wiedziałam, że to powiesz.

***

– To jest zajebiście wkurzające – powiedziała po kolejnej rundzie seksu tego wieczora, machając w powietrzu nogą z nadajnikiem. Mi też przeszkadzał, szczególnie kiedy w trakcie seksu przypadkiem kilka razy go dotknąłem. Jednak nie zamierzałem ryzykować i jej go zdjąć. Nie tylko dlatego, że Luca by się wściekł, ale też dlatego, że sam musiałbym wtedy bez przerwy nadzorować Giannę.

– Przyzwyczaisz się. – Próbowałem ją do siebie przyciągnąć, lecz mi się wyślizgnęła, przesuwając się na krawędź łóżka.

– Nie zamierzam się do ciebie przytulać, dopóki muszę to nosić – oznajmiła.

Zaśmiałem się.

– Dobrze, nie przeszkadza mi to, dopóki nie przestaniesz uprawiać ze mną seksu.

– Może właśnie tak zrobię.

Przesunąłem dłoń w dół jej brzucha i musnąłem palcem jej łechtaczkę.

– Po co chcesz się tak karać?

– Ale z ciebie zarozumiały bydlak. Może myślisz, że masz magicznego fiuta, ale powiem ci coś: wcale tak nie jest. – Nie odepchnęła mojej dłoni. Może tego nie zauważyła, lecz nawet nieco rozsunęła nogi, żeby zapewnić mi łatwiejszy dostęp. Delikatnie przesunąłem palcami po jej gładkich wargach. Uwielbiałem aksamitność jej skóry i to, jak jej ciało reagowało na mnie. Nie przycisnąłem jej mocniej, tylko w dalszym ciągu delikatnie muskałem ją palcami. Prawdopodobnie nadal była nadwrażliwa, więc musiałem uważać, jeśli chciałem znowu doprowadzić ją do orgazmu. Otworzyła nieco usta, a jej oddech przyśpieszył odrobinę. Nachyliłem się i wziąłem w usta jej sutek. Zaspokajanie jej tym razem było jeszcze lepsze, ponieważ nie skupiałem się na własnym pożądaniu. Mogłem w pełni poświęcić uwagę Giannie, gdy dochodziła: jej ciężkiemu oddechowi, przymrużonym oczom, twardniejącym sutkom.

Nawet nie obchodziło mnie to, że po tym Gianna odwróciła się do mnie plecami. Próbowała mnie ukarać, nie odwdzięczając się. Jednak dostałem

to, czego chciałem.

– Zdajesz sobie sprawę z tego, że łączy nas tylko seks, prawda? – zapytała ze złością.

– Seks jest ważny.

– Pewnie, ale nie powinien być jedyną rzeczą, jaka łączy ludzi.

– Nie jest jedyną rzeczą, jaka nas łączy – oznajmiłem podirytowany.

– Tak, jest i nigdy nie będzie niczego więcej. Nie myśl sobie, że cię lubię tylko dlatego, że lubię się z tobą pieprzyć.

– Dzięki za wiadomość – warknąłem.

Gianna

Podczas śniadania nadal byłam na siebie zła, a do tego Matteo wyglądał zdecydowanie na zbyt zadowolonego z siebie, pomimo tego, co mu wcześniej powiedziałam. Może myślał, że żartowałam, a może po prostu miał to gdzieś.

Moje ciało miało własną wolę i bezustannie pragnęło jego dotyku. Co gorsza, w obcisłej, białej koszuli i z czarnymi, rozczochranymi włosami, Matteo wyglądał jak model. Był chodzącym bogiem seksu i dobrze o tym wiedział.

– Dostaliśmy zaproszenie na ten tydzień do jednej z najwyżej postawionych rodzin, więc pewnie powinnaś wybrać się z Arią, żeby kupić sobie jakąś sukienkę.

Upuściłam łyżeczkę pełną jogurtu.

– Mam iść z tobą na wydarzenie towarzyskie? – Nie mogłam uwierzyć w to, że tak szybko zamierzał wprowadzić mnie między ludzi. Byliśmy małżeństwem dopiero od dwóch tygodni, a nowojorczycy zapewne dalej gadali, przekazując sobie najświeższe plotki. – Wszyscy będą gadali za moimi plecami.

Wzruszył ramionami.

– Mam w dupie, co myślą. Wiedzą, że nie powinni mówić nic przy tobie ani przy mnie.

– Znam te kobiety. Nie przegapią okazji, żeby kogoś obgadać, szczególnie mnie – oznajmiłam.

– Zignoruj je. Ich opinia i tak nie ma znaczenia. Zawsze będą gadały na twój temat. Tylko tyle mogą robić.

Nie obchodziło mnie, co ludzie mówią, ale nigdy nie lubiłam wydarzeń towarzyskich i raczej nie miało się to zmienić.

– Wiem, ale nienawidzę tych spotkań. Wszystko w nich jest fałszywe. Ludzie, którzy nie zawahaliby się wbić ci noża w plecy, uśmiechają się do ciebie, jeśli liczą na to, że będą coś z tego mieli.

Długo myślałam, że jestem aspołeczna i po prostu nie lubię być w pobliżu większych grup osób, lecz kiedy uciekałam, byłam na kilku imprezach i zawsze czułam się tam swobodnie. Chociaż wtedy udawałam kogoś innego, to i tak czułam się bardziej sobą niż przy ludziach z naszego świata.

– Przyzwyczaisz się do nich – zapewnił.

– Nie chcę się do nich przyzwyczajać. Dlatego uciekłam.

Matteo przyjrzał mi się z dziwnym wyrazem twarzy i po chwili drgnęły mu usta.

– Więc nie uciekłaś tylko z mojego powodu?

– Nie łudź się. Na pewno byłeś jednym z głównych powodów – stwierdziłam.

– Ale nie jedynym.

Przewróciłam oczami i przełknęłam kolejny łyk kawy.

– Naprawdę muszę iść na tę kolację?

Wstał z krzesła i przestraszył mnie, całując szybko w usta.

– Nom. Nie zamierzam sam tam cierpieć, szczególnie że teraz mam kogoś, z kim mogę dzielić męki. Po prostu rób to, co ja, kiedy muszę rozmawiać z idiotami i wyobrażaj sobie, jak to by było poodcinać im głowy.

Pomimo tego, jak często go odpychałam, z determinacją próbował naprawić nasze relacje. Dlaczego musiał być taki uparty? Nie mógł w końcu się mną znudzić i dać mi szansę na to, żeby uciec?

– Łatwo ci mówić, ale nie wszyscy mają w zwyczaju zabijanie ludzi.

Obrazy martwego Sida chciały znowu pojawić się w mojej głowie, lecz nie mogłabym ich teraz znieść, więc zmusiłam się do wyparcia ich.

– To wyobrażaj sobie, jak by to było, gdybym ja pozabijał ludzi, którzy cię irytują. W końcu jestem twoim mężem i moim obowiązkiem jest pozbywać się twoich wrogów. – Matteo posłał mi swój szeroki, zarozumiały uśmiech, a jego oczy rozbłysły rozbawieniem. Poczułam motyle w brzuchu i przestraszyło mnie to, więc szybko oderwałam od niego wzrok i opróżniłam kubek.

– Pójdę do Arii i porozmawiam z nią o zakupach. W końcu muszę być dobrą żoną – oznajmiłam kpiąco, ale z jakiegoś powodu czułam się z tym źle. Nie rozumiałam swoich uczuć, tak, jak wszystkiego innego w tej nowej sytuacji.

– Pewnie powinnaś sobie kupić trochę nowych ubrań – stwierdził Matteo, zakładając kaburę.

– Czy to rozkaz?

– Nie wiedziałem, że trzeba kobiecie rozkazywać, żeby kupiła sobie nowe ubrania. Czy to nie wasze ulubione hobby?

– Serio? – Prawie się roześmiałam. – Nie wszystkie kobiety są takie same.

– Och, wiem o tym. – Znowu posłał mi ten uśmiech.

Wbiłam wzrok w jego broń, starając się przypomnieć sobie, że właśnie takim mężczyzną był. Uśmiech, przez który mój żołądek robił przewroty, stanowił tylko maskę.

Wstałam szybko.

– Ciebie i Luki znowu nie będzie przez cały dzień?

– A co? Zaplanowałyście z Arią kolejną ucieczkę?

– Ha, ha – wymamrotałam, po czym podwinęłam nogawkę jeansów, odsłaniając czarny nadajnik. – Przecież nie mogę uciec, nie?

– Ale to nie powstrzyma cię od tego, żeby planować. Nie mów mi, że przestałaś już myśleć o ucieczce.

Rozważyłam kłamstwo, ale zamiast tego postanowiłam powiedzieć prawdę.

– Oczywiście, że o tym myślę. Sądziłeś, że dobry seks i pierścionek na palcu zmienią nagle moje zdanie?

– Tylko dobry, co?

Prychnęłam i ruszyłam w stronę windy. Matteo dołączył do mnie, patrząc na moją dłoń.

– Nosisz pierścionek. Myślałem, że go wyrzucisz, jak tylko go dostaniesz.

Spojrzałam na złotą obrączkę z cienkim rządkiem diamentów.

– Nosiłeś go cały czas przy sobie, kiedy mnie szukałeś?

Uśmiechnął się ironicznie, jakby wiedział, że unikam odpowiedzi na jego pytanie, co tak właściwie robiłam. Nawet nie pomyślałam o tym, żeby wyrzucić pierścionek. To wydawałoby mi się takim marnotrawstwem. Przynajmniej miałam nadzieję, że to jedyny powód.

– Oczywiście – stwierdził. – Od początku wiedziałem, że w końcu cię złapię i będę musiał zrobić z ciebie swoją żonę, zanim znowu uciekniesz.

Jego pewność siebie była nieznośna, a zarazem niesamowicie seksowna. Ucieszyło mnie, kiedy drzwi windy wreszcie się rozsunęły i mogłam odejść od uśmiechniętego Matteo oraz niechcianych myśli. Luca skinął delikatnie głową, mijając mnie i dołączył do swojego brata czekającego w windzie.

Aria powitała mnie o wiele cieplej od Luki. Uśmiechała się szeroko, podchodząc do mnie, po czym mnie przytuliła.

– Nadal nie mogę uwierzyć w to, że mieszkasz tak blisko. Naprawdę tęskniłam za swoją powiernicą.

– Jak zakładam, trudno tu o godne zaufania żony – powiedziałam. Krew się we mnie zagotowała, kiedy przypomniałam sobie, jak kuzynka Luki, Cosima, podstępem nakłoniła Arię do tego, żeby nakryła Grace i Lucę na uprawianiu seksu.

– Teraz już jesteś przy mnie, więc mam to gdzieś. – Aria zerknęła na swój elegancki, złoty zegarek. – Może najpierw pójdziemy na kawę i po kawie na zakupy? Luca powiedział, że wszyscy zostaliśmy zaproszeni na przyjęcie świąteczne u Bardonich.

Westchnęłam.

– No. Matteo powiedział, że muszę iść.

– Przynajmniej będziemy mogły cierpieć razem. Uwierz mi, Luca też nie cieszy się z tego zaproszenia. Bardoni chce, żeby jego syn został *consigliere* Luki, ponieważ w przeszłości *consigliere* zawsze był ktoś z Bardonich, ale Luca wybrał Matteo i nie zamierza tego zmieniać.

– Więc ta impreza będzie bardziej niezręczna, niż myślałam. Wszyscy będą spiskować przeciwko mnie i Matteo. Świetnie.

Aria uśmiechnęła się przepraszająco.

– Nie będzie tak źle. A teraz chodźmy na zakupy. Przyda mi się trochę świeżego powietrza.

Romero oczywiście wyruszył z nami na poszukiwanie sukienek. Może zakupy podobałyby mi się bardziej, gdybym nie musiała uważać na to, żeby nie odsłonić swojego głupiego nadajnika za każdym razem, gdy przymierzałam jakąś kreację. Sądząc po minie jednego ze sprzedawców, byłam prawie pewna, że nie do końca udało mi się ukryć nadajnik pod rąbkiem sukienki. W ciągu kilku ostatnich tygodni prawie w ogóle nie myślałam o ucieczce. Wydarzyło się zbyt wiele rzeczy. A poza tym Romero cały czas pilnował mnie i Arii, kiedy gdzieś wychodziłyśmy. Co więcej, przez nadajnik na nodze ucieczka w ogóle nie wchodziła w grę. Musiałam wymyślić jakiś sposób na przekonanie Matteo, żeby zdjął ze mnie tę rzecz. Wtedy moje pragnienie ucieczki wróciłoby z pełną mocą.

ROZDZIAŁ SZESNASTY

Gianna

Od początku wiedziałam, że przyjęcie świąteczne u Bardonich będzie ogromną klapą, ale okazało się jeszcze gorsze, niż przypuszczałam. Istniała jedna dobra rzecz w tej całej gehennie – Matteo i Sandro musieli zdjąć mi nadajnik, żebym mogła chodzić w sukience koktajlowej, nie demonstrując go wszystkim gościom. Lokalizator bez wątpienia byłby tematem plotek tego wieczoru.

Rodzina Bardonich mieszkała w domu szeregowym i udekorowano każdy jego centymetr. W ogródku przed domem ustawiono nawet ogromnego, wyrzeźbionego w lodzie anioła. Ozdoby były biało-złote, a ogromne drzewko upiększały drogie, kryształowe bańki. Wszystko świadczyło o bogactwie właścicieli i było tak bezosobowe, że z pewnością zaaranżował to jakiś projektant wnętrz. Pani Bardoni wyglądała, jakby nigdy w życiu nic nie robiła. Była też przynajmniej dwadzieścia lat młodsza od swojego męża.

We dwoje powitali najpierw Arię i Lucę. Chociaż ich uśmiechy nie były raczej ciepłe ani szczere, to stały się kompletnie sztuczne i protekcjonalne, kiedy musieli przywitać się ze mną.

Uścisnęłam dłoń pani Bardoni, uśmiechając się grzecznie, a przynajmniej liczyłam na to, że mój grymas tak wyglądał. Kobieta przypominała rzeźbę, której niewprawny rzeźbiarz próbował dorobić uśmiech. Nawet stojący przed domem lodowy anioł wydawał się cieplejszy od niej. Gdy pan Bardoni zwrócił się do mnie, musiałam zamaskować dreszcz, jaki przeszedł mi po plecach. Wziął moją rękę i chociaż jego wargi ledwo musnęły skórę Arii, to do mojej dłoni mocno je przycisnął, wysuwając nawet na chwilę język. Do tego spojrzał na mnie okropnie

lubieżnie i prawie go uderzyłam. Szybko cofnęłam dłoń, z trudem powstrzymując się od wytarcia jej o sukienkę. Nie zrobiłam tego, tylko dlatego, że szkoda mi było brudzić tak piękny jedwab śliną tego dupka.

Matteo rozmawiał z panią Bardoni; przedstawiała go dziewczynie w moim wieku. To oczywiste, że ta stara wiedźma próbowała zeswatać go ze swoją córką. Poczułam wzbierającą we mnie złość, ale nie mogłam okazywać emocji. Kiedy w końcu odwróciłam wzrok od tej sceny, zobaczyłam Arię obserwującą mnie ze zmartwieniem. Pokręciłam delikatnie głową. Matteo uwolnił się od pani Bardoni i jej córki, po czym złapał mnie w talii. Przyjrzał mi się, prowadząc mnie do salonu, gdzie zebrali się już pozostali goście.

– Wyglądasz na wkurzoną.

Wzruszyłam ramionami. Gdybym powiedziała mu o obleśnym zachowaniu pana Bardoniego, zrobiłoby się niemiło.

– Wygląda na to, że masz fankę – stwierdziłam zamiast tego i skinęłam głową w stronę córki Bardoniego, która wodziła wzrokiem za Matteo.

– Zazdrosna? – zapytał, uśmiechając się ironicznie.

– Chciałbyś. – A może jednak byłam?

Nie zdążyliśmy dłużej porozmawiać, ponieważ podeszli do nas pozostali goście. Chociaż większość zachowywała się w stosunku do mnie miło, dostrzegałam w ich oczach, że mną gardzili. Prawdopodobnie zamierzali pokazać mi, co naprawdę o mnie sądzą, jak tylko Matteo się oddali. W końcu nadarzyła się ku temu okazja. Kiedy Matteo i Luca dołączyli do pozostałych mężczyzn, Aria i ja przeszłyśmy do bufetu. Oczywiście nie mogłyśmy cieszyć się swoim towarzystwem długo. Wkrótce dołączyły do nas ta suka Cosima, macocha Matteo, Nina, oraz pani Bardoni. Obecność Arii nadal chroniła mnie przed bezpośrednimi zniewagami, ale żadna z nich słowem się do mnie nie odezwała. Zachowywały się, jakby mnie tam nie było. Chociaż siostra próbowała włączyć mnie do rozmowy, to jej się to nie udało. Nie obchodziło mnie to. Nienawidziłam tych kobiet, ich sztucznych uśmiechów i paskudnych osobowości. Jednak najgorsze było

patrzenie, jak Aria uprzejmie traktuje Cosimę, pomimo tego, co ta suka jej zrobiła.

W końcu przeprosiłam je na chwilę i ruszyłam w stronę drzwi tarasowych, wychodzących na mały, pokryty śniegiem ogród. Jednakże nie było mi dane cieszyć się wytchnieniem zbyt długo.

– Pięknie, prawda? – rozległ się wysoki, damski głos.

Obok mnie stanęła Nina Vitiello, rozciągając wargi w imitacji uśmiechu. Już nie nosiła czerni. Pogrzeb jej męża odbył się ponad rok temu. Ku mojemu kompletnemu obrzydzeniu złączyła nasze ręce i, pomimo chłodu, poprowadziła mnie na zewnątrz. Wiedziałam, że nie będzie to przyjemne. Chociaż była macochą Luki i Matteo, nigdy ich nie odwiedzała. Pewnie bała się swoich pasierbów.

Ledwie zawędrowałyśmy poza zasięg słuchu pozostałych gości, stanęła tyłem do okien i zwróciła się do mnie z twarzą pozbawioną jakiejkolwiek uprzejmości. Przypominała brzydką ropuchę.

– Możesz sobie paradować, jakbyś była jedną z nas, jakbyś należała do naszych kręgów, ale gdyby nie Matteo, to nikt by cię tu nie zaprosił.

Uniosłam brwi. Naprawdę myślała, że mnie to obchodziło? Nigdy nie pragnęłam być częścią tego świata, właśnie dlatego uciekłam. Wykorzystałam całą swoją samokontrolę, żeby nie powiedzieć jej tego, co chciałam. Zamiast tego spróbowałam wrócić na przyjęcie, ale Nina Vitiello złapała mnie za rękę. Najwyraźniej jeszcze nie skończyła.

– Porządna dziewczyna umarłaby ze wstydu, gdyby ktoś przyłapał ją z innym mężczyzną. Matteo darował ci życie z dobroci serca. Ten chłopiec jest zbyt oddany. A przecież nikt by go nie winił, gdyby porzucił cię jak brudną szmatę po tym, co zrobiłaś. Gdyby mój mąż nadal żył, nakarmiłby tobą nasze psy.

Oddany i o dobrym sercu? Matteo na pewno taki nie był.

Głębokie wdechy, Gianna. Nie rób sceny.

Znowu spróbowałam odejść, ale Nina wbiła paznokcie w moją skórę.

– Nie wstydzisz się za siebie? Splamiłaś honor swojej rodziny, a teraz przynosisz hańbę nazwisku Vitiello. Sama twoja obecność obraża każdą uczciwą kobietę w tym domu. Twoje istnienie jest grzechem.

Nie mogłam powstrzymać się od śmiechu.

– Grzechem? Chcesz rozmawiać ze mną o grzechach? – Wskazałam okna, za którymi zebrani byli kryminaliści z całego Nowego Jorku. – Ten pokój jest nim przesiąknięty.

Nina Vitiello uniosła podbródek.

– Zrób nam przysługę i zabij się.

Wyrwałam jej swoją rękę zszokowana.

– Nigdy nie wyświadczę wam żadnej przysługi. – Odwróciłam się i ruszyłam z powrotem do środka. Matteo zauważył mnie z drugiego końca pokoju, gdzie rozmawiał z młodszą wersją pana Bardoniego, Lucą i kilkoma innymi mężczyznami. Szybko odwróciłam wzrok z nadzieją, że do mnie nie podejdzie. Nie byłam teraz w nastroju na rozmowy z nim. Aria nadal znajdowała się w tym samym miejscu, w którym ją zostawiłam, otoczona ze wszystkich stron rozgadanymi kobietami.

Przeszłam przez pomieszczenie najszybciej, jak mogłam, udając, że nie słyszę szeptanego za mną słowa „dziwka". Chociaż bardzo się starałam, żeby nie brać do siebie tych obelg, to poczułam ulgę, kiedy w końcu wyszłam z salonu i znalazłam się w opustoszałym głównym korytarzu. Szukałam łazienki, chcąc się w niej odświeżyć i oczyścić umysł przed ponownym wejściem do tego pokoju. Mogłam naprawdę kogoś zaatakować, jeśli nie udałoby mi się zebrać do kupy. Robiąc głęboki wdech, wyruszyłam na poszukiwania łazienki. Miałam nadzieję, że natrafię na kogoś, kto akurat będzie z niej wychodził, dzięki czemu nie będę musiała otwierać żadnych drzwi. Z pewnością nie zamierzałam prosić pani Bardoni o wskazanie mi toalet. Niestety znalazłam tylko pana Bardoniego, który prawdopodobnie mnie śledził. Zrobiło mi się niedobrze na widok lubieżnego spojrzenia, jakie posłał mi ten łysy idiota.

Matteo

Jeśli Bardoni sądził, że nie zauważyłem tego, jak pieprzy wzrokiem Giannę, od kiedy tu przyjechaliśmy, to był jeszcze głupszy, niż przypuszczałem. Gdyby nie Luca, to od razu wbiłbym temu kutasowi nóż w twarz. Ale Luca był *capo* od niedawna i musiał unikać kłopotów, więc obiecałem mu być grzecznym. Jednak w miarę upływu czasu, zdałem sobie sprawę z tego, że chyba będę musiał złamać obietnicę.

Gianna próbowała robić dobrą minę do złej gry, lecz widziałem, jak zdenerwowana była po rozmowie z moją sukowatą macochą. Nie chciałem wiedzieć, co ta stara koza jej nagadała. Nigdy nie odważyłaby się powiedzieć mi nic w twarz. Bała się Luki i mnie; było tak od zawsze.

Niestety dopiero po kilku minutach udało mi się wyjść za Gianną, po tym, jak uciekła z salonu. Prawie roześmiałem się, widząc ostrzegawcze spojrzenie Luki. Nie zamierzałem robić nic głupiego. Chciałem tylko zaliczyć ze swoją żoną szybki numerek, żeby ją nieco rozweselić. Co w tym złego?

Gdy wyszedłem na korytarz, Gianny nie było nigdzie w pobliżu. Przystanąłem i zacząłem się przysłuchiwać, ale dźwięki przyjęcia dochodzące zza moich pleców wygłuszały wszystko inne. Co, jeśli uciekła? Powinienem kazać Romero albo Sandro mieć ją cały czas na oku, lecz nie chciałem jej jeszcze bardziej krępować. Ludzie już i tak mieli dużo plotek do obgadania.

Ruszyłem w kierunku, w którym, z tego, co pamiętałem, znajdowała się łazienka. Usłyszawszy głęboki głos, przyspieszyłem, a kiedy wyszedłem zza następnego rogu, natknąłem się na Giannę i starego Bardoniego. Spojrzałem na jej twarz i od razu wiedziałem, że znajduje się na granicy wybuchu. Nie zauważyła mnie, gdy zbliżałem się do nich, ponieważ była zajęta gromieniem Bardoniego wzrokiem.

– Może pokażesz mi, czego nauczyłaś się w Europie? Mogę się założyć, że świetnie umiesz posługiwać się ustami. Pewnie dlatego Matteo tak bardzo chciał cię poślubić, hm? – powiedział Bardoni, łapiąc Giannę za

rękę. Zanim któreś z nas zdążyło zareagować, przyciągnął ją do siebie i ją, kurwa, pocałował, miętosząc jej pierś. Krew się we mnie zagotowała i podbiegłem do nich, wyciągając nóż. Odepchnąłem od niej Bardoniego i wbiłem ostrze w jego podbródek, przebijając jego pierdolony mózg. Gianna wciągnęła głośno powietrze i wpadła na ścianę, a jej wzrok powędrował z mojej broni na moją twarz.

– Kurwa – wymamrotałem. Zaryzykowałem i szybko rozejrzałem się dookoła, po czym zaciągnąłem ciało Bardoniego do jego biura, zostawiając nóż w jego podbródku, żeby nie wystrzeliła z niego krew.

– Zabiłeś go – wyszeptała z przerażeniem.

– Nie powinien był cię dotykać. – Skinąłem głową na drzwi. – Otwórz mi. – Po chwili wahania ruszyła do przodu na miękkich nogach i spełniła polecenie. Zaciągnąłem Bardoniego do pokoju, a Gianna szybko weszła za mną, po czym zamknęła drzwi.

Posadziłem Bardoniego na krześle przy jego biurku, a następnie cofnąłem się o krok. Było źle. Wiedziałem, że Luca skopie mi tyłek, kiedy się o tym dowie.

– Co zrobimy? – zapytała Gianna zmatowiałym głosem, stojąc przy drzwiach.

– Sprawimy, żeby nie wyglądało to tak, jakbym go zabił.

– Twój nóż jest wbity w jego głowę.

Uśmiechnąłem się szeroko, ale gdy zobaczyłem wyraz twarzy Gianny, od razu oprzytomniałem. Wyglądała tak samo, jak wtedy, gdy Sid został zastrzelony. Czasami zapominałem o tym, że nie wszyscy byli tak przyzwyczajeni do widoku krwi i śmierci, co ja.

Zbliżyła się powoli, nie odrywając wzroku od ciała.

– Dlaczego go zabiłeś?

– Ponieważ był dupkiem.

Zatrzymała się obok mnie i martwego Bardoniego. Wyglądała, jakby nie mogła uwierzyć w to, na co patrzyła. Uniosła rękę, jakby chciała dotknąć zwłok i przekonać się, czy są prawdziwe.

– Niczego nie dotykaj – rozkazałem nieco zbyt ostro, łapiąc za jej nadgarstek, żeby ją powstrzymać.

Spojrzała na mnie ogromnymi oczami. Po chwili niemal machinalnie pokiwała głową. Wyglądała, jakby była w szoku. To ostatnia rzecz, jakiej potrzebowaliśmy.

Idealnie byłoby, gdybym mógł iść po Lucę, ale nie mogłem zostawić Gianny samej z ciałem. Gdyby ktoś wszedł, nie zdołałaby poradzić sobie z tą osobą tak dobrze, jak ja.

Dotknąłem jej policzka, żeby znowu spojrzała mi w twarz.

– Idź po Lucę – powiedziałem jej.

Zawahała się.

– Idź.

– Okej. – Odwróciła się na pięcie, przeszła szybko przez pokój i wyślizgnęła się na korytarz. Zamknęła za sobą cicho drzwi. Naprawdę miałem nadzieję, że nikt się niczego nie domyśli. Wyglądała na tak przerażoną.

Spojrzałem na Bardoniego. Naprawdę uwielbiałem patrzeć na swoje ostrze spoczywające w jego czaszce.

– Matteo? – Po kilku minutach usłyszałem cichy głos Luki. Podbiegłem do drzwi i otworzyłem je nieco. Kiedy zobaczyłem na korytarzu brata, wpuściłem go.

– Czego chcesz? Gianna nic mi nie powiedziała – oznajmił, ale zamknął się, jak tylko jego wzrok padł na siedzącego za biurkiem Bardoniego. – O kurwa.

– Bardoni miał wypadek – oznajmiłem, wzruszając ramionami.

Luca posłał mi znaczące spojrzenie.

– Kurwa, Matteo, co ty zrobiłeś?

– Moim zdaniem stary, dobry Bardoni się zabił – stwierdziłem.

Luca obszedł ciało, po czym spiorunował mnie wzrokiem.

– To przez Giannę, prawda? Bardoni zrobił albo powiedział coś irytującego i się wkurwiłeś. Wiedziałem, że ta dziewczyna sprowadzi na nas problemy.

– Ten dupek już od jakiegoś czasu znajdował się na twojej liście śmierci. Lubił namieszać. Przyznaj, cieszysz się, że go już nie ma. Wiele razy dyskutowaliśmy o tym, żeby go zabić. Postanowiłem w końcu wcielić plan w życie.

– Oczywiście, że chciałem, żeby umarł, ale nie w swoim pierdolonym domu w trakcie przyjęcia bożonarodzeniowego. Cholera, Matteo. Nie mógłbyś choć raz najpierw pomyśleć, a później działać?

Luca miał rację. Powinienem wybrać lepszą chwilę na zabicie Bardoniego, ale nie powinien był mówić tych rzeczy Giannie, a już na pewno nie powinien jej dotykać. Sam sobie, kurwa, wykopał grób.

– Zadzwonię po Romero. Pilnuje Arii i Gianny, ale będzie nam tu potrzebny, żeby pomóc nam zająć się tym całym pierdolonym bałaganem. – Luca przeczesał włosy dłonią, posłał mi kolejne gniewne spojrzenie, a następnie zadzwonił do Romero.

Po kilku minutach ktoś zapukał do drzwi. Luca uniósł dłoń, żeby powstrzymać mnie przed otwarciem ich. Zamiast tego sam do nich podszedł i wpuścił Romero, który przyjrzał się scenie, po czym skupił wzrok na mnie.

– Zabiłeś go?

Uniosłem ręce.

– Dlaczego wszyscy tak myślą? – To było retoryczne pytanie. To ja zawsze zabijałem ludzi w najmniej odpowiednich momentach.

– Ponieważ jesteś szalony – wymamrotał Luca. Następnie powiedział do Romero. – Możesz sprawić, żeby wyglądało to tak, jakby Bardoni popełnił samobójstwo?

Wszyscy spojrzeliśmy w stronę tego martwego dupka, którego bezwładne zwłoki spoczywały na krześle. Jego oczy nadal wyrażały zdziwienie przedwczesnym zgonem.

Romero skrzywił się.

– Nieczęsto zdarza się, żeby ktoś sam sobie wbił nóż w mózg.

– Zawsze musi być ten pierwszy raz. – Zaśmiałem się, ale zamilkłem, jak tylko Luca posłał mi ostrzegawcze spojrzenie. – No, weź – rzuciłem. – To było zabawne.

Usta Luki drgnęły, lecz był zbyt uparty, żeby przyznać mi rację. Z pewnością był bardziej niż nieco zadowolony, że pozbyłem się Bardoniego. – Przeszukajcie pokój i spróbujcie znaleźć broń, która mogłaby mu rozwalić głowę. Nie mam ochoty radzić sobie teraz z rodziną Bardonich. Chcę, żeby zajęto się tym po cichu.

– Nieważne, co zrobimy. Rodzina Bardonich i tak będzie coś podejrzewała. Nie uwierzą, że to samobójstwo. Bardoni był o wiele zbyt narcystyczny, żeby się zabić – stwierdziłem.

– Może tobie też powinienem założyć na nogę nadajnik – warknął Luca. – Jesteś tykającą bombą zegarową.

Romero przerwał przeszukiwanie szuflad w biurku.

– Nawet jeśli rodzina Bardonich będzie coś podejrzewała, nie powiedzą tego na głos. Jeśli nie będą mieli dowodu, to nie będą mogli zażądać odwetu.

– Nie liczyłbym na to – odparłem. – Ale dopilnujemy, żeby nie dostali szansy na zemstę.

– Może powinieneś wyciągnąć nóż z głowy Bardoniego. Nikt nie uwierzy, że to samobójstwo, jeśli twoje ostrze nadal będzie wbite w jego podbródek – wytknął mi Luca.

Podszedłem do ciała i powoli wyciągnąłem broń, po czym szybko się cofnąłem, żeby krew nie zalała mi ubrań. Sprawdziłem, czy na mojej białej koszuli nie ma żadnych małych plamek. Moje czarne spodnie i marynarka lepiej ukryłyby krew, ale na szczęście byłem zupełnie czysty. Nie można było powiedzieć tego samego o ubraniach Bardoniego. Krew szybko wsiąkała w jego koszulę i spodnie.

Romero wyciągnął ze stojącej za biurkiem szafki pistolet wysokiego kalibru firmy Smith & Wesson.

– To mogłoby się nadać.

– Tak – przytaknął Luca i skinął głową. – Matteo i ja wrócimy na przyjęcie. Poczekaj jakieś pięć minut, rozwal mu głowę i spierdalaj stąd. Mam nadzieję, że ja i Matteo zjawimy się tu pierwsi i w zamieszaniu nikt nie zauważy, że ciebie nie ma.

Romero już był zajęty szukaniem najlepszego kąta do rozwalenia Bardoniemu głowy i prawie nie zareagował, kiedy razem z Lucą wyślizgnęliśmy się cicho z pokoju, zamykając za sobą drzwi. Korytarz był prawie pusty, tylko Gianna stała na jego końcu. Wyglądała na zdenerwowaną.

– Upewnij się, żeby niczego nie wypaplała – rozkazał Luca. – I później porozmawiamy na ten temat.

– Nie martw się. Gianna potrafi kłamać, jeśli musi – stwierdziłem.

– Och, nie mam co do tego wątpliwości. Ale nie jest najbardziej godną zaufania osobą.

– Jest moją żoną – przypomniałem bratu nieco zbyt ostro.

– I w tym problem. – Wrócił na przyjęcie, zanim zdążyłem mu cokolwiek odpowiedzieć, więc ruszyłem do Gianny.

Gianna

Nie mogłam uwierzyć w to, że Matteo wbił nóż w podbródek tamtego faceta. To był okropny widok – Bardoni z martwymi, szeroko otwartymi ze zdziwienia oczami. Był dupkiem i z pewnością nie odczuwałam smutku z powodu jego śmierci, lecz patrzenie, jak mój mąż zabija go bez chwili namysłu, było okropne. Matteo zadziałał szybko; bez wahania, bez przygotowania. Jego każdy ruch wskazywał na doświadczenie. Oczywiście wiedziałam, że potrafił posługiwać się nożem. Nawet w Chicago ludzie byli

pod wrażeniem jego umiejętności, ale i tak nie byłam gotowa na to, żeby patrzeć, jak naprawdę używa na kimś noża.

Kiedy już powiedziałam Luce, żeby znalazł Matteo, postanowiłam poczekać na korytarzu. Aria wróciła do salonu; wyglądałoby to podejrzanie, gdybyśmy nagle wszyscy zniknęli. A ludzie bardzo chcieli rozmawiać z Arią, więc jej nieobecność z pewnością zwróciłaby ich uwagę. Jednakże nikt nie miałby nic przeciwko mojemu zniknięciu.

Po niecałej minucie Romero przeszedł szybko obok mnie, kierując się do biura. Ludzie zawsze mi powtarzali, że jestem nieprzewidywalna. Jednak w tej kwestii nie dorastałam Matteo do pięt.

Owinęłam wokół siebie ręce. Moje serce nadal łomotało w piersi i nie mogłam przestać rozglądać się nerwowo.

Nadal próbowałam pogodzić się z uczuciami wobec tego, co się wydarzyło, kiedy nagle otworzyły się drzwi od biura i wyszli bracia Vitiello, bez Romero. Luca przeszedł obok mnie, nawet na mnie nie zerkając. Prawdopodobnie obwiniał mnie o bałagan spowodowany przez jego brata. Matteo raczej nie potrzebował zbyt silnego bodźca do zabijania, ale naturalnie zdawałam sobie sprawę z tego, że to ja byłam powodem śmierci Bardoniego.

Mój mąż kierował się zazdrością i zaborczością. Na widok tego, jak inny mężczyzna mnie dotyka, coś w nim pękło. Matteo zbliżał się, obserwując mnie. Prawdopodobnie wyglądałam na całkiem zaniepokojoną. Problem polegał na tym, że nie byłam tak zaniepokojona, jak powinnam. Nie mogłam zmusić się do opłakiwania Bardoniego, chociaż bardzo tego chciałam.

Ruchy Matteo były sprężyste i świadczyły o pewności siebie. Jakimś cudem czułam, że mnie pociąga; nawet ta jego niebezpieczna strona, którą mi dzisiaj pokazał. Objął mnie w pasie i poprowadził w stronę głównego korytarza. Zamiast wrócić ze mną do salonu, zaprowadził mnie do małej łazienki dla gości znajdującej się obok drzwi wejściowych.

– Co ty, do cholery, robisz? – wyrzuciłam z siebie. – Nie zamierzam się z tobą całować po tym, jak kogoś zabiłeś.

Złapał mnie za kark i przycisnął moje ciało do swojego, po czym pocałował mnie mocno w usta. Kiedy przerwał pocałunek, dyszałam, z trudem łapiąc powietrze. Jego wargi musnęły moje ucho.

– Wyglądasz zajebiście seksownie. Mógłbym się z tobą pieprzyć w pokoju ze zwłokami i miałbym to w dupie.

– Nie wątpię – wymamrotałam, ale nie próbowałam się cofnąć. Ciepło jego silnego ciała uspokajało moje drżące kończyny. Może te wydarzenia wpływały na mnie bardziej, niż sądziłam.

– Ale to nie dlatego tutaj jesteśmy – wymruczał.

W domu rozległ się głośny wystrzał. Podskoczyłam.

– Co...

– Dlatego – oznajmił ze spokojem. – Będziemy udawać, że byliśmy na szybkim numerku. Nie chcemy, żeby ludzie myśleli, że mieliśmy coś wspólnego z niefortunną śmiercią Bardoniego, prawda?

Zmierzwił mi włosy, po czym zrobił to samo ze swoimi, a następnie odpiął dwa górne guziki swojej koszuli. Uniósł ciemne brwi.

– Gotowa?

Skinęłam głową.

– Pamiętaj: nic nie wiemy. Jesteśmy zszokowani i zdziwieni.

Otworzył gwałtownie drzwi i wyszedł na zewnątrz, wyjmując pistolet. Korytarz był zapełniony pozostałymi gośćmi i większość mężczyzn już powyciągała bronie. Ludzie patrzyli po sobie ze zdziwieniem. Luca i syn Bardoniego pobiegli w stronę, z której dobiegły wystrzały. Kilka osób spojrzało na mnie i Matteo z obrzydzeniem. Najwyraźniej uwierzyli w wymyślone przez niego kłamstwo. Pewnie pomagało też to, że wszyscy mieli mnie za dziwkę.

– Zostań tu – zarządził Matteo. – Muszę sprawdzić, co się dzieje. – Wyglądał na szczerze zmartwionego i spiętego, jakby naprawdę nie wiedział, dlaczego rozległ się wystrzał. Każdy by mu uwierzył. Gdybym nie znała prawdy, po takim przedstawieniu sama uwierzyłabym w jego niewinność.

Pobiegł w stronę sceny zbrodni. Pozostało mi obserwować go w milczeniu. Matteo był mistrzem manipulacji.

ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY

Gianna

Było już po północy, kiedy wreszcie dotarliśmy do domu. Większość pozostałych gości wyszła na długo przed nami, ale Luca i Matteo, jako zwierzchnicy Famiglii, musieli zostać i udawać, że próbują odkryć, co się stało. Nikt ich nie podejrzewał, przynajmniej nie otwarcie. Szczerze mówiąc ani Bardoni junior, ani pani Bardoni nie wyglądali na zbyt zrozpaczonych. Nigdy w życiu nie widziałam, żeby ktoś wylewał tak krokodyle łzy. Może był dla nich równie nieprzyjemny, co dla mnie przez ten krótki czas, jaki z nim spędziłam.

Nie mogłam uwierzyć w to, jak bardzo moje życie się zmieniło – jeszcze niedawno byłam kelnerką w Monachium, a teraz ukrywałam zbrodnie męża. Po szybkim prysznicu wsunęłam się do łóżka. Matteo nadal kłócił się z Lucą w naszym salonie. To był jeden z niewielu przypadków, w których w stu procentach rozumiałam złość Luki.

Leżałam na plecach, wpatrując się w sufit i przysłuchując się ich głosom. Nadajnik zostawiony na stoliku nocnym kpił sobie ze mnie. Może powinnam wykorzystać dzisiejsze zamieszanie i uciec? Luca, Matteo i Romero byli zajęci zacieraniem śladów, a ja nie miałam na sobie tego głupiego urządzenia. To była doskonała okazja. W takim razie, dlaczego tego nie zrobiłam? Nikt by mnie raczej nie zatrzymał.

Przez Arię? Chciałam, żeby to był jedyny powód, ale kiedy stałam na korytarzu, czekając na powrót Matteo, nawet nie pomyślałam o ucieczce. Dlaczego ta myśl przestała mnie prześladować? Sześć miesięcy temu była to jedyna rzecz, jaką miałam w głowie, moja obsesja, a teraz czasami odnosiłam wrażenie, że rozważałam ją, ponieważ czułam, że powinnam to robić.

Trudno mi było to zrozumieć. Nie byłam z Matteo tak nieszczęśliwa, jak się tego spodziewałam. Oczywiście był szurniętym zabójcą, lecz przyzwyczaiłam się do takich mężczyzn i ekscytowało mnie to, chociaż nie chciałam się do tego przed sobą przyznać. Życie jako normalna osoba, robienie zwyczajnych rzeczy, zarabianie pieniędzy w normalnej pracy było niesamowitym doświadczeniem, jednak z jakiegoś powodu nigdy nie wydawało mi się to niczym więcej niż tylko czymś, co miało odwrócić moją uwagę.

Drzwi się otworzyły i Matteo wpadł do sypialni. Nie miał na sobie marynarki i połowa guzików jego koszuli była już odpięta. Posłał mi swój klasyczny szeroki uśmiech, po czym zniknął w łazience.

Powinnam udawać, że śpię, żeby uniknąć rozmowy z nim, ale z jakiegoś niewytłumaczalnego powodu chciałam z nim porozmawiać. Kiedy wyłonił się z łazienki w samych bokserkach, prezentując smukły, umięśniony tors, prawie zmieniłam plany. Jednak to naprawdę byłoby zbyt złe. Tej nocy zmarł mężczyzna i choć był okropny, to uprawianie seksu wkrótce po jego śmierci zdawało mi się kompletnie chore.

Matteo wsunął się pod kołdrę i złapał mnie za talię, a następnie przyciągnął do siebie. Nic nie wskazywało na to, że pamiętał, co jeszcze nie tak dawno temu zrobił. Pocałował mnie namiętnie i pozwoliłam jego językowi wsunąć się w moje usta. Pocałunek pochłonął mnie kompletnie, a moje ciało zaczęło mruczeć z przyjemności. Wtedy zmusiłam się do odepchnięcia go, zanim zrobiłabym coś, za co następnego ranka bym sobą gardziła.

Matteo mruknął i rzucił się na łóżko.

– To przez Bardoniego, prawda?

Zgromiłam go wzrokiem.

– Może po prostu nie jestem w nastroju. Nie myśl sobie, że nie można ci się oprzeć.

– Skoro tak mówisz – stwierdził niskim głosem, przez który przeszły mi po plecach ciarki. Ten bydlak był zbyt dobry w manipulacji.

Postanowiłam pokierować tę rozmowę na bezpieczniejszy grunt.

– Więc Luca wymierzy ci karę?

– Luca nigdy mnie za nic nie karał. Przyzwyczaił się do mojej proaktywności. – Zaśmiał się.

– Proaktywności?

Puścił do mnie oczko i prawie znowu go do siebie przyciągnęłam. Zamiast tego podciągnęłam kołdrę pod brodę, tworząc między nami kolejną barierę.

– Luca wyglądał na wściekłego.

– Przejdzie mu. Zawsze mu przechodzi. I tak chciał zabić Bardoniego. To była kwestia czasu.

Przeczuwałam, że dla większości małżeństw łóżkowe rozmowy wyglądały nieco inaczej.

– Kiedy po raz pierwszy zabiłeś? W przedszkolu?

Matteo podparł głowę na ręce, uśmiechając się krzywo. Przesunął palcem w dół mojej ręki w bardzo rozpraszający sposób.

– Nie. W porównaniu do Luki późno zacząłem.

– Naprawdę? Wydaje mi się to mało prawdopodobne.

– Nie do końca. Kiedy byłem młodszy, Luca pilnował, żebym nie wpadał zbyt często w kłopoty. Jest moim starszym bratem, więc się o mnie troszczył.

– Nie potrafię sobie wyobrazić Luki jako dziecka, a już na pewno nie tego, jak próbuje trzymać cię w ryzach.

– A jednak właśnie to robił. To naprawdę takie dziwne? Aria nie chroniła ciebie, kiedy byłyście młodsze?

– Nadal to robi – stwierdziłam, krzywiąc się.

– Widzisz? Luca ma tak samo. Oczywiście teraz nie jest mu łatwo mnie temperować, ale ty też utrudniasz to zadanie Arii.

– Myślę, że istnieje ogromna różnica pomiędzy tym, jakich kłopotów przysparzam ja, a jakich ty.

– Poczekaj tylko. Mam przeczucie, że jeszcze nie osiągnęłaś swojego pełnego potencjału.

Wydobył się ze mnie chichot. Cholera. Dlaczego pozwoliłam mu mnie rozśmieszyć?

– Nie odpowiedziałeś na moje pytanie. Kiedy zabiłeś po raz pierwszy? – dociekałam.

– To było kilka tygodni po moich trzynastych urodzinach.

– I to nazywasz zaczynaniem późno? Większość chłopców w tym wieku myśli o wyrastających im włosach łonowych, a nie zabijaniu kogoś.

– Och, pogodziłem się z istnieniem swoich włosów łonowych na długo przed tym – oznajmił, drocząc się. – I większość chłopaków nie jest drugim synem *capo* nowojorskiej Famiglii.

– Racja. Ale wygląda na to, że Luca nie chronił cię zbyt dobrze, skoro musiałeś zabić w tak młodym wieku.

Oczy zaszły mu mgłą.

– Zrobił, co mógł. Nasz ojciec chciał, żebym zabił jednego z chłopców, z którymi spędzaliśmy czas, ponieważ próbował odejść z mafii.

Ścisnęło mnie w żołądku.

– I?

– Luca wyciągnął pistolet i zabił go, zanim ja zdążyłem to zrobić. Ojciec był cholernie wkurzony. Pobił go prawie na śmierć.

Myśl, że Luca tak bardzo troszczył się o swojego brata, była dziwna, ale niezbyt zaskakująca, jeśli wziąć pod uwagę to, jak zachowywali się przy sobie. Bez wątpienia im na sobie zależało, niezależnie od tego, czy byli bydlakami o zimnych sercach, czy nie.

– Luca jest ogromny. Jakim cudem dał się komukolwiek pobić?

Matteo uśmiechnął się krzywo.

– Mógłby wytrzeć podłogę mordą naszego ojca, gdyby tylko chciał, ale nigdy mu nie oddał. Ojciec był *capo* i gdyby Luca podniósł na niego rękę, to ojciec uśpiłby go jak wściekłego psa.

Czasami zapominałam, że życie mężczyzn też nie było usłane różami. Mieli więcej wolności, jeśli chodziło o rozwiązłość i wychodzenie na miasto, lecz dźwigali własne krzyże.

– Jak sądzę, twój ojciec całkiem szybko znalazł dla ciebie kolejną ofiarę. – Prawie w ogóle nie znałam Salvatorego Vitiello, ale wydawał się przerażającym sukinsynem.

Matteo pokiwał głową.

– W kilka miesięcy po tym dowiedział się o kolejnym zdrajcy. Kazał mi podciąć mu gardło.

Dziewczynom nie zdradzało się zbyt wiele na temat ceremonii wcielenia do mafii, jednak Umberto często się coś wymsknęło, kiedy nas pilnował. Zazwyczaj pierwsze zabójstwo odbywało się z daleka, z broni palnej.

– Nie pozwolił ci go zastrzelić?

– Nie. Pewnie miała to być dodatkowa kara, po tym, jak wywinąłem się od pierwszego zabójstwa. Strzelanie jest łatwe, mniej osobiste. Nóż oznacza brudną robotę. Trzeba zbliżyć się do ofiary i splamić sobie ręce krwią.

Wstrzymałam oddech. Mówił bardzo cicho. Powoli wsparłam się na ręku. Chciałam go dotknąć, ale tego nie zrobiłam.

– To brzmi okropnie. Udało ci się to zrobić?

– A jak myślisz?

Na jego twarzy pojawił się straszny rekini uśmiech. Patrząc na niego, zaczynałam wierzyć, że jest zdolny do wszystkiego.

– Zabiłeś go.

– Dokładnie. To dosłownie była brudna robota. Został przywiązany do krzesła, więc nie mógł ze mną walczyć, ale i tak dopiero za trzecim razem udało mi się przeciąć jego żyłę szyjną. Byłem pokryty krwią od stóp do głów. Następnego dnia nadal miałem ją pod paznokciami.

– To dlaczego wolisz posługiwać się nożami, a nie pistoletami? Wygląda to tak, jakby już ci nie przeszkadzało brudzenie sobie rąk.

– Na początku próbowałem udowodnić ojcu, że jestem twardy i że mnie nie złamał, choć pewnie właśnie na tym mu zależało. A kiedy już nauczyłem się posługiwać nożem i wszyscy podziwiali moje umiejętności, porzucenie tego byłoby zmarnowaną szansą.

Przyjrzałam się jego twarzy, lecz nic z niej nie wyczytałam. Nie potrafiłam stwierdzić, czy to była cała prawda, czy może najgorsze zachował dla siebie i nie powiedział mi, że w końcu zabijanie z bliska mu się spodobało. Przez moment wpatrywaliśmy się w siebie, jednak po chwili znowu zrobiło się zbyt intymnie, więc z powrotem położyłam się na plecy.

– Czy kiedykolwiek myślałeś o zabiciu Luki? Gdybyś się go pozbył, to ty zostałbyś *capo*. Nie byłbyś pierwszym członkiem mafii, który zabiłby kogoś z rodziny, żeby wspiąć się po drabinie władzy – stwierdziłam.

Matteo przybrał surowy wyraz twarzy.

– Nigdy nie zabiłbym swojego brata. Nie obchodzi mnie, czy zostanę *capo*, a nawet gdyby mnie to obchodziło, to i tak nie pozbyłbym się Luki, żeby wzmocnić swoją pozycję. Luca chroni mnie, a ja jego. Tak było od zawsze.

– To dobrze. Ważne jest otaczanie się ludźmi, którym można ufać – stwierdziłam szczerze. Samotność stanowiła poważny problem w naszym świecie. Chociaż ciągle otaczali cię ludzie, nikomu nie można było ufać. Ja mogłam polegać tylko na Arii. Lily była zbyt delikatna i młoda, żeby dzielić się z nią większością z moich sekretów, a Fabi był chłopcem i wpływ ojca na niego stawał się z każdym dniem coraz silniejszy. A poza tym nie mogłam z nimi już rozmawiać.

– Czego ci potrzeba, żebyś mi zaufała? – zapytał z zaciekawieniem Matteo.

– Cudu. – Odwróciłam się do niego plecami i wyłączyłam lampę stojącą na stoliku nocnym. Jego spojrzenie wywołało we mnie uczucie, które mnie przeraziło.

Wyłączył resztę świateł, po czym nachylił się do mnie i pocałował mnie w ucho.

– Dobry cud nie jest zły.

***

Ręka Matteo spoczywająca na mojej talii ciążyła mi, jego oddech owiewający moją szyję był zbyt ciepły, a zarzucona na mnie noga odcinała mi dopływ krwi; w takim razie, dlaczego czułam dziwną przyjemność, budząc się u jego boku?

Odepchnęłam jego ramię, wysunęłam się i szybko wstałam. Matteo się nie obudził. Włosy miał rozczochrane, a jego twarz wyglądała szczerze i prawie łagodnie, gdy spał. Wyciągnęłam dłoń, ale powstrzymałam się od muśnięcia palcami jego czoła. Co było ze mną nie tak?

Cofnęłam się o krok. Mój wzrok padł na porzucony nadajnik leżący na stoliku nocnym i wpadł mi do głowy pomysł. Wzięłam urządzenie i szybko poszłam do łazienki. Nie można było zniszczyć go w wodzie – w końcu się z tym myłam – jednak może mogłam spłukać go w ubikacji. Matteo i tak poprosiłby Sandro o nowy, ale chodziło mi o sam przekaz, dostarczenie informacji. Wrzuciłam urządzenie do muszli klozetowej i spłukałam wodę. Niestety, utknął.

– Czy ty spłukałaś swój nadajnik? – zapytał Matteo chrapliwym od niewyspania głosem.

Odwróciłam się szybko. Opierał się o framugę, krzyżując ramiona na nagiej piersi i uśmiechając się arogancko. Moje policzki zalała fala ciepła.

– Próbowałam, ale utknął.

Zaśmiał się, podszedł do mnie i oboje zaczęliśmy wpatrywać się w muszlę.

– I kto go teraz wyłowi?

– Ty?

Wyciągnął rękę, jednak powstrzymałam go.

– Nie założysz rękawiczek albo coś?

– Toaleta jest czysta, a poza tym mogę po wszystkim umyć dłonie – oznajmił, ledwo kryjąc rozbawienie. – Uwierz mi, moje ręce bywały pokryte gorszymi rzeczami.

Puściłam go, wzruszając ramionami.

– Rób, co chcesz.

Wyjął nadajnik i położył go na umywalce, a następnie zdjął bokserki i ruszył w kierunku prysznica, prezentując mi swoje wyrzeźbione pośladki. Odkręcił kurek i wszedł pod prysznic, po czym odwrócił się w moją stronę. Jego penis był w pełnym wzwodzie.

– Chcesz się przyłączyć?

Chwyciłam za szczoteczkę do zębów.

– Nie, dzięki.

Niepatrzenie na Matteo, kiedy bierze prysznic, wymagało ode mnie dużo samozaparcia. Miałam przeczucie, że specjalnie robi wszystko niespiesznie. Zakręcił kurek i wyszedł, po czym zaczął osuszać się ręcznikiem. Kiwnął głową w stronę nadajnika.

– Zdajesz sobie sprawę, że nadal działa, prawda?

– No weź. Wczoraj nie uciekłam. Nie musisz już tego na mnie zakładać. Będę grzeczna.

– Naprawdę? – zapytał, upuszczając ręcznik i podchodząc do mnie pewnym krokiem. – To do ciebie niepodobne.

Przewróciłam oczami. Oboje mogliśmy się w to bawić. Zdjęłam koszulkę przez głowę, po czym zsunęłam majtki i wyprostowałam się naga. Matteo musiał sobie jakoś z tym poradzić.

Zrobił to, czego można się było po nim spodziewać i przesunął wzrokiem po moim ciele, a jego penis drgnął.

Uśmiechnęłam się przebiegle.

– Naprawdę nienawidzę tego nadajnika. Nie chcę go już nosić.

Matteo oparł się o zlew. Stał bardzo blisko mnie i nasze ciała niemal się stykały. Czułam zapach jego miętowego żelu pod prysznic.

– A co powiesz na mały zakład?

Miałam przeczucie, że nie spodoba mi się jego sugestia, ale i tak gestem zachęciłam go do kontynuowania.

– Jeśli uda mi się doprowadzić cię dzisiaj do orgazmu, to z powrotem nałożymy na ciebie nadajnik. Jeśli uda ci się oprzeć moim umiejętnościom, wyrzucimy go do kosza.

– Tylko raz?

– Ale z ciebie zachłanna dziewczyna – powiedział, drocząc się ze mną. Jego ciemne oczy błyszczały z podekscytowania. – Myślałem, że ci się nie podobam. Nie martwisz się, że twoje ciało nie będzie mogło mi się oprzeć?

Chciałabym, żeby się mylił, ale moje ciało naprawdę potrafiło mnie zdradzić. Nie mogłam już nawet zliczyć, ile razy uprawialiśmy seks w trakcie naszego krótkiego małżeństwa.

– Nie, oczywiście, że nie. Ale nie masz wrażenia, że jeden orgazm to zaniżanie tobie poprzeczki?

– No nie wiem. Potrafisz być naprawdę uparta, a ja obiecałem Luce, że założę ci nadajnik na nogę. Nie mogę ci za bardzo ułatwić sprawy, bo zaraz znowu się go pozbędziesz. – Jego wzrok padł na moje piersi, a później niżej. – Więc co ty na to? Jeśli do północy powstrzymasz się od orgazmu, to uwolnisz się od nadajnika.

Wycofałam się na bezpieczną odległość.

– Okej.

– Oczywiście nie możesz unikać orgazmu, nie pozwalając mi się dotknąć. Musisz dać mi szansę. Tak będzie sprawiedliwie.

– Sprawiedliwie? W tym nie ma nic sprawiedliwego. – Prychnęłam.

Matteo wzruszył ramionami.

– Zgadzasz się?

– Zgadzam się – przytaknęłam, po czym szybko weszłam do kabiny prysznicowej i zamknęłam za sobą drzwi. Nie powstrzymałoby go to przed dołączeniem do mnie, ale i tak tego nie zrobił.

Uśmiechając się szeroko, wszedł do sypialni.

– Będę czekał.

Okej, musiałam uspokoić umysł i wymyślić jakiś sposób na to, jak pozostać nieczułą na wszystko, co zamierzał zrobić. Jednak, niestety, moje serce biło szybko z podekscytowania, kiedy myślałam o tym, co mnie czeka. Cholera. Zamknęłam oczy i włączyłam zimną wodę. Drżałam, robiąc gwałtowne wdechy, i powoli przestałam czuć podniecenie. Po kilku minutach wyszłam spod prysznica, kompletnie zmarznięta, z nadzieją, że byłam na tyle znieczulona, żeby oprzeć się Matteo. Przynajmniej na razie. Ruszyłam do sypialni. Leżał w pełnej, nagiej okazałości na łóżku, z rękami założonymi za głowę.

Ucieszyłam się na widok jego uśmiechu samozadowolenia, ponieważ dzięki niemu poczułam jeszcze większą potrzebę oparcia się mu. Prostując plecy, przeszłam obok łóżka, z determinacją kierując się w stronę garderoby.

– Nie powinniśmy się już zbierać?

Matteo uśmiechnął się jeszcze szerzej.

– Mamy trochę czasu. Czy może boisz się, że przegrasz zakład?

Bez słowa podeszłam do łóżka. Matteo śledził wzrokiem każdy mój ruch. Powinnam była się założyć o to, że to on nie będzie mógł dojść. Sądząc po jego wygłodniałym spojrzeniu, ten zakład wygrałabym bez problemu. Pociągnął mnie w dół, ułożył na sobie i pocałował mnie. Niespiesznie przesuwał dłonie po moich plecach, a jednak napięcie między moimi nogami już stawało się nie do zniesienia.

Próbowałam myśleć o czymś innym. Matteo zdawał się wyczuwać, że odpływam. Przekręcił nas tak, żebym znalazła się pod nim, i wtedy rozpoczęły się moje tortury. Wziął w usta mój sutek i zaczął skubać go i lizać, po czym przeniósł się na moją drugą pierś, poświęcając jej tę samą ilość uwagi. Położyłam dłonie na łóżku, wewnętrzną stroną do dołu, próbując opanować oddech i przyspieszone bicie serca.

Matteo wziął w rękę moją drugą pierś i ścisnął ją mocniej, niż się tego spodziewałam. Wygięłam się w łuk, po czym znowu szybko się rozluźniłam. Nie mogłam mu tego za bardzo ułatwiać. Gdyby tak szybko doprowadził mnie do orgazmu, stałby się jeszcze bardziej arogancki. Spoglądając w sufit, skupiłam na nim całą uwagę, odwracając myśli od tego, co wyprawiał ustami. Zaśmiał się, nie odrywając warg od mojego mostka, po czym pocałunkami wyznaczył drogę do mojego pępka.

– Taka uparta.

Wiedziałam, że gdy tylko rozsunie moje nogi, zobaczy, jak bardzo moje ciało pragnęło jego dotyku. Nie mogłam z tym nic zrobić. Może istniał jakiś sposób na to, żebym doszła, nie dając po sobie nic poznać? W tym tkwiła ostatnia nadzieja, ponieważ moje ciało prawie na pewno zamierzało mnie zdradzić.

Uśmiechając się przebiegle, Matteo przesunął się, schodząc między moje uda i wsunął dłonie pod moje pośladki, a następnie przycisnął usta do mojego rozgrzanego ciała. Poczułam na sobie jego język i powstrzymałam się od jęknięcia. Nie odrywał ode mnie wzroku, tak zaborczy i głodny, nakręcając mnie jeszcze bardziej.

Zacisnęłam powieki, starając się nie myśleć o tym, co robił, ale nie ułatwiał mi sprawy.

– Pyszna – wymruczał, a następnie znowu mnie polizał. – Smakujesz tak dobrze, Gianna. Chciałbym codziennie cię tak lizać. – Wsunął język w moje wejście, po czym zaczął nim kreślić maleńkie kółka, a później znowu go we mnie zanurzył. Zacisnęłam wargi, starając się zdusić jęk. Ułożył moje nogi jeszcze szerzej, a następnie palcami rozsunął delikatnie moje wargi, żeby uzyskać lepszy dostęp. Muskał mnie językiem tak delikatnie, że podwijałam palce u stóp.

– Możesz udawać, że to na ciebie nie wpływa, ale twoje ciało cię zdradza.

Cholera, jakbym o tym nie wiedziała.

– Zamierzasz przez cały czas mieć zamknięte oczy? – zapytał drwiąco.

Rozchyliłam szybko powieki i zgromiłam go wzrokiem.

Podniósł głowę, posyłając mi ten swój cholerny rekini uśmiech; jego broda połyskiwała od moich soków.

– Od razu lepiej – wymamrotał, po czym znowu spojrzał w dół i zaczął delikatnie masować moją łechtaczkę. Językiem przesunął po wewnętrznej stronie mojego uda i zaraz je delikatnie przygryzł. Między nogami zebrało mi się więcej wilgoci i Matteo uśmiechnął się jeszcze szerzej.

– Widzisz? Podoba ci się. – Wsunął palec między moje płatki, a następnie uniósł go do ust i zlizał z niego moje soki. – Mmm. – Wiedziałam, że powinnam zamknąć oczy, ale nie potrafiłam się do tego zmusić. Zamiast tego wsparłam się na łokciach, żeby mieć lepszy widok. I tak nie miałam już szans, więc równie dobrze mogłam się tym w pełni cieszyć.

Matteo uniósł brwi.

– Podnosimy poprzeczkę? – Zniżył się z powrotem między moje nogi, a ja odrzuciłam głowę, nawet nie starając się stłumić jęknięcia. Pieprzyć ten głupi zakład i głupi nadajnik na nogę. Poczułam skurcz w łydkach, który zaraz rozniósł się po całym moim ciele. Nawet nie myślałam o ukrywaniu orgazmu. Nie było o tym mowy.

Wygięłam się w łuk, dając się pochłonąć przyjemności. Z moich ust wydobywały się głośne krzyki, a ja nie próbowałam ich tłumić.

W końcu udało mi się złapać oddech. Matteo oparł się na przedramionach. Patrząc na jego wyraz twarzy, pożałowałam swojej uległości.

– Może zakładanie się o jeden orgazm rzeczywiście było nie fair – stwierdził ochrypłym głosem.

– Tak myślisz? – zapytałam bez tchu. – A co powiesz na jeszcze jeden zakład? Wszystko albo nic.

– Strzelaj.

– Jeśli uda mi się doprowadzić cię do orgazmu, to przegrasz, a jeśli nie, to będę znowu musiała założyć nadajnik na nogę. Jeśli uda ci się powstrzymać, założę go na siebie bez słowa protestu.

Matteo przykucnął, pokazując mi swojego sztywnego penisa. Nachyliłam się do niego i owinęłam palce wokół jego członka, patrząc na niego wyzywająco.

– Więc co ty na to?

– Dlaczego miałbym ryzykować przegraną, jeśli nagroda jest taka sama?

Oblizałam usta i ścisnęłam jego penisa.

– Boisz się, że przegrasz? – powtórzyłam jego wcześniejsze słowa.

– Oczywiście, że nie. Stoi. Oddaję się w twoje ręce. – Zaśmiał się.

– Połóż się – rozkazałam, nie marnując czasu. Zamierzałam za wszelką cenę wygrać ten zakład.

Matteo

Opadłem na plecy i założyłem ręce za głowę. Gianna wyglądała na całkiem pewną siebie. Miałem wzwód po tym, jak ją wylizałem i pewnie myślała, że nie wytrzymam zbyt długo. Nie znała mnie zbyt dobrze.

Klęknęła obok mnie, po czym bardzo powoli zniżyła głowę, nie odrywając ode mnie swojego wyzywającego i zajebiście seksownego wzroku. Wiedziała, jak bardzo jej spojrzenie mnie podnieca? Już na sam widok jej oczu mój penis drgnął. Chwyciła go w rękę, po czym przesunęła językiem wokół czubka, a następnie wzięła go całego w swoje zajebiście seksowne usta. Uwielbiałem patrzeć, jak mój członek znika między jej różowymi wargami. Kiedy dotarłem do tyłu jej gardła, prawie jęknąłem.

Uśmiechnęła się, nie odrywając ust od mojego penisa, jakby dokładnie wiedziała, jak na mnie działa. I wtedy zaczęła mruczeć, wytwarzając wibracje, które płynęły prosto do moich jąder.

– Kurwa – warknąłem, co, jak się zdawało, jeszcze bardziej ją nakręciło. Kiwała głową w górę i w dół, nie odrywając ode mnie wzroku, masując przyjemnie moje jądra.

– Jesteś w tym świetna – oznajmiłem.

Przewróciła oczami i, cholera, przez to wyglądała jeszcze seksowniej. Jej rude włosy przykleiły się jej do czoła i policzków, ale nie przestawała brać mnie głęboko w usta.

Wiedziałem, że nie wytrzymam zbyt długo. Od początku nie planowałem wygrać tego zakładu, a nawet nie chciałem go wygrać. W tej chwili pragnąłem tylko dojść w jej gorących ustach. Przeczesałem palcami jej piękne włosy. Mięśnie w moich udach zacisnęły się, ale zwalczyłem to uczucie. To było zbyt, kurwa, niesamowite, żeby tak szybko to kończyć i, znając Giannę, prawdopodobnie miało minąć trochę czasu, zanim znowu zrobiłaby mi dobrze ustami. Wyglądała jak bogini seksu. Kurwa. Od dawna chciałem zobaczyć ją w tej pozycji, nawet, kurwa, śniłem o tym na jawie. Pchnąłem do góry biodrami i poczułem napięcie w jądrach. Zaczęła ssać jeszcze mocniej. Chociaż nie potrzebowałem większej zachęty. Jedyne, czego chciałem, to dojść w jej ustach. I wtedy, kurwa, wybuchłem. Nie odsunęła się. Nie przestawała ssać, nawet kiedy tryskałem jej prosto do gardła. Wydając z siebie przeciągłe jęknięcie, odrzuciłem głowę do tyłu, a moje ciało się rozluźniło. Gianna uniosła głowę i wytarła usta, uśmiechając się szeroko.

– Wygrałam.

Zaśmiałem się cicho.

– No. Gratulacje.

– Więc już nigdy nie będę musiała zakładać tego nadajnika? – zapytała z nutą podejrzliwości.

– Właśnie o to się założyliśmy. – Nie powiedziałem jej, że tak naprawdę czułem się jak zwycięzca. Nigdy nie podobał mi się widok tego nadajnika na jej nodze. Ograniczanie jej w ten sposób od początku zdawało mi się bezczeszczeniem świętości. Cieszyłem się, że już nie będzie go nosiła, chociaż przez to czekało mnie bezustanne pilnowanie jej oraz kopniak w tyłek od Luki.

ROZDZIAŁ OSIEMNASTY

Gianna

Następnego ranka, po tym, jak wzięłam prysznic i ubrałam się, zaczęłam cieszyć się odzyskaną wolnością, chociaż nadal była mocno ograniczona. Matteo dotrzymał obietnicy i odłożył nadajnik do szuflady. Przynajmniej na razie nie musiałam nosić już tej głupiej rzeczy. Wątpiłam w to, żeby Matteo w dalszym ciągu respektował naszą umowę, gdybym znowu próbowała uciec.

Przegraliśmy po jednym zakładzie, a jednak oboje czuliśmy się jak zwycięzcy. Życie z nim było zagadką. Kiedy wyszłam z łazienki, już opierał się o blat kuchenny, pijąc kawę. Uśmiechał się z takim samozadowoleniem, że z trudem powstrzymałam się od skręcenia mu karku. Wzięłam kubek dla siebie, po czym oparłam się o barek naprzeciwko niego.

– Czy kiedykolwiek czujesz żal albo poczucie winy?

Matteo uniósł wysoko brwi.

– Żal?

– Tak, wiesz, takie normalne uczucie, które towarzyszy normalnym ludziom, kiedy zrobią coś złego? – Przełknęłam łyk kawy. Nie byłam nawet pewna, czemu go o to pytałam. Chyba tylko po to, żeby zetrzeć mu ten uśmieszek z twarzy.

Wpatrywał się we mnie długo, aż w końcu nie mogłam tego znieść i zaczęłam udawać, że jestem bardzo zainteresowana swoją kawą. Dlaczego tak nagle poczułam wyrzuty sumienia po zadaniu tego pytania?

– W moim życiu nie ma zbyt dużo czasu na żal i poczucie winy – oznajmił. Mówił cicho i zupełnie poważnie; nie mogłam się powstrzymać

i spojrzałam w górę, starając się ocenić jego humor, ale, jak zazwyczaj, Matteo mi to utrudniał.

– Więc naprawdę czasami je czujesz?

– Zdarza się. Ale już dawno temu nauczyłem się, że zagłębianie się w przeszłość nie jest dobrym pomysłem. Wolę skupiać się na przyszłości. – Po tych słowach jego urok osobisty powrócił. Podszedł do mnie długimi krokami, odstawił kubek i oparł się rękami o blat, kładąc je po obu stronach mojego ciała. – Żałujesz, że uciekłaś?

Otworzyłam usta, żeby powiedzieć „nie", lecz z jakiegoś powodu się zawahałam. Ten moment zwątpienia był odpowiedzią, jakiej potrzebował.

– Dlaczego?

– Bo ktoś przez to umarł – oznajmiłam cicho. Udało mi się zapomnieć o Sidzie i jego okropnej śmierci, ale teraz to wszystko wróciło. Miałam ochotę kopnąć Matteo za przypominanie mi o tym. A jeszcze bardziej za to, że zdałam sobie sprawę z tego, że życie, przed którym uciekałam, okazało się nie aż tak okropne, jak bym tego chciała.

Matteo wyglądał, jakby miał to w dupie; właśnie czegoś takiego się po nim spodziewałam.

– Mogę powiedzieć ci bez wahania, że nie czuję żadnej skruchy po śmierci tego gościa – wymruczał. Przesunął dłonią w dół mojego boku. – Zabiłbym każdego faceta, który cię dotknął. Ale oboje wiemy, że nie muszę tego robić, ponieważ pomimo tego, że miałaś dużo pokus, to byłaś grzeczną dziewczynką.

Coś w sposobie, w jaki powiedział „grzeczna dziewczynka", sprawiło, że zagotowała się we mnie krew. Nadal próbowałam wymyślić jakąś ciętą ripostę, kiedy zadzwonił dzwonek w windzie, obwieszczając przybycie gościa. Matteo cmoknął czubek mojego nosa, patrząc na mnie z wyższością, po czym odszedł chwiejnym krokiem w stronę windy. Nie mogłam w to uwierzyć.

Nadal wbijałam wzrokiem sztylety w jego plecy, gdy rozsunęły się drzwi i do mieszkania wmaszerowała Aria. Rozmawiała przez telefon. Ku

mojemu zdziwieniu, Matteo wszedł do windy, zostawiając nas same. Prawdopodobnie zamknął ją od zewnątrz, żebym nie mogła uciec, chyba że postanowiłabym wyskoczyć przez okno i skończyć jako kałuża krwi na chodniku.

– Z kim rozmawiasz? – zapytałam Arii, która właśnie do mnie podchodziła.

Uśmiechnęła się szeroko, wyciągając w moją stronę telefon.

– Lily i Fabi chcą z tobą porozmawiać, ale ojciec zakazał im dzwonić do ciebie, więc… – urwała. Oczywiście spodziewałam się czegoś takiego. Całkiem jasno dał mi do zrozumienia, że nie chciał, żebym się do nich zbliżała.

„Dzięki", powiedziałam bezgłośnie do Arii, po czym wzięłam od niej telefon i przycisnęłam go do ucha. – Lily? – Głos mi drżał i musiałam odchrząknąć.

– Och, Gianna! Było mi tak przykro, kiedy ojciec nie dał mi się z tobą pożegnać. Błagałam go o to, żeby pozwolił mi z tobą porozmawiać, ale się wściekł i teraz mam szlaban.

Dziwnie było nazywać wyznaczaną nam karę „szlabanem". I tak nigdy nie mogłyśmy nigdzie same chodzić, więc szlaban oznaczał po prostu, że musiałyśmy jeszcze częściej zostawać w domu.

– Przykro mi – powiedziałam, starając się zdusić w sobie złość na naszego ojca. Lily nadal znajdowała się pod jego wpływem. Nie powinna wpadać przeze mnie w tarapaty. Przeszłam do salonu i opadłam na sofę. Aria przycupnęła na jej skraju obok mnie. – Jak w szkole? – zapytałam.

– Nudno. Ale w domu jest jeszcze gorzej. Od kiedy wyprowadziłyście się z Arią, nic się już tutaj nie dzieje – wymamrotała. Serce mi pękało, gdy o niej myślałam. Zawsze trwała przy mnie, tak jak Aria przez długi czas, lecz Lily musiała przeżyć wiele lat bez naszego wsparcia. Oczywiście nadal miała Fabiego, ale był chłopcem i wkrótce miał radzić sobie z innymi problemami niż ona.

– A co u Fabiego?

– Jest wrzodem na dupie – odparła Lily. Usłyszałam głos brata w tle. – Jesteś! – odpowiedziała mu Lily. – Och, zamknij się. Teraz moja kolej. Później z nią pogadasz. – Rozległy się odgłosy szarpaniny, a następnie usłyszałam głos Fabiego.

– Gianna!

– Ćśś, tłumoku – wysyczała Lily, odebrawszy mu telefon. – Nikt nie może się dowiedzieć, że z nią rozmawiamy. – Przez chwilę zapanowała cisza, jakby oboje nasłuchiwali, po czym znowu odezwała się Lily. – Jest z wami Romero?

Zaśmiałam się.

– Po to dzwonisz? Myślałam, że chciałaś się dowiedzieć, co u mnie – udałam urażoną.

– Oczywiście, że chcę wiedzieć, co u ciebie.

– Wszystko dobrze. – Zapadła cisza. Postanowiłam przestać ją torturować i dodałam: – A Romero tu nie ma. – Zerknęłam na Arię, która wyszeptała „na górze". – Jest u Arii, omawia z naszymi mężami ważne sprawy mafijne. – Moje słowa przepełniał sarkazm. – Mam pójść na górę i poprosić go, żeby z tobą pogadał?

– Nie! – wypaliła Lily. – Pomyśli, że się w nim zakochałam.

– A tak nie jest?

Cisza. Biedna Lily, nie miałam serca mówić jej, że ojciec nigdy nie zgodziłby się na związek swojej córki z prostym żołnierzem, a szczególnie z żołnierzem z Nowego Jorku. Miłość się po prostu nie liczyła.

– Skąd mam wiedzieć, czy kogoś kocham? – wyszeptała po chwili.

No właśnie, skąd? Nie kochałam Sida, nigdy nie byłam zakochana. Nie kochałam Matteo.

Prawda?

– Nie wiem – wyznałam.

– Nie kochasz Matteo?

– Skąd ci przyszedł pomysł, że go kocham? Zapomniałaś już, że uciekłam?

– Ale teraz jesteście po ślubie.

– Małżeństwo nie oznacza miłości – wyjaśniłam.

– W przypadku Arii się udało – przypomniała mi Lily. Mój wzrok padł na siostrę, która patrzyła na mnie ze zmarszczonymi brwiami.

– Masz rację. Może powinnaś w takim razie zapytać o to ją. – Zanim Lily zdążyła coś odpowiedzieć, wręczyłam telefon Arii. – Lily chce wiedzieć, jakie to uczucie kogoś kochać.

Aria wzięła ode mnie telefon, patrząc ze zmartwieniem. Przez chwilę słuchała Lily, po czym powiedziała:

– Ciężko to ubrać w słowa. Kochasz kogoś, kiedy czujesz się bezpiecznie w jego ramionach, kiedy ta osoba jest pierwszą rzeczą, jaką chcesz widzieć rano. Miłość oznacza pełne oddanie. Wiesz o tym, że możesz zostać zraniona, ale masz to gdzieś. Jesteś gotowa pozwolić komuś złamać ci serce. Miłość oznacza zobaczenie kogoś w jego najgorszym wydaniu, a jednak nadal dostrzeganie w nim dobra. Miłość oznacza, że ktoś jest dla ciebie idealny pomimo jego niedoskonałości. – Ucichła, patrząc nieobecnym wzrokiem.

Nie musiałam jej o nic pytać; wiedziałam, o kim myślała. Z trudem przełknęłam ślinę. Nigdy nie potrafiłabym powiedzieć tego, co powiedziała właśnie Aria. Wbrew mojej woli przed oczami pojawił mi się arogancki uśmiech Matteo. Z pewnością widziałam jego najgorsze wydanie i było to w dniu, kiedy torturował Rosjan.

– Ale skąd mam wiedzieć, czy się zakochałam? – Usłyszałam płaczliwy głos Lily przez telefon.

No właśnie, skąd?

– To stopniowy proces. Nie wiem dokładnie, kiedy zaczęłam kochać Lucę. Długo myślałam, że go nienawidzę.

Poderwałam się, nagle nie mogąc usiedzieć na miejscu. Ten temat wprawiał mnie w zakłopotanie. Poczułam ucisk w klatce piersiowej

i dziwny rodzaj paniki. Szybko poszłam do kuchni i nalałam sobie kolejny kubek kawy. Po upiciu kilku łyków wróciłam do Arii, która posłała mi pytające spojrzenie. Uniosłam kubek, wyjaśniając jej w ten sposób, gdzie byłam.

– Proszę – powiedziała, wręczając mi znowu telefon.

– No to, co mi jeszcze powiesz? – zapytałam beztrosko.

Praktycznie usłyszałam, jak Lily przewraca oczami.

– Przylecisz do nas na przyjęcie bożonarodzeniowe?

Otworzyłam usta, żeby powiedzieć „tak", ponieważ zawsze tam byłam, ale wtedy zdałam sobie sprawę z tego, że prawdopodobnie już mnie tam nie chciano.

– Nie wiem. Ostatnio sprawy się nieco skomplikowały.

– Chodzi ci o to, że ojciec nie chce, żebyś była.

– Ty i Fabi jesteście jedynym powodem, dla którego chciałabym tam być. Nie obchodzi mnie nikt inny. I może razem z Fabim będziecie mogli wpaść do nas na Nowy Rok.

Lily zamilkła.

– Ojciec powiedział, że po tym, co zrobiłaś, już nigdy nie puści nas do Nowego Jorku.

To chyba nie powinno zszokować mnie tak bardzo. Oczywiście nie zamierzał spuszczać Lily z oczu. Nie mógł tak ryzykować i pozwolić na to, żeby kolejna z jego córek zachowała się jak szmata.

– Coś wymyślimy. Zapytam Matteo, czy będziemy mogli polecieć do Chicago.

Spotkanie z ojcem było ostatnią rzeczą, jakiej chciałam. Nie zależało mi na powrocie do Chicago i obiecałabym sobie, że moja noga już nigdy więcej tam nie postanie, gdyby nie to, że wtedy nie zobaczyłabym Fabiego i Lily.

– Obiecujesz?

– Obiecuję – zapewniłam ją. – A teraz daj do słuchawki Fabiego, zanim ojciec dowie się, że rozmawiasz ze mną, a nie z Arią.

– Cześć – dobiegł mnie z drugiego końca linii głos Fabiego.

– Mogę się założyć, że urosłeś o kolejne pięć centymetrów, od kiedy ostatni raz cię widziałam.

– Kiedy dorosnę, będę miał przynajmniej metr osiemdziesiąt – oznajmił z dumą.

– Raczej przynajmniej metr dziewięćdziesiąt. Pewnie będziesz wyższy od Luki.

– Byłoby ekstra. Mógłbym wtedy skopać wszystkim tyłki. Ludzie musieliby być dla mnie mili i mnie szanować.

Uśmiechnęłam się melancholijnie. Wkrótce ludzie i tak mieli go w ten sposób traktować. Miejsce tego uroczego chłopca miał zająć bezlitosny morderca.

– Byłoby ekstra – przytaknęłam. – Masz jakieś nowe noże?

Fabi posiadał ogromną kolekcję noży. Większą, niż jakikolwiek dziesięciolatek mieć powinien. Oczywiście ojciec popierał jego fascynację bronią białą.

– Nie – odparł posępnie Fabi. – Ojciec jest na mnie zły.

– Przeze mnie?

Fabi nic nie odpowiedział, ale wiedziałam, że wzruszył właśnie ramionami w ten uroczy sposób, co zawsze.

– Nie spodobało mi się, jak na ciebie nakrzyczał.

– Mi też się to nie podoba, ale musisz starać się nie denerwować zbyt często ojca, Fabi. Nie chcę, żeby cię karał. – Teraz, kiedy ulubiony worek treningowy mojego ojca, czyli ja, nie był do jego dyspozycji, obawiałam się, że to Fabi będzie musiał znosić jego gniew.

– Okej – powiedział. – Tęsknię za tobą.

– Ja za tobą też.

Rozłączyliśmy się i oddałam telefon Arii.

– Wszystko w porządku? – zapytała.

Pokiwałam bez przekonania głową.

– Przyjęcie jest w następny weekend, prawda?

– No.

– Pewnie nie zostałam zaproszona?

Aria skrzywiła się.

– Nawet ja z Lucą nie jesteśmy pewni, czy powinniśmy tam polecieć.

– Czemu?

– Sprawy nie wyglądają najlepiej. Luca ma sporo kłopotów w Nowym Jorku. I nie chce mieć na głowie dodatkowo Dantego Cavallaro albo ojca.

– Fabiemu i Lily będzie naprawdę smutno, jeśli do nich nie przylecisz.

– Wiem – odparła Aria, wzdychając i opadając na oparcie sofy. – To samo mówiłam Luce. Zasugerowałam mu nawet, że mogłabym polecieć do Chicago z Romero, a on zostałby tutaj i zająłby się interesami.

– Niech zgadnę. Ten pomysł w ogóle mu się nie spodobał.

Aria zaśmiała się.

– No. Nie ufa oddziałowi i nie pozwoli mi polecieć do Chicago bez siebie.

– Muszę się z nim zgodzić. Chociaż chciałabym polecieć tam z tobą.

– Może za rok. Przecież ojciec nie może wiecznie się na ciebie złościć.

– Będzie złościł się na mnie nawet po śmierci, kiedy już będzie smażył się w piekle.

***

Zgodnie z moimi przewidywaniami, nie zostałam zaproszona na przyjęcie bożonarodzeniowe organizowane przez moich rodziców. Oficjalnie ojciec nie mógłby mi zabronić przyjść, ponieważ byłam żoną Matteo. Jednak, pomijając fakt, że byłoby to bardzo niezręczne, Matteo nie chciał ryzykować i zabierać mnie tak szybko do Chicago. Tej nocy, po tym, jak moje ciało znów wygrało z rozsądkiem i uległo urokowi męża, leżałam nago w jego ramionach z jego klatką piersiową przyciśniętą do moich pleców. Nie byłam pewna, dlaczego zawsze zasypiałam w takiej pozycji, a,

co gorsza, dlaczego czasami nawet w ciągu dnia pragnęłam jego bliskości. Do tej pory udało mi się uniknąć przynajmniej tego drugiego.

– Czy kiedykolwiek zobaczę jeszcze Fabiego i Lily? – wyszeptałam w ciszę.

Matteo mocniej złapał mnie w talii.

– Gdyby byli częścią Cosa Nostry, to Luca mógłby coś zrobić, ale twój ojciec musi słuchać Cavallara.

– Wiem – powiedziałam prawie ze złością. Wiedziałam, jak funkcjonował nasz świat. – Ale nie moglibyśmy zaprosić mojej rodziny do nas? Nie odrzuciłby bezpośredniego zaproszenia, prawda?

Wsparł się na łokciu i spojrzał mi w twarz.

– Z pewnością przyjąłby zaproszenie, ale nie musiałby zabierać ze sobą twojego rodzeństwa. Dużo mężczyzn z powodów bezpieczeństwa nigdy nie zabiera ze sobą nigdzie rodzin.

Pokiwałam głową.

Matteo przez długi czas przyglądał mi się i zaczynałam czuć się nago w zupełnie inny sposób. Zgromiłam go wzrokiem.

– Co?

– Luca jest dobrym mediatorem. Może uda mu się nakłonić twojego ojca do tego, żeby zgodził się przysłać do nas Lilianę i Fabiano po świętach. Mógłby wysłać z nimi własnych ochroniarzy, jeśli nam nie ufa.

– Dlaczego Luca miałby to zrobić? On i Aria nadal mogą latać do Chicago.

– Jeśli go poproszę, zrobi to – zapewnił.

– A dlaczego miałbyś go o to prosić? Nie narobiłeś sobie u niego kłopotów z powodu Bardoniego i pozbycia się mojego nadajnika?

Owinął sobie kosmyk moich włosów wokół palca.

– Zrobiłbym to dla ciebie. Jesteś moją żoną i chcę cię uszczęśliwiać. – Uśmiechał się tak, jakby się ze mną droczył, a jednak jego słowa brzmiały szczerze.

Moje serce zadrżało niebezpiecznie i zalała mnie kolejna fala paniki. Co się działo? Strach wywołany moimi własnymi emocjami był silniejszy ode mnie.

– Jeśli naprawdę ci na mnie zależy i chcesz, żebym była szczęśliwa, to daj mi odejść. Jedyne, czego pragnęłam to wolność i normalne życie.

Ledwie te słowa wyszły z moich ust, zdałam sobie sprawę z tego, że nie miałam pewności, czy nadal były prawdą.

Twarz Matteo zastygła w zobojętnieniu, a w jego oczach pojawiło się uczucie surowości i chłodu. Położył się z powrotem na łóżku i wyłączył światło. Miałam ogromną ochotę przeprosić go i przytulić się do niego.

Musnął ustami moje ucho.

– W takim razie najwidoczniej nie zależy mi na tobie wystarczająco. Ponieważ nigdy nie pozwolę ci odejść.

***

Po tej rozmowie nasze kontakty znowu zostały zredukowane do seksu.

Ku mojemu zaskoczeniu, tęskniłam za przekomarzaniem się z Matteo. Tęskniłam nawet za jego głupią zarozumiałością i tym irytującym szerokim uśmiechem, ale przede wszystkim tęskniłam za zasypianiem, kiedy palcami muskał miękką skórę wewnętrznej strony mojego przedramienia.

Okres świąteczny zdecydowanie stawał się moim osobistym koszmarem. Matteo i ja zostaliśmy zaproszeni na trzy kolejne przyjęcia organizowane przez wysoko postawionych członków mafii albo biznesmenów ze ścisłymi powiązaniami z mafią. Każdy z nich był niezwykle ważny, więc nie można było ich urazić, nie przychodząc. Miałam tylko nadzieję, że Matteo skończył już z zabijaniem gospodarzy. Katastrofa z Bardonim do tej pory pozostawała bez konsekwencji, ale nadal nie byłam pewna, czy tak zostanie. W pewnym momencie ludzie z pewnością zaczęliby robić się podejrzliwi.

Teraz, gdy już nie musiałam chodzić z nadajnikiem, Sandro stał się moim cieniem, a Romero zawsze towarzyszył mi i Arii, kiedy gdzieś wychodziłyśmy. To było niedorzeczne. Chociaż nie miałam już na sobie urządzenia elektronicznego, wciąż nie mogłam kontrolować żadnego aspektu swojego życia. Dupa, a nie szczęśliwe małżeństwo.

Upięłam niesforny kosmyk włosów i wygładziłam nową sukienkę. Aria i ja zrobiłyśmy kolejne duże zakupy, ponieważ zbliżało się sporo wydarzeń towarzyskich. Zaczynałam czuć się jak jedna z tych żon na pokaz, którymi całe życie gardziłam. Zakupy, spotkania i ogrzewanie łóżek mężom było ich całym światem, a teraz też moim. Spojrzałam ponuro w odbicie w lustrze. Z tym eleganckim kokiem i w pięknej, przylegającej, ciemnozielonej sukience koktajlowej sama wyglądałam jak żona na pokaz. Nawet moja ogromna obrączka i diamentowy naszyjnik przypominały te, jakie można było zobaczyć u typowej żony gangstera. Wykorzystując całe samozaparcie, zmusiłam się do tego, żeby nie zedrzeć z siebie sukienki i nie obciąć sobie włosów. Jak mogłam stać się tym, czego sama tak długo nienawidziłam? I dlaczego mi to nie przeszkadzało?

– Aria i Luca już tu są – krzyknął Matteo. – Zbieramy się. – To był pierwszy raz od tamtej nocy, kiedy powiedział do mnie tyle słów; nie licząc sypialni. Wzdychając, odwróciłam się od lustra i ruszyłam w stronę salonu, gdzie czekali na mnie we trójkę. Matteo prezentował się cudownie w dobrze skrojonym czarnym garniturze, białej koszuli i czarnym krawacie. Choć przypominał typowego gangstera, nie można mu było zarzucić tandetności. Ten facet zawsze wyglądał dobrze. Szybko obrzucił wzrokiem moje ubranie i przeszył mnie znajomy dreszcz. Chociaż czytałam o spojrzeniach, które były niczym uprawianie seksu, zawsze myślałam, że to mit. Jednak Matteo był ekspertem w tej dziedzinie.

Podchodząc do nich, starałam się nie zdradzać żadnych emocji. Aria wyglądała zjawiskowo w ciemnoczerwonej sukni i złotych lokach. W przeszłości często czułam się, jakbym nie mogła się z nią równać, ale w końcu uświadomiłam sobie, że nie musiałam. Luca górował nad moją siostrą. Miał na sobie podobny garnitur do tego, jaki włożył Matteo, lecz na

widok starszego z braci nic nie poczułam. Zatrzymałam się obok męża, a jego dłoń od razu powędrowała na moje biodro. Czy on w ogóle zdawał sobie sprawę z tego, jak zaborcze były te drobne gesty? W przeszłości moją pierwszą reakcją na nie byłoby podirytowanie i odtrącenie jego ręki, ale teraz zdawało mi się to niemal naturalne. Nie byłam pewna, dlaczego tak było, dlaczego tak łatwo przystosowałam się do tego życia, które zostało dla mnie skrojone jeszcze przed moimi narodzinami. Część ludzi zapewne szukałaby wyjaśnienia w losie lub wierze. Mi żadna z tych opcji nigdy nie wydawała się słuszna. Nie podobała mi się myśl, że jakaś zewnętrzna siła kontroluje to, kim jestem i jak moje życie ma się rozwijać.

– Hej, gdzie mi uciekłaś? – zapytał Matteo, delikatnie ściskając moje biodro. Mrugnęłam, skupiając się znowu na nim. Nawet nie zauważyłam, że weszliśmy do windy.

– Myślę o tym, jak źle może się skończyć ten wieczór – skłamałam, kręcąc głową.

– Jeśli Matteo nie wyciągnie noża, a ty nie będziesz się odzywała, to wszystko powinno pójść gładko – wymamrotał Luca, posyłając nam gniewne spojrzenie. – To ważny wieczór. Kilku ze znajdujących się tam biznesmenów jest pod naciskiem Rosjan. Chcę pokazać im, że jesteśmy silni i zrobić na nich dobre wrażenie. Byłoby świetnie, gdyby udało ci się nie urazić żadnej z żon.

– Dlaczego ja? A co z Arią?

– Aria wie, jak się zachowywać. Jest idealną damą, a ty jesteś jej zupełnym przeciwieństwem.

Aria dotknęła klatki piersiowej Luki.

– Bądź miły dla mojej siostry.

– Nie jestem niemiła dla wszystkich. Tylko dla tych, których nie lubię – odparłam znacząco.

– Czyli nie polubisz nikogo, kto będzie na tej imprezie – wtrącił Matteo. – Uwierz mi, oni są nie do zniesienia. – Uśmiechnęliśmy się do siebie szeroko, po czym, jakbyśmy przypomnieli sobie o naszej niby-kłótni sprzed

kilku nocy, zerwaliśmy kontakt wzrokowy. Zobaczyłam, jak Luca posyła Arii jedno z ich sekretnych spojrzeń, które zawsze wymieniali między sobą.

– Po prostu bądźcie grzeczni – uprzedził. – Oboje. Czasami mam wrażenie, że Bóg mi was zesłał, żeby testować moją cierpliwość.

Aria zachichotała i delikatnie szturchnęła Lucę w ramię, ale jej oczy błyszczały uwielbieniem. Czy ja miałam kiedykolwiek patrzeć na kogoś w ten sposób? Nie byłam pewna, czy tego chciałam. Wyglądała, jakby odsłaniała przed wszystkimi swoją duszę i jakby jej to w ogóle nie przeszkadzało.

Wyszliśmy z windy na lodowaty parking. Zadrżałam. Nie wzięłam ze sobą płaszcza, ponieważ musiałam przejść tylko do samochodu, a następnie z auta w miejsce, gdzie miało być przyjęcie, ale teraz tego pożałowałam. W końcu był już środek grudnia. Matteo złapał mnie miesiąc temu. Czasami ciężko mi było uwierzyć w to, że minęło już tyle czasu.

Matteo puścił mnie, zdjął z siebie marynarkę i zarzucił mi ją na ramiona. Owinęło mnie jego ciepło i zapach, i mimowolnie zrobiłam głęboki wdech.

– Dzięki – powiedziałam nieco zażenowana.

Choć do samochodu mieliśmy niedaleko, Luca zrobił to samo dla Arii. Aria i ja usiadłyśmy z tyłu porsche cayenne Matteo, podczas gdy bracia zajęli miejsca z przodu. Najwyraźniej nie bali się już, że wyskoczę z jadącego pojazdu i ucieknę. Może oni też zauważyli, jak łatwo przywykłam do tego życia.

Aria nachyliła się do mnie i szepnęła mi do ucha:

– Wiem, że jeszcze nie chcesz się z tym pogodzić, ale ty i Matteo jesteście dla siebie stworzeni.

Zgromiłam ją wzrokiem, ignorując swoje przyspieszone bicie serca spowodowane uczuciem, którego nawet nie chciałam nazywać.

– Nawet nie zaczynaj.

Wzruszyła ramionami.

– Taka jest prawda. A on naprawdę się stara. Nie są idealni, ale próbują być dla nas dobrzy. Nie wydajesz się nieszczęśliwa.

Nie byłam zupełnie nieszczęśliwa, ale próbowałam przypisać to bezustannej obecności Arii w moim nowym życiu. To była ta wygodniejsza prawda. Nic nie powiedziałam, ponieważ nie potrafiłam wymyślić żadnej mądrej odpowiedzi, która nie brzmiałaby kompletnie sztucznie.

Siedziałyśmy w ciszy, a jednak czułam, że moje milczenie wyjawiało więcej, niż sobie tego życzyłam. Tak właściwie poczułam ulgę, kiedy w końcu zatrzymaliśmy się przed luksusowym apartamentowcem całkiem podobnym do tego, w którym mieszkaliśmy. Portier szybkim krokiem podszedł do naszego samochodu i otworzył dla mnie drzwi. Na szczęście nie zauważył, jak Luca i Matteo sięgają po bronie, zawsze gotowi na atak.

Podziękowałam chłopakowi, który wyglądał, jakby ledwo był w moim wieku, i wysiadłam. Aria szybko wyszła za mną. Oddałyśmy marynarki naszym mężom, po czym weszliśmy do jasno oświetlonego hallu. Kolejny portier czekał już przy windzie i wcisnął dla nas odpowiedni przycisk.

Kiedy jechaliśmy na najwyższe piętro, Matteo nachylił się do mnie i wymruczał:

– Nie zapominaj, że masz być grzeczna. – Puścił do mnie oczko i cofnął się, a ja już wiedziałam, że będziemy mieli kłopoty: wyglądał, jakby sam nie zamierzał być tego wieczora grzeczny.

Przyjęcie odbywało się w ogromnym apartamencie z widokiem na miasto. Z pewnością nie był tak duży jak Luki, ale nadrabiał efekciarstwem. Ściany pokrywały oryginalne malunki Picassa, Warhola i Miró. Miałam przeczucie, że meble były równie pretensjonalne, lecz wszystko zostało usunięte z pomieszczenia, żeby zmieściły się tam dwa długie stoły dla osiemdziesięciu gości oraz tuzin stolików barowych, gdzie zaproszeni mogli rozmawiać w grupkach przed kolacją.

Pomimo rozmiarów apartamentu, poziom hałasu był przytłaczający, a w dekoracjach nie było nic świątecznego, jeśli nie liczyć abstrakcyjnej szklanej szopki stojącej na kominku oraz jeszcze bardziej abstrakcyjnej szklanej choinki ustawionej w rogu pokoju. Aria i ja spojrzałyśmy na siebie i prawie wybuchnęłyśmy śmiechem.

Mój humor pogorszył się, jak tylko zbliżyli się do nas gospodarze – para w średnim wieku wyglądająca jeszcze sztuczniej od ich drzewka. Przygotowałam się na pełne obrzydzenia spojrzenie, ale kobieta uśmiechnęła się do Arii i do mnie w ten sam sposób.

Pani gospodarz, która przedstawiła nam się jako Miriam, uśmiechnęła się do mnie *promiennie*, chociaż wyglądało to niemal strasznie, ponieważ jej twarz była zastygła od botoksu.

– To ty musisz być piękną panną młodą – oznajmiła i pocałowała mnie w oba policzki.

– Tak, dziękuję – powiedziałam wystraszona.

Zerknęłam zdezorientowana na Matteo. Musiał wyczytać z mojej twarzy konsternację, ponieważ, kiedy pani gospodarz zagadała Lucę i Arię, nachylił się do mnie i wyszeptał:

– Oni nie są częścią naszej kultury. Mają gdzieś nasze zasady i moralność.

Pani gospodarz znowu zwróciła się do nas.

– Kolacja rozpoczyna się za pół godziny. Ale, proszę, częstujcie się naszymi przepysznymi hors d'oeuvre i szampanem. – Użycie tego dziwnego francuskiego słowa znowu prawie wywołało u mnie napad śmiechu, ale wzięłam się w garść i zamiast tego uśmiechnęłam się grzecznie. Ta kobieta była dla mnie dobra, więc też zamierzałam taka dla niej być, nawet jeśli Luca myślał, że nie jestem do tego zdolna.

Rozejrzałam się wokoło i zauważyłam tylko jedną znajomą parę. Musieli należeć do mafii, ponieważ w przeciwnym razie bym ich nie rozpoznała. Oprócz nich byliśmy rozkosznie otoczeni nieznajomymi i tym razem nikt nie wyzywał mnie po cichu od szmat ani nie patrzył na mnie z góry. To było prawdziwe wydarzenie towarzyskie, na które przychodzili normalni ludzie, *cóż*, normalni *bogaci* ludzie. Rozluźniłam się. Może nie będzie tak źle.

– Chodźcie. Wlejemy w siebie trochę szampana. Musimy być na rauszu, żeby przetrwać tę nudę – powiedział Matteo. Luca posłał mu groźne

spojrzenie, ale Matteo po prostu uśmiechnął się szeroko i poprowadził mnie do wolnego stołu barowego. Wzięłam kieliszek i upiłam duży łyk. To była jedyna dobra rzecz w życiu w naszym świecie – nikogo nie obchodziło, czy byłeś pełnoletni i mogłeś legalnie pić. Szampan wspaniale musował na moim języku. Już dawno nie piłam dobrego szampana. Ostatnio robiłam to na ślubie Arii.

Matteo uśmiechnął się ironicznie.

– Co? – zapytałam, patrząc, czy nie mam żadnych plam na sukience.

– Wyglądasz jak wyrafinowana dama.

– Nie jestem wyrafinowaną damą – zaprzeczyłam szybko i już miałam upić kolejny łyk alkoholu, ale zatrzymałam się z brzegiem naczynia przy ustach. Spojrzałam groźnie na Matteo i odstawiłam szkło. – Nie jestem.

– Nie mówiłem, że nią jesteś. Po prostu stwierdziłem, że tak wyglądasz.

Miał rację. Pasowałam tutaj, co sprowadzało mnie do mojego wcześniejszego problemu: dlaczego z każdym dniem coraz bardziej przypominałam żonę na pokaz? Opróżniłam kieliszek jednym haustem, zachowując się jak zupełne przeciwieństwo wyrafinowanej damy, przez co Matteo się roześmiał i ja mimowolnie też. Miło się z nim śmiało, a jeszcze lepiej patrzyło na to, jak radość eliminuje część mroku z jego oczu.

Miriam zawołała wszystkich do stołów i poprosiła nas, żebyśmy usiedli obok niej i innych ważnych gości. Niestety Aria musiała siedzieć naprzeciwko mnie, więc nawet nie mogłam z nią rozmawiać, gdybym się znudziła. Byłam wciśnięta między Matteo i nieznaną mi kobietę. Na szczęście pierwsze danie przyniesiono niemal od razu, więc miałam czym się zająć. Miriam oraz inne kobiety siedzące w pobliżu i tak były bardziej zainteresowane Arią; prawdopodobnie dlatego, że była żoną Luki i potrafiła gadać o niczym.

Nagle poczułam na kolanie dłoń Matteo. Posłałam mu przerażone spojrzenie, ale był pochłonięty rozmową z Lucą oraz gospodarzem. Odgryzłam kolejny kawałek swojego carpaccio, lecz zatrzymałam się w połowie żucia, kiedy Matteo zaczął przesuwać dłoń wyżej, w stronę moich koronkowych pończoch. Musiałam powstrzymać dreszcz wywołany

doznaniami, jakie jego delikatny dotyk wysyłał prosto między moje nogi. Zacisnęłam uda i próbowałam skupić się na rozmowie prowadzonej przez Arię z pozostałymi kobietami. W odpowiedzi usta Matteo drgnęły. Oczywiście to nie był koniec. To się nigdy nie kończyło.

Pomimo moich usilnych starań, żeby go powstrzymać, wsunął palce między moje nogi i zaraz opuszkami przesunął przy brzegu moich majtek, delikatnie muskając szczelinę między moją nogą a łonem. Sięgnęłam po kieliszek i upiłam duży łyk wina.

– Jak myślisz, Gianno? Byłabyś tym zainteresowana? – zapytała Miriam. Unosiła brwi, ale przez botoks jej twarz pozostawała bez ruchu, ciągle nadając jej znudzony wyraz.

Szybko spojrzałam na Arię, licząc na to, że mi pomoże. Nie miałam pojęcia, o czym mówiła Miriam. Palce Matteo kompletnie mnie rozpraszały.

– Wiem, jak bardzo kochasz współczesną sztukę i nie jest łatwo o prywatne oprowadzanie po Muzeum Guggenheima. Matteo na pewno pozwoli ci zniknąć na kilka godzin – powiedziała Aria, patrząc na mnie znacząco.

Miałam ochotę ją pocałować. Zawsze potrafiła uratować dzień.

– Tak, byłoby cudownie… – Ten głupi bydlak wsunął palce między moje dolne wargi, delikatnie je rozsuwając, znajdując mnie mokrą i spragnioną dotyku. Nadal rozmawiał z Lucą i innymi mężczyznami, jakby pod stołem nie działo się nic ciekawego.

Aria i pozostałe kobiety patrzyły na mnie wyczekująco. Odchrząknęłam i mocno kopnęłam Matteo w nogę, po czym powiedziałam:

– Z ogromną chęcią skorzystam z tej oferty. – Chyba nie mogłabym brzmieć na bardziej wyrafinowaną. Stuprocentowa żona na pokaz.

Matteo przesunął palcem w górę mojego wejścia, aż dotarł do łechtaczki i zaczął kreślić na niej kółka. Zacisnęłam usta, starając się zdusić jęk. Na szczęście Miriam znowu zaczęła wygłaszać długi monolog na temat swojej podróży po Karaibach, więc mogłam zacząć udawać zaangażowanego

słuchacza. Tylko Aria zerkała na mnie co jakiś czas z dziwnym wyrazem twarzy, jakby myślała, że źle się czuję.

Gdyby tylko wiedziała. Kelnerzy przynieśli główne danie, ale w ogóle mnie to nie obchodziło.

Bezwiednie rozsunęłam nogi nieco szerzej, żeby dać Matteo lepszy dostęp do mojego wilgotnego wejścia. Przesuwał palcami w górę i w dół, gładząc moje wargi, po czym wrócił do pulsującej łechtaczki. Chwyciłam kieliszek wina. Trzymałam go tak mocno, że nie zdziwiłabym się, gdyby pękł. Mój oddech stał się płytki. Matteo nie przestawał masować mnie powoli, doprowadzając coraz bliżej i bliżej orgazmu. Powinnam odepchnąć jego dłoń, powinnam zatrzymać to szaleństwo, ponieważ ten wieczór mógł zmienić się w najbardziej żenujący w moim życiu, jednak pożądanie mną zawładnęło i przegnało każdą krztynę rozsądku. Zjadłam kilka kęsów cielęciny i odłożyłam widelec. Mój głód mogła zaspokoić tylko jedna rzecz.

Matteo wsunął we mnie palec i ledwie udało mi się powstrzymać piśnięcie. Byłam tak blisko. Potrafiłam zachować w takiej chwili ciszę?

Ale to zabrnęło już zbyt daleko, żebym mogła się tym przejmować. Nadal na mnie nie patrzył. Zamiast tego w pełni skoncentrował się na rozmowie, a raczej udawał, że to robi. Nienawidziłam go za jego zdolności aktorskie. Niespiesznie doprowadzał mnie do orgazmu. Boże, to była jedna z najcudowniejszych tortur.

Jego umiejętne palce stały się centrum mojego istnienia, aż w końcu, bez ostrzeżenia, wysunął je. Zszokowana spojrzałam na niego i zdałam sobie sprawę z tego, że kelnerzy wrócili z naszym deserem – musem czekoladowym. Matteo uśmiechnął się do mnie szeroko.

Chciałam zedrzeć z niego ubrania i rzucić się na niego, doprowadzić go na skraj, tylko po to, żeby odmówić mu spełnienia. Zanurzył w musie palec – ten sam, który we mnie wkładał – wsunął go do ust i oblizał dokładnie.

– Mmm. Pycha.

Moje ciało mruczało z pożądania, ale w tej chwili miałam ochotę wepchnąć jego twarz w ten głupi mus. Podniósł łyżeczkę i ze spokojem zaczął jeść. Kiedy się nie ruszyłam, Aria posłała mi pytające spojrzenie.

Złapałam za swoją łyżeczkę, nieco zbyt mocno, i spróbowałam musu. Był przepyszny – kremowy i bardzo czekoladowy – jednak teraz przypominał mi o palcach Matteo i tym, co mi robiły jeszcze przed chwilą. Oboje mogliśmy się w to bawić. Gdy już skończyłam deser, wsunęłam dłoń pod stół, między jego nogi. Już miał wzwód i wiedząc to, poczułam jeszcze większe pożądanie. Zastanawiałam się przez chwilę, czy nie pomasować siebie zamiast jego, ale odrzuciłam tę myśl. Żeby wygrać, trzeba grać. Chwyciłam w dłoń wzwód Matteo. Wessał cicho powietrze, po czym spojrzał mi w oczy, a kąciki jego ust uniosły się. Masowałam go przez materiał spodni, czując, jak robi się sztywniejszy i większy. Niestety sama też reagowałam na ten dotyk.

Matteo odwrócił głowę w stronę starszego faceta siedzącego naprzeciwko niego, który zadał mu jakieś pytanie, i wykorzystałam tę chwilę na znalezienie główki jego członka, a następnie zaczęłam ją pocierać. Matteo miał łatwiej. Między jego palcami a tym, co dotykał, nie było aż tylu warstw materiału, ale kiedy masowałam główkę, zaciskał szczękę, więc nie mógł być zupełnie obojętny. I w przeciwieństwie do mnie trudno byłoby mu ukryć podniecenie, gdyby wstał, a jeszcze trudniej to, że doszedł. Uśmiechnęłam się na tę myśl.

Aria nachyliła się do mnie przez stół. Naprawdę miałam nadzieję, że nic nie zauważy.

– Co się z tobą dzieje? Dziwnie się zachowujesz – wyszeptała.

Pokręciłam głową i powiedziałam bezgłośnie „później”, nie przestając pracować pod stołem. Miałam nadzieję, że Matteo był blisko. Ciężko było stwierdzić. Ułożył głowę tak, żebym nie widziała jego twarzy i prowadził naprawdę rzeczową rozmowę z tym samym staruszkiem. Z podirytowaniem ścisnęłam go mocniej i w końcu uzyskałam kolejną małą reakcję. Spiął się na sekundę, a następnie zauważalnie rozluźnił. Miałam ochotę krzyczeć z frustracji.

Już zamierzałam ścisnąć go po raz drugi, tym razem jeszcze mocniej, kiedy złapał mnie za znajdującą się pod stołem dłoń i odciągnął ją. Złapałabym się jego wzwodu i nie puściła go, ale bałam się go uszkodzić.

Chociaż jeszcze przed nikim się do tego nie przyznałam, to uwielbiałam przyrodzenie Matteo, a w szczególności to, co ten chłopak potrafił nim robić. Zaryzykowałam i zerknęłam na Matteo, który spojrzał mi w oczy. W jego spojrzeniu dostrzegłam głód, lecz także coś jeszcze. Coś, przez co chciałam uciec, gdzie pieprz rośnie, ponieważ miałam przeczucie, że wiedziałam, co to i prawie na pewno zaczynałam czuć to samo. Wyrwałam mu się, odsunęłam krzesło i wyprostowałam się.

Uśmiechając się lekko do gości, przeprosiłam ich. Nawet nie patrząc na Matteo, ruszyłam prosto w kierunku, gdzie miałam nadzieję znaleźć toalety.

Z całej siły starałam się nie puścić biegiem, kiedy szłam długim korytarzem, odchodzącym z głównej części apartamentu. Gdy weszłam do łazienki, wypuściłam gwałtowny wydech. Policzki miałam zarumienione, ale nie na tyle, żeby ktoś mógł coś podejrzewać. Przynajmniej miałam taką nadzieję. Chwyciłam brzeg umywalki i zacisnęłam powieki. Serce łomotało mi w piersi. Nagle ktoś złapał mnie za biodra. Otworzyłam szybko oczy i spojrzałam w lustro. Matteo górował nade mną, a w jego oczach było widać palące pożądanie. Przycisnął biodra do moich pośladków.

– Wyszłaś zbyt wcześnie. – Jedną dłoń wsunął pod moją sukienkę, a drugą rozpiął rozporek swoich spodni.

– Co ty robisz? – wysyczałam, zerkając na drzwi. – Co, jeśli ktoś wejdzie?

– Mam to w dupie. Będą mieli pokaz życia. Te suki pewnie już od lat nie widziały kutasa. – Przesunął brzeg moich majtek na bok i włożył we mnie dwa palce. Wypchnęłam biodra, dając mu lepszy dostęp. Moje ciało nie słuchało mózgu, który kazał mi odepchnąć Matteo.

– Matteo – wydusiłam z siebie. – Zamknij te głupie drzwi.

Wsuwał i wysuwał palce w przepysznie powolnym rytmie. Ruszałam biodrami, dopasowując się do jego ruchów, tak, żeby jego palce wchodziły we mnie jeszcze głębiej.

– Naprawdę chcesz, żebym przestał i zamknął te pierdolone drzwi? – Przesunął językiem wzdłuż mojego kręgosłupa, zaczynając od krawędzi mojej sukienki, a kończąc na miejscu, w którym zaczynała się moja linia

włosów, a następnie spojrzał w lustro, prosto w moje oczy. Zadrżałam. Znowu gwałtownym ruchem wsunął we mnie palce, docierając do słodkiego miejsca ukrytego głęboko we mnie. Przenikał mnie wzrokiem, jakby próbował odkryć moje najmroczniejsze, najgłębiej schowane sekrety. Serce podeszło mi do gardła, ponieważ zdałam sobie sprawę z tego, że jeśli nie przerwę wkrótce tego szaleństwa, to będzie po mnie. Z seksem potrafiłam sobie poradzić, ale to właśnie te chwile niemego zrozumienia, te przeciągłe spojrzenia, za którymi kryło się o wiele zbyt dużo, one zaczynały powoli burzyć mury, jakie latami wokół siebie budowałam.

Matteo wziął w rękę moją pierś, ugniatając ją przez materiał i szczypiąc mój sutek w niemal bolesny sposób, sprawiając, że robiłam się jeszcze bardziej mokra. Przymknęłam powieki, ponieważ nie chciałam patrzeć mu w oczy; wolałam zatracić się w tych doznaniach. Nie przestawał wsuwać we mnie palców. Przygryzłam wargę, żeby nie wydać żadnego dźwięku. Zacisnął usta na mojej skórze, tuż nad miejscem, w którym dało się wyczuć mój puls i wessał ją do ust. Wygięłam plecy w łuk, z całej siły wypychając pośladki w stronę jego ręki, kiedy przez moje ciało przepływały fale spełnienia.

– Spójrz na mnie – rozkazał i szybko otworzyłam oczy. Patrzył prosto na mnie. – Właśnie tak. Kurwa, jesteś taka mokra i gorąca.

Oparłam się na przedramionach, robiąc drżący wydech, ciesząc się ostatnimi falami przyjemności, a Matteo zwolnił ruchy. Uniósł moją spódnicę jeszcze wyżej. Usłyszałam, jak odpina pasek swoich spodni, po czym mocno skrzyżował ramiona na mojej klatce piersiowej, przyciągnął mnie do siebie i przesunął czubkiem członka przy moim wejściu. I wtedy zaczął się we mnie wsuwać, centymetr po centymetrze. Próbowałam wypchnąć pośladki do tyłu, ponieważ chciałam czuć go w sobie całego, ale mi nie pozwolił. Choć zdawało mi się to niemożliwe, zwolnił jeszcze bardziej.

– Pieprz mnie – wyszeptałam chrapliwie.

Wyciągnął rękę do góry i przechylił moją głowę na bok, a następnie pocałował mnie, a jego język zawładnął mną. Wreszcie wsunął się we mnie

do końca, po czym, po kilku chwilach w bezruchu, zaczął gwałtownie we mnie wchodzić. Wyrzuciłam ręce przed siebie i chwyciłam krawędź umywalki. Matteo przyparł mnie do zimnego kamienia, mocno pchając biodrami.

– Kurwa, ale mi w tobie dobrze – powiedział zachrypniętym głosem. Jęknęłam w odpowiedzi. Nic nie mogło się z tym równać. Wszystko w tym było niezwykle przyjemne. Boże, co się działo?

Próbowałam się wyłączyć i skupić na tym, jak jego penis mnie wypełniał, jak Matteo prawie całkowicie ze mnie wychodził, doprowadzając mnie tym do szału, tylko po to, żeby znowu gwałtownie we mnie wejść. Krawędź umywalki, której się chwytałam, wbijała się boleśnie w moją skórę. Matteo przesunął dłonie niżej i złapał mnie za biodra. Dochodząc po raz kolejny, odrzuciłam głowę do tyłu, dysząc. Wkrótce po tym Matteo też osiągnął spełnienie. Dźwięki, jakie wydawał, pobudzały mnie jeszcze bardziej. Tuż przed tym, jak oboje osunęliśmy się do przodu, nasze spojrzenia znowu się spotkały. I wtedy wiedziałam, dlaczego przez ostatnie kilka tygodni nawet nie myślałam o tym, żeby uciec, i to przeraziło mnie bardziej niż cokolwiek innego.

Szybko spuściłam wzrok, próbując złapać oddech i uspokoić łomoczące serce.

Matteo pocałował mnie w łopatkę.

– Zajebiście się cieszę, że jesteś moja.

Zesztywniałam i odsunęłabym się, gdybym nie była uwięziona między umywalką a Matteo.

Kiedy w końcu ze mnie wyszedł i wygładziliśmy swoje ubrania oraz obmyliśmy się, nie potrafiłam spojrzeć mu w oczy. Nie było mi wstyd za to, co zrobiliśmy. Na to było już za późno. Byłam skołowana i przerażona tym, co zobaczyłam we własnych oczach.

Matteo

W trakcie seksu istniały takie chwile, gdy byłem pewien, że Gianna się we mnie zakochuje, ale później przychodził czas po seksie i wtedy nie byłem pewien, czy sobie tego nie wyobraziłem. W przeszłości dziewczyny zawsze się we mnie podkochiwały, chociaż często nawet nie dawałem im ku temu powodu, lecz Gianna była twardym orzechem do zgryzienia i czasami łapałem się na myśleniu, że może nigdy nie potrafiłaby się we mnie zakochać i może pieprzyła mnie tylko po to, żeby mi się przypodobać. Była sprytna, więc może uprawiając ze mną seks, próbowała owinąć mnie sobie wokół palca, zyskać więcej wolności oraz kolejną szansę na ucieczkę.

Z powrotem upięła kilka kosmyków włosów, które wysunęły się z jej koka w trakcie naszego szybkiego numerka. Marszczyła brwi, wpatrując się w odbicie w lustrze i zachowywała się, jakby mnie tam nie było.

Gdy wyszliśmy z łazienki, nadal mnie ignorowała. I wtedy nagle się zatrzymała.

– Nie możemy wejść razem. Wtedy wszyscy będą wiedzieli, co robiliśmy.

Wzruszyłem ramionami. Miałem to w dupie. Gianna była moją żoną i mogłem ją pieprzyć, kiedy tylko miałem na to ochotę.

– Trochę nas nie było. Pewnie już i tak się domyślają.

– Świetnie – mruknęła, po czym wyprostowała ramiona i, nie patrząc już na mnie, ruszyła z powrotem do stołów, przy których siedzieli pozostali goście. Więc wróciliśmy do grania w gierki?

***

Tej nocy obudziłem się w pustym łóżku. Skoczyłem na równe nogi i przeszukałem pokój w poszukiwaniu Gianny, ale jej nie znalazłem. Jakim cudem mogła uciec? Nie włożyłem spodni. Łapiąc za kaburę, szybko wszedłem do salonu.

Musiałem zadzwonić do Luki i mu o tym powiedzieć. Będzie wściekły. Nie był zbyt zadowolony, kiedy powiedziałem mu o tym, że pozbyłem się

nadajnika. Zauważyłem szczupłą postać siedzącą w fotelu przy oknie. Gianna.

Rozluźniłem się i rzuciłem kaburę na szafkę, po czym szybko przeszedłem przez pokój, idąc prosto do niej. Musiała dopchnąć fotel do okna, żeby móc przez nie wyglądać. Nogi miała przyciśnięte do klatki piersiowej, a głowę opierała o kolana. Mocno spała i nawet we śnie marszczyła brwi. Nie byłem pewien, ale wyglądała, jakby płakała przed zaśnięciem. Zatrzymałem się obok niej, wpatrując się w nią. Musiała poruszać się bardzo cicho, skoro jej nie usłyszałem. Miałem lekki sen. Udało jej się nawet włożyć na siebie piżamę. Szybko spojrzałem na panel sterowania windy. Próbowała złamać kod i uciec? Usłyszałbym alarm, gdyby wpisała błędny kod, lecz i tak byłem odrobinę podejrzliwy. Nienawidziłem jej nie ufać. Nie ufałem większości ludzi, oprócz Luki, więc już się do tego przyzwyczaiłem, ale swoją żonę chciałem darzyć zaufaniem. Oczywiście trudno było to osiągnąć, kiedy nie miała nawet szansy, by się wykazać.

Gdybym dał jej więcej wolności i nie próbowałaby uciec, wtedy mógłbym zacząć jej ufać. Miałem jednak przeczucie, że jeśli bym to zrobił, już nigdy bym jej nie zobaczył. Byłem zbyt samolubny i zazdrosny. Nie chciałem jej stracić, nawet jeśli byłaby wtedy najszczęśliwsza. Znowu zwróciłem wzrok na jej twarz i smutek, jaki zdawał się na nią wdzierać.

Wsunąłem ręce pod jej ciało i podniosłem ją. Nie obudziła się, gdy zanosiłem ją z powrotem do naszej sypialni; tam, gdzie chciałem ją mieć i gdzie było jej miejsce, ale gdzie ona nie chciała być.

Położyłem ją na łóżku, lecz nie ułożyłem się obok niej. Byłem na siebie zbyt zły za swoje wrażliwe myśli. Jakie to miało znaczenie, czy Gianna chciała być moją żoną? Jakie to miało znaczenie, czy wolałaby wrócić do Monachium i znaleźć tam jakiegoś kolejnego idiotę pokroju Sida? Należała do mnie, a ja nie byłem dobrym facetem. Miałem w dupie uczucia innych. Byłem rozdrażniony i musiałem coś uderzyć, żeby pozbierać się do kupy. Mruknąłem i chwyciłem za swoje ubrania na siłownię, włożyłem je, wziąłem klucze i wyszedłem z mieszkania.

Wpisałem kod do windy i zjechałem na podziemny parking. Wsiadłem na motocykl, wystrzeliłem z parkingu i pognałem przez miasto na siłownię. Nie było tam nikogo oprócz ochroniarza, co mnie zasmuciło, ponieważ miałem ochotę na sparing z prawdziwym człowiekiem, a nie jakąś pieprzoną lalką.

Nie włożyłem rękawic bokserskich. Chciałem czuć każde uderzenie. Stanąłem twarzą do manekina i zacząłem okładać go pięściami i kopać.

Siłownia zaczęła zapełniać się znanymi mi ludźmi, a ja nie przestawałem. Nikt mi nie przeszkadzał. Wszyscy trzymali się z daleka ode mnie, witając się ze mną krótkimi skinięciami głowy. Wiedzieli, co dla nich dobre.

– Próbujesz zabić tę biedną lalkę? – wycedził Luca.

Wymierzyłem lalce kolejnego kopniaka w głowę, po czym odwróciłem się do brata. Nie miał na sobie ubrań na siłownię.

– Co ty tutaj robisz?

– Szukam ciebie.

– Czemu?

– Bo nie było cię w twoim mieszkaniu, kiedy przyszedłem po ciebie rano.

– Byłeś u mnie w mieszkaniu, kiedy mnie tam nie było?

Luca przewrócił oczami.

– Nie dotknąłem twojej żony, ale zostawiłem z nią Arię i Romero.

Skinąłem głową, próbując się, kurwa, uspokoić. Nadal byłem nabuzowany. Nie byłem nawet pewien, czemu.

– Weź prysznic i się ubierz. Wyglądasz, jakbyś potrzebował drinka – rozkazał Luca swoim głosem *capo*.

Nie protestowałem. Czułem się, jakby przejechała po mnie ciężarówka. Musiałem spędzić na siłowni kilka dobrych godzin, ponieważ na zewnątrz było już jasno. Weszliśmy z Lucą do jednego z naszych klubów. Nie było tam nikogo oprócz sprzątaczek. Wziąłem z półki butelkę whiskey i usiedliśmy przy barze. Pewnie w większości środowisk uznawano tę

godzinę za zbyt wczesną na picie alkoholu. Na szczęście nie musieliśmy stosować się do tych głupich zasad.

Kiedy już opróżniliśmy szklanki, Luca posłał mi to swoje spojrzenie starszego brata.

– Więc, o co chodzi? Twoja nieznośna żona zaczyna ci się już nudzić?

Wypiłem kolejną szklankę whiskey, czekając, aż znajome pieczenie zmieni się w ciepło rozprzestrzeniające się po całej klatce piersiowej.

– Czemu pytasz?

Luca uniósł brew.

– Pewnie dlatego, że wolisz spędzać noce na pełnej potu siłowni niż w łóżku ze swoją młodą żoną.

– Nie mogłem spać.

– I nie wymyśliłeś nic ciekawszego do roboty od meczu kickboxerskiego z lalką?

– Zaczynasz grać mi na nerwach – ostrzegłem go.

Luca mnie zignorował.

– Szczerze mówiąc, zdziwiło mnie, że tak długo z nią wytrzymałeś. Gdybym miał spędzić więcej niż dziesięć minut w jednym pokoju z Gianną, to wlałbym sobie wosk do uszu.

– Nie znudziła mi się. Tak naprawdę lubię *nieznośną* osobowość Gianny. Dzięki niej jest ciekawie. Życie byłoby okropnie nudne, gdyby była jak pozostałe żony na pokaz.

Luca zmrużył oczy.

– Aria nie jest tylko żoną na pokaz.

Oczywiście on mógł się złościć, kiedy nawet w najmniejszy sposób obrażałem Arię, ale sam mógł cały czas mieszać Giannę z błotem.

– Nie mówiłem o Arii. Ale wolę kobiety, które są…

– Irytujące i wulgarne – dokończył za mnie, po czym wziął ode mnie butelkę z whiskey. – To w czym problem? Dlaczego dąsasz się jak jakaś marudna cipa?

Czekałem, aż na myśl przyjdzie mi jedna z moich ciętych ripost, ale miałem, kurwa, pusto w głowie. Co za pieprzone gówno.

– Zaczyna mi się wydawać, że Gianna już zawsze będzie mnie nienawidzić. Myślałem, że robiła to po to, żeby stwarzać pozory interesującej i niezbyt łatwej. Jakby to była jakaś gra, na której końcu miała, kurwa, oprzytomnieć i zakochać się we mnie, jak wszystkie inne, ale jestem całkiem pewien, że Gianna jest wyzwaniem, któremu nie będę mógł sprostać. Nie zmieni zdania. Chyba z każdym dniem coraz bardziej nienawidzi tego życia.

Luca przyjrzał mi się.

– To naprawdę ci przeszkadza.

Powiedział to, jakby to było największe, kurwa, zaskoczenie jego życia, jakbym był pierdolonym robotem niezdolnym do ludzkich emocji.

– I kto to mówi – odparłem, uśmiechając się krzywo. – Przed Arią nie byłem pewien, czy jesteś zdolny kogokolwiek polubić, a już na pewno nie kobietę.

– Przez ciebie brzmię jak ciota. To nie jest tak, że nie lubię kobiet. Po prostu nie myślałem, że mogą być przydatne poza sypialnią.

Pokręciłem głową.

– Jak ty to, kurwa zrobiłeś? Jakim cudem Aria cię pokochała? To jakiś pieprzony cud. Ukrywasz przede mną jakieś nowe proszki?

– Nawaliłeś się, Matteo.

– Nieprawda. Jeśli przestaniesz trzymać whiskey tylko dla siebie, to może za kilka godzin będę w końcu pijany. – Wyrwałem mu butelkę i pociągnąłem duży łyk. – Gianna jest jak tygrys w pieprzonym zoo, jak zwierzę zamknięte w klatce. To, kurwa, przygnębiające, patrzeć na nią, jak szuka sposobu, żeby uciec z tej niewoli.

– Znowu próbowała uciec?

– Jak? Trzymam ją na krótkiej smyczy.

– Chyba nie myślisz o tym, żeby dać jej odejść?

Chyba nie potrafiłbym tego zrobić, a z pewnością nie chciałem tego robić. Byłem samolubny i w najbliższym czasie nie miało się to zmienić. Nadal chciałem Gianny. Chciałem mieć jej cudowne ciało w swoim łóżku i być w niej każdej nocy. Chciałem od niej wszystkiego, a przede wszystkim tego, czego nie chciała mi dać.

– Pozwoliłbyś mi to zrobić?

– Nie. Famiglia już i tak jest niezadowolona. Gdybyś pozwolił jej znowu uciec, to wyglądałbyś na jeszcze słabszego. Naprawdę nie chcę mieć więcej problemów. Nie wspominając już o tym, że pierdolony oddział z Chicago wypowiedziałby nam pewnie wojnę, gdybyśmy znowu zgubili Giannę. Jej ojciec jest prawdziwym wrzodem na tyłku. – Spojrzał na mnie wzrokiem *capo*, który miał być zastraszający, ale na mnie nie działał, o czym Luca świetnie, kurwa, wiedział. – Nie pozwolisz jej odejść. Będziesz z nią do usranej śmierci, a ona z tobą. Nie obchodzi mnie, czy jest, kurwa, nieszczęśliwa i czy cię nienawidzi, będzie musiała się z tym pogodzić.

– Łał, rzygasz dzisiaj tęczą, co? – Miał rację i naprawdę nie zamierzałem pozwolić Giannie odejść, jednak z jakiegoś powodu jego słowa i tak mnie wkurzyły. – Zdajesz sobie sprawę z tego, że nie poderżnęła mi jeszcze w nocy gardła tylko dlatego, że nie znosi widoku krwi? Wiesz, jak spokojnie zasypia się u boku osoby, która prawdopodobnie fantazjuje o tym, żeby zobaczyć cię martwym i odzyskać wolność? – Nigdy nie powiedziała mi tego wprost, ale czasami chyba widziałem to w jej oczach. A może byłem tak popaprany, że zawsze spodziewałem się po wszystkich najgorszego?

– Mam nadzieję, że żartujesz – oznajmił oschle Luca.

– Kto wie? – Opróżniłem butelkę whiskey. Czułem zdradzieckie oznaki przyjemnego rauszu. Uśmiechnąłem się szeroko. – Na pewno próbuje mnie czasem zabić wzrokiem.

– Może w takim razie nie powinieneś sypiać z nią w pokoju? Kiedyś może przestać bać się widoku krwi.

– Nie. Na pewno nie wkrótce. I na ogół nie jest agresywna.

– Nie liczyłbym na to. Potrafi być niezrównoważona.

– Ale ty nie bałeś się spać obok Arii, kiedy jeszcze tobą gardziła, to czemu ja miałbym się bać?

– Nie można porównywać Arii i Gianny. Są jak dwa zupełnie inne gatunki. A poza tym Arii ufam kompletnie. Osłoniła mnie swoim ciałem i dostała za mnie kulkę.

– Musi być miło – wymamrotałem. – Gianna pewnie pogratulowałaby temu, kto by mnie zastrzelił.

ROZDZIAŁ DZIEWIĘTNASTY

Gianna

Matteo miał dziwny humor, od kiedy dwie noce wcześniej znalazł mnie w salonie. Nie wspominał zbyt wiele na ten temat, co było do niego niepodobne. Nie miałam pewności, czy był na mnie o coś zły, choć tak właściwie mnie to nie obchodziło. Tej nocy obiecałam sobie przerwać to, co działo się między nami. Wcześniej przysięgłam sobie, że nigdy nie zostanę jedną z tych kobiet, że nigdy nie poślubię członka mafii, a już na pewno żadnego nie pokocham.

Od Bożego Narodzenia dzieliło nas zaledwie pięć dni, ale oboje z pewnością nie czuliśmy jeszcze świątecznego nastroju. W naszym mieszkaniu nie było żadnej bożonarodzeniowej dekoracji. Rozważałam poproszenie Matteo, żeby kupił choinkę i ją ze mną udekorował, lecz znowu spanikowałam i ostatecznie nic nie powiedziałam. Zamiast tego niemal z ulgą zaakceptowałam dziwne napięcie panujące między nami.

Matteo trzymał kierownicę w żelaznym uścisku, odwożąc nas z ostatniego przyjęcia świątecznego tego roku. Gospodarze wynajęli pusty magazyn, który zamienili w śnieżną krainę, wypełniając go sztucznym śniegiem i wstawiając bar z prawdziwego lodu. Aria i Luca zostali tam, ale Matteo był niegrzeczny, więc Luca odesłał nas wcześniej do domu. Pewnie bał się, że znowu kogoś zabije. Nie mogłam winić za to Lucę.

Drogę pokrywała cienka warstwa szronu, który skrzył się pod światłami samochodu.

– Wiesz, co jest najśmieszniejsze? – zapytał z podirytowaniem Matteo.

Zerknęłam na niego. Był spięty i ponury.

– Za każdym razem, kiedy myślisz, że nie patrzę, wyglądasz, jakbyś mogła być szczęśliwa, ale jak tylko spoglądasz mi w oczy, puf, radość znika.

Nie byłam pewna, co na to odpowiedzieć.

– Dlaczego tak się uparłaś, żeby być nieszczęśliwa?

Zanim udało mi się sformułować odpowiedź, nagle przyśpieszył, aż wbiło mnie w fotel.

– Co ty robisz? Wiem, że jesteś wkurzony, ale nie musisz nas od razu zabijać.

Spojrzał w boczne lusterko.

– Nie próbuję nas zabić. Próbuję uratować nam życie.

Coś uderzyło w nasz bagażnik. Zerknęłam znad ramienia. Przez tylną szybę naszego samochodu wpadało światło reflektorów jakiegoś SUV-a.

– Kto to? – zapytałam.

– Pewnie Rosjanie. Za późno ich zauważyłem. Kurwa. Zawsze tak jest, jak rozpraszają mnie jakieś pierdoły.

Nasze auta były jedynymi w tej industrialnej części miasta. Matteo przekręcił kierownicę i skręcając ostro, wjechaliśmy w wąską ulicę znajdującą się między dwoma wysokimi magazynami.

– Głowa w dół – warknął.

Natychmiast go posłuchałam. Szarpiąc się z pasem, pochyliłam się do przodu. Sekundę później zaczęto do nas strzelać. Tylna szyba rozbiła się w drobny mak, obsypując nas deszczem odprysków. Matteo nie zareagował, tylko w dalszym ciągu jechał jak szaleniec. W którymś momencie udało mu się wyciągnąć pistolet.

Złapałam się kurczowo siedzenia, wciskając głowę między kolana, kiwając się na boki przy każdym skręcie pojazdu. Opony piszczały, pociski świszczały w powietrzu, szkło pryskało. Rozpadła się boczna szyba z tyłu, przez co spadł na mnie kolejny deszcz szkła.

– Kurwa – warknął Matteo, próbując do kogoś zadzwonić, prawdopodobnie do Luki. Strach ścisnął mnie za gardło. Obawa o własne życie była tylko drobną częścią tego, co czułam. Widok Matteo

znajdującego się w linii strzału przerażał mnie jeszcze bardziej. Nie mógł pochylić głowy. Wystarczył jeden pocisk, żeby było po wszystkim.

Weszliśmy w kolejny zakręt, po którym grzmotnęłam w drzwi. Zacisnęłam powieki, walcząc z rosnącymi nudnościami.

Rozległy się kolejne strzały i Matteo syknął. Zerknęłam w bok: nadal prowadził, strzelając do ścigających nas Rosjan, ale krwawił z ran na ręku i ramieniu. W tej samej chwili kolejny pocisk otarł się o jego głowę i krew trysnęła wszędzie, nawet na moją twarz. Wyglądało na to, że jego w ogóle to nie obchodziło; wystrzelił kolejną serię pocisków. Nagle zaczęliśmy obracać się wokół własnej osi – musiał stracić panowanie nad samochodem. Zaczęło rzucać mną w siedzeniu i objęłam klatkę piersiową rękami. Przez przymknięte powieki widziałam, jak pędzimy w stronę ogromnego muru, po czym wbiliśmy się w niego z ogłuszającym łomotem. Moje ciało zostało wyrzucone do przodu i uleciało ze mnie całe powietrze, gdy zostałam zatrzymana przez pas bezpieczeństwa, który wbił się w mój obojczyk; zrobiło mi się czarno przed oczami. Następnie coś miękkiego wystrzeliło prosto w moją twarz, hamując zderzenie.

Nie wiedziałam, jak długo wisiałam bezwładnie na pasach z twarzą schowaną we flaczejącej poduszce powietrznej, kiedy w końcu się ocknęłam, próbując złapać oddech. Przez jakiś czas dzwoniło mi w uszach, ale wreszcie przeszło i powitała mnie cisza. Usiadłam z jękiem, ignorując pulsujący ból głowy. Z wgniecionej maski auta wydostawał się dym, powoli przenikając przez porozbijane szyby i wypełniając samochód. Mrugałam, starając się pozbyć mroczków pojawiających się co jakiś czas przed oczami. Bolało mnie całe ciało, chociaż raczej nie miałam żadnych złamań. Przynajmniej mogłam się poruszać.

Odwróciłam się w stronę kierowcy i zamarłam. W samochodzie było ciemno, ponieważ wszystkie jego światła uległy rozbiciu, ale skądś dochodziła łuna oświetlająca to, co znajdowało się naokoło mnie. Matteo był przewieszony przez kierownicę. Poduszkę powietrzną od strony kierowcy usunięto. Często robiono tak z mafijnymi autami, ponieważ przeszkadzała podczas pościgów. Krew zalała mu czoło, przyklejając do

niego włosy, wsiąkła w jego koszulę i skapywała na jego spodnie. Tak dużo krwi. Musiał uderzyć głową w kierownicę albo może w deskę rozdzielczą, kiedy zderzyliśmy się z murem.

Umarł?

Nie ruszał się i nie wiedziałam, czy oddychał. Wstrzymałam oddech i zaczęłam nasłuchiwać. Niczego nie usłyszałam. Mrugnęłam, a następnie zerknęłam znad ramienia, żeby zobaczyć, gdzie byli ścigający nas Rosjanie. Ich samochód wbił się w inny budynek i już zaczął płonąć. Na pewno byli martwi. Nasz samochód też mógł stanąć w płomieniach? Musiałam wysiąść.

Czy to nie była ta szansa, na którą czekałam? Nie było tu nikogo, kto mógłby powstrzymać mnie od ucieczki. Mogłam odejść i być wolna. Odpięłam pas i znowu zerknęłam na Matteo. Musiałam sprawdzić, czy był martwy, ale z jakiegoś powodu nie potrafiłam. Co, jeśli naprawdę odszedł? Co, jeśli naprawdę był martwy? Moje gardło zdawało się zaciśnięte i jakby zdarte. Moje płuca odmawiały mi posłuszeństwa; ogarnęła mnie panika. Boże, co jeśli nie żył? Co było ze mną nie tak? Przecież sześć miesięcy temu nie chciałam mieć z nim nic do czynienia. To była moja szansa, prawdopodobnie jedyna, jaką miałam kiedykolwiek otrzymać. W nozdrzach poczułam zapach gazu, a dym wypełniający kabinę zaczął szczypać mnie w oczy. Matteo był zabójcą. Nie był dobrym człowiekiem. Według większości osób pewnie zasłużył na śmierć.

Wyciągnęłam drżącą dłoń i dotknęłam jego ramienia. Nadal był ciepły, lecz to nie oznaczało, że żył. Powoli przesunęłam rękę w górę i musnęłam jego śliską od krwi szyję. Dotykałam go opuszkami palców, najlżej, jak mogłam, nie odnajdując niczego. Zaczęłam wodzić palcami po jego szyi, przyciskając, szukając, aż w końcu wyczułam delikatny puls.

Odetchnęłam z ulgą. Nadal żył. Jeszcze nie umarł. Dzięki Bogu. Usłyszałam syk, a następnie trzask i spod maski samochodu wydostał się płomień. Złapałam za klamkę i popchnęłam drzwi, ale się nie ruszyły. Były odkształcone po zderzeniu z murem. Poczułam narastającą panikę, kiedy dym i ciepło powoli zaczęły wypełniać kabinę; zaczęłam szarpać się

z drzwiami. Zmieniłam pozycję, ściągnęłam rękaw na dłoń i z grubsza wyczyściłam ramę okna z resztek szyby, po czym wystawiłam głowę przez okno, a następnie wyszłam przez nie. Gdy w końcu poczułam pod stopami twardość ziemi, nogi prawie odmówiły mi posłuszeństwa. Maskę samochodu już pochłonęły płomienie, a Matteo nadal siedział za kierownicą. Szybko obeszłam auto i podeszłam do drzwi od strony kierowcy, modląc się, żeby nie były zatrzaśnięte jak te po drugiej stronie. Raczej nie dałabym rady wyciągnąć go przez to wąskie okno bez jego pomocy. Chwyciłam klamkę i pociągnęłam za nią z całej siły. Drzwi otworzyły się ze skrzypnięciem i wylądowałam na tyłku. Złapałam oddech, po czym stanęłam na niepewnych nogach i złapałam Matteo za rękę. Nie zapiął pasów, więc z łatwością udało mi się wyciągnąć go z samochodu. Skrzywiłam się, kiedy spadł na asfalt z nieco zbyt dużym impetem. Szybko objęłam go pod pachami i odciągnęłam od samochodu, który coraz szybciej znikał w płomieniach.

Matteo był ciężki, a ja obolała, więc odciąganie go od pojazdu było cholernie bolesne, ale nie zatrzymałam się, dopóki nie miałam pewności, że w razie wybuchu znajdował się w bezpiecznej odległości. Puściłam go, a następnie wyprostowałam się i wytarłam zakrwawione dłonie o spodnie. Matteo miał zamknięte oczy i twarz odwróconą na bok; wpatrzyłam się w jego uderzająco piękny profil. Kosmyki włosów przykleiły się do jego zakrwawionego czoła, a wokół jego głowy szybko tworzyła się czerwona kałuża krwi sączącej się z jego czoła. Widziałam, jak jego klatka piersiowa unosi się i opada. Rozejrzałam się dookoła. Samochód Rosjan zamienił się już w płonący wrak wypuszczający w niebo ciemne kłęby dymu. Znajdowaliśmy się nie wiadomo gdzie, w porzuconej industrialnej części miasta, do której nikt nie zaglądał bez powodu. Ale dym z pewnością wkrótce przyciągnąłby uwagę ludzi. Ktoś znalazłby Matteo, zanim będzie za późno.

Prawda?

Powinnam uciec. Powinnam *chcieć* uciec. Zaczęłam odchodzić od leżącego nieruchomo na ziemi Matteo, ignorując ucisk w gardle

spowodowany poczuciem winy. Zmusił mnie do małżeństwa. Nigdy tego nie chciałam. Wiedział, że skorzystam z pierwszej nadarzającej się okazji, żeby uciec. Zrobiłam kolejny krok w tył. Matteo sam postanowił podążać ścieżką niebezpieczeństwa i śmierci. Nawet gdyby zmarł tego dnia, to właśnie taki los sobie wybrał.

Ja nie chciałam takiego życia.

Odwróciłam się, ale od razu się zatrzymałam. Zamknęłam oczy. W oddali trzaskał ogień. Ktoś znalazłby Matteo na czas. A nawet gdyby nie znalazł, nie powinno mnie to obchodzić.

Nie zależało mi na nim. *Nie zależało*. A już na pewno *nie powinno* mi na nim zależeć.

Powinnam go nienawidzić. Powinnam nienawidzić tego, kim był i co to dla mnie oznaczało. Powinnam, ponieważ nie potrafił dać mi spokoju, nieważne, jak często go odtrącałam. Dlaczego nie potrafił dać mi spokoju?

Zaczęłam odchodzić, kroczek po kroczku. Po znalezieniu się poza miastem zamierzałam zadzwonić do Arii i zapytać ją o Matteo.

Wtedy będzie już dla niego za późno.

Może.

A może nie.

Matteo był twardy. Rana głowy nie wystarczyłaby, żeby go zabić.

Odważyłam się zerknąć przez ramię i odnaleźć wzrokiem jego nieruchome ciało rozciągnięte na betonie. Za nim paliły się samochody, barwiąc oświetlone niebo nad miastem wydostającym się z nich dymem.

Czarnym jak na pogrzeb.

Z miejsca, w którym stałam, kałuża krwi wokół głowy Matteo wyglądała na czarną, a do tego się powiększyła.

– Nie chcę cię kochać – wyszeptałam, zatrzymując się gwałtownie, zaciskając powieki. Ale tak było. Naprawdę go kochałam.

Otworzyłam szeroko oczy, odwróciłam się i ruszyłam powoli w jego stronę, następnie zaczęłam truchtać coraz szybciej i szybciej, aż w końcu puściłam się biegiem. Uklękłam obok niego, grzebiąc w kieszeniach

w poszukiwaniu telefonu, jednak go nie znalazłam. Był w mojej torebce. Mój wzrok powędrował w stronę płonącego samochodu, w którym zostawiłam swoje rzeczy. Głupia Gianna.

Sięgnęłam do kieszeni Matteo i zrobiłam drżący wydech, natrafiając na jego telefon. Nie marnując czasu na przeszukiwanie listy kontaktów, wcisnęłam szybkie wybieranie.

– Nie jestem w nastroju na rozmowy, Matteo. Zachowałeś się dzisiaj jak ostatni dupek – rozległ się surowy głos Luki.

Załkałam.

– Gianna? – Dobiegł mnie głos Arii, ale nie potrafiłam rozróżnić jej słów.

– Umiera – powiedziałam po chwili, brzmiąc bezbarwnie.

– O czym ty mówisz? Daj mi Matteo.

– Nie mogę. Zaatakowali nas Rosjanie. Tyle tu krwi, Luca, tyle krwi.

– Matteo żyje? – Po raz pierwszy, od kiedy Aria prawie umarła, Luca brzmiał na zmartwionego.

Mój wzrok powędrował na ciało leżące obok mnie. Na mojego męża.

Czy mi się wydawało, czy jego klatka piersiowa przestała się ruszać? Przycisnęłam dłoń do jego przesiąkniętej krwią koszuli. Nic nie poczułam.

– Przestał oddychać. Oddychał jeszcze chwilę temu, ale teraz już przestał. – W moim głosie pojawiła się panika.

– Gianna, musisz zrobić resuscytację. Niedługo będę na miejscu. Mam wasze współrzędne GPS. Ale musisz sprawić, żeby zaczął oddychać, bo w przeciwnym razie może być za późno.

Nic nie powiedziałam, tylko wpatrzyłam się w mężczyznę, którego kochałam. Chciałam go nienawidzić, zrobiłam wszystko, żeby go nienawidzić. Na początku czułam nienawiść, tak dużo nienawiści, lecz nie była w całości skierowana na Matteo. Teraz odnosiłam wrażenie, że nie zostało jej we mnie prawie wcale i pielęgnowanie w sobie tej drobnej cząstki zdawało mi się niedorzeczne.

– Gianna? – zagrzmiał Luca tak ostro, że niemal poczułam, jak jego głos mnie przeszywa. W tle słyszałam zamieszanie oraz dźwięk odpalanego

silnika. Włączyłam głośnomówiący i wzięłam twarz Matteo w dłonie, a następnie przycisnęłam usta do jego warg i wdmuchałam powietrze w jego płuca. Układając dłonie na jego żebrach, próbowałam przypomnieć sobie, jak często powinnam naciskać. Nie wiedziałam nic na temat resuscytacji oprócz tego, co widziałam w telewizji. Dlaczego nigdy się na tym nie skupiałam? Co, jeśli umrze, ponieważ zrobię coś źle?

Słowa Luki przedarły się przez moje myśli. Zapomniałam, że jest po drugiej stronie telefonu.

– Wiem, że czujesz się, jakby Matteo cię uwięził, jakby zrujnował ci życie, ale niezależnie od tego, co myślisz, nie zrobił tego na złość. Z jakiegoś niewyjaśnionego powodu on cię kocha. Nie musisz mi wierzyć. Możesz dalej go nienawidzić, ale nie zostawiaj go, nie teraz. Jeśli pomożesz mi uratować mu życie, zapewnię ci wolność. Przysięgam na mój honor i moje życie. Aria jest tutaj. Będzie naszym świadkiem. Dostaniesz pieniądze, nową tożsamość i nawet ochronę przed oddziałem z Chicago, jeśli chcesz. Jeśli ocalisz mu życie, to wszystko będzie twoje.

– Okej – odparłam, po raz kolejny uciskając klatkę piersiową Matteo. Nawet nie byłam pewna, czemu to powiedziałam.

– Musisz uciskać klatkę piersiową. Mocno i szybko. Nie martw się, czy złamiesz mu żebra. Trzydzieści pchnięć, dwa wdechy. *Szybko*.

Przyspieszyłam uciskanie, a następnie pochyliłam się i dwa razy wprowadziłam w jego usta powietrze.

– Nie reaguje! – rzuciłam bez tchu, zaczynając wszystko od nowa.

– Nie przestawaj.

I tak właśnie robiłam, nawet kiedy poczułam skurcze w palcach. Były czerwone i lepkie od krwi. Już nawet nic nie widziałam, ponieważ wszystko było rozmazane od łez. Dlaczego nie mogłam przestać płakać? Płakałam nad mężczyzną pokroju Matteo, choć po śmierci Sida nie uroniłam ani jednej kropli.

– Będziemy za dziesięć minut – oznajmił Luca. – Co z Matteo?

Nie odpowiedziałam. Nacisnęłam jego klatkę piersiową jeszcze mocniej, a wtedy zrobił płytki wdech. Zamarłam w obawie, że sobie to wyobraziłam. Szybko schyliłam się nad jego twarzą i poczułam na policzku delikatny oddech. Przesunęłam drżącymi palcami po jego szyi, odnajdując puls. Nie był tak silny i szybki jak zazwyczaj, ale był wyczuwalny. Na chwilę zamknęłam oczy, wycisnęłam kilka denerwujących łez, które do nich napłynęły, a następnie z powrotem je otworzyłam. Usiadłam z wyprostowanymi nogami. Chciałam położyć głowę Matteo na swoich kolanach, lecz nie chciałam uszkodzić jego szyi, więc po prostu umieściłam dłoń na jego klatce piersiowej, żeby mieć pewność, że jego serce nadal bije miarowo. Jego krew zaczęła wsiąkać w moje spodnie, ale w ogóle mnie to nie obchodziło.

– Gianna? Jesteś tam?

– Tak. Matteo zaczął oddychać.

Na chwilę zapadło milczenie.

– Dobrze – powiedział cicho Luca. – Zostań tam, gdzie jesteś.

– Nie martw się. – Odchyliłam głowę i wpatrzyłam się w niebo pokryte gwiazdami i dymem. Delikatne unoszenie się i opadanie klatki piersiowej Matteo kołysało mnie do snu i zaczęły opadać mi powieki. Głowa bolała mnie jeszcze bardziej. Prawdopodobnie miałam wstrząśnienie mózgu.

Usłyszałam ryk silnika i odwróciłam się. W naszym kierunku pędziły dwa samochody. Ten z przodu był astonem martinem Luki, a ten z tyłu należał do jego przydupasa, Romero. Szybko zdjęłam dłoń z klatki piersiowej męża i wstałam, chociaż zakręciło mi się w głowie.

Aston zatrzymał się z piskiem opon i zaraz wyskoczył z niego Luca. Podbiegł do Matteo, nawet na mnie nie zerkając, uklęknął przy swoim bracie i dotknął jego szyi. Następnie szybko obejrzał jego obrażenia i po chwili znaleźli się przy nim Sandro oraz Romero.

Ktoś dotknął mojego ramienia i dopiero wtedy zauważyłam Arię. Objęła mnie, a ja przeniosłam na nią cały ciężar ciała, czując się wykończona.

– Masz jakieś obrażenia?

– Może. Prawdopodobnie. Nie wiem.

– Zabierz ją stąd – zarządził Luca. – Wróćcie moim samochodem do naszego mieszkania.

Odsunęłam się od Arii, żeby spojrzeć na niego.

– Dokąd zabieracie Matteo?

– Do szpitala. Ma zbyt poważne obrażenia dla naszego lekarza – powiedział, a następnie posłał mi zimny uśmiech. – Nie martw się. Dotrzymam swojej obietnicy. Kiedy wrócę do mieszkania, przygotujemy wszystko, co będzie potrzebne, żeby zapewnić ci wolność. – Patrzył na mnie surowo. Miałam przeczucie, że nie byłoby mu zbyt smutno, gdybym zginęła w tym wypadku.

– Może Gianna chciałaby pojechać do szpitala z Matteo – zasugerowała cicho Aria, kiedy Luca i Sandro podnosili ostrożnie Matteo i nieśli go do jeepa. Romero rozmawiał przez telefon z żołnierzami, którzy mieli dopilnować, żeby nie wplątała się w to policja.

– Nie chce – oznajmił z przekonaniem Luca. – Pomóż jej pozbierać jej rzeczy z mieszkania, żeby mogła zacząć nowe życie, zanim mój brat wróci do domu.

Dlaczego nie protestowałam? Dlaczego nawet teraz nie potrafiłam przyznać się do swoich uczuć?

Siostra przyjrzała mi się, patrząc z zatroskaniem, lecz wzruszyłam ramionami, ignorując ciepło zbierające się za moimi oczami oraz ucisk w klatce piersiowej, kiedy patrzyłam, jak zabierają Matteo.

– Możemy za nimi pojechać – wyszeptała.

Przełknęłam ślinę, a następnie pokręciłam głową.

– Nie. Luca ma rację. Muszę się spakować.

Marszcząc brwi, choć nie protestując, Aria poprowadziła mnie w stronę astona martina.

Matteo

Bolał mnie każdy centymetr ciała i czułem się, jakby moją głowę wypełniała wata. Jęcząc, próbowałem otworzyć pierdolone oczy, ale moje powieki były chyba sklejone. Opierając się chęci odemknięcia ich przy pomocy paznokci, otworzyłem je odrobinę, a następnie w pełni. Luca siedział na krześle stojącym przy łóżku. Przy pierdolonym łóżku szpitalnym.

– Nie mów mi, że mnie, kurwa, zabrałeś do szpitala? – wychrypiałem, a następnie kaszlnąłem. Kurwa. Byłem zmordowany.

Pochylił się, uśmiechając się krzywo. Czy on musiał wyglądać na tak cholernie zmartwionego? Nie byłem już dzieciakiem i nie potrzebowałem jego opieki.

– Skoro jesteś już w stanie znowu przeklinać, rozważę przeniesienie cię do mojego mieszkania. Romero nie może się doczekać, aż będzie mógł zacząć bawić się w twoją pielęgniarkę.

Sięgałem po igłę znajdującą się na wierzchniej części mojej dłoni, żeby ją wyciągnąć, ale zamarłem, kiedy dotarły do mnie jego słowa.

– Przez następne kilka dni musisz odpoczywać. A ja cię znam, więc wiem, że ktoś będzie musiał cię pilnować.

Przyglądał mi się uważnie. Jakby próbował stwierdzić, czy zniosę złe wieści.

– Giannie coś się stało?

– Nie. Nic jej nie jest. – Przerwał.

– Wypluj to z siebie, do cholery! – krzyknąłem.

– Zawarłem z nią układ.

– Powiedz mi, kurwa, prawdę. Prosto z mostu. Zniosę to.

– Kiedy do mnie zadzwoniła, nie oddychałeś. Bałem się, że wykorzysta okazję i ucieknie.

– Moje życie za jej wolność – powiedziałem, śmiejąc się ponuro.

– Przyjęła propozycję. A teraz jest w domu z Arią i pakuje swoje rzeczy.

– Trzeba zapewnić jej ochronę przed oddziałem z Chicago. Jej ojciec nie zgodzi się na coś takiego.

– Chcesz ją chronić? – zapytał z niedowierzaniem Luca.

– Nadal jest moją żoną. I będę ją chronił tak długo, jak mi na to pozwoli – wyjaśniłem.

– Odejdzie, jak tylko wszystko załatwię. Zapomnij o niej. Lepiej wcześniej niż później.

Zgromiłem go wzrokiem.

– Zapomniałbyś o Arii tylko dlatego, że ktoś kazałby ci o niej zapomnieć?

– Arii nie trzeba byłoby przekupywać, żeby ocaliła mi, kurwa, życie.

Wyrwałem sobie igłę z dłoni i wessałem krew, która zebrała się w jej miejscu, przerzucając nogi za krawędź łóżka, pomimo okropnego bólu głowy. Spojrzałem na stolik stojący przy łóżku, spodziewając się znaleźć na nim moje noże i kaburę. Nie było ich tam. Cholera. Bez nich czułem się, jakbym był nagi.

– Kurwa – wymamrotał Luca. Bydlak złapał mnie za ramiona, żeby powstrzymać mnie od wstawania. – Nie chciałem cię wkurwić. Powinieneś zostać w łóżku.

– Mam to w dupie. Nie jestem, kurwa, niemowlakiem. Przestań traktować mnie tak protekcjonalnie. Musiałem już radzić sobie z gorszymi rzeczami niż ból głowy. – Strząsnąłem z siebie jego dłonie i zsunąłem się ze skraju materaca. Ogromny błąd. Jak tylko moje gołe stopy stanęły na podłodze, zachwiałem się. Luca mnie przytrzymał. Jęcząc, opadłem z powrotem na łóżko. – Czym oni mnie naszpikowali? Czuję się, jakby ktoś dolał mi coś do drinka.

Spojrzał na mnie ze swoim najbardziej protekcjonalnym wyrazem twarzy.

– Mówiłem, żebyś nie wstawał.

– Zamknij się. – Mrugnąłem kilka razy. Nie pomogło to pozbyć się mroczków tańczących mi przed oczami. – Spierdalam stąd. Wszystko jest w porządku.

– Wszystko będzie w porządku, kiedy ci powiem, że wszystko jest w porządku. Jestem twoim *capo*.

Otworzyłem szufladę szafki stojącej przy łóżku, ale tam też nie znalazłem broni.

– Gdzie są moje noże?

– W samochodzie. Przecież nie mogłem wejść do szpitala uzbrojony po zęby.

Zacisnąłem szczęki, a następnie znowu się podniosłem. Tym razem prawie się nie zachwiałem.

Luca spojrzał na mnie spode łba.

– Cholera, Matteo. Dlaczego chociaż raz nie możesz mnie posłuchać?

– Nie pierdol bzdur. Gdybyś ty znalazł się w mojej sytuacji, to już by cię tu, kurwa, nie było. – Nawet nie zaprzeczył. Zbyt dobrze go znałem. – Idziemy.

Rzucił we mnie torbą.

– Sandro przywiózł ci trochę ciuchów. Te, które miałeś na sobie w trakcie wypadku, muszą zostać spalone.

Zdjąłem zawstydzającą koszulę szpitalną i wciągnąłem na siebie czyste jeansy.

– A co z bielizną? Może Sandro lubi, jak mu sprzęt lata w spodniach, ale ja wolę mieć jeszcze jedną warstwę materiału między zamkiem a jajami.

Luca prychnął.

– Ciekawe, czego trzeba, żeby zamknąć twoją niewyparzoną gębę, bo najwyraźniej nie wystarczy cię zabić i sprawić, żeby odeszła od ciebie żona.

Przerwałem zapinanie koszuli. Wiedziałem, że żartuje. I miał rację. Nic nie potrafiło mnie złamać. Ani śmierć matki, ani to, jak własny ojciec stłukł mnie na miazgę, ani krwawienie jak zarzynana świnia. W takim razie, dlaczego, kurwa, wspominanie Gianny było niczym cios w twarz? Cholera. Zmieniałem się w cipę. Posłałem bratu wymuszony szeroki uśmiech, ale on już przyglądał mi się ze zmarszczonymi brwiami.

– Nie mów mi, że chcesz się tak szybko ulotnić ze szpitala, ponieważ liczysz na to, że wpadniesz na Giannę i namówisz ją na to, żeby z tobą została. Nie zrobi tego. Ta samolubna suka chce wolności.

Podszedłem do niego, zatrzymując się tuż przed jego twarzą.

– Nie nazywaj jej suką. – I wtedy się, kurwa, zachwiałem, więc musiałem złapać go za ramię, żeby nie wylądować na pysku. I tyle, jeśli chodzi o zastraszanie ludzi. Cholera.

Luca po prostu się we mnie wpatrywał.

– Jak Boga kocham, jeśli nie przestaniesz wpatrywać się we mnie z tym pierdolonym współczuciem, zrobię z ciebie krwawą miazgę – wymamrotałem.

– Nie współczuję ci. Współczuć można ludziom, którzy wplątali się w słabą sytuację nie z własnej winy, ale ty sam wybrałeś Giannę. Widziałeś, jak niestabilna i wkurwiająca była, a i tak jej pragnąłeś. Nakręcała cię jej sukowatość. Sam wpakowałeś się w ten bałagan. A teraz musisz sobie z tym radzić.

– Nieczuły bydlak – powiedziałem szczęśliwy, że nie próbował mnie pocieszać.

– Zawsze. – Uśmiechnął się krzywo.

Wcisnąłem koszulę w spodnie i wsunąłem buty.

– Sandro to pieprzony dupek. Zero skarpetek? On jest jakimś nudystą, czy co?

– Pewnie myśli, że ty nim jesteś.

Ruszyłem w stronę drzwi, starając się iść najpewniejszym krokiem, jakim potrafiłem pomimo drżenia nóg. Luca szedł zbyt blisko mnie. Pewnie myślał, że będzie musiał mnie złapać, gdybym zemdlał.

– Przestań tak nade mną dyszeć. Ludzie pomyślą, że jesteś moim sponsorem.

Zignorował mój komentarz.

– Jaka jest ostatnia rzecz, jaką pamiętasz?

Wracamy do pracy, dzięki Bogu.

– Banda Rosjan, tych lachociągów, ścigała mnie i Giannę. Całkiem szybko udało mi się zgubić pierwszy samochód. Posłałem kulkę w łeb kierowcy i kutasy z tego auta wylądowały na murze. Z drugim nie poszło tak łatwo. Nie pamiętam, co się z nim stało.

– Spłonął. Z Rosjan został węgiel.

– A co z moim samochodem?

– Węgiel.

– Świetnie – mruknąłem.

– Mogło być gorzej. Nie wyglądałeś najlepiej, kiedy cię zobaczyłem.

Sięgnąłem do wrażliwego punktu na mojej głowie. Kilka pielęgniarek przyglądało nam się, kiedy je mijaliśmy, ale nas nie zatrzymały. Luca pewnie uregulował wszystko z góry.

– Masz farta, że nie ogolili ci całej głowy. Znając ciebie i to, jak próżny jesteś, pewnie nie przestałbyś narzekać.

– Ty to potrafisz mnie rozweselić – powiedziałem.

Luca był zajęty pisaniem do kogoś. Ani razu nie zerknął do góry.

– Ostrzegasz Arię, że jedziemy, prawda? – Zacząłem się zastanawiać, czy Gianna nadal była z Arią, czy razem planowały jej przyszłość beze mnie. Luca zaoferował jej wolność. Byłaby głupia, gdyby nie przyjęła oferty. Od zawsze chciała żyć z dala od mafii. Z dala ode mnie. Jej życzenie wreszcie miało się spełnić.

Luca zaszczycił mnie przelotnym spojrzeniem.

– Uwierz mi, tak będzie najlepiej.

Zirytowałem się, ponieważ zawsze próbował kierować moim życiem – lub, jak sam lubił to nazywać, dbać o mnie – a od kiedy został moim *capo*, robił to coraz częściej.

– Poradzę sobie z Gianną. Nie jestem cipą, Luca. Nie załamię się i nie zacznę płakać tylko dlatego, że moja żona chce uciec ode mnie najdalej, jak to możliwe.

– Wiem. – Wepchnął telefon z powrotem do kieszeni. Oczywiście na pewno powiedział Arii już wszystko, co musiała wiedzieć.

Dotarliśmy do samochodu Luki. Otworzył dla mnie drzwi.

– Nie myśl sobie, że dam ci dupy tylko dlatego, że jesteś gentlemanem – oznajmiłem, opadając na siedzenie. Miałem nadzieję, że wyglądałem, jakbym zrobił to specjalnie, a nie jakby nogi odmówiły mi posłuszeństwa.

– Nie martw się. Twoje tylne wejście jest bezpieczne. – Zatrzasnął drzwi, po czym obszedł samochód i wsunął się na miejsce kierowcy. Uruchomił silnik i wyjechał z parkingu. – Załatwić ci kogoś, kto będzie cię zabawiał? Może nie dzisiaj, ponieważ powinieneś uważać na głowę. Ale w ciągu kilku kolejnych dni.

– Masz na myśli prostytutkę? – Prychnąłem z rozbawieniem.

Luca wzruszył ramieniem, nie odrywając wzroku od ulicy. Zachował pokerową twarz i cholernie mnie to irytowało, bo nie byłem pewien, czy mnie sprawdza, czy mówi poważnie. Kilka lat temu powiedziałbym, że jest śmiertelnie poważny. Luca nigdy nie miał problemów z przechodzeniem od jednej dziewczyny do drugiej, lecz to zmieniło się po Arii.

– Po pierwsze może i mam wstrząśnienie mózgu, ale nie jestem martwy, więc nikt nie musi się ze mną pieprzyć z litości. Jeśli będę miał ochotę na kobietę, bez problemu sobie jakąś znajdę i nikomu nie będę musiał płacić za seks.

– Jeszcze nie widziałeś swojej twarzy.

Spojrzałem na odbicie w lusterku wstecznym.

– Okej. Może będzie nieco trudniej niż zazwyczaj. – Moje oczy były podbite, zapuchnięte i czerwone, a pod linią włosów znajdował się sinawy guz. Nie wspominając o moich włosach, które były kompletnie zmatowiałe i poczochrane.

– Przestraszysz każdą kobietę, do której się zbliżysz.

– I co z tego? W twoim przypadku zawsze to działało.

Luca zaśmiał się.

– Więc to oznacza „nie”?

– Duże, grube „nie”. Nie chcę pieprzyć się z nikim innym poza… – Zdając sobie sprawę, że wszedłem właśnie w pułapkę, zacisnąłem usta. Cholera.

– Nie zapomnisz o niej, co? – zapytał ze zrezygnowaniem Luca.

– Nie.

– Przysięgałem na swój honor zapewnić jej wolność, ale jeśli chcesz, mogę złamać obietnicę. Robiłem już gorsze rzeczy.

– Nie. Nie chcę, żebyś złamał obietnicę. A poza tym wtedy znienawidziłaby mnie jeszcze bardziej. Gianny nie można do niczego zmuszać. Musi wrócić do mnie z własnej woli. Tylko w ten sposób może się to udać.

Luca pokręcił głową.

– Matteo, nawet ty musisz zdawać sobie sprawę z tego, że nie ma sensu liczyć na coś takiego. Ucieknie i już nigdy nie wróci. Jesteś gotowy tak zaryzykować?

– Tak – oznajmiłem stanowczo.

– W takim razie jesteś lepszym mężczyzną ode mnie. Ja nigdy nie pozwoliłbym odejść Arii.

Wyjrzałem przez okno, patrząc ponuro. Łatwo powiedzieć: „dam jej odejść”, „poczekam, aż sama do mnie wróci”, ale nie byłem pewien, czy naprawdę potrafiłem to zrobić. Nie byłem lepszy od Luki. Lecz byłem myśliwym i czasami pogoń nie miała sensu, czasami trzeba było czekać, aż zwierzyna przyjdzie do ciebie. Nie byłem cierpliwym łowcą, jednak tym razem zamierzałem spróbować.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY

Gianna

Aria bezustannie na mnie zerkała, marszcząc z zatroskaniem jasne brwi.

– Na pewno nie potrzebujesz lekarza?

– Nic mi nie jest, naprawdę – odburknęłam i zaraz poczułam wyrzuty sumienia. Aria zawsze była po mojej stronie. Tyle dla mnie zrobiła przez ostatni rok, nawet postąpiła wbrew Luce. – Przepraszam. Jestem wyczerpana. – Nadal czułam w nozdrzach zapach dymu i krwi – echo wcześniejszych wydarzeń.

– Nie szkodzi. Dużo dzisiaj przeszłaś – odparła łagodnie.

Moje myśli powędrowały znowu do Matteo. Miałam nadzieję, że nic mu nie będzie. Był twardy, ale stracił dużo krwi. Może powinnam była pozwolić Arii zawieźć mnie do szpitala, żeby upewnić się, czy nic mu nie było. Chciałam być z nim, chciałam być przy tym, jak się budzi i trzymać go za dłoń, kiedy był nieprzytomny. Chciałam powiedzieć mu, że miałam dość gierek i udawania, że mi na nim nie zależy, ponieważ już oddałam mu serce. Okłamywanie siebie samej nie miało sensu. Pokochałam Matteo, nawet jego arogancję i rekini uśmiech. Nadal był złym mężczyzną, mordercą i kryminalistą, lecz sama nie byłam od niego lepsza. Z pewnością stałabym się taka, jak on, gdybym została wychowana w ten sam sposób i nie żyła pod kloszem jak wszystkie kobiety w naszym świecie. To była brzydka prawda; taka, którą wolało się wypierać, ale i tak pozostawała prawdą. Nadszedł jednak czas, żeby się z nią pogodzić i przyznać się przed sobą do tego, jak moje życie powinno wyglądać. Właśnie te słowa miałam na końcu języka.

– Możesz wziąć szybki prysznic, a później pomogę ci się spakować.

– Och, jasne – powiedziałam w roztargnieniu. Duma zawsze była moim problemem, nawet teraz, choć wiedziałam, że ranię przez to siebie i Matteo.

Aria zerknęła w moją stronę.

– Luca dotrzyma słowa. Nie musisz się martwić. Nigdy nie złamał żadnej obietnicy. I wie, że nigdy bym mu nie wybaczyła, gdyby skłamał. Będziesz wolna.

Wolna? Ile była warta wolność, jeśli oznaczała ona ignorowanie tego, czego pragnęło moje serce?

– Wiem.

– Nie wyglądasz na szczęśliwą.

Nie byłam szczęśliwa. Ale dlaczego? Od miesięcy pragnęłam tylko znaleźć sposób na to, żeby wykręcić się z tego małżeństwa, z tego życia, z tego świata, a teraz, kiedy w końcu spełniło się moje życzenie, nic nie czułam. Jak mogłam tak długo się okłamywać? I dlaczego nie potrafiłam się do tego przyznać, szczególnie przed innymi? Dlaczego wyznanie, że kocham Matteo, wydawało mi się ostateczną klęską?

– Nadal dochodzę do siebie po wypadku. I tyle – odparłam automatycznie. Zastanawiałam się, ile jeszcze razy to kłamstwo przejdzie.

Aria nie wyglądała na przekonaną, lecz nie naciskała. Oparłam głowę o szybę i zamknęłam oczy, ponieważ nie byłam w nastroju na rozmowę. Musiałam uporządkować swoje uczucia najszybciej, jak było to możliwe, chociaż potworny ból głowy z pewnością mi tego nie ułatwiał.

Musiałam odpłynąć, ponieważ nagle poczułam, jak Aria szturcha mnie, żebym się obudziła i zobaczyłam, że siedzimy w samochodzie zaparkowanym na podziemnym parkingu. Posłała mi zachęcający uśmiech i z jakiegoś powodu poczułam się przez to okropnie. Szybko wygramoliłam się z pojazdu, nie mogąc spojrzeć Arii w jej przepełnione współczuciem oczy. Ruszyłam szybkim krokiem w stronę windy, kilka razy prawie potykając się o własne stopy. Aria dogoniła mnie i przywołała windę, wciskając przycisk.

– Gdzie ty się tak spieszysz? Nie martw się, Matteo nie wróci do domu, jak będziemy się pakowały. Prawdopodobnie zostanie w szpitalu na noc. Wyglądał naprawdę źle.

Oparłam się o chłodną ścianę. Czy Aria naprawdę sądziła, że to mnie pocieszy? Naprawdę byłam tak okropną suką, że wszyscy myśleli, że ucieszę się z czyjejś krzywdy?

Oczywiście, że tak. Luca zaoferował mi bilet do wolności, żebym tylko nie pozwoliła jego bratu umrzeć. Według niego nie byłam niczym więcej niż tylko bezduszną, samolubną suką. I, sądząc po słowach Arii, ona się z nim zgadzała.

Poczułam ucisk w gardle. Może mieli rację.

– Nie martwię się – zaprzeczyłam ze spokojem. Łatwiej mi było udawać osobę, za którą wszyscy mnie mieli.

Skinęła głową, nie odrywając ode mnie wzroku. Opierałyśmy się o przeciwległe ściany i widziałam swoje odbicie w lustrze znajdującym się za jej plecami. Nie mogłybyśmy różnić się jeszcze bardziej. Aria z życzliwością wypisaną na twarzy, włosami jak u anioła, porcelanową cerą i jasnoniebieskimi oczami była uosobieniem dobra. A ja, z moimi rozczochranymi kosmykami, przesiąkniętymi krwią ubraniami i skórą oraz cieniami pod oczami, wyglądałam, jakbym powstała z piekieł. Kiedy weszłyśmy do mieszkania, które dzieliłam z Matteo od dnia naszego ślubu, pognałam do sypialni i stamtąd do łazienki. Może szybki prysznic pomógłby mi opanować serce. Oferta Luki była moją ostatnią szansą, świetnie o tym wiedziałam. Gdybym zamiast tego poszła za głosem serca i została z Matteo, to wtedy byłby to koniec. Musiałam podjąć tę decyzję, kierując się rozsądkiem.

Po prysznicu nadal nie czułam się lepiej, ale przynajmniej podjęłam decyzję. Gdy weszłam do sypialni, Aria siedziała na łóżku, pisząc coś na telefonie.

– Luca powiedział ci, co z Matteo? – zapytałam od razu. Poczułam ucisk w gardle i ogarnęła mnie panika. Powinnam była pojechać z nim. Nagle straciłam oddech.

– Wszystko z nim w porządku. Wyszło na to, że ma tylko wstrząśnienie mózgu i połamane żebra. – W końcu spojrzała do góry i podeszła do mnie. – Blada jesteś.

Przełknęłam ślinę. Matteo miał się dobrze. Panika powoli zmalała.

– Naprawdę się o niego martwisz, co? Dlaczego tego nie przyznasz? Gianna, możesz mi zaufać, wiesz o tym.

– Oczywiście, że się martwię. Nie jestem z kamienia. Nie chcę, żeby stało mu się coś złego. Wierz lub nie, ale zależy mi na nim.

– Ale nie na tyle, żeby zostać? – zapytała Aria.

Nie byłam pewna, co na to odpowiedzieć. Wszystkie moje plany, tak starannie obmyślone podczas prysznica, znowu zdawały się rozpadać na moich oczach.

– Chyba powinnam się na chwilę położyć. Musimy niedługo wychodzić?

Aria pokręciła głową.

– Nie. Kiedy Matteo się obudzi, Luca zabierze go do naszego mieszkania, więc jeśli tutaj zostaniesz, to na niego nie wpadniesz. Poza tym jest już późno. Prześpij się.

Wzięłam czyste ubrania i ubrałam się w nie, po czym położyłam się na kołdrze. Usłyszałam, jak Aria zamyka drzwi, a następnie zapadła cisza.

Kiedy się obudziłam, było już ciemno. W sypialni nie było nikogo oprócz mnie. Szybko wstałam i wyszłam z pokoju, po części spodziewając się zastać Matteo w kuchni. Nie było go tam.

Za to natknęłam się na Arię. Napisała coś w telefonie, po czym wręczyła mi kubek kawy.

– Jak się czujesz?

– Gdzie jest Matteo? Nic mu nie jest? Nadal jest w szpitalu?

– Nic mu nie jest. Jest na górze, odsypia wstrząśnienie mózgu.

– A, tak. Jest u was. To ma sens.

– Gianna, nie musisz wyjeżdżać. Zdajesz sobie z tego sprawę, prawda? Możesz zostać z Matteo.

Wpatrzyłam się w nią. Mogłam, prawda? Mogłam kochać takiego mężczyznę, jak on, mogłam zaakceptować życie w mafii.

Winda zatrzymała się z rozbłyskiem i Luca wyszedł, obrzucając mnie chłodnym wzrokiem. Musiałam powstrzymać się od zadrżenia. Tak wyglądała nienawiść, a Luca miał wszelkie powody, żeby mnie nienawidzić. Sandro znajdował się kilka kroków za nim, jak na dobrego przydupasa przystało.

– Mam nadzieję, że jesteś już spakowana. Masz się stąd wynosić najszybciej jak to możliwe.

– Luca – wysyczała Aria. – To nie fair.

Tym razem nie udało jej się ocieplić jego zimnego serca.

– Nie. Ta suka ma się znaleźć najdalej od mojego brata jak to możliwe. Ma jej tu nie być. Już wystarczająco długo niszczyła mu życie.

Zgromiłam go wzrokiem, lecz w głębi duszy zaczęłam się zastanawiać, czy miał rację. Oczywiście nigdy bym tego nie przyznała.

– Wiem, że według ciebie Matteo zasługuje na kogoś lepszego ode mnie. Ale powiem ci jedno. Aria też zasługuje na kogoś lepszego. Jest dla ciebie zbyt kochana, szlachetna i miła. Nie jesteś godzien całować ziemi, po której stąpa. Jest zbyt kochająca i dobra, żeby to dostrzec, ale ja to widzę. Według ciebie zniszczyłam Matteo życie, ale nigdy nie dano mi wyboru. Nie chciałam zostawać jego żoną. A ty wybrałeś dla siebie Arię. Sam postanowiłeś zatruć jej życie swoim mrokiem. Więc przestań zachowywać się, jakbyś był lepszy od innych, ty bydlaku. Nie zasługujesz na nią i nigdy nie będziesz na nią zasługiwał.

Aria trzymała go za nadgarstek tak mocno, że zbielały jej knykcie. Mógł z łatwością odtrącić jej dłoń, lecz tego nie zrobił.

– Wiem – powiedział chłodno. – Ale różnimy się tym, że ja próbuję być dla niej lepszym człowiekiem. A ty nigdy nie próbowałaś. Ciebie od początku zadowalało bycie suką.

Aria wciągnęła głośno powietrze.

– Luca, proszę.

– Nie. Ma rację. Jestem suką. Już wychodzę. Pożegnaj ode mnie Matteo. – Łał, zabrzmiałam jak prawdziwa suka. Nie mogłam już cofnąć tych słów, choć i tak byłam zbyt dumna, żeby to zrobić. Chwyciłam swoje dwie torby – Aria musiała je tutaj znieść, zanim się obudziłam – i podeszłam do Sandro, który podniósł moje pozostałe bagaże i ruszył za mną do windy. Kiedy do niej wsiadłam, odwróciłam się do Arii i Luki, i spojrzałam na nich z wysoko podniesioną głową. Siostra patrzyła na mnie błagalnie i w końcu nie mogłam już tego znieść, więc wbiłam wzrok w podłogę. Drzwi zasunęły się, a winda ruszyła. Sandro nie próbował ze mną rozmawiać. Za każdym razem, gdy na mnie patrzył, widziałam w jego spojrzeniu niechęć. Zastanawiałam się, czy Luca by mnie zabił, gdyby nie było tam Arii.

***

Sandro zawiózł mnie do hotelu, gdzie miałam zostać, dopóki nie znajdę sobie mieszkania. Nie byłam nawet pewna, czy zostanę w Nowym Jorku. Powrót do Chicago z pewnością nie wchodził w grę. Po tygodniu byłabym trupem.

– Masz tu pięć tysięcy dolarów. Luca niedługo się z tobą skontaktuje i powie ci, co dalej – oznajmił Sandro, parkując przed hotelem. Portier otworzył dla mnie drzwi samochodu. Kiedy wysiadłam, Sandro nie ruszył za mną; zamiast tego podał mężczyźnie dane mojej rezerwacji. Jak tylko portier wyjął moje torby z bagażnika, Sandro odjechał, zostawiając mnie samą. Patrzyłam za samochodem. Nikt mnie nie obserwował. Byłam wolna.

Tylko dlaczego wolność zdawała się moim nowym więzieniem?

Matteo

– To chyba nie jest dobry pomysł – wymamrotał Luca, wchodząc za mną do mojego mieszkania.

– Tu jest mój dom. Nie jestem inwalidą. Nie planuję znowu spędzać nocy u ciebie – powiedziałem. Nadal miałem pieprzone zawroty głowy, ale nie zamierzałem mówić o tym Luce. Kiedy wchodziłem do sypialni, Luca deptał mi po piętach. Miałem ochotę skopać mu za to tyłek.

Zatrzymałem się na środku pokoju. Szuflady były pootwierane. Nie musiałem w nie zaglądać, żeby wiedzieć, że były puste.

– Wyprowadziła się dzisiaj rano – wyjaśnił Luca.

– Wiem.

Czułem na sobie jego wzrok.

– Powinieneś zostać ze mną i Arią. Już prawie Boże Narodzenie. Chcesz spędzić święta, użalając się nad sobą?

– Mam w dupie Boże Narodzenie. I nie użalam się nad sobą. Muszę odpoczywać, pamiętasz? – Wskazałem na swoją głowę, po czym podszedłem do łóżka i położyłem się na nim. – I nie chcę, żebyś mnie obserwował, jak będę spał.

– Dzisiaj wieczorem zjesz ze mną i Arią obiad. Nawet jeśli będę musiał zaciągnąć cię do mojego mieszkania.

Pokiwałem głową.

– Daj mi spać.

W końcu wyszedł. Oczywiście nie było mowy o tym, żebym zasnął. Mój wzrok powędrował w stronę ziejącej pustkami garderoby. Gianna naprawdę odeszła i tym razem nie zamierzałem jej gonić.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY PIERWSZY

Gianna

Wyjrzałam przez okno pokoju hotelowego. Była pora obiadowa, ale nie byłam głodna. Po zameldowaniu się tego ranka w hotelu ani razu nie wyszłam z pokoju. Czy wolność zawsze oznaczała samotność?

Zadzwonił mój telefon. Dostałam wiadomość. Aria.

Matteo znowu się pogorszyło. Jest nieprzytomny.

Od razu do niej zadzwoniłam. Serce łomotało mi w piersi. Odebrała po pierwszym sygnale.

– Gdzie on jest? – zapytałam.

– U nas. W sypialni dla gości. Lekarz mówi, że nie powinien wychodzić z łóżka. Przeforsował się za szybko po wypadku.

– Jadę do was.

– Tak? – zapytała z nadzieją Aria.

– Tak. Powiedz Luce, że znowu powinien przywyknąć do mojej obecności.

Praktycznie słyszałam, jak Aria się uśmiecha.

– Wiedziałam. – Przerwała. – Wyślę po ciebie Sandro.

– Nie, przyjadę taksówką. Zaraz będę.

Kiedy dotarłam do apartamentu, Luca zaszedł mi drogę.

– Co ona tutaj robi?

– Chcę zobaczyć się z Matteo – powiedziałam. Nie obchodziło mnie, czy musiałabym powalić Lucę, żeby do tego doszło.

Luca zgromił mnie wzrokiem.

– Spierdalaj.

– Luca, proszę – wyszeptała Aria.

Próbowałam go wyminąć, ale mnie nie przepuścił.

– Chcę zobaczyć się ze swoim mężem.

– Matteo nie może się teraz stresować. Nie wydobrzeje, jeśli będziesz cały czas odchodziła i wracała – warknął Luca. Miałam przeczucie, że powiedziałby coś o wiele gorszego, gdyby nie stała przy nim Aria. – Jeśli zostaniesz teraz, to zostaniesz na dobre. Mam już dość twoich gierek.

– Już nigdy nie odejdę.

Luca spojrzał na mnie z powątpiewaniem, ale zrobił krok do tyłu. Nie zawahałam się. Pobiegłam do pokoju dla gości i wpadłam do środka. Matteo spał. Położyłam się obok niego zdeterminowana, żeby czuwać nad nim, dopóki nie otworzy oczu.

Matteo

Ktoś trzymał mnie za rękę. Uchyliłem powieki, mrugając kilka razy, starając się pozbyć mgły, którą zaszły mi oczy. Poczułem się jak kompletny mięczak. Jakim cudem zemdlałem? Kurwa. Kilkukrotnie zostałem postrzelony, dźgnięty nożem, a nawet byłem przypalany, a padłem na kolana po głupim uderzeniu w głowę. Co za hańba. Odwróciłem się. Obok mnie leżała zwinięta w kłębek Gianna, ściskając mocno moją dłoń. Miała pomięte ubrania i włosy w kompletnym nieładzie; wyglądała, jakby leżała przy mnie już od jakiegoś czasu.

Większość jej twarzy schowana była za jej niesfornymi włosami. Poczułem niemożliwą do opanowania potrzebę ujrzenia jej. Powoli, delikatnie usiadłem i wolną ręką odgarnąłem kilka kosmyków z jej twarzy. Wyglądała we śnie jak anioł. Zbyt piękna, żeby mogła być prawdziwa. Jej gęste rzęsy spoczywały na bladej skórze. Przesunąłem opuszką palca po jej wysokiej kości policzkowej, delektując się gładkością jej skóry. Jej oczy

poruszyły się pod powiekami, po czym otworzyły się powoli. Zamrugała sennie, aż w końcu jej wzrok padł na mnie.

Czekałem, aż puści moją dłoń i zeskoczy z łóżka, jakby się paliło. Spodziewałem się usłyszeć jakąś niedorzeczną wymówkę, dlaczego tutaj była i trzymała mnie za rękę. Luca raczej nie zaciągnął jej tutaj na siłę. Wiedział, że nie chciałem, żeby to robił.

Jednakże Gianna nie zrobiła żadnej z tych rzeczy. Zamiast tego usiadła powoli, mruganiem odpędzając senność i pocierając oczy wolną dłonią. Rozejrzała się po pokoju, jakby czegoś szukała.

– Która godzina?

Nie miałem, kurwa, pojęcia. Nie potrafiłem nawet stwierdzić, jaki był dzień.

– Ty pytasz mnie?

Zaśmiała się, po czym jej twarz stężała.

– Przestraszyłeś mnie.

– Tak? No to chyba straszny ze mnie facet.

Nie uśmiechnęła się. Patrzyła na mnie z wyrazem twarzy, jakiego nigdy wcześniej u niej nie widziałem – bezbronnym i otwartym.

– Nigdy nie powinnam była zgadzać się na ofertę Luki. Byłam uparta. Nie chciałam przyznać się przed sobą, co czuję. Ale kiedy Aria zadzwoniła do mnie i powiedziała, że ci się pogorszyło, przeraziłam się, że cię stracę. – Przerwała, zaciskając palce mocniej wokół mojej dłoni. Nic nie powiedziałem, ponieważ nie byłem pewien, co powiedzieć. Na ogół moją reakcją w emocjonalnych sytuacjach było rzucenie jakimś żartem, jednak teraz to zdawało mi się nie na miejscu. Poza tym nie chciałem przerywać Giannie. Wolałem usłyszeć, co jeszcze miała mi do powiedzenia.

Wpatrzyła się w okno, a poczucie winy szpeciło jej piękną twarz.

– Kiedy nie było mnie przy tobie po tym, jak ci się pogorszyło, mogłam myśleć tylko o tym, co by się stało, gdybyś umarł po tym, jak cały czas źle cię traktowałam i odpychałam cię. Zachowywałam się jak okropna suka. Przepraszam.

Dotknąłem jej policzka i przybliżyłem się do niej.

– Nie musisz mnie za nic przepraszać. Tak właściwie, to podobały mi się nasze kłótnie. Dzięki nim było ciekawiej. – Uśmiechnąłem się i tym razem odwzajemniła się tym samym.

– Powinieneś być wkurzony, Matteo. Wiesz, co Luca zaproponował mi w zamian za ocalenie twojego życia, a ja się zgodziłam. Dlaczego mnie nie odeślesz? Zasługuję na to.

Wzruszyłem ramionami. Nie podobało mi się to, jak chętnie zaakceptowała ofertę Luki, ale teraz tu była. Co prawda zajęło mi to trochę czasu, lecz w końcu zdałem sobie sprawę z tego, że Gianna musiała sama do mnie przyjść. Nigdy nie pozwoliłaby na to, żeby ktoś zmusił ją do przyznania, co czuje. Przyłożyłem dłoń do tyłu jej głowy i przyciągnąłem ją do siebie. Nie oparła się, a kiedy jej usta dotknęły moich, owinęła ręce wokół mojej szyi i pogłębiła pocałunek. Wsunąłem dłoń pod jej koszulkę i dotknąłem gładkiej skóry jej brzucha, a następnie zacząłem przesuwać dłoń wyżej.

Złapała moją rękę, powstrzymując ją przed dalszą wędrówką.

– Musisz odpoczywać. Wczoraj zemdlałeś. Nie pozwolę ci znowu się przeforsować.

– No weź. Jeśli będziesz mnie ujeżdżać, to się nie przeforsuję. To ty odwalisz całą robotę.

– Ta, jasne – odpowiedziała. – Nie ma mowy. Nie zamierzam narażać twojego zdrowia. Luca byłby okropnie wkurzony, gdybym zrobiła coś głupiego. Już i tak mnie nienawidzi. Nie chcę dawać mu kolejnego powodu do tego, żeby nas rozdzielić.

– Luca nie zakazałby ci się ze mną widzieć.

Uniosła brwi.

– Wczoraj próbował powstrzymać mnie przed przyjściem tutaj.

– Co, kurwa? Dlaczego? – Ogarnęła mnie irytacja. Luca zawsze musiał zgrywać *capo* i wszystkim rozkazywać.

– Pewnie się o ciebie martwił – przyznała niechętnie. Ona i mój brat nie przepadali za sobą, więc zdziwiło mnie to, że stanęła w jego obronie. – Nie chciał, żebym bawiła się twoimi uczuciami. Myślał, że lepiej by było, gdybym odeszła z twojego życia na dobre.

– Więc dlaczego zmienił zdanie? – zapytałem.

– Pewnie przez Arię.

– Oczywiście – stwierdziłem, chociaż liczyłem na to, że usłyszę inny powód. Oparłem się o zagłówek, ignorując delikatne ukłucie w głowie spowodowane tym ruchem. Skrzyżowałem ramiona na piersi, starając się wyglądać na cholernie zrelaksowanego, chociaż wcale się tak nie czułem. – Już teraz nic mi nie jest. Nie umrę. Mogłabyś odejść bez żalu.

Gianna przyglądała mi się długo, nic nie mówiąc.

– Nie chcę odchodzić.

– Zgodziłaś się na ofertę Luki. Sama się do tego przyznałaś.

– Tak, ponieważ Luca mnie zaskoczył, proponując mi coś takiego. Umierałeś na moich oczach. Ścigali nas jacyś nienormalni Rosjanie i ledwo przeżyliśmy wypadek, a tu nagle zaoferowano mi coś, czego tak długo chciałam. A przynajmniej zdawało mi się, że chciałam. Nawet nie pomyślałam o tym, co mówię.

Pokiwałem głową, ale nic nie powiedziałem. Miałem dość robienia zawsze pierwszego kroku, uganiania się cały czas za Gianną. Tym razem chciałem usłyszeć coś od niej.

Westchnęła, patrząc na mnie zmęczonymi, niebieskimi oczami.

– Myślisz, że pozwoliłabym ci umrzeć, gdyby Luca nie zaoferował mi biletu do wolności, prawda? Wszyscy tak myślą, pewnie nawet Aria.

Zachowałem neutralny wyraz twarzy.

– A tak nie jest?

Zgromiła mnie wzrokiem.

– Nie, nie jest tak. Zaczęłam uciskać twoją klatkę piersiową przed tym, jak Luca wspomniał o swojej głupiej ofercie. Nie wiedziałam, co robię, więc pewnie wszystko zrobiłam źle, ale nie patrzyłam bezczynnie, jak umierasz.

Robiłam wszystko, co w mojej mocy, jeszcze zanim Luca zaoferował mi wolność w zamian za twoje życie. Nigdy bym nie pozwoliła, żebyś umarł. Nigdy. Wiem, że nie musisz mi wierzyć. Nie masz ku temu powodów. Równie dobrze mogłabym cię właśnie okłamywać.

Jednak jej wierzyłem. Potrafiłem z łatwością odczytywać intencje ludzi i Gianna nie kłamała. Dostrzegałem, jak przejęta była; dawno jej takiej nie widziałem.

– Raczej nie kłamiesz.

Zdawała się mnie nie słyszeć. Marszczyła brwi, patrząc w kierunku okna, a jej policzki były zarumienione od emocji.

– Jak tylko zobaczyłam, jak leżysz w kałuży własnej krwi, wiedziałam, że nie chcę cię stracić. Wiedziałam, a jednak i tak nie zamierzałam się do tego przed nikim przyznać. Byłam głupia i uparta. Byłam sukowatą Gianną, jak zazwyczaj. A kiedy już zgodziłam się na ofertę Luki, byłam zbyt dumna, żeby przyznać się przed nim, że nie chcę jego głupiej wolności. Nie chciałam cię zostawiać, nie pragnęłam innego życia. Pewnie czułabym się beznadziejnie, gdybym została sama, ale byłam zbyt dumna, żeby się do tego przyznać i zrobiłam to tylko dlatego, że ci się pogorszyło. Wcześniej wydawało mi się to złożeniem broni, przyznaniem się do porażki. Ale to był kompletny idiotyzm. Przecież miłość nigdy nie oznacza porażki. – Umilkła, otwierając szeroko oczy.

Znieruchomiałem. Przypominałem teraz myśliwego, który nie chce przestraszyć zwierzyny.

Nerwowo zwilżyła usta. Chciałem wiedzieć, co chodziło jej teraz po głowie, chociaż i tak miałem przeczucie, że wiedziałem, o czym myśli. Prawdopodobnie żałowała powiedzenia słowa na „m” i wszystkiego, co z siebie wyrzuciła. Właśnie taka była. Może czekała, aż pierwszy coś powiem, aż wyznam jej miłość, jednak nie zamierzałem ryzykować i otwierać przed nią serca; nie chciałem dawać jej możliwości zdeptania go. Wiedziałem, co czułem. Wiedziałem o tym od długiego czasu, ale nigdy jej tego nie powiedziałem. Nigdy nikomu tego nie mówiłem. Przyznawanie czegoś takiego sprawiało, że było się bezbronnym, a Gianna dała mi

niewiele powodów do tego, żebym chciał zaryzykować w ten sposób. Ścigałem ją wystarczająco długo. Teraz nadeszła jej kolej. Nie zamierzałem popychać jej w żadnym kierunku. Od teraz wszystko miało wychodzić od niej.

– Oferta Luki nadal jest aktualna. Jesteś wolna. Możesz wyjść z tego budynku i nikt cię nie zatrzyma.

– Nie – zaprzeczyła stanowczo. – Zbyt długo uciekałam od swoich uczuć. – Oparła się na rękach i pochyliła do przodu. – Chcę być z tobą, Matteo. Bóg mi świadkiem, że nie powinnam tego chcieć, ale to już nie ma znaczenia. Mam dość ignorowania tego, czego pożąda moje serce. Kocham cię.

Pocałowała mnie niemal rozpaczliwie i jej dłonie zaraz znalazły się w moich włosach. Moja głowa nadal była wrażliwa, lecz wolałbym podciąć sobie gardło, niż powiedzieć Giannie, żeby uważała. Chciałem czuć na sobie jej usta, jej palce, jej ciało. Chciałem jej całej.

– Na pewno? – zapytałem, drocząc się z nią, kiedy się odsunęła.

– Tak. Nie mam, kurwa, żadnych wątpliwości. Kocham cię, Matteo. Nie obchodzi mnie, kim przez to jestem. Nie obchodzi mnie, co inni o mnie myślą, co inni myślą o nas. Nie obchodzi mnie nawet, co myślą Aria i Luca. Obchodzi mnie tylko to, co jest między nami.

Znowu ją pocałowałem. Nigdy nie miałem dość smakowania jej.

– Kocham cię, Gianna. Tak długo cię kochałem.

Gianna

Po tym, jak Matteo wyznał mi swoje uczucia, moje serce zapłonęło miłością. Nie pamiętałam, kiedy ostatni raz byłam tak szczęśliwa. Myślałam, że wyznanie komuś uczuć da tej osobie władzę nade mną, ale już dawno nie czułam się tak wolna. Tak długo walczyłam i wstrzymywałam się bez powodu. A teraz, gdy powiedziałam wszystko, co musiało zostać powiedziane, poczułam ulgę. Może na początku zostałam

do tego zmuszona, lecz dzisiaj to życie, Matteo, moje małżeństwo, to wszystko, było moim wyborem, temu wszystkiemu powiedziałam „tak".

Pocałunek Matteo był zachłanny. Nie było w nim powściągliwości; żadnego znaku, że jeszcze nie tak dawno temu był nieprzytomny. To głupie, ale chciałam go poczuć, chciałam pokazać mu czymś więcej niż tylko słowami, jak bardzo go kocham. Odsunęłam się i przemknęłam wzrokiem po jego ciele. Miał na sobie tylko obcisłą białą koszulkę i bokserki, które w ogóle nie ukrywały jego erekcji. Kiedy znowu spojrzałam na jego twarz, w jego spojrzeniu jasno ujrzałam pożądanie. Nigdy nie słuchałam rad innych, więc czemu miałabym zacząć robić to teraz?

Matteo nie mógł się przemęczać, więc zamierzałam wszystkim zająć się sama. Uklękłam na łóżku i chwyciłam za gumkę jego bokserek. Posłał mi swój rekini uśmiech.

– Myślałem, że nie chciałaś narażać mojego zdrowia na niebezpieczeństwo.

– Och, zamknij się – powiedziałam cicho. – Czy może mam przerwać?

– Nie. Nie przerywaj. – Ułożył się wygodnie na stercie poduszek.

Uśmiechnęłam się, ściągając z niego bokserki, odsłaniając jego sztywny członek. Przesunęłam się między jego nogi, żeby móc go obserwować, kiedy będę ssała jego penisa. Wzięłam w ręce jego jądra i zaczęłam je delikatnie masować, ale jeszcze nie dotykałam trzonu. Zamiast tego patrzyłam, jak drga i staje się jeszcze sztywniejszy.

– Ale z ciebie dręczycielka – mruknął Matteo. – Myślałem, że nie zamierzasz mnie dzisiaj torturować.

Miał rację. Tutaj nie chodziło o mnie. Nachyliłam się do przodu i przeciągnęłam językiem od jąder w górę, aż po główkę, a następnie przesunęłam językiem wokół czubka i wessałam go do ust. Wsuwałam go głębiej, centymetr po centymetrze, aż poczułam go z tyłu gardła, i wtedy go wysunęłam. Matteo przyglądał się mi spod półprzymkniętych powiek. Delikatnie odgarnął moje włosy, które zawsze przeszkadzały, i zaczął głaskać mnie po policzkach, a ja nadal lizałam i ssałam czubek jego penisa,

wiedząc, że właśnie tam był najwrażliwszy. Powoli przesunęłam końcem języka wzdłuż małego wgłębienia. Matteo zaczął szybciej oddychać i jego mięśnie brzucha zacisnęły się, ale nie oderwał ode mnie wzroku ani nie przestał dotykać mojej twarzy. Oddawał mi cześć, podczas gdy ja oddawałam cześć jemu.

Zaczęłam ssać nieco mocniej, czując, że jest coraz bliżej orgazmu. Co jakiś czas zaciskał palce znajdujące się na mojej głowie i za każdym razem, kiedy delikatnie zahaczałam o niego zębami, robił gwałtowny wydech. Zaczął poruszać biodrami, wsuwając swojego członka głębiej w moje usta, a ja mu na to pozwoliłam. Robiłam się coraz bardziej mokra, a napięcie między moimi nogami stało się niemal nie do zniesienia, ale z determinacją postanowiłam ignorować swoje potrzeby.

Matteo zaczął poruszać się gorączkowo. Mocno zacisnęłam usta wokół jego penisa, podczas gdy on nie przestawał poruszać biodrami, wchodząc we mnie.

– Dochodzę – wychrypiał. Nie odsunęłam głowy. Zamiast tego delikatnie złapałam go za jądra i spojrzałam mu w oczy. Mięśnie jego ramion zacisnęły się i zamarł, dochodząc. W końcu się rozluźnił. Odsunęłam się i wytarłam usta, uśmiechając się szeroko z zadowoleniem.

Zaśmiał się – był to niski dźwięk wychodzący z głębi jego klatki piersiowej. Złapał mnie za ramiona, wciągnął na siebie i mocno pocałował. Przesunął rękami w dół, złapał mnie za pośladki i ścisnął je. Poczułam napięcie między nogami. Zanim zdecydowałam, czy pozwolić Matteo powysilać się jeszcze trochę, ktoś zapukał. Spięłam się i mój wzrok padł na otwierające się już drzwi.

W przejściu stał Luca, beznamiętnie przyglądając się scenie. Nietrudno było zgadnąć, co robiliśmy. W końcu leżałam na Matteo, który nie miał na sobie nic poniżej pasa i trzymał mnie za tyłek.

Oblałam się rumieńcem ze wstydu.

– Naprawdę nie powinieneś tak wpadać do czyichś sypialni – oznajmił z rozbawieniem Matteo. W ogóle nie wyglądał na zawstydzonego, a ja znałam go na tyle, że nawet mnie to już nie dziwiło.

Nie ruszyłam się z miejsca, chociaż na pewno nie przeszkadzałoby mu, gdybym się odsunęła i odsłoniła jego penisa.

– Powinieneś odpoczywać – stwierdził oschle Luca, przeszywając mnie niemożliwym do odczytania wzrokiem. Był zły? Ciężko stwierdzić. Ostatnio zawsze był wkurzony, kiedy znajdowałam się w pobliżu. Sama też nie tryskałam radością w jego obecności.

Matteo klepnął mnie mocno w tyłek, a jego szeroki uśmiech stał się denerwująco łobuzerski.

– Czuję się bardzo wypoczęty.

Luca pokręcił głową.

– Poddaję się – powiedział. – Róbcie, co chcecie. Wolę nie wiedzieć, co tutaj się dzieje lub nie dzieje. – Odwrócił się i zamknął za sobą drzwi.

Odsunęłam się od Matteo i zeszłam z łóżka. Spróbowałam wygładzić swoje pomięte ubrania, na których teraz znajdowały się też świeże plamy. Wyglądało to okropnie.

– Hej, myślałem, że jeszcze nie skończyliśmy. Nawet nie zdążyłem cię podotykać.

– I tego nie zrobisz. Luca ma rację. Powinieneś odpoczywać. Wystarczy ekscytacji na dzisiaj – oznajmiłam stanowczo. Nawet nie próbował ukrywać, że znowu mu staje.

Prychnęłam.

– Przebiorę się i umyję, a potem wrócę do ciebie z jedzeniem. W międzyczasie wyciągnij, proszę, swoje myśli z rynsztoka.

Matteo puścił do mnie oczko. Powstrzymałam się od uśmiechu i wyszłam z pokoju. Aria i Luca znajdowali się w jadalni, rozmawiając przyciszonymi głosami. Oczywiście świetnie wiedziałam, na jaki temat dyskutują.

Siostra pierwsza mnie zauważyła i umilkła. Po kilku sekundach przyglądania mi się w ciszy uśmiechnęła się do mnie promiennie. Jednak Luca nie podzielał jej entuzjazmu. Zignorowałam go.

– Dasz mi jakieś ubrania? Muszę się przebrać i wziąć prysznic.

Luca uniósł brwi.

– Zamierzasz doprowadzić się do porządku i wyjść?

Spojrzałam mu w oczy.

– Nigdzie nie wychodzę. Już nigdy go nie opuszczę.

Aria podeszła do mnie praktycznie w podskokach, po czym wzięła mnie pod rękę.

– Jeszcze zobaczymy – stwierdził prosto Luca. Aria posłała mu ostrzegawcze spojrzenie, po czym zaprowadziła mnie na górę, do ich garderoby.

– Nie słuchaj go. Martwi się o Matteo – wymamrotała. Wyciągnęła z szuflady jeansy i koszulkę z długim rękawem, a następnie mi je wręczyła.

To, jak bardzo Luca troszczył się o Arię i Matteo było jedną z niewielu rzeczy, jakie w nim lubiłam.

– Wiem. Nie dałam mu żadnego powodu, żeby zaufał mi na tyle, żeby powierzyć mi swojego brata.

Aria przyglądała mi się z zaciekawieniem, kiedy się rozbierałam.

– Więc zamierzasz wprowadzić się do mieszkania Matteo?

Zatrzymałam się w połowie drogi do łazienki. Przecież jeszcze nigdzie nie osiadłam. Nawet nie zaczęłam rozważać, gdzie chciałabym zamieszkać po wyprowadzce.

– Tak. Wprowadzę się z powrotem do niego i będę zachowywała się, jak na żonę przystało. Prawdopodobnie nie będę dobrą żoną, ale wiedział o tym, biorąc ze mną ślub.

– Matteo nie oczekuje od ciebie, że będziesz idealną żoną. Lubi cię za to, kim jesteś. Nawet pomimo twoich wad.

To była prawda, chociaż długo nie chciałam jej dostrzec. Weszłam pod prysznic, ale nie odkręciłam od razu kurka.

Aria usiadła na krawędzi wanny.

– Na pewno możesz zrobić to samo? Zaakceptować go? Nawet jego złą stronę?

Miał w sobie pełno zła, tak, jak każdy członek mafii, lecz w końcu zdałam sobie sprawę z tego, że we mnie też było. Może nie tak dużo, ale wciąż. Tak, jak we wszystkich. Próbowałam stać się kimś innym, jakimś wyidealizowanym wyobrażeniem, jednak to nigdy nie byłam ja i nigdy nie mogłabym stać się tą osobą. Matteo uniósł lusterko do mojej twarzy i pokazał mi, kim naprawdę byłam i gdzie było moje miejsce. Nienawidziłam tego, walczyłam z tym z całych sił, ale teraz musiałam być odważna.

– Tak. Kocham go. Złą i dobrą stronę – oznajmiłam stanowczo. Aria uśmiechnęła się, jakbym wręczyła jej ogromny prezent. Odwzajemniając jej uśmiech, odkręciłam kurek i pozwoliłam tym słowom, ich prawdziwości, dotrzeć do mnie.

Nigdy nie miałam pogodzić się ze wszystkim, co robił Matteo. Nie zrobiłabym nawet połowy z tych rzeczy, jakich się dopuścił i miał dopuścić się w przyszłości. Jednak zdałam sobie sprawę z tego, że nie musiała mi się podobać każda część jego życia. Dopóki troszczył się o mnie i mnie szanował, dopóki mnie kochał, a ja jego, mogło się między nami ułożyć.

Zamierzałam stać u jego boku i wspierać go najlepiej, jak potrafiłam, ponieważ on był mój, a ja byłam jego.

EPILOG

Gianna

Nadszedł koniec kwietnia i mieliśmy pierwszy ciepły dzień w tym roku. Temperatura w końcu przekroczyła dwadzieścia jeden stopni. Woda w oceanie nadal była zbyt zimna, żeby pływać, ale nie obchodziło mnie to.

Nie potrafiłam stwierdzić, co w plaży i bryzie oceanu sprawiało, że czułam się tak wolna. Biegłam rozległym trawnikiem posesji Vitiellich w stronę zatoki. Matteo znajdował się niedaleko za mną i sądząc po odgłosie jego kroków, doganiał mnie. Przyspieszyłam, nie mając odwagi spojrzeć przez ramię, by to sprawdzić.

Moje stopy zetknęły się z piaskiem. Nie był ciepły, a woda miała okazać się jeszcze gorsza, lecz nie zwolniłam. Wpadłam prosto w miękkie fale. Ledwie moje łydki zetknęły się z wodą, oddech zamarł mi w gardle i zatrzymałam się na chwiejnych nogach. Z pewnością było zbyt zimno na pływanie. Byłam tak rozpędzona, że niemal poleciałam do przodu. Już miałam się wycofać, szczękając zębami, kiedy czyjeś ciepłe dłonie złapały mnie w pasie i podniosły.

– Nie! Nie waż się! – krzyknęłam.

Usłyszałam śmiech Matteo, po czym zostałam wyrzucona w powietrze i wylądowałam z pluskiem w lodowatej wodzie. Moje mięśnie się skurczyły i po chwili wypłynęłam na powierzchnię, gwałtownie łapiąc powietrze. Zgromiłam wzrokiem Matteo, który uśmiechał się do mnie szeroko. Stał po brzuch w wodzie i wyglądał, jakby jemu nie przeszkadzało zimno.

– Ty bydlaku – wycedziłam, szczękając zębami.

Moje całe ciało zaczęło drżeć. Objęłam się rękami, przesadnie pokazując, że było mi zimno. Zmarszczył brwi i podszedł do mnie, wyglądając na

naprawdę zmartwionego. Gdy tylko znalazł się w zasięgu ręki, zaatakowałam. Rzuciłam się na niego i chwyciłam go za ramiona, próbując wciągnąć go do wody.

Powinnam pomyśleć o tym, że Matteo był przyzwyczajony do bójek. Wykorzystując siłę mojego rozpędu, wyrzucił mnie w powietrze i zarzucił sobie na ramię.

– Hej! – zaoponowałam, ale on po prostu klepnął mnie w tyłek i zaczął wynosić z wody. – Gdzie ty mnie zabierasz?

– Musimy cię rozgrzać – stwierdził szelmowsko.

Ogarnęło mnie podekscytowanie, chociaż i tak na pokaz kopałam i uderzałam go pięściami w plecy. Zaniósł mnie na prawo, w stronę osłoniętego krzakami zakątka. Leżał tam rozłożony koc. Matteo to sobie zaplanował!

Położył mnie na kocu i zatrzymał się nade mną. Moje ciało pokrywała gęsia skórka, i to nie tylko z zimna.

– Co ty na to, żebym zlizał z ciebie każdą kroplę wody? – wymruczał, pochylając się i zostawiając na moim ciele gorącą ścieżkę, od mojego pępka aż po obojczyk.

– A co, jeśli przyjdzie tu Aria albo Luca? – wyszeptałam, kiedy zsuwał ze mnie górę od bikini, obnażając moje piersi. Pod wpływem zimna moje sutki stały się jeszcze twardsze i wtedy Matteo wziął jeden w usta. Coraz mniej obchodziło mnie to, czy ktoś nas przyłapie.

– Nie przyjdą – wymruczał w moją skórę. I po tych słowach przez długi czas się do siebie nie odzywaliśmy. Jego wargi i dłonie odnalazły każdy skrawek mojego ciała, pozbywając się zimna i zostawiając tylko rozgrzaną skórę oraz pragnienie. Kiedy w końcu we mnie wszedł, zbliżając nas jeszcze bardziej, poczułam, jakby wszystko znalazło się na swoim miejscu.

Nie potrzebowałam bryzy i niebieskiego nieba, żeby czuć się wolna. Co prawda trwało to długo, ale w końcu zdałam sobie sprawę z tego, że mogłam być wolna, nawet jeśli byłam złączona z Matteo.

***

Wieczorem Matteo i Luca wystawili grill na patio. Dobra pogoda się utrzymywała, więc mogliśmy zjeść na zewnątrz. Aria weszła do domu po przygotowaną przez siebie sałatkę, a Matteo poszedł do winiarni po coś do picia. Tak więc zostałam sama z Lucą, który zajmował się grillowaniem. Rozstawiałam stół, udając, że nikogo ze mną nie ma. Panowało między nami napięcie; co prawda ono zawsze tam tkwiło, ale sprawy się pogorszyły, kiedy kilka miesięcy wcześniej przyjęłam jego ofertę.

Zrobiłam głęboki wdech. To musiało się skończyć. Luca był nie tylko bratem Matteo, lecz także mężem Arii. Musieliśmy się kiedyś pogodzić. Położyłam ostatni talerz, wytarłam ręce, a następnie podeszłam pewnym krokiem do Luki, który przewracał marynowane kotlety jagnięce. Spojrzał do góry, jakby wyczuł, że zwróciłam na niego uwagę. Nawet nie próbowałam wyczytywać niczego z jego twarzy. Pokonałam dzielącą nas odległość. Na ogół nie byliśmy dla siebie zbyt grzeczni. Zazwyczaj odzywałam się do niego dość złośliwie, ale teraz bardzo starałam się zachować jak najbardziej otwarty i przyjacielski wyraz twarzy.

Gdy zatrzymałam się obok niego, uniósł jedną z ciemnych brwi.

Nagle poczułam irracjonalny niepokój.

– Wiem, że mnie nie lubisz – zaczęłam. – Ale moglibyśmy spróbować lepiej się dogadywać. Powinniśmy zrobić to dla Arii i Matteo.

Na szczęście nie zaczęłam skręcać się ze wstydu, kiedy spojrzał na mnie badawczym wzrokiem. O czym on myślał?

– Nie lubiłem cię za to, jak traktowałaś Matteo.

– Okej – wydusiłam z siebie powoli, niepewna, co teraz powiedzieć.

– Ale zaczynam zmieniać zdanie.

– Tak?

Odwrócił kolejny kotlet jagnięcy.

– Zaczynam myśleć, że może Matteo miał rację i nie jesteście najgorszą parą.

– Dzięki? – odpowiedziałam, zastanawiając się, czy Luca właśnie powiedział mi coś miłego. – Jesteś okropny w dawaniu komplementów.

– Nie robię tego zbyt często. I nie mów mojemu bratu, że przyznałem, że miał rację. Jest już wystarczająco zarozumiały. – Jego wzrok powędrował na coś znajdującego się za moimi plecami i odwróciłam się. Zobaczyłam Matteo idącego w naszą stronę. Był obładowany kilkoma butelkami wina.

– Tak, jest – potwierdziłam z uśmiechem. Luca spojrzał na mnie i na jego twarzy ujrzałam coś, co mogło być jego wersją uśmiechu. Na chwilę połączył nas cień porozumienia.

Matteo odstawił butelki wina na stół, po czym dołączył do nas i objął mnie w pasie.

– O czym rozmawiacie, plotkary?

– O tobie – odparliśmy z Lucą w tym samym czasie.

– Tak? – Matteo uniósł brew.

Aria wróciła z kuchni, spoglądając na każdego z nas po kolei. Przycisnęła się do boku Luki, wyglądając na zdezorientowaną.

– Co się tutaj dzieje?

– Twój mąż i moja żona omawiają najróżniejsze cechy mojej wspaniałej osobowości – oświadczył Matteo.

Szturchnęłam go w bok.

– Jesteś zdecydowanie zbyt zarozumiały.

Pocałował mnie w ucho.

– Przyznaj, lubisz moją zarozumiałość.

– Jasne.

– Twoje deklaracje miłości nadal sprawiają, że miękną mi kolana – zażartował.

Stanęłam na palcach.

– Twoja zarozumiałość nie jest jedyną rzeczą, jaką w tobie kocham. – Przesunęłam wzrokiem po jego całym ciele.

– Potrzebuję cholernej jagnięciny. Muszę zapomnieć o tej ohydnej demonstracji miłości – wymamrotał Luca. Jednak mojej uwadze nie umknęło czułe spojrzenie, jakie posłał Arii, kiedy myślał, że nikt nie patrzy.

Matteo wziął mnie na ręce i pocałował. Luca wymamrotał coś pod nosem, ale już go nie słuchałam. Liczył się tylko Matteo.

KONIEC

O AUTORCE

Cora Reilly jest autorką serii „Born in Mafia" i „Camorra Chronicles" oraz wielu innych książek, w których bohaterami są niebezpiecznie seksowni niegrzeczni chłopcy. Zanim odnalazła w sobie pasję do romansów, była autorką literatury dla młodzieży.

Cora mieszka w Niemczech razem ze słodkim, choć szalonym, psem rasy bearded collie oraz słodkim, choć szalonym, mężczyzną u boku. Kiedy nie spędza całych dni na wymyślaniu seksownych chłopców, planuje kolejną podróż albo gotuje zbyt ostre dania z najróżniejszych zakątków świata.

Pomimo ukończenia studiów prawniczych, Cora zdecydowanie woli rozmowy o książkach.

PRZYPISY

[1] NRA (National Rifle Association of America) to lobby broniące prawa dostępu do broni w Stanach Zjednoczonych [przyp. tłum.].